

9175

Ks. Karol Dębiński

Magister Świętej Teologii, Kanonik Katedry
..... Lubelskiej.

RASKOŁ i SEKTY

Prawosławnej Cerkwi Rosyjskiej

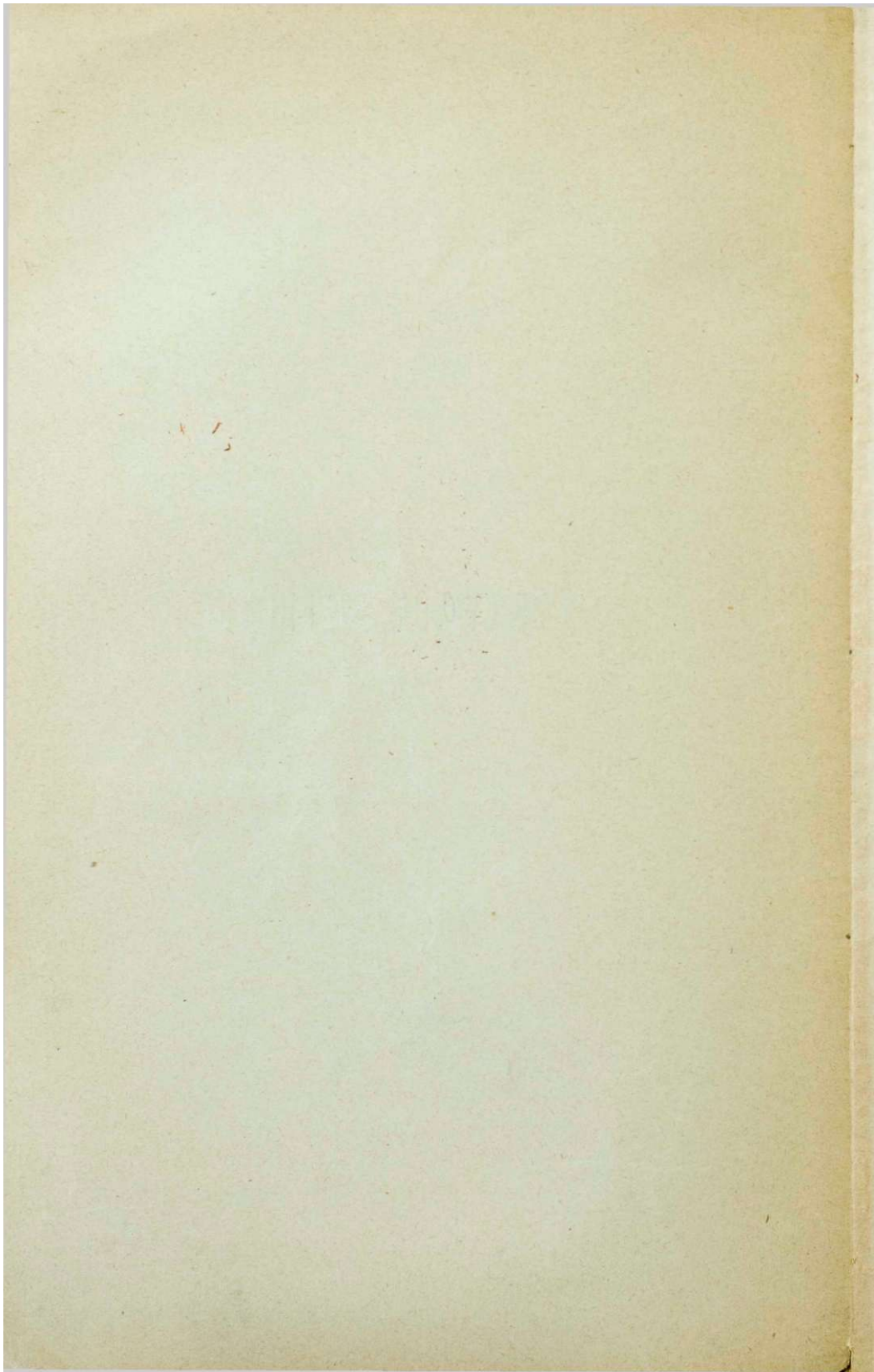
(Szkic historyczny)



Warszawa

Gebethner i Wolff Kraków – G. Gebethner i S-ka

1910



BIBLIOTEKA DZIEŁ CHRZEŚCIJAŃSKICH.

RASKOŁ i SEKTY

Prawosławnej Cerkwi Rosyjskiej.

(Szkic historyczny).

SKREŚLIŁ

Ks. Karol Dębiński,

Magister Świętej Teologii, Kanonik Katedry Lubelskiej.



WARSZAWA.

Nakład Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich.

—
1910.



9175 (2cg-)



Centrum Dokumentacji Kultury Pogranicza
OSRODEK
POGRANICZE SZUK KULTUR NARODÓW
ul. Piłsudskiego 37, tel. 189
16-500 SEJNY
okr. pocz. 15

4967V

Do Czytelnika.

Jakkolwiek ostatni spis ludności w Rosyi wykazał w całym państwie rosyjskiem zaledwie 2,137,738 rosyjskich sekciarzy, nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że jest ich znacznie więcej, a mianowicie, jak twierdzi A. S. Prugawin, około dwudziestu milionów. Są oni rozproszeni po całej Rosyi, nie brak ich i w Królestwie Polskim, na rozmaitych stanowiskach, i często ten, kogo uważamy za prawosławnego, z prawosławiem nic wspólnego niema,—owszem, jest jawnym, lub ukrytym wrogiem tego wyznania.

Ponieważ sekciarstwo stanowi jeden z przejawów życia religijnego w Rosyi, przeto sądzę, że nie będzie od rzeczy podać krótkie wiadomości o tak mało znanych u nas rosyjskich sektach religijnych. By jednak ktoś, spodziewając się znaleźć tu wielkie rzeczy, nie miał do mnie żalu, że się zawiódł, uważam sobie za obowiązek z góry uprzedzić czytelnika, że wiadomości rzeczzone, często wyczerpującemi nie będą, gdyż nawet tacy znawcy sekciarstwa rosyjskiego, jak A. S. Prugawin i inni, w wielu razach skarżą się na brak danych, odnośnie do pewnych sekt. I to jest zupełnie zrozumiałem. Jeśli bowiem do niedawna każdemu sekciarzowi rosyjskiemu, za jego religijne przekonania, groziła surowa kara, a i dziś jeszcze kara taka grozi niektórym, trudno od nich wymagać, by się z przekonaniem swęmi religijnemi nie ukrywali. To więc, o czem tu pisać będę, jest garstką luźnych opowiadań, często żywcem na polski przełożonych, z uohodzących za poważne pod tym względem dzieł rosyjskich.

II

Rządowe władze administracyjne nieskończoną ilość sekt religijnych rosyjskich zwykle dzielą na dwie kategorie: *mniej szkodliwych* i *bardziej szkodliwych*, pozostawiając dobrej woli, często najniższych funkcjonariuszów, zaliczenie danej sekty do pierwszej, lub drugiej kategorii.

Ponieważ taki podział wydaje mi się nie tylko zbyt dowolnym, ale nadto i bezzasadnym, przeto pod tym względem pójdę za zdaniem Prugawina i podzielę sekty na trzy główne grupy, a mianowicie, na sekty: *starowicrze*, *racyonalistyczne* i *mistyczne*. Rozumie się, że jak same grupy, tak i pojedyncze sekty, do nich należące, mają pewne punkty styczne i stanowią w ten sposób, jakby jedną ogromną całość. Np. można wykazać cały szereg wspólnych zasad i poglądów pomiędzy sektami Filipowców i Sztundzistów, chociaż pierwsza z nich należy do grupy starowierców, a druga—do racyonalistycznej.

Zgodnie z powyższym podziałem, praca niniejsza rozpadnie się na trzy części główne, które poprzedzi krótka wiadomość o sektach, powstałych w łonie prawosławia przed tak zwanym Raskołem.

Dać ogólne, choćby słabe pojęcie o religijnem sekciarstwie rosyjskiem—oto cel, który pragnąłem osiągnąć, drukując obecną moją pracę—nic nadto.

DZIELA

z których przy tej pracy korzystałem.

- Andrejew.** „Raskoł i jeho znaczenie”.
- Anderson Wł.** „Staroobriadczestwo i Siektantstwo”. Petersburg 1908.
- Borozdin A. K.** „Russkoje Religioznoje Raznomyslje”. Petersburg 1907.
- Biriukow P.** „Malewancy”. Moskwa 1907.
- Butkiewicz T.** „Skopczestwo”. Charków 1909.
„ „Mołokanstwo”. „ „
„ „Duchoborstwo”. „ „
- „Duchoborcy w naczale XIX stoletia”.** Zapiska 1805 goda. Moskwa 1907.
- Hering J.** „Raskoł i Siekty Russkoj Cerkwii”. Petersburg 1903.
- Konowałow D. G.** „Religijnij ekstaz w russkom misticzeskom siektantstwie”. Siergiew Pos. 1908.
- Kutiepow K.** „Siekty Chłystow i Skopcow”. Kazań 1882.
- Margaritow S.** „Istorja russkich racjonalisticzeskich i misticzeskich siekt”. Izd. II. Kisziniew 1902.
- Mielników P.** „Tajnyja siekty”. *Russkij Wiestnik*. 1862.
- Missjonierskoe Obozrienje.** Z różnych lat.
- Nażywin A. F.** „Czto takoje Siektanty i czeho oni chotiat”. Moskwa 1907.
- Nowickij O.** „O Duchoborcach”. Kiew 1882.
- Niedzielnickij J.** „Sztundizm, prieziny pojawlenja i razbor uczenja jego”. Wyd. II. Petersburg 1899.
- Prugewin A. S.** „Staroobriadczestwo wo wtoroj połowinie XIX wieka”. Moskwa 1905.
„ „Religioznyje otszczepiency”. Moskwa 1906.
„ „Raskoł i Siektantstwo w russkoj narodnoj zyzni”.

II

- Paweł Archimandrita.** „Kratkija izwiestja o suszczestwujuszczich w Raskole siektach”. Petersburg 1889.
- Prawosławnyj Sobiesiednik.** „Istoriczeskija Swiedenia o Mołokanach”. cz. III. 1858.
- Routskij N.** „Ludi Bożji i Skopcy”. Moskwa 1872.
- Roźdiestwienskij A.** „Južno-russkij Sztundizm”. Petersburg 1889.
- „ „Chłystowszczyna i Skopczestwo w Rossii”. Moskwa 1882.
- Szczapow P. A.** „O przyczinach proischożdenja i rasprostranjenja Raskoła». 1857.
- Skworcow D.** „Paszkowcy w Twierskoj guberniji”. Twier 1893.
- Tierleckij T. J.** „Sieкта Paszkowcew”. Petersbur 1891.
- Uzinskij A. O.** „O przyczinach pojawlenja racjonalisticzeskich uczeni) Sztundy i drugich podobnych siekt i o mierach protiw rasprostranjenja uczenja etich siekt. Kiew 1884.
- „Wiestnik Jewropy” 1881 r. „Russkije racjonalisty Mołokanie.

Bekły rosyjskie do czasu Raskoła.

Adryan. Lasjusz. Dymitr. Marcin. Strygol-
r.icy. Żydowini. Subbotnicy i Bracia dnia niedziel-
nego. Baszkin Kosoj.

Zaledwie Ruś przyjęła Chrześcijaństwo, jeszcze żył Włodzimierz I, a już w 1003 r., w Kijowie jakiś mnich Adryan, czyli Andrzej, wystąpił przeciw dogmatom Cerkwi i przeciw duchowieństwu prawosławnemu. Zamknięcie Adryana w więzieniu i powrót jego do prawosławia, położyły koniec fałszywej nauce, ale nie zniechęciły innych do wystąpienia przeciw świeżo wprowadzonej wierze chrześcijańskiej i do szerzenia w młodej Cerkwi rosyjskiej błędów, prawdopodobnie sekty bogumilskiej, która w owym czasie w Grecji miała wielkie uznanie.

A więc występują kolejno jacyś: Ormianin Lasjusz Dymitr i również ormianin zakonnik Marcin, zwany ojcem rosyjskiego sekciarstwa. Skąd się wzięli i czego chcieli Lasjusz i Dymitr—nie wiadomo; Marcin zaś przybył do Kijowa w 1149 r. i tu zaczął rozpowszechniać błędną swoją naukę, którą następnie wyłożył w dwudziestu rozdziałach, napisanej przez siebie książki pod tytułem „Prawda”. Jakkolwiek zaprzecza on i człowieczeństwa w Chrystusie, głównie jednak uderza na obrzędy cerkiewne, twierdząc np. że przy chrzcieniu należy dziecka obnosić około chrzcielnicy od południa na północ, lecz przeciwnie, że żegnać się należy dwoma palcami: wskazującym i średnim, cerkwie ołtarzem mają być zwrócone na południe i t. p. Ponieważ w owym czasie w samej

Cerkwi rosyjskiej były zamieszki, spowodowane tem, iż książę Izjasław III usiłował oderwać ją od Konstantynopola i z tego powodu nie zwracano należytej uwagi na działalność Marcina, ponieważ nadto Marcin starał się uchodzić za blizkiego krewnego patriarchy konstantynopolitańskiego, Łukasza, nauka przez niego szerzona szybko się przyjmowała. Wreszcie, kiedy już zyskał licznych zwolenników, biskupi ruscy potępili jego naukę na soborze w 1157 r., jego zaś samego, pomimo to, iż wyrzekł się swoich błędów, odesłali do Konstantynopola na sąd patriarchy, który skazał go na spalenie. Jeszcze dziś między sekciarzami z nad morza Azowskiego są zwolennicy nauki Marcina.

Bez porównania groźniejszą i brzemiennejszą w następstwa była sekta Strygolników, tak nazwana od rodzaju zajęcia swego założyciela, dyakona Karpa, który trudnił się obrzędowym stryżeniem głów nowowyświęconych dyakonów. (Strygolnik=balwierz, cyrulik).

Wystąpienie Karpa spowodowały ciemnota i upadek obyczajów, jak między ludem, tak i między duchowieństwem prawosławnem, a szczególnie nałóg pijaństwa, któremu duchowieństwo to hołdowało.

Karp, jako dyakon cerkwi pskowskiej, obecny zwykle przy udzielaniu wyższych święceń i mający wskutek tego styczność i z wyższem i z niższem ówczesnem duchowieństwem, znał dobrze nadużycia, jakie w sferach tych grasowały. Że zaś musiał on należeć do ludzi gorętszej wiary, oburzało go to i stąd w 1371 r. zaczął Nielitościwie chłostać duchowieństwo zakonne i świeckie, wyrzucając mu pijaństwo, rozpustę, symonję, polegającą na wnoszeniu na rzecz biskupów pewnej opłaty za udzielanie święceń, powtorne żenienie się popów, wstępowanie wielu do licznych wówczas monasterów, nie dla chwały Bożej, ale dla uniknięcia pracy i dla wygodnego, bez troski o jutro życia i zachęcał lud do opuszczenia swoich pasterzy duchownych, jako niegodnych zajmowanego przez nich urzędu. Za to został pozbawiony dyakonatu, a gdy i to nie pomogło, wyklęty i wyłączony z Cerkwi. W odpowiedzi na to, Karp postanowił utworzyć swoją własną cerkiew i zwrócił się przeciw dogmatom Cerkwi prawosławnej: odrzucił chrzest i komunię, udzielane przez duchownych państwowej Cerkwi;

co do spowiedzi zaś, zaczął nauczać, że dla otrzymania odpuszczenia grzechów, dosyć jest wyznać je wobec ziemi, t. j. wypowiedzieć formułę spowiedzi powszechnej, z twarzą ku ziemi pochyloną, chociaż i tego za konieczne nie podawał. Dalej, odrzucił modlitwy za zmarłych i zaprzeczył zmartwychwstania umarłych i istnienia życia wiecznego. Według jego nauki, religia winna być tylko wewnętrzną i duchową. Stąd modlitwą Strygolników było wznoszenie oczu ku niebu bez wymawiania jakichkolwiek wyrazów. Należy oddać im sprawiedliwość, że obyczaje ich były lepsze, a znajomość Pisma świętego głębsza, niż u duchowieństwa Cerkwi państwowej. To też nie ukrywali wcale pogardy, jaką do tej Cerkwi mieli.

Ponieważ duchowieństwo nie spełniało swoich obowiązków, jak należy, odprawiając np. nabożeństwo raz na pięć, lub sześć tygodni, ponieważ było ono gorliwem przeważnie w wyciskaniu z ludu danin na swoje utrzymanie, lud był dlań co najmniej obojętny i wskutek tego masami zaczął przyjmować naukę Karpa.

W cztery lata po swoim wystąpieniu Karp ma już licznych zwolenników, nie tylko w Kijowie, ale i w Nowogrodzie, gdzie jego naukę głosi gorliwie dyakon Nikita, a nadto nauka ta i w innych miejscach nie jest zupełnie obcą ludowi. Władza duchowna przeraziła się tymi szybkimi postępami, jakie sekta czyniła już nie tylko pomiędzy samymi wiernymi, ale i pomiędzy niższem duchowieństwem. Karp więc, wraz z dwoma swymi uczniami, został w 1376 r. utopiony w rzece Wołchowie, a jego zwolenników zaczęto prześladować.

Jak zwykle, tak i w tym wypadku, prześladowanie wywarło wprost przeciwny skutek. Los Karpa i jego zwolenników w wielu obudził litość i zainteresowanie się jego nauką i co za tem idzie, liczba sekciarzy gwałtownie zwiększać się poczęła. Do tego wiele się przyczyniła i ta okoliczność, że w tym właśnie czasie Wielki książę znowu ścieśnił swobodę mieszkańców Pskowa i Nowogrodu, przez co wywołał w nich nienawiść nie tylko do siebie i rządów swoich, ale i do religii przez siebie popieranej. Nie pomogło wyklęcie już nieżyjącego Karpa i dyakona Nikity przez arcybiskupa nowogrodzkiego Aleksego, na nic się nie przydały

upomnienia patriarchów konstantynopolitańskich Nilusa (1382r.) i Antoniego, a srogie karnie Strygolników sprawiły tylko tyle, że ci błędy swoje szerzyli potajemnie, ale bardzo dla siebie pomyślnie.

W 1427 r. metropolita moskiewski Fouyusz, wysłał do mieszkańców Pskowa dwa listy pasterskie, "Ttóre do tego stopnia miały ożywić w ludzie uczucia prawowierne, że ten wyłowił wszystkich przywódców herezy i wtrącił ich do więzień, a tem samem i samą herezyę zdusił. Było to jednak tylko łudzenie się. Urzędowo herezya istnieć przestała, ale istotnie krzewiła się dalej. Wszak w pół wieku po tem, t. j. w 1478 r., podczas wojennej wyprawy Iwana III Wasilewicza przeciw nowogrodzianom, było jeszcze między nimi bardzo wielu sekciarzy, którzy schronili się do Polski, Kurlandyi i Ingermanlandu, gdzie dotąd jeszcze istnieją.

Jednocześnie z Strygolnikami i z tych samych powodów zaczęła się szerzyć sekta Żydowinów, W 1470 roku wraz z księciem kijowskim Michałem Olelkowiczem, przybył do Nowogrodu żyd karaim Zacharyasz. Ponieważ był to człowiek wykształcony ogólnie i nadto znał alchemję, kabalistykę i magję, wkrótce zyskał wziętość tak w sferach wyższych, jak i wśród ludu. Korzystając z tego, zaczął rozsiewać swe mrzonki religijne. Pierwszymi jego zwolennikami byli dwaj popi: Dyonizyusz i Aleksy i dwaj żydzi: Józef—Szmul Skoriawy i Moszek Chanusz, ziomkowie Zacharyasza. Początkowo, stosownie do zalecenia Zacharyasza: „*Nie zdradzajcie się! Uchodząc jawnie za chrześcijan, bądźcie w sercach Izraelitana*”, udawali gorliwych prawosławnych; z czasem jednak po mału zaczęli odsłaniać maskę. Pop Aleksy zaczął nazywać się Abrahamem, imię zaś swej żony zmienił na Sarę. Sekta ogromnie urosła w znaczenie, gdy przystąpili do niej Gabryel, protopop soboru św. Zofii w Nowogrodzie i Grzegorz Tuczyn, syn bojara Michała. Popi Aleksy i Dyonizy swoją bogobożnością wyróżniali się z pośród duchowieństwa nowogrodzkiego; to też, kiedy w 1480 r. do Nowogrodu zjechał Wielki książę Iwan III, syn Bazylego, zabrał ich z sobą do Moskwy i mianował Aleksę protopopem przy soborze Archanielskim, a Dyonizego przy soborze Wniebowzięcia. Korzystając ze szczególnej opieki książęcej, Aleksy i Dyonizy nawiązali

w mieście obszerne stosunki i ostrożnie, a zrećznie szerzyli swoje błędy. Jakkolwiek Żydowinowie nie wymagali od swych zwolenników, by się poddawali obrzędowi obrzezania, pomimo to wielu obywateli Moskwy, a między nimi Iwan Czerno i Ignacy Zubow wyjechali za granicę, by obrzędu tego na sobie dopełnić. Szerzyła się więc sekta i to nie tylko między prostym ludem, ale i między klasami wyższymi, jak tego dowodzi przejście do niej sekretarza książęcego Teodora Kurycyna, Zosimy, archimandryty Symonowskiego monasteru i dyaków Istomy i Swierczka.

Długi czas duchowieństwo prawosławne o szerzeniu się herezyi nie wiedziało, a następnie, gdy przez gadatliwość czterech pijanych Żydowinów, dowiedziało się o tera, herezya już taką miała siłę, że nawet gorliwy arcybiskup nowogrodzki Gennadyusz obawiał się przeciw niej wystąpić. Wahał się on przez pewien czas, wreszcie obowiązek zwyciężył i Gennadyusz doniósł o szerzeniu się herezyi, moskiewskiemu metropolicie Heroncyuszowi. Heroncyusz, już to z niechęci ku Gennadyuszowi, już też z bojaźni Wielkiego księcia, który, jak się zdawało, sprzyjał heretykom, nie skorzystał z doniesienia Grnnadyusza, a tymczasem herezya zaczęła zyskiwać zwolenników i w Moskwie.

Niezrażony niepowodzeniem Gennadyusz, prosi Prochora, biskupa sarskiego, bawiącego wówczas w Moskwie, by wyjednał u księcia polecenie wystąpienia przeciw heretykom. I znowu starania jego pozostają bez skutku. Wówczas Gennadyusz z tą samą prośbą zwraca się do Nifonta, biskupa suzdalskiego i Teofila, biskupa permskiego. Wielki książę pod naciskiem tych dwóch biskupów zezwolił na roztrząśnienie sprawy Żydowinów na, składającym się z miejscowych biskupów soborze, który, zebrawszy się w 1488 r., polecił Gennadyuszowi wyświecić sprawę odszczepieńców nowogrodzkich. Zbierała się nad Żydowinami wielka burza, która, jak wogóle wielkie burze, skończyła się niczem. Utworzono nad nimi sąd. Przed sądem stawiono czterech, z których trzech skazano na wygnanie, a czwartego, dla braku dowodów, uwolniono. Wobec tego Gennadyusz, korzystając z pełnomocnictw, udzielonych mu przez sobór, zaczął sam wyszukiwać heretyków i, wyrzekających się błędów, skazywać na pokutę cer-

kiewną, a trwających w nich, oddawać władzy świeckiej do ukarania. W wyszukiwaniu odszczepieńców oddał mu wielką usługę pop Naum, który przez jakiś czas sam był odszczepieńcem, później zaś, nawróciwszy się, zdradził dawnych swoich towarzyszków, wskazując ich Gennadyuszowi i wydając ważne piśmienne dokumenty, tyczące się sekty. Pomimo to wszystko, pod opiekuńczym płaszczem Kurycyna, liczba Żydowinów, szczególnie w Moskwie, wzrosła do tego stopnia, iż po śmierci metropolity Heroncyusza, na opróżnioną katedrę metropolitalną, wprowadzili swego stronnika Zosimę (1490 r.).

Jakkolwiek przy wyborze Zosimy, wyrządzono Gennadyuszowi zniewagę, gdyż na wybory nie wezwano go wcale, a nadto wyrażono wątpliwość o jego prawowierność, Gennadyusz, nie podejrzewając Zosimy o sprzyjanie sekcje Żydowinów, błagał go, by odszczepieńców, z których ważniejszych nazwał po imieniu, kazał postawić przed sądem soboru. Zosima, pomimo swoich przekonań, żądaniu temu uczynić zadość musiał, w przeciwnym bowiem razie, mógł sam wpaść w podejrzenie. Zwołany 17 października tegoż 1490 r. sobór, uchylił się wprawdzie, wbrew żądaniu Gennadyusza, od karanía kacerzy śmiercią, ale wyklął już zmarłego protopopa Aleksego i jego zwolenników, dziewięciu duchownych, a między nimi nowogrodzkiego protopopa Gabryela, popa Dyonizego i mnicha Zacharyasza odłączył od Cerkwi i wtrącił do więzienia; wreszcie wiele osób świeckich zesłał na wygnanie. Surowiej postąpił biskup Gennadyusz ze swymi dyecezyanami uznanymi za heretyków. Z jego rozkazu, w ubraniu, wywróconym podszewką na wierzch, w wysokich o ostrem zakończeniu, zrobionych z kory brzozonej, uwieńczonych koroną słomianą i opatrzonych napisem: „oto rycerstwo djabelskie” czapkach, posadzonych na konie twarzą do ogona, obwożono ich po ulicach Nowogrodu. A gdy nareszcie przywieziono ich do wrót więzienia, naprzód palono im rzucone czapki na głowie, a następnie wtrącano do lochu.

Chwilowo zdawało się, że sekta zupełnie wyniszczoną została, lecz były to tylko pozory. Przycichli sekciarze, ukryli się, lecz tem gorliwiej szerzyli swoje błędy. Gennadyusz, widząc, że sam złe nu zaradzić nie potrafi, wezwał do pomocy w obronie prawosławnej wiary słynnego fanatyka, ihumena

Józefa Wołokołamskiego. Ten, już to w publicznych rozprawach, już też w piśmiennych odezwach i broszurkach, jak np. „Proswietitiel”, walczył przeciw Żydowinom. Zdemaskował Zosimę, który zawsze stał po stronie odszczepieńców, przedstawił go w jaskrawym świetle Wielkiemu księciu i zmusił wreszcie do dobrowolnego zrzeczenia się godności metropolity d. 17 maja 1494 r.

Jednakże usunięcie się Zosimy nie tylko nie podkopało sekty, ale jej nawet nie osłabiło. Za wstawiennictwem Kurycyna sekta znalazła opiekę u Kasyana, archimandryty Jurjewskiego monasteru, wskutek czego władze świeckie ochłodyły w pierwotnej gorliwości prześladowczej. Józef, z namowy Gennadyusza, zwrócił się o poparcie wprost do Wielkiego Księcia Iwana, wówczas już niedołężniejszego, bojącego się rozlewu krwi starca, lecz tu znalazł wyraźną niechęć i zbyto go obietnicami. Wprawdzie w r. 1503 były wydane surowe przepisy przeciw heretykom, lecz wpływy Kurycyna sprawiły, iż w życie ich nie wprowadzono. Znużony ciągłą, długoletnią, a nie bardzo pomyślną walką, Gennadyusz na wiosnę 1504 r. złożył godność arcybiskupią i zamieszkał w Czudowym monasterze.

Następca jego na nowogrodzkiej arcybiskupiej katedrze, Józef Sanin, był szczęśliwszym w prowadzeniu walki przeciw Żydowinom. W grudniu tegoż 1504 r., za poparciem carewicza, późniejszego Iwana Groźnego, udało mu się zwołać sobór, który wyklął heretyków. Zaczęło się okropne prześladowanie. Jedni z nich byli spaleni, innym wycięto języki, jeszcze innych wydalono z kraju, a bardzo wielu zamknięto w więzieniach klasztornych. Prześladowanie to, dosięgło i takich, którzy dotąd uchodzili przed karą. Teodor Kurycyn, Dymitr Konoplew, Iwan Maksimów, archimandryta Kasyan, brat jego Iwan Samoczernyj, jak również i Nekrazyusz, któremu już poprzednio ucięto język, byli spaleni na stosach. Tych tylko oszczędzono, którzy wyrzekli się błędów. Nowy sobór w następnym 1505 r. jeszcze raz wyklął zwolenników sekt żydowińskiej i strygołnickiej i polecił wszystkich odszczepieńców oddawać władzy świeckiej dla ukarania.

Prześladowanie to zadało cios śmiertelny sekcje. Niedobitki schroniły się do Litwy i Polski, gdzie przetrwali do XIX wieku. W trzecim dziesiątku lat wieku ubiegłego, z po-

leceń Cesarza Mikołaja I, przesiedlono ich z Polski i Litwy do Anapu nad Czarnym Morzem, skąd znowu baron Rozeń przeniósł ich do okręgu suchowskiego, a w pięć lat potem pod Elizawetpoł, wreszcie około 1840 r., namiestnik hr. Woroncow, pozwolił im zamieszkać we wsi Jelenowce, razem z Mołokanami w kraju Zakaukaskim.

O nauce dogmatycznej Żydowinów daje nam pewne, chociaż nie zupełnie dokładne pojęcie, wzmiankowane dzieło Józefa Wołokołańskiego „*Proswietitiel*”.

Według Wołokołańskiego, uczyli oni, że ani Syna Bożego, ani Ducha św. niema, a tem samem i Trójca Św., nie istnieje. Wszystko, co się mówi o Piśmie Św. o Słowie i Duchu, brać należy w znaczeniu literalnem. Syn Boży, o którym przepowiadali prorocy, będzie nie istotnym Synem Bożym ale przybranym przez łaskę, jak Mojżesz, Dawid i inni prorocy; lecz on jeszcze dotąd na świat nie przyszedł. Co się zaś tyczy Jezusa Chrystusa, to jest On zwyczajnym człowiekiem. Nauka więc o wcieleniu i zmartwychwstaniu Jezusa jest fałszywą, albowiem, jako człowiek zwyczajny, gdy raz umarł, zmartwychwstać nie mógł. Nie więcej warcą się i jego apostołowie.

Prawo Mojżeszowe obowiązuje dotąd. Zatem ani Świętych, ani ich obrazów, ani Krzyża, ani ewangelii, ani relikwii czcić nie wolno, to bowiem wyraźnie sprzeciwia się słowu Bożemu: „Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i jemu samemu służyć” (Deut. 6. 13).

Sakramenta wszystkie odrzucali. Twierdzili, że stan zakonny sprzeciwia się prawu Bożemu, na dowód czego przytaczali rozdział 25, wiersz 5—9 księgi Powtórzonego Prawa i przykład wszystkich proroków, którzy byli żonaci.

Wielkanoc obchodzili razem z Żydami; w piątki postów nie zachowywali.

Za latorośle Żydowinów uważać należy sekty Subbotników i Braci dnia niedzielnego, powstałe około 1640 r. w saratowskiej gubernii. Sekciarze ci, różniący się między sobą tem, iż pierwsi święcili sobotę, a drudzy niedzielę, uznawali za obowiązujące wszystkich wyłącznie prawo Mojżesza. Stąd zachowali obrzezanie, powstrzymywali się od pokarmów nieczystych, oczekiwali przyjścia Zbawiciela, Chry-

stusa zaliczając do proroków, znali doskonale Pismo św. Staro-
tego Testamentu, które jednak w wielu razach wyjaśniali du-
chowo. Subbotnicy, prześladowani przez patryarchę Nikona,
schronili się na Kaukaz, Bracia zaś dnia niedzielnego za pa-
nowania Aleksandra I mieszkali nad Wołgą. Obecnie, z powo-
du prześladowania władz, już prawie nie istnieją.

Wprost przeciwną sekcje Żydowinów, opartą na racyona-
lizmie z przymieszką socynjanizmu naukę zaczął głosić M a-
t e u s z B a s z k i n, syn Szymona, mieszczanin moskiewski,
około 1540 r. Nauczał on mianowicie:

1-o Że podania Ojców Kościoła—to bajki, postanowienia
zaś soborów powstały wskutek dążenia jednostek do panowa-
nia nad innymi.

2-o Że Pismo święte każdy może rozumieć, jak mu się
zdaje.

3-o Że Syn Boży nie jest równym Bogu Ojcu i że zatem
modlić się należy tylko do Ojca; że Trójcy św. niema, a Syn
Boży nie stał się wcale człowiekiem dla naszego zbawienia.

4-o Że ani Eucharystya ani Pokuta nie są Sakramenta-
mi. W Eucharystyi niema Ciała i Krwi Chrystusa, lecz chleb
i wino; dla dostąpienia zaś odpuszczenia grzechów, wystarczy
zaprzestać grzeszyć. Śmierć nie jest skutkiem grzechu, lecz
wypływa z prawa natury.

5-o Cześć oddawana obrazom i Świętym, jest bałwo-
chwalstwem.

Te swoje zapatrywania religijne Baszkin w 1553 r. wy-
jawiał swemu spowiednikowi Symeonowi, duchownemu cerkwi
Zwiastowania N. Maryi Panny, prosząc o ugruntowanie
w nauce prawdziwej. Ponieważ Symeon sam tego uczynić
nie umiał, Baszkin upoważnił go do porozumienia się pod tym
względem ze znakomitym w owym czasie o. Sylwestrem, zo-
stającym na dworze cara Iwana Groźnego. Ten już skądinąd
słyszał o Baszkinie. Zamiast więc przekonywać go, oskarżył
go przed carem, jako heretyka. Wskutek tego w tymże
1553 r. uwięziono Baszkina i oddano pod nadzór dwóm mni-
chom: Herasimowi Lenkowowi i Filoteuszowi Polewowi. Basz-
kin początkowo uporczywie twierdził, że jest wiernym pra-
wosławnym, później jednak i pr ed wymienionymi mnichami
i przed soborem, odbytym w 1553 r. w Moskwie, wzięty na

tortury, przyznał się do swoich błędów i wskazał swoich zwolenników. Sobór skazał go na dożywotnie więzienie w Wołokołamskim monasterze, a jego zwolennika ihumena Artemyusza na także więzienie w monasterze Sołowieckim. Zamknięcie w więzieniu głównych prowodyrów, nie spowodowało zaniku nauki Baszkina. Szerzyli ją jeszcze długo uczniowie jego: Tedyzusz Kosoj i mnich Ignacy.

Teodozjusz Kosoj odznaczał się szczególną zdolnością wyszukiwania w Piśmie św. ustępów, jakoby potępiających nie tylko to, co widział w ówczesnej Cerkwi prawosławnej, ale nawet podstawowe dogmaty Chrześcijaństwa. Z Biblią w ręku występował przeciw nim, każdemu wskazywał tekst, niby to wyraźnie obalający tę lub inną prawdę religijną, to lub inne podanie cerkiewne i w ten sposób wywierał bardzo zgubny wpływ na tych, z którymi się stykał. „Bo uważcie no tylko—mówił:—W Symbolu Wiary mówi się, że Syn Boży jest zrodzony, a nie stworzony. A wszak to wprost sprzeciwia się orzeczeniu Apostoła Piotra, który pisze, że Jezusa Bóg stworzył, a nie zrodził; Jezus zatem nie jest współistotnym Bogu, jest Jego stworzeniem, jest człowiekiem tylko, co wyraźnie stwierdza i św. Paweł Apostoł, u którego czytamy, że jest jeden Bóg i jeden orędownik między Bogiem i człowiekiem: *człowiek* Jezus Chrystus”.

W ten sam mniej więcej sposób zbijał potrzebę Odkupienia, zwracając uwagę na to, że chociaż Chrystus przyszedł na ziemię, chociaż umarł za ludzi, nie w losie ludzkim się nie zmieniło: jak ludzie umierali, tak i umierają, jak cierpieli nędzę, tak i cierpią i t. d. Nadto w sprawie odkupienia Kosoj upatrywał brak konsekwencji. „Bóg—mówił—jest Wszechmogący. Nieprawdą jest więc, że musiał stać się człowiekiem, by go odkupić, gdyż jako Wszechmogący, mógł to zrobić inaczej”. Dalej odrzucał, jako bałwochwalstwo cześć oddawaną obrazom i relikwiom Świętych, a prawosławnych nazywał bałwochwalcami. Gdy zaś prawosławni mówili, że oni nie oddają czci obrazom, lecz Świętym, na obrazach przedstawionym, Kosoj przytaczał im te słowa z Apokalipsy: „raz pokłonił się Jan aniołowi, lecz anioł zabronił Janowi oddawanie sobie czci”. „Bezmyślni—wołał,—czcicie krzyż, chociaż krzyż ten, jak w to sami wierzycie, jest narzędziem śmierci Syna

Bożego, a więc Bóg musi się nim brzydzić".—Słowem i zewnętrzne obrzędy Cerkwi Kosoj potępiał, nazywając je wymysłem podstępного rozumu ludzkiego.

Przeciw duchowieństwu, które nazywał „ofiarnikami bałwanów" Kosoj występował z całą nienawiścią, zarzucając mu fałszowanie Ewangelii, lekceważenie jej przepisów i wiele innych występków. „W Ewangelii—mówił on,—napisano, że nie to, co do ust wchodzi płami człowieka, a wy zabraniecie spożywać mięso. Wszelkie wasze zabiegi nie sięgają dalej nad śpiew i kanony, o których Ewangelia milczy, nie więc dziwnego, że brak wam czasu na dopełnienie przepisów ewangelicznych i t. d.^u.

Dzięki gadatliwości swych zwolenników: mnichów Gerasima i Atanazego, jak nie mniej malarza Teodora, którzy naukę jego opowiedzieli niejakiemu mnichowi Zenobjuszowi, uczniowi Maksyma Greka, Kosoj był wezwany z Biełozierskiego monasteru, gdzie się ukrywał po ucieczce z niewoli, do Moskwy i tam, jako heretyk, wtrącony do więzienia. Z więzienia udało mu się uciec na Litwę, gdzie, ożeniwszy się z żydówką, szerzył swoje błędy. Czy w Rosyi między ludem miał zwolenników, niewiadomo.

Część I.

K A S K O Ł .

i.

Określenie Raskolu. Jego charakter. Przyczyny dalsze i bliższe jego powstania. Jego powstanie i rozwój aż do ostatecznego wydzielenia się z Cerkwi w 1667 r.

Wielkie odszczepieństwo, powstałe w prawosławnej Cerkwi rosyjskiej w XVII wieku urzędownie zowią *raskolem*, a odszczepieńców *raskolnikami*, lub *staroobriadcami* (staroobrzędowcami); sami jednak odszczepieńcy dają sobie nazwę *starowieróio prawosławnych*, albo *izbranników* (wybrańców).

Odszczepieństwo to powstało bez najmniejszego wpływu na nie zachodnio-europejskich herezji i jest do tego stopnia rodzimym wytworem rosyjskim, iż po za Rosyą a nawet i w Rosyi między nierosyanami niema wcale prozelitów. Co więcej nawet, nie przekraczało granic Wielkorosyi, dopóki prześladowania nie zmusiły sekciarzy szukać schronienia w innych prowincjach.

Przyzwyczajono się, za przyczynę tego smutnego dla Cerkwi prawosławnej wypadku, wskazywać ciemnotę niższego duchowieństwa i ludu, wpływającą, jakoby wyłącznie, z niewoli tatarskiej. Że jedną z dalszych przyczyn była ciemnota ludu i niższego duchowieństwa, dochodząca do tego

stopnia, że w połowie XIV wieku mnisi, a nawet, wybierani w znacznej części przez lud i wskazywani biskupom do święceń, duchowni paraliżalni nie umiejący czytać, lecz z pamięci odmawiający niezbędne modlitwy liturgiczne, których nauczyli się od swoich ojców, by mogli otrzymać święcenie kapłańskie, nie byli rzadkością, to nie ulega wątpliwości. Że ciemnota ta sprawiła, iż ani kler prawosławny, ani tem bardziej lud, który, jak zapewnia arcybiskup nowogrodzki Genadyusz w liście swym do metropolity moskiewskiego Symeona (1495—1511), nigdy w cerkwi nauki religijnej nie słyszał, dogmatów nie znał, a za to całym sercem przyłgnął do zewnętrznych, często skażonych formuł i że wskutek tego, kiedy patriarchy Nikon wystąpił przeciw niektórym z tych formuł, oburzył przeciw sobie te ciemne fanatyczne masy, to również pewne. Lecz czy można za tę ciemnotę składać całą odpowiedzialność tylko na niewolę tatarską? Czy nie wypłynęła ona również ze źródła rodzimego? Odpowiedź na to daje Włodzimierz Sołowiew.

„Prawda, w którą wierzy naród rosyjski mówi on, przechowuje się w Cerkwi prawosławnej, lecz z tego właśnie powodu, że prawda Wiary stała się przedmiotem bogobojnego (a czasem i niebogobojnego) *przechowywania*, straciła ona żywotną i rzeczywistą swoją siłę, odgradziła się od rzeczywistości, przestała być *praiodą życiową*. Naród nasz nie zadawalnia się prawdą abstrakcyjną jedynie, istniejącą w pamięci, przechowywaną w podaniu. On pragnie prawdy, która jest czynną w życiu i przez to właśnie działanie udowodnią się, staje się prawdą... Tymczasem to gorące pragnienie, tę prawdę wewnętrzną, podkopuje właśnie owo nasze nieszczęsne przechowywanie. Chcą *przechować* prawdę—a *chowają* (grzebią) ją. Zawyrokowali, że prawda nie tylko została dana rodzajowi ludzkiemu, co jest rzeczywistem,—lecz że została dana w formie zupełnie wykończony i ostatecznej; owszem więcej jeszcze, że nie tylko była dana, ale i oddana na przechowanie właściwemu zarządowi. Sprawdzili zawartość grobu, opieczętowali kamień i postawili straż. I oto ta straż, ci przechowywacze martwej prawdy zaczynają spory z ludźmi, szukającymi prawdy żywej. Ludzie ci (starowiercy) sami nie mogą znaleźć czego szukają, oni błędzą, oni są poza pra-

wdą... Naród w swych duchownych potrzebach nie ma pomocy... Kapitał zaś prawdy znajduje się schowany w miejscu pewnym, a chociaż już oddawna nie daje żadnych dochodów, to za to ani zaginąć, ani roztrwonionym być nie może. Widocznie nasi, zadowoleni z siebie, stróże prawdy, czytając ewangelię, troskliwie opuszczają przypowieść o talencie. Gdyby bowiem było inaczej, musieliby się zastanowić nad losem tego ostrożnego i oględnego sługi, który wbrew swoim pozornie najlepszym dążeniom, nie zasłużył na pochwałę i nagrodę od swego pana."

Wreszcie, zdaje mi się, że odszczepieństwo nie przybrałoby tak szerokich rozmiarów, nie pociągnęłoby za sobą setek tysięcy, gdyby po za ciemnotą nie było innych jeszcze przyczyn, które nazwałoby należało ekonomicznymi, społecznymi i politycznymi.

„Raskoł,” pisze Prugawin za A. P. Szczapowem i jego zwolennikami, „jest współczesnym zupełnej zmianie praw o posiadaniu ziemi, uwięzieniem której było wprowadzenie za panowania Aleksieja Michałowicza poddaństwa włościan. Go do swego pochodzenia jest on w znacznym stopniu protestem ludu przeciw pochłonięciu jego praw przez władzę centralną. Przy samych swych narodzinach Raskoł oświadczył, że jak Cerkiew tak i rząd winny być narodowe, nie powinny wprowadzać nowych zwyczajów, których naród nie żąda; a kiedy wyklęto go (Raskoł) na soborze i ukarano w osobach Nikity, Awwakuma, Strzelców i buntowników sołowieckich,—on ze swej strony wyklął władzę i rząd z jego duchowieństwem, z jego „państwową Cerkwią,” schronił się na puszcę i zaczął głosić nienawiść do wszystkiego co nie było narodowe. Wszystkie bunty kozaków dońskich w końcu XVII wieku były jednocześnie i buntami raskołników. Niesforni kozacy-raskolnicy odzywali się z Donu na wezwanie buntownicze raskołników pomorskich i szli podburzać mnichów sołowieckich przeciw rządowi „Zbrodniarze - setnicy z towarzyszymi”, czytamy w historii rokoszu sołowieckiego, „takie słowa mówili o wielkim monarsze, że strach je nie tylko napisać, ale i pomyśleć”.

Podobnie i Strzelcy, którzy nie chcieli pozbyć się swego półobywatelskiego położenia, zaciągnęli się pod sztandary

Nikity Pustoświata nie dla obrony podwójnego *alleluja*, albo żegnania się dwoma palcami. „Jasną jest rzeczą—mówi patriarcha Joachim,—iż uczynili to, powstając przeciw monarsze”. Za czasów Piotra W. Raskolnicy nie raz rozrzucali paszkwile i pamflety przeciw władzy monarchicznej Piotra. To samo powtarzało się i po śmierci Piotra.

Lud odepchnął nowości, które narzucił mu rząd, ponieważ one nic innego mu nie dawały, oprócz okropnego ucisku, nadmiernych podatków, osobistego poddaństwa, „licznych danin¹”, - „danin ciężkich”, służby wojskowej, poborów, paszportów i t. p. Wszystkie te nowości i reformy, rozpoczęte przez Nikona, a zakończone przez Piotra, zachwiały u podstaw te stosunki, jakie oddawna istniały między ludem a Cerkwią, między parafianami a proboszczem... Wszystkie reformy, które zmieniły staroruskie urzędnictwa ludowe, były wprowadzone za czasów Nikona i on głównie przyłożył się do tych zmian, tak, że „parafia od czasu Nikona staje się czymś w rodzaju duchowno-rządowego cyrkułu”.

Od tej chwili zrywa się związek między ludem a Cerkwią, powstaje rozdzwitek między ludem i duchowieństwem,—rozdzwitek, który z biegiem czasu coraz bardziej rośnie i wzmacnia się. Lud zaczyna patrzeć na prawosławie, jak na „wiarę rządową” i tłumnie łączy się z „Raskołem”.

Najbliższą jednak i bezpośrednią przyczyną tego zjawiska, tą iskrą, która spowodowała wybuch nagromadzonego palnego materiału, było poprawienie ksiąg liturgicznych.

Przy nadzwyczaj niskim poziomie umysłowym świeckiego i zakonnego duchowieństwa, liczne i istotne błędy nie tylko do samej liturgii, ale i do ksiąg liturgicznych, które zwykle przepisywali ciemni mnisi, wkraść się musiały. „Przepisywacze—mówi Hering,—wykonywali swój fach najzupełniej mechanicznie: czego nie rozumieli, to przekręcali; każdą uwagę znaną na marginesie księgi, zawierającą prywatne rozumienie danego miejsca, wciągali, z powodu swej ciemnoty, w tekst księgi. Co więcej, nawet swoje własne mędrkowania cichaczem niesumiennie do tekstu dołączali. Jeżeli w przepisywaniu zrobili omyłkę, nie poprawiali jej, bo upstrzona poprawkami księga, mniejsząby wartość miała. Takie jawne oszukaństwo było tem łatwiejsze, że przepisywacze ksiąg jed-

nocześnie byli swoimi kontrolerami, albowiem oprócz nich nikt nie posiadał sztuki czytania i pisania". Jakże zaś były owe błędy, możemy sądzić choćby z następnych słów poprawiacza ksiąg Maksyma Greka: „ja nauczam, że Syn Boży w swej Boskiej istocie (jako Bóg) stworzonym nie był, ale nie uczę razem z Aryuszem i waszymi „Trjodjami”¹⁾, że *był stworzonym*. Ja nauczam o *Słowie Wcielonym*, t. j. nie nauczam tego, że *Syn był tylko człowiekiem*, jak to twierdzą wasze „Czasy”²⁾. Ja wyznaję, że Bóg-Człowiek zmartwychwstał, ale nie wyznaję, jak to czynią wasze „Homilie”³⁾, że *On umarł śmiercią wieczną*. Nawet znalazłem w waszym wielkoczwartkowym Kanonie, że „Ojciec wieczny *nie jest istotą niestworzoną*”.

Wobec tego poprawienie ksiąg cerkiewnych było rzeczą konieczną i dorywczo zajmowano się niem oddawna. Tak np. za staraniem metropolity Teognosta (1328—1353) poprawiono Rytuał; metropolita Aleksy (1354—1378) sprawdzał przekład Nowego Testamentu; metropolita Cypryan (1378—1400) również poprawiał księgi liturgiczne. Poważniej jednak rzecz tę traktować zaczęto dopiero w pierwszych latach XVI wieku, a mianowicie polecono dokonać tego dzieła Maksymowi Grekowi, zakonnikowi z góry Athos, wychowawcowi uniwersytetów weneckiego, florenckiego i paryskiego. Maksym pracował gorliwie, wiele ksiąg poprawił, ale i sam, nie znając dobrze języka słowiańskiego, popełnił pewne niedokładności. Tego tylko czekali wychowawcy Józefa Wołokołamskiego, tak zwani „Józefhicy:” Wasjan Toporkow, biskup kołomieński i Jonasz archimandryta Czudowskiego monasteru, którzy najmniejszą zmianę w księgach liturgicznych słowiańskich uważali za zbrodnię. Oskarżyli go więc o rozmyślnie fałszowanie ksiąg przed metropolitą Danielem, nie lubiącym Maksyma. Ten zwołał sobór i w 1525 r. Maksym znalazł się za kratami więzienia wołokołamskiego monasteru.

Po zamknięciu Maksyma w klasztorze nikt przez ćwierć wieku nie śmiał przystąpić do rozpoczętego przezeń dzieła, a kiedy nareszcie coś w tym przedmiocie robić poczęto—ro-

¹⁾ Księgi z pieśniami cerkiewnymi.

²⁾ Księga liturgiczna.

³⁾ Tamże.

biono połowicznie i nieoględnie, przez co drażniono niższe duchowieństwo i lud i wyrabiano w nim przeświadczenie o bezwzględnej doskonałości tekstu słowiańskiego.

W 1550 r. Sobór stu rozdziałów polecił prowadzić dalej dzieło Maksyma, jednakże, nie według tekstu greckiego, ale według „dokładnych przekładów.” Zadanie to włożono na protopopów i starostów, ludzi, z powodu braku wykształcenia, najmniej do tego rodzaju pracy nadających się. Nic też dziwnego, że żadnych dodatnich rezultatów stąd nie osiągnięto.

Dla zapobieżenia dalszemu fałszowaniu ksiąg liturgicznych Car Iwan IV w 1564 r. sprowadził z Kopenhagi drukarza Hansa Bohbindera i kazał mu drukować w Moskwie księgi święte, lecz dał mu oryginały pełne błędów. Stąd praca Hansa wydała wprost przeciwny skutek, niż ten, którego po niej oczekiwano. Wydrukowane książki z błędami znacznie się przyczyniły do utrwalenia tych błędów między ludem. Nie lepszy skutek miały i inne usiłowania w tym kierunku podejmowane. Owszem, wielu z pracujących na tem polu, śmiałość swoją odpokutowali ciężkiem więzieniem, do ksiąg zaś wniesiono i tem samym uprawniono wiele nowych błędów.

Pomału powstało takie zawichrzenie pojęć, że nawet sami patriarchowie moskiewscy zdawali się nie rozróżniać prawdy od fałszu. To szczególniej wyraźnie zarysowuje się przy patryarsze Józefie I (1642—1652), który poprawianie ksiąg cerkiewnych, przeznaczonych do druku, porучzył księciu Lwowowi, protopopowi Stefanowi Wonifatjewowi, carskiemu kapelanowi, protopopowi kazańskiego soboru Iwanowi Neronowowi, protopopowi z Jurcewa powońskiego Awwakumowi, Lazarowi, popowi z Romanowa, protopopowi muromskiemu Loginowi, Nikicie z Suzdała, Danielowi z Kostromy i innym. Ci, poprawiając księgi, sami wnieśli do nich wiele błędów, a oprócz tego nietylko nie wykreślili, ale podnieśli do godności dogmatów, lub bezspornych właściwości prawosławia cały szereg błędnych opinii i zwyczajów, powstałych zaledwie w w. XV i potwierdzonych przez „Sobór stu rozdziałów”. Do takich opinii należą twierdzenia o wymawianiu imienia Ii sus jak Isus, o żegnaniu się dwoma palcami, o używaniu

siedmiu proslor w liturgii, o chodzeniu z procesją za słońcem, o niegoleniu brody i wąsów, o dwojeniu alleluja i t. d.

Duchowieństwo zaczęło szemrać, że powstaje herezja. Przerażony patriarchy Józef nie wiedział co sądzić o całej tej kwestyi i zwrócił się o radę do Konstantynopola. W 1641 roku do Moskwy przybyli patriarchowie: jerozolimski Paisyusz z greckim Arsenjuszem, wychowawcą kolegum rzymskiego i wykazali błędy poprawiaczów.

W tymże czasie tworzy się jakby specjalna komisya do poprawiania i wydawania ksiąg świętych, składająca się z kijowskich mnichów i miejscowych ludzi świeckich i wszyscy oni jednogłośnie wytykają błędy księcia Lwowa i jego towarzyszy. Do nich przyłączają swe głosy metropolita z Nazaretu Gabryel, Paisyusz, patriarcha konstantynopoliński, mnisi z góry Atos i wielu innych. W 1652 r. umiera niedołężny patriarcha moskiewski Józef I, a na jego miejsce zostaje mianowany Nikon, człowiek żelaznego charakteru, szeroki poglądów, ale niezwykle zarozumiały i nieznoszący najmniejszego oporu.

Ponieważ Nikon przyjął godność patryarszą pod tym warunkiem, iż nikt mu przeszkadzać nie będzie w wykorzenieniu nadużyć, istniejących w Cerkwi rosyjskiej, z całą goryliwością i bezwzględnością wziął się między innemi i do poprawienia ksiąg liturgicznych. Zebrał tedy w r. 1654 do Moskwy biskupów i duchowieństwo prawosławne na sobór i, wyjaśniwszy jak bardzo księgi liturgiczne są zeszpecone błędami, prosił ich o zgodę na przeprowadzenie gruntownej poprawy tychże ksiąg. Zebrani jednogłośnie na to się zgodzili, ale gdy wypadło podpisać rzeczoną uchwałę, Paweł, biskup kołomieński, dwóch archimandrytów, jeden ihumen i dwóch protopopów podpisać jej nie chcieli. Pomimo to, gdy i patriarcha konstantynopoliński, Paisyusz, któremu uchwała soboru była przedstawiona, zamiary Nikona potwierdził, Nikon nie zważając na słabą, jak się zdawało, opozycję, postanowił wprowadzić uchwałę w wykonanie. Pragnąc zamierzone dzieło przeprowadzić z całą sumiennością, Nikon wysłał na Wschód Arsenjusza Suchanowa, starca z monasteru Troickiego, by tam zakupił jak największą liczbę rękopisów starożytnych, według których możnaby było poprawić miejscowe księgi słowiańskie.

Arseniusz przywiózł do 500 takich rękopisów, patriarchy wschodni przysłali ich około 200 i z tym bogatym materiałem Nikon przystąpił do dzieła. Na wiosnę 1655 r. zwołał nowy sobór do Moskwy, na który oprócz duchowieństwa rosyjskiego przybywają: Makary, patriarcha antyochański, Gabryel, patriarcha serbski i metropolici: Grzegorz — nicejski i Gedeon—mołdawski. Na soborze zatwierdzono postanowienia soboru z 1654 r. i poprawiono „Służebnik” (rodzaj mszału), który w tymże roku wydrukowano. Na następnym soborze w r. 1656 wyklęto żegnających się dwoma palcami, określono, że imię Zbawiciela należy wymawiać: „Iisus”, i co najważniejsze, zatwierdzono do druku przekład greckiej książki mnicha Nafanailosa, zatytułowanej „Skryżal” (tablica praw cerkiewnych). W książce tej znajduje się wykład liturgii, sakramentów i obrzędów według tego, jak je rozumiał Wschód prawosławny. W dodatkach do Skryżali wydrukowano akta moskiewskiego soboru z 1654 r., soboru konstantynopolitańskiego, potwierdzającego powyższy sobór moskiewski, odpowiedź patriarchów antyochańskiego i serbskiego o sposobie żegnania się; naukę subdyakona Piotra Damasceńskiego o krzyżu, i upomnienie obrońców żegnania się dwoma palcami; zdanie Maksyma Greka i jego ucznia Zenobiusza o nietykalności symbolu wiary i t. p., wreszcie gruntownie udowodniono bezzasadność wielu z tych zarzutów, które nie tylko wówczas, ale jeszcze obecnie starowiercy czynią Cerkwi prawosławnej

Rozumie się, że takie energiczne i bezwzględne postępowanie Nikona nie mogło się podobać jego przeciwnikom, do których należeli z jednej strony dawniejsi poprawiacze ksiąg, zdraśnięci w swej miłości własnej, iż ich uznano za mało do tego rodzaju pracy uzdolnionych, z drugiej—zwolennicy ksiąg starych, którzy, jak to niechęć wypowiedział w dyspacie jeden z nich, Awwakum, wierzyli nawet w pojedyncze litery, w księgach tych zawarte. Przeciw Nikonowi tworzy się potężna opozycja, na czele której stają: biskup kołomieński Paweł, Iwan Neronow, protopop moskiewskiego kazańskiego soboru, którzy jeszcze na soborze w 1654 r. oświadczyli się przeciw poprawianiu ksiąg, zagorzały fanatyk i jako taki, patrzący na wszystko pod bardzo wązkim kątem, ale człowiek <lobrej wiary Awwakum, protopop z Jurcewa powońskiego, Da-

niel, protopop kostromski, Login, protopop muromski, Teodor Iwanów, dyakon moskiewski i mnichy: Kapiton, Grzegorz i inni. Początkowo podali oni do cara Aleksego Michałowicza, zbiorową skargę na Nikona, jako na odstępcę od starej prawosławnej wiary, a kiedy to nie miało żadnego skutku, nie tylko że nie spełniali postanowień Nikona, ale zaczęli go obrzucać rozraaitami obelgami. Nazywali go więc jawnie „odstępcą od Boga, księciem odszczepieńców, synem piekła, poprzednikiem antychrysta, przyjacielem czarta" i t. p.

Nikon odpowiedział na to prześladowaniem. Biskup Paweł został pozbawiony godności biskupiej, poddany, jak mówiono chłości cielesnej i wtrącony do paleostrowskiego monasteru; Iwan Neronow, pozbawiony godności protopopa i zesłany do wołogodzkiego Spaso-Kamieńskiego monasteru; Daniela zdegradowano i wtrącono do więzienia w Astrachaniu, gdzie i umarł; zdegradowany Login umarł na wygnaniu w Muromiu; Lazar i Awwakum znaleźli się na wygnaniu w Tobolsku. Jeden tylko nadworny protopop Stefan Wonifatiew z tego ogólnego pogromu wyszedł obronną ręką, i nie tylko potrafił utrzymać się na zajmowanym stanowisku, ale znalazł możność pomagać swoim, a szkodzić Nikonowi.

Powyższe prześladowanie nie zaszkodziło, lecz przeciwnie, dopomogło szerzeniu się niechęci przeciw Nikonowi i jego reformie. Dotąd opozycja mniej więcej była skupiona w jednym miejscu, a opozycyoniści prawie nie znani szerszemu ogółowi, obecnie rozrzućeni po całym państwie, otoczeni aureolą męczeństwa, gorliwie wszędzie szerzyli swą do Nikona nienawiść.

W 1658 r., dzięki intrygom swoich nieprzyjaciółu dworu, Nikon zrzeka się godności patriarchy moskiewskiego, przyczyniając się tem samem do wzmożenia się Raskołu. Awwakum powrócił do Moskwy i tu znalazł możne poparcie u Izajasza, dworzanina i ulubieńca księcia Sałtykowa, u bojaryni Teodozyi Morozowej, kobiety bogatej i mającej wpływy u dworu, u siostry jej Eudoksyi Urusowej i innych. Nadto w krzewieniu odszczepieństwa bardzo czynny biorą udział Teodor, dyakon soboru uspieńskiego, ihumen złotoustowskiego monasteru Teoktistes, archimandryta pokrowskiego monasteru w Moskwie Spiridon Potiemkin, ihumen tychwińskiego monasteru Dozyteusz i Korneliusz.

Dwaj ostatni nie ograniczyli się do apostołowania na miejscu, lecz udali się do gubernii Ołonieckiej i nad Don i tam zaszczepili błędy Raskołu. Na Syberii znowu krzewicielem błędu był zesłany tam w 1660 r. mnich Józef Istomin. Wskutek tego błąd rozszerzył się po całym państwie i do cara ze wszystkich stron zaczęły napływać skargi na Nikona, za wprowadzone przezeń w księgach i obrzędach zmiany. Nawet biskup z Wiatki Aleksander, który poprzednio zaaprobował „Skryżal”, w 1663 r. wystąpił ze skargą na Nikona.

Chcąc raz tym zamieszkom kres położyć, car Aleksy Michałowicz zwołał w 1666 r. sobór do Moskwy. Sobór ten uznał, wbrew twierdzeniom Raskołników, że patriarchowie i Cerkiew wschodnia są prawosławnymi, że księgi liturgiczne używane na Wschodzie są autentyczne, a sobór z 1654 roku, polecający poprawę ksiąg, jest soborem prawym.

Biskup wiacki Aleksander, na tym soborze uznał swoją winę, ale inni z drogi błędnej, na którą weszli, zejść nie chcieli. Znowu więc zaczęto stosować do nich najrozmaitsze surowe kary. Awwakum został wyklęty, zdegradowany i wydany w ręce władzy świeckiej, która go wtrąciła do więzienia pustozierskiego. Pop Nikita również wyklęty, znalazł się w monasterze Ugriezskim (później porzucił błędy i wrócił do prawosławia); tamże wtrącono dyakona Teodora, uprzednio wyklętego i zdegradowanego. Złamany więzieniem Teodor wyrzekł się błędów, ale później znowu do nich powrócił, za co wycięto mu język i wtrącono do więzienia pustozierskiego. W tym także więzieniu znalazł się i Lazar. Efrem Potiemkin, Nerownik i Teoktistes wyrzekli się błędów.

Po załatwieniu się w powyższy sposób z przywódcami odszczepieństwa, sobór wysłał do duchowieństwa tak świeckiego, jak i zakonnego upomnienia, by trzymało się całym sercem nauki Cerkwi prawosławnej, a stroniło od Raskołu, potwierdził i polecił wydrukować książkę napisaną przeciw Raskołnikom przez Symeona Połockiego: „*Żezł prawienia, utwierżdzenia, nakazania, kaznienia*” i na tem zakończył swoje obrady. Wrzenie jednak wśród ludu i duchowieństwa nie ustawało. Przeto też, gdy w listopadzie 1667 r. przybyli do Moskwy: patriarcha aleksandryjski i patriarcha antiocheński, upoważnieni przez patriarchów: jerozolimskiego i konstantynopoli-

tańskiego do działania również i w ich imieniu, znowu w grudniu t. r. zebrał się sobór, w którym oprócz wymienionych patriarchów, wzięli udział: 4 rosyjscy i 6 greckich metropolitów; 6 rosyjskich arcybiskupów, 1 czarnogórski, 1 serbski; 4 rosyjskich biskupów, 1 palestyński, 1 wołoski i więcej niż 50 archimandrytów i protopopów. Soborowi przewodniczył sam car. Po potępieniu Nikona, pozbawieniu go godności patriarchy i skazaniu na dożywotnie zamknięcie w klasztorze za to, iż samowolnie opuścił swoją katedrę biskupią i przeskadzał w wyborze na nią następcy, sobór przystąpił do spraw religijnych. A więc przede wszystkim zatwierdził wszystkie postanowienia poprzednich soborów, dotyczące się poprawienia ksiąg i obrzędów cerkiewnych; następnie wyklął tych, którzy rzeczonym postanowieniom sprzeciwiać się będą; wreszcie potępił t. zw. „Sto rozdziałów” i „Żywot św. Eufrozyna”, na które powoływali się Raskolnicy i Raskolników ostatecznie wyłączył z Cerkwi prawosławnej. „Ten nasz rozkaz i wola, czytamy w końcowym protokole synodu, mają być wykonywane przy wszystkich wzmiankowanych prawosławnych obrzędach; nakazujemy wszystkim stanowczo stosować się do nich i ulegać św. prawosławnej Cerkwi. Jeśli zaś ktokolwiek nie będzie posłusznym temu naszemu rozkazowi i nie zechce ulegać św. Cerkwi wschodniej, lub też zacznie nam przeczyć i powstawać przeciwko nam, tego mocą władzy, danej nam przez Ducha Św., jeśli jest duchownym, pozbawiamy świętego urzędu oraz łaski i wyklinamy; jeśli zaś należy do stanu świeckiego—odsuwamy go i odłączamy od Ojca, Syna i Ducha Św., wyklinamy go i anatematyzujemy, jako odszczepieńca nieposłusznego i wyłączamy go ze społeczeństwa prawosławnych i z trzody i z Cerkwi Bożej, jako członka zgniłego i nieprzydatnego; chyba, że zastanowi się nad sobą i przez pokutę powróci do prawdy”.

Od tej chwili Raskoń w rosyjskiej Cerkwi prawosławnej stał się faktem dokonanym.

A oto główne punkty, od których Roskolnicy ustąpić nie chcieli, a których ze swej strony uwzględnić nie chciała Cerkiew prawosławna.

1) Nabożeństwa odprawiać należy według ksiąg starych z przed czasów Nikona, jako w zupełności poprawnych i na-

tchnionych przez Ducha św. 2) W symbolu wiary, w artykule o Duchu Św., winno być: „I w Duchu św. Pana *praiodziego* (prawosławni—wyraz ten wykreślili) i życiodawczego”; a dalej: „Królestwu zaś Jego niema końca”. 3) W wychwalaniu (sławosłowie) nie *trzy*, lecz dwa razy należy powtórzyć *alleluja* i dodać: „Chwała Ci, Boże”. 4) Procesya chodzić winna *za* słońcem, a nie *pod* słońce. 5) Znak krzyża czynić należy dwoma palcami: wskazującym i serdecznym, dla wyrażenia wiary w dwie natury w Chrystusie. 6) Jedyne krzyż ośmiokątowy może być używany i czczony. 7) Czcic należy obrazy jedynie dawne, lub też kopje z nich. 8) Imię Zbawiciela wymawiać i pisać: „Isus”. 9) „Kirie elejson” znaczy: „Panie Jezu Chryste, Boże nasz, zmiłuj się nad nami grzesznymi”. 10) Prosfor siedm, a nie pięć używać należy. 11) Przy pogrzebach z kadzidłem należy iść *przed*, a nie *za* trumną i t. p.

II.

Usiłowania Raskołników utrzymania jedności z Cerkwią. Rozruchy: Steńko Razin, rokosz Sołowieckich mnichów. Śmierć Awwakuma. Bunt strzelców Sobór z 1682 r. Ukaz z 1685 r. Ukaz z 1716 r. Późniejszy stosunek rządu do Raskołników.

Pomimo ostatecznego wyłączenia ich z Cerkwi prawosławnej, przywódcy Raskołu przez jakiś czas nie tracili nadziei, że uda im się przywrócić jedność cerkiewną przez nawrócenie „nikonianów,” t. j. zwolenników Nikona, na dawną wiarę. W tym celu cara Aleksego Michałowicza i nowego patriarchę Ioasafa II zasypywali prośbami, w których przekonywali ich, prosili, błagali, żądali, by do starej powrócili wiary, grozili karami wiecznymi, powoływali się na miewane objawienia, wreszcie żądali sprawiedliwego sądu nad sobą, oświadczając się z gotowością dać życie za starą wiarę.

Ponieważ na prośby te nie odpowiadano, zaczęli występować i przeciwko państwu. Tak w 1668 r. Steńko Razin, raskolnik, ataman kozacki, wywołuje rozruchy nad Wołgą, a jednocześnie mnichy monasteru Sołowieckiego, oddawna nienawidzący Nikona, jego zmian i tych, co zmiany takowe popierali, wypowiadają carowi posłuszeństwo, odmawiając przyjęcia ksiąg poprawionych i przestając się zań modlić. Nie pomogły upomnienia, groźby, ni wysokie kary pieniężne i Sołowiecki monaster wypadło zdobywać orężem. Przez siedm lat walczą przeciw niemu rozmaici wojskowi dowódcy, aż wreszcie, dzięki zdradzie mnicha Peoktista, zawładnął nim d. 22 stycznia 1676 r. stolnik i wojewoda, ksiązę Iwan Mieszcz-

rinow i tak uporządkował, iż zostało w monasterze zaledwie 14 mnichów. Powieszonych, wystrzelanych i zamrożonych sołowieckich zakonników lud uznał za męczenników, długi zaś opór klasztoru wojskom carskim za wyraźną opiekę Bożą nad wyznawcami starej wiary. Stąd starowierstwo, szczególnie na Pomorzu, szybko szerzyć się poczęło. Rozumie się, że przyczyniały się do tego i płomienne odezwy Awwakuma, które do ostatnich chwil swego życia przez oddane sobie strażę więzienne ze swej podziemnej kazamaty w miasteczku Pustoziersku rozsyłał do wszystkich gmin raskolniczych.

W 1081 r. Awwakum jeszcze raz próbował przekonać nowego cara Teodora Aleksiejewicza o prawdziwości starej wiary. Napisał więc doń prośbę, w której błagania i przekonywania pomieszane były z obelgami dla zmarłego cara Aleksiego: „Bóg będzie sędzią—czytamy w niej—między mną i Aleksym. Cierpi on męki. Zbawca zaś objawił mi, że to cierpi za swą wiarę”. Słowa te prośby sprowadziły na niego i jego towarzyszków okropne następstwa: razem z Lazarem, Epifaniszem i Teodorem był żywcem spalony w Pustoziersku.

Straszna śmierć na stosie Awwakuma i jego towarzyszków nie przeraziła odszczepieńców. Zachęceni przez Dozyteusza ihumena Troickiego monasteru w ołonieckiej gubernii, piszą nową prośbę do cara „o poprawieniu wiary” i posyłają ją do Moskwy przez wybranego losem mnicha Sergiusza. Sergiusz przybył do Moskwy podczas buntu strzelców przeciw regentce Zofii, rządzącej państwem w imieniu swych małoletnich braci. Piotra i Iwana. Ponieważ między strzelcami było wielu starowierców, przywódcy Raskołu postanowili wyzyskać ten bunt na korzyść swego wyznania. Na czele więc strzelców, rozuchwalonych pewnymi ustępstwami Zofii, staje suzdalski pop Nikita, nazwany później Pustoświatem, wołokołamski mnich Sawwatij i świeżo przybyły do Moskwy Sergiusz. Wysłali tedy do carów w imieniu pułków strzeleckich prośbę, w której wyliczono wszystkie błędy nikonianów, żądano publicznej dysputy i proszono, by koronacja carów Piotra i Iwana, jak również i samo nabożeństwo w dniu koronacyjnym, odbyły się podług ksiąg starych.

Niby to dawano Raskolnikom nadzieję, że żądania ich spełnione być mogą, a tymczasem usilnie pracowano nad zje-

dnaniem sobie strzelców i gdy to wytoczonymi beczkami miodu i wódki osiągnięto, po burzliwej nieudanej dyspacie, która odbyła się w Moskwie d 5 lipca 1682 r. w Granowitej pałacie, pomiędzy Nikitą Pustoświatem ze strony Raskołników i teologami prawosławnymi, w obecności Zofii, dworu i patriarchy Joachima, wystąpiono przeciw nim z całą surowością. Nikita dał głowę pod topór katowski, toż samo spotkało dowódcę strzelców, poplecznika odszczepieńców, Chowańskiego, syna jego Andrzeja i wielu innych. Mnich Sergiusz został zamknięty w Spaskim monasterze w Jarosławiu, wielu wysłano na wygnanie; wreszcie tych, co wyrzekli się błędów, oddano pod dozór policyjny.

Ponieważ ostatnie wypadki dowiodły, że Raskoł może stać się niebezpiecznym nie tylko dla Cerkwi, ale i dla państwa, jeszcze bezwzględniej i energiczniej wystąpiono przeciw niemu. Na nieszczęście, sobór cerkiewny z 1682 r., przez patriarchę Joachima zwołany, widocznie zbyt się oglądał na pomoc władzy świeckiej, wskutek czego nie wyzyskał wszystkich środków duchownych oddziaływania na lud. Ograniczył się do utworzenia czterech nowych dyecezyi, do nakazu czytania ludowi książki „Uwiel duchownyj” i postanowień soborów o ukaraniu Nikity Pustoświata.

Za to regentka Zofia 7 kwietnia 1685 r. wydała bardzo surowe przeciw Raskołnikom przepisy, których treść następująca: 1-o Raskołników, którzy jawnie występują przeciw Cerkwi, gorsząc tem lud, jeśli po trzykrotnem badaniu na torturach nie wyrzekną się błędów, palić na stosie. 2-o Jeśliby się nawrócili, odsyłać ich do klasztorów na próbę, skąd niezonatych wcale nie uwalniać, zonatych zaś uwalniać po skończonej próbie za poręczeniem; przyczem, gdyby znów do błędów powrócili, karać ich śmiercią. 3-o Tych, co zachęcają innych do spalania się, palić. 4-o Chrzczących już raz ochrzczonych, karać śmiercią. 5-o Przechrzczonych, o ile się wyrzekną błędów, odsyłać do właściwych biskupów na poprawę; lecz gdyby w błędzie trwali, karać śmiercią. 6-o Twierdzących, iż przeszli do Raskołu niedawno, bez dostatecznego zastanowienia nad ważnością swego postępu, karać stosownie do winy, następnie odsyłać patriarsze na poprawę, wreszcie za poręczeniem oddawać ich duchowieństwu pod ścisły dozór. 7-o Oskarżo-

nych fałszywie o herezyę, oddawać' pod ścisły dozór duchowieństwa. Jeśli zaś oskarżony nie potrafi dowieść swej niewinności, lub też zapierać się będzie, a pomimo to o herezyę przekonany zostanie, należy go bić knutem, a następnie, choćby się i wyrzekł błędów, zesłać do miast dalszych. 8-0 Ukrywającego w swoim domu Raskołników, dostarczającego im jedzenie i picie, jeśli do tego się przyzna, karać knutem względnie do wielkości winy, albo też oprócz tego wysłać do miast oddalonych. 9-0 Kto przetrzymywał u siebie Raskołników, nietylko nie wiedząc o tem, że są Raskolnikami, ale upewniwszy się czyjśm poręczeniem, iż Raskolnikami nie są, będzie karany 5-rublową karą pieniężną za każdego Raskolnika, w razie zaś jeśli nie starał się przez poręczenie upewnić się o prawowierności swego lokatora, zapłaci 50 rb. kary od osoby. Jeśliby zaś, choć i zaopatrzył się w czyjśm poręczenie, wiedział, że osoba przezeń przetrzymywana jest Raskolnikiem, i nie zawiadomił o tem władzy, będzie bity knutem i skazywany na wygnanie, a poręczyciel zapłaci po 50 rubli za osobę. 10-0 Gdyby oskarżeni o należenie do Raskołu zapierali się, a nie byłoby przeciw nim pewnych dowodów, dowiadywać się o nich od sąsiadów i duchowieństwa i w razie świadectwa dla nich przychylnego, od odpowiedzialności uwalniać; w przeciwnym razie postępować według prawa. 11-0 Majątek Raskołników i nieuczciwych ręcycieli, zesłanych do różnych miast, sprzedawać na rzecz skarbu, gdyż skarb dużo wydaje na utrzymanie szpiegów.

Po wydaniu tych przepisów, nastąpiły dla Raskołników ciężkie czasy. Z każdą chwilą bardziej nienawidzili „nowej Cerkwi" i „nowego" państwa, procesy zaś przeciw nim, połączone z najbardziej wymyślonemi torturami, potęgowały fanatyzm do tego stopnia, że wypadki palenia się żywcem powtarzały się coraz częściej. W ten sposób stosunek Raskołników do Cerkwi i państwa stawał się coraz bardziej wrogim, aż wreszcie od czasów Piotra, który zniósł patryarchat, a na jego miejsce utworzył w 1721 r. Najświętszy Synod, Raskoł staje się rewolucyjnym i zarazem religijno-nacyonalnym. Coraz nowe i surowsze przeciw Raskołowi prawa są na to odpowiedzią. Ukaz z 1716 r. stanowi: Za prawo mieszkania jawnego we wsiach i miastach, Raskolnicy płacą podwójny podatek.

Nie wolno im zajmować urzędów, ani być świadkami w sądzie przeciw prawosławnym. Za propagandę swej nauki—śmierć, lub ciężkie roboty. Mają nosić prawem przepisaną odzież. Za noszenie brody płacili specjalny podatek, za nie branie ślubu przed popem państwowym—również. Popom ich nabożeństw odprawiać nie pozwalano, mnichów i mniszki zamykano w klasztorach prawosławnych, dzieci gwałtem chrzczono w cerkwiach prawosławnych. Popi prawosławni donosili o nieuczęszczających do spowiedzi i na nabożeństwa i t. d., i t. d.

Chociaż prawa te od czasu do czasu łagodzone były, np. przy Katarzynie II łagodniej z nimi się obchodzono, przy Piotrze znowu II, Annie I i Elżbiecie Piotrownie było im bardzo źle i t. d., aż do naszych czasów.

III.

Rozpadnięcie się Raskołu na Popowców i Bezzpopowców.

Dokąd Raskolnicy walczyli ze zwolennikami Nikona, panowała między nimi zgoda, lecz gdy im wypadło utworzyć własną Cerkiew, powstały nawet w kwestiach istotnych nieporozumienia. Jeszcze za życia Awwakuma same przez się wysunęły się na pierwszy plan dwa bardzo ważne pytania: jak należy zachowywać się względem zwolenników Nikona i co należy trzymać o popach? Pierwsze pytanie rozwiązał sam Awwakum, nakazując zerwać z nikonianami wszelkie stosunki, nie przyjmować ich u siebie, a nawet nie łączyć się z nimi na modlitwie.

Na rozwiązanie drugiego pytania miała wielki wpływ nauka Raskołników o Antychryście. Myśl o przyjściu Antychrysta, która niepokoiła Europę po upływie tysiąca lat od narodzenia Chrystusa i później znów w 1492 r., t. j. przy końcu siódmego tysiąca lat od stworzenia świata, ani na chwilę nie zamierała w Rosyi. Naród rosyjski był przekonany, że Antychryst ukaże się na Zachodzie w Kościele rzymskim. W 1648 r. w Moskwie wydano książkę: „*Kniga o icierie*”⁷¹, w której autor dowodził, że wkrótce przyjdzie Antychryst—papież, którego ówczesny papież był poprzednikiem. Jako na znak rozpoczynającego się panowania Antychrysta na ziemi, wskazywano na powstanie unii religijnej brzeskiej w 1595 r.

Otóż kiedy Nikon zaczął poprawiać księgi, a tem samem, według pojęcia Raskołników, przeszedł do Kościoła rzymskiego, czyli do królestwa Antychrysta, zaczęli oni głosić, że An-

tychryst już przyszedł, a Awwakum nawet miał go sam widzieć. Jeżeli zaś Antychryst przyszedł i zaczęło się jego panowanie, to prawosławie już zaginęło. Niema już na ziemi ani prawdziwej wiary, ani prawdziwej Cerkwi, ani sakramentów, ani kapłaństwa. Zatem prawdziwymi kapłanami są jeszcze ci, którzy byli wyświęceni do 1666 r., t. j. do chwili zatwierdzenia poprawionych ksiąg; święceni zaś później—kapłanami nie są i nawet bywać na odprawianych przez nich nabożeństwach nie wolno. Z czasem, gdy święceni przed 1666 r. popi wymierali, między Raskolnikami zaczęła coraz wyraźniej zarysowywać się różnica poglądów na kwestyę prawowitości popów. Jedni z nich zaczęli się godzić z koniecznością i uznali ważność święceń kapłańskich po 1666 r. i popów po tym czasie święconych, o ile ci przyłączyli się do Raskołu, przyjmowali, jako swoich duchownych pasterzy. Inni, konsekwentniejsi, zaprzeczywszy istnienia kapłaństwa w państwowej Cerkwi, popów jej nawet takich, którzy przeszli do Raskołu, za popów nie uznawali i bez popów sobie radzili. Pierwsi nazywają się **popowcari**, drudzy **bezipowcami**.

P o p o w c y.

Określenie. Początek. Gminy: Wietkowska Starodubowska i Rogońska. Jednowiercy. Hierarchia Białokrynicka. Okrużniki i Protiwookrużniki. Stan obecny popowców.

Popowcami, zowią się ci starowiercy, którzy zachowali u siebie naukę o hierarchii cerkiewnej i o sakramentach. Powstali oni wtedy, gdy liczba popów, święconych do 1666 r. zaczęła się zmniejszać i gdy tem samem narzucało się pytanie: skąd ich wziąć w przyszłości? Pierwsi przywódcy Raskołu nie tylko nie rozstrzygnęli tego ważnego pytania, ale nawet nie stawiali go sobie zasadniczo; musiano je rozwiązać później pod naciskiem wymagań życia codziennego. Pierw-

szym, kto pytanie to rozwiązał praktycznie, był jeromonach Fieodosij, założyciel starowierczego monasteru na wyspie polskiej **Wietce**, utworzonej przez rzekę Sozę, lewy dopływ Dniepru, w gubernii Mohylowskiej, w dobrach szlachcica Chaleckiego, który prześladowanym w Rosji przy końcu wieku XVII, starowiercom dał u siebie schronienie. Ponieważ gmina starowiercza w Wietce, dzięki wolności polskiej, szybko powiększała się, Fieodosij, który około 1700 r. przybył tu z Rylska, kurskiej gub., nie mógł sam uczynić zadość duchownym potrzebom swoich owieczek, wezwał więc do pomocy dwóch popów: Aleksandra i Grzegorza, święconych według ksiąg Nikoniańskich, ale odpadłych od prawosławia do Raskołu. Za nimi przyjmowano i innych tego rodzaju duchownych. Jak zwykłych wiernych, tak i ich przy przyjęciu do Raskołu początkowo chrzczono powtórnie. Później, gdy przyjęło się między Popowcami zdanie, że pop przez zanurzenie w wodzie przy chrzcie powtórnie traci łaskę święceń kapłańskich, zamieniono dla nich obrzęd chrztu na obchodzenie do około chrzcielnicy, a przy namaszczeniu nie zdejmow⁷ano z nich ubrania; wreszcie i tych ceremonii zaniechano i ograniczono się na tem, że taki pop wyrzekał się prawosławia. Pomimo przyjęcia popów nikoniańskich, liczba ich nie była wystarczająca. By temu zaradzić, mieszkańcy Wietki w 1733 r. odbili pędzonego na Syberyę biskupa Epifanusza Jakowlewa, spodziewając się, iż im wyświęci dostateczną ilość popów. Tymczasem Jakowlew wkrótce znów dostał się do więzienia. Nie było więc innej rady, jak pozwolić i zwykłym wiernym dopełniać pewnych czynności religijnych, a mianowicie: namaszczać i udzielać komunię. Małżeństwa zawierano w domach prywatnych wprawdzie, ale zawsze w obecności popa.

Ci z Raskołników, którzy przyjęli wprowadzoną przez Fieodosja praktykę co do przyjmowania nikonjańskich popów, przyznali nad sobą zwierzchnictwo Wietki, jako metropolii i popi ich lub przełożeni gmin zatwierdzani byli przez zarząd duchowny Wietki. Dzięki temu, że gmina wietkowska w poglądach swoich na stosunek starowierców do zwolenników Cerkwi państwowej była dosyć liberalna, liczba jej stronników rosła szybko i wkrótce gmina wietkowska między gminami starowierczymi zajęła pierwsze miejsce. Pomyślny rozw^Tój

gminy, jak nie mniej odbicie biskupa Jakowlewa, zwróciły na nią uwagę rządu rosyjskiego. W roku więc 1733 imperatorowa Anna poleca jej mieszkańcom powrocie do Rosyi, obiecując zupełną amnestyę. Wietkowcy nie korzystali z ofiarowanej łaski, za co wysłane w 1735 r. wojska imperatorowej, pod dowództwem Jakóba Sytina, zrównały z ziemią kwitnące kolonie i przeszło 40,000 starowierców przypędziły do Rosyi. Los przypędzonych był rozmaity, ale w każdym razie smutny.

W dwa lata po tym rozgromię, Wietka już kipi dawnym życiem, pokrywa się mnóstwem kaplic, a w 1758 r. mnich Warłaam, kosztem starowierców całej Rosyi, wznosi w niej wspaniałą cerkiew, obsługiwaną przez licznych popów, odstępców od cerkwi państwowej. Był tu również ogromny, na 1,200 mnichów klasztor, rozporządzający znacznemi bogactwami, znoszonemi starowiercom, ze wszystkich stron za spełnianie posług religijnych. Bogata i wolna Wietka ściągała sekciarzy z różnych stron Rosyi. Między nimi znajdowali się ludzie różni: i zbiegli chłopi, i dezernerzy wojenni, i zwyczajni zbrodniarze. Wskutek tego imperatorowa rosyjska Elżbieta w 1760 r. rozkazała mieszkańcom Wietki powrócić do Rosyi, zapewniając im zupełną bezkarność, na co oni nie zgodzili się. Gdy takież sam skutek miały podobne rozkazy Piotra III i Katarzyny II, w 1764 r. generał Masłów dokonał powtórnego rozgromu Wietki. 20,000 uprowadzonych z Wietki starowierców, powędrowało na Syberyę.

Upadek Wietki wysunął na czoło gmin starowierczych gminę **Starodubowską**. W Starodubowie, miasteczku dzisiejszej czernichowskiej gubernii, oddawna była dosyć liczna gmina starowierców. Za pomoc w walce z Mazepą i z Karolem XII. Piotr W. obdarzył ich ziemią, na której mieszkali i zwolnił od podatków, wskutek czego doszli do wielkiej zażyłości. Starodubowcy pozostawieni bez duchowieństwa i cerkwi, o 80 wiorst od Wietki oddaleni, odprawiający sami sobie po domach nabożeństwa, zdziczeli zupełnie i zyskali w okolicy sławę barbarzyńców, okrutników, podstępnych, wiarołomców. Pierwszy rozgrom Wietki stał się początkiem podźwignięcia się z moralnego upadku Starodubowskiej gminy. W 1740 r. do Staroduba przybył pop Patrykij, człowiek z pewnem wykształceniem, energiczny i wpływowy. Pomału owła-

dnął miejscowymi starowiercami i zaczął wykorzeniać nadużycia, które tu zastał. Na nieszczęście, Patrykij był niepomiernie samolubnym. Nie chcąc się dzielić wpływem na masy z jakimkolwiek innym popem, a nie mogąc osobiście uczynić zadość wszystkim duchownym potrzebom swoich wiernych, polecił wybranym z pośród nich dopełnianie w jego imieniu niektórych obrzędów religijnych, co bardzo ujemnie odbiło się na obyczajach gminy.

Po śmierci Patrykija w 1764 r., na czele gminy Starodubowskiej staje miejscowy burmistrz, Aleksy Chruszczew. Ten, dla podniesienia uroku i powagi Staroduba, ogromnym nakładem przenosi tu cerkiew ze świeżo rozgromionej Wietki i 18 grudnia 1765 roku każe ją uroczyście poświęcić. W akcie poświęcenia bierze udział siedmiu popów, a między nimi Michał, wskutek swego pochodzenia Kałmykiem przewany, człowiek energiczny, który łącznie z Chruszczewem czyni Starodub centrum całej popowszczyzny. W Starodubie powstają cztery ogromne monasterie męskie i żeńskie, a w okolicy 17 cerkwi i 19 dużych kaplic. Zewsząd ściągają się tu tłumy pobożnych i Starodub wkrótce gromadzi skarby. Jednakże jego świetność ze śmiercią Michała zmniejszać się poczyna. Zebrane bogactwa, wraz z brakiem silnej ręki Michała, spowodowały upadek obyczajów, nawet w monasterach, brak zaś jego powagi spowodował około 1779 r. rozpadnięcie się gminy na **Pieremazańców**, zwanych **Jorszenkami**, namaszczających prozelitów i wiernych dawnej nauce, przewanych **Kalmykowcami**. Oprócz tego ze Staroduba wzięły początek jeszcze inne pomniejszych sekty, jako to: **Czernobolcy i Susłowcy**.

Z innych gmin popowców wspomnieć należy o gminie Moskiewskiej na t. z. Rogożskim cmentarzu. Podczas zarazy w 1772 r. niektórzy z Raskołników gminy Starodubowskiej przybyli do Moskwy i wspólnie z licznymi starowiercami moskiewskimi, na wzór Bezpupowców, założyli w części miasta, Rogożską zwaną, męski i żeński monaster, których mnisi i mniszki nieśli pomoc zarażonym, a po śmierci grzebali ich w okolicy monasterów. Ponieważ kupcy moskiewscy nie szczędzili ofiar, monasterie rosły w liczbę mnichów i mniszek, obok zaś monasterów powstawały rozmaite zakłady, zostające

pod zarządem monasterów, a znane pod nazwą **Rogońska gmina starowiercza**. Dla braku energicznego i zdolnego rządcy, gmina Rogońska, chociaż miała wzięcie i znaczenie w okolicy, nigdy nie cieszyła się taką powagą, jak gmina Starodubowska; owszem za życia Michała Kałmyka, podlegała nawet jego rządowi. Jedność z gminą Starodubowską zerwana została w 1779—1780 r. z powodu sporu o namaszczenie popów Cerkwi państwowej, przechodzących do sekty, i chryzma, którem to namaszczenie dokonywanem być winno. Zachwianie się Staroduba podniosło powagę gminy Rogońskiej, która aż do czasów Cesarza Mikołaja I wywierała swój wpływ duchowny i na inne gminy, jak np. na Kierzeniecką, Nizegrodzką, Saratowską, Permską, Tobolską, na gminy Dońskie i Irgiżskie. Dopiero ukaz Cesarza Mikołaja I z 1882 roku o „popach-zbiegach”, t. j. takich, którzy porzucili Cerkiew prawosławną, a przyłączyli się do Raskołu, doprowadził tak gminę Rogońską, jak i popowszczyznę wogóle, do ruiny. Sakramenta zaczęto administrować skrycie, nabożeństwo odprawiano w nocy i wpuszczano na nie tylko ludzi zupełnie pewnych; wreszcie brak popów coraz więcej uczuwać się dawał. Wskutek tego zaczęto znowu pozwalać spełniać mniejsze obrzędy cerkiewne ludziom świeckim, kantorami zwanym. Pomału weszło to w zwyczaj i dziś jest wiele gmin popowców, którei rządzą tacy kantorzy.

Jednowiercy. Jak można było zauważyć z tego cośmy dotąd powiedzieli, między starowiercami byli ludzie i zdolni i rozumni. To też rozumieli oni, że popi-zbiegowie z Cerkwi państwowej bardzo rzadko są pożytecznymi ich wyznaniu. Zatem na zebraniu, złożonym z Popowców i Bezpopowców, odbytem w Moskwie w 1765 r., postanowili postarać się o wyświęcenie na biskupa wybranego przez siebie kandydata, by w ten sposób zaopatrzyć się w popów, odpowiadających swemu wysokiemu zadaniu. Wysłali więc posłów do różnych biskupów greckich, mieszkających w Rosyi, do Konstantynopola, do Jerozolimy, na górę Athos, z prośbą, by im wyświęcono podług starych ksiąg jednego z ich popów na biskupa. Prośby ich jednak były bezskuteczne, bo patriarcha konstantynopolitański, zawsze ubiegający się o względy rządu rosyjskiego, które wyrażały się w monecie brzęczącej, nikogo na biskupa wyświęcić nie

pozwolił. Wówczas namiestnik południowej Rosyi, hr. Rumiancew, zaproponował im, by swą prośbę przedstawili Cesarzowej Katarzynie II, co też w 1783 r. zrobili.

W prośbie tej, podpisanej przez 1,500 osób, w imieniu których przedstawiciel gminy Starodubowskiej, mnich Nikodem, popierał ją w Petersburgu, starowiercy prosili, aby dla nich utworzony był biskup Wielkorus, któryby zależał bezpośrednio od Najświętszego Synodu i święcił na popów kandydatów, przez parafian wskazanych. Chociaż Synod prośbie tej zadość uczynić nie chciał, jednakże zaczął w tym przedmiocie układy z Nikodemem. AVprawdzie Nikodem umarł i układy zostały przerwane, ale Katarzyna postanowiła wyzyskać usposobienie Raskołników i próbować, czy nie dałoby się zbliżyć ich do Cerkwi panującej. Ukazem więc z 1789 r. poleca arcybiskupowi tauryckiemu naznaczyć popów, którzyby odprawiali nabożeństwa podług ksiąg starych dla starowierców czernihowskiej i nowogrodzkiej gubernii. Próba udała się, ale tylko do pewnego stopnia. W 1800 roku niektórzy z Popowców sami już podali prośbę do metropolity moskiewskiego Platona, z oświadczeniem, iż przyjmą popów państwowych, jeśli odrębność ich od Cerkwi prawosławnej zachowaną będzie, jeśli popi ci będą odprawiać nabożeństwo podług starych obrzędów, jeśli akty cerkiewne będą miały znaczenie państwowe i jeśli z nich zdjętą zostanie klątwa za starowierstwo. Cesarz Paweł przyjął te warunki i d. 27 października 1800 r. wydał ukaz, mocą którego uchylenie się starowierców od dopełniania obrzędów według ksiąg Nikona uznane jest za nieherezyę, starowiercy zaś, przyjmujący popów Cerkwi państwowej na powyższych warunkach, nazwani są **Jednowiercami**, t. j. połączonymi z Cerkwią prawosławną. Jednowierstwo znacznie wzrosło w liczbę wyznawców, gdy w 1851 r. Cesarz Mikołaj I zaczął ścigać starowierców. W 1854 r. już jednowierstwo zakradło się na Cmentarz Preobrażeński, gdzie w dwa lata potem wszystkie zakłady męzkie przeszły do jednowierstwa. To samo stało się w gminie Irgińskiej i w innych. Pomimo to jednowiercy w chwilach krytycznych ciążą nie do Cerkwi państwowej, lecz do starowierczej.

Hierarchya Białokrynicka. Większość jednak starowierców, uważając jednowierczość za pułapkę rządową, nie przestała ni-

gdy marzyć o własnym biskupie i własnych popach. Marzenie to po kilku bolesnych i przykrych zawodach urzeczywistniło się dopiero w połowie XIX stulecia i to tylko do pewnego stopnia.

Z powodu surowych prześladowań w Rosyi, Raskolnicy uciekali do Polski, Rumunii i Turcyi. Otóż w końcu XVII wieku pewna liczba rodzin starowierczych schroniła się na Bukowinę i zamieszkała w Białejkrynicy, w Klimoucach, Sokolnicach i Michordzie. Zachowali oni swój język, obyczaje, przyjęli nazwę *Lipowanowców* i swoją pracowitością i uczciwością zyskali poważanie w okolicy. Gdy po r. 1775 Bukowina przeszła pod panowanie Austrii, Lipowanowcy prosili cesarza Józefa II, by im pozwolił mieć swego biskupa, na co cesarz chętnie się zgodził, byleby dla tego biskupa zabezpieczyli utrzymanie 12,000 florenów. Potrzebne pieniądze zebrano szybko, lecz wiele bardzo trudności napotkano w wynalezieniu odpowiedniego biskupa. Dopiero 25 października 1845 r. Ambroży, biskup z Bośni, objął katedrę białokrynicką.

Jakby przeczuwając, że dni jego rządów policzone, zaczął się gorliwie krzątać około urzędzenia Cerkwi starowierczej. Podzielił starowierców na dyecezye i wyświęcił dla nich biskupów, a mianowicie: Cyryla na arcybiskupa krainy naddunajskiej, Antoniusza na arcybiskupa tytularnego włodzimierskiego i całej Rosyi i Sofroniusza na biskupa sibirskiego. Rozumie się, że Mikołaj I nietylko nie uznał ich, lecz przerażony, iż wszystkie jego dążenia ku zgnieceniu Raskołu prysnąć muszą a nadto wpływ Austrii rozszerzać się zacznie na jego własnych poddanych, w lutym 1848 r. zażądał od Austrii, grożąc wojną, skasowania Białokrynickiego monasteru i usunięcia Ambrożego. Rząd austriacki, wywdzięczając się Mikołajowi za pomoc w zduszeniu powstania węgierskiego, wywiózł Ambrożego do Styryi i popowcy znowu zostali bez biskupa. Taki jednak stan nie trwał długo. Austria otrzymała konstytucyę, a z nią Białokryniczanie—archiereja Cyryla, którego wszyscy starowiercy uznali swym zwierzchnikiem, chociaż Rosya słyszeć o nim nie chciała i stosunki, z nim, swoich, poddanych utrudniała, o ile mogła. Pomimo to liczba, przyjmujących popów od Białejkrynicy, w Rosyi z każdym dniem zwiększała się i dosięgła poważnej cyfry. Wobec tego, za czasów Aleksandra II, popowcom Cmentarza Rogożskiego w Moskwie

w 1862 r. pozwolono sprowadzić do siebie Cyryla. W lutym roku następnego przybył Cyryl i zwołał do Moskwy *tielki sobór*. Następnie zostawił tu swego wikarego, sam zaś powrócił do Białejkrynicy. W krótkim stosunkowo czasie otwarto dyecezye starowiercze w Saratowie, Permie, Kazaniu, w Kholmnie, w Bałcie, na Kaukazie i t. d.

W tymże 1862 r. starowiercy, podlegli zarządowi białokrynickiemu, rozdzielili się na dwa wrogie sobie obozy: zwolenników okólnika i przeciwników okólnika, t. j. „**Okružników**” i „**Protiwookružników**”. Stało się zaś to z następującego powodu.

Ilaryon Kabanow, znany w literaturze pod nazwą Ksenosa, mnich starowierczy z czernichowskiej gubernii, człowiek zdolny, o umyśle krytycznym, badając księgi stare, znalazł, że niesłusznie starowiercy powstają przeciw czterokoniecznemu krzyżowi i wymawianiu i pisaniu imienia Zbawiciela w sposób używany u prawosławnych. Wynik swych badań Ilaryon ogłosił w 1862 r. pod tytułem: „*Okólnik świętej Katolickiej Cerkwi*” i nastawał, by go podpisali wszyscy popowcy, a przedewszystkiem moskiewscy biskupi, sufragani arcybiskupa białokrzynieckiego. Ze względu na to, że Okólnik napisany był podstępnie, na pierwszy bowiem rzut oka, zdawał się być skierowanym przeciw Bezpopowcom i że w nim zaznaczona była wiernopoddańczość Cesarzowi rosyjskiemu, rewolucyoniści zaś londyńscy, Hercen i jego zwolennicy, jak również wszyscy wolnomyślni i ateusze, którzy wówczas usiłowali przeciągnąć Popowców na swoją stronę, zostali trzykrotnie wyklęci „jako naczynia szatana i psy piekielne”, a może wreszcie z przekonania, sufragani moskiewscy Onufry i Antoniusz, jak również i wielu wybitnych popowców, Okólnik ten cl. 24 lutego 1862 r. podpisali. Wkrótce jednak wielu spostrzegło, że Okólnik jest skierowany przeciw nim, a nie przeciw Bezpopowcom i, że podpisanie Okólnika, który kończył się temi słowy: „Cerkiew urzędowa stanowi jedno z Cerkwią starowierczą, tak, iż obie te Cerkwie mogą istnieć obok siebie w zgodzie i chrześcijańskim braterstwie”, było, do pewnego stopnia, wyrzeczenie się starej wiary, a zlanie się z Cerkwią jednowierczą. To też wielu wystąpiło przeciw Okólnikowi, a biskupi odwołali swe podpisy. Znaleźli się

i obrońcy Okólnika. Zawrzała walka, która do dnia dzisiejszego nie osłabła. W ten sposób popowcy dzielą się na trzy grupy: **nieuznających białokrzynickiej hierarchii, zwolenników Okólnika i przeciwników Okólnika.**

Wskutek tych sporów Popowcy wiele utracili na powadze, co znowu wyszło na korzyść Bezpopowców, tak, iż obecnie są oni od Popowców liczniejsi.

Po 1881 r. rząd zaczął łagodniej obchodzić się z biskupami starowierczymi, Synod zaś Najświętszy usiłuje pociągnąć ich do prawosławnej Cerkwi, zniósłszy klątwę z 1567 roku i ogłosiwszy uroczyście w 1886 r., że Cerkiew prawosławna nigdy dawnych obrzędów nie potępiła, i że odrzuciła je o tyle, o ile ich nadużywano w przeprowadzeniu rozdziału cerkwi. Na mocy Ukazu tolerancyjnego z 17 kwietnia 1905 r. i z 17 października 1906 r. starowiercy otrzymali przynajmniej w zasadzie prawie zupełną swobodę, pomimo to jednak nie widać w nich chęci powrotu do prawosławnej, państwowej Cerkwi.

Ogólna charakterystyka Bezpopowców.

Bezpopowcy są bardziej w postępowaniu swem logicznymi, niż Popowcy. Przyjąwszy zasadę, że Cerkiew państwowa, jako instytucja podległa od czasów Nikona szatanowi i antychrystowi, utraciła wszelką łaskę Bożą i siłę nadprzyrodzoną sprawowania sakramentów, po wymarciu popów święconych do Nikona, innych za kapłanów nie uznawali, lecz, odrzuciwszy Sakramenta, sprawowanie innych czynności duchownych powierzyli wybranym przez siebie osobom świeckim, tak mężczyznom, jak i kobietom.

Jakkolwiek popi zbiegli z Cerkwi państwowej do Popowców, mogli być moralnie mało warci, jednakże przechowanie w takim stanie nauki cerkiewnej, iż z biegiem czasu

Cerkiew państwowa mogła pomyśleć o utworzeniu Cerkwi jednowierczej, im przypisać należy. Inaczej się rzecz miała u Bezpopowców. Tu nie było komu strzedz dogmatów. Przeciwnie, każdy z przewodników duchownych mógł podawać swoje osobiste przywidzenia za prawdy religijne,—to też między Bezpopowcami powstała taka sprzeczność i niedorzeczność w nauczaniu, iż słusznie zadawano sobie pytanie, czy są oni jeszcze Chrześcijanami?

Rozpadli się oni naprzód na dwie ogromne grupy chrzczących i niechrzczących powtórnie tych, co wstępowali do sekty, następnie zaś każda z tych grup podzieliła się na mnóstwo oddzielnych sekt, które, oprócz nazwy Bezpopowców, prawie nic wspólnego z sobą nie mają.

Oto niektóre, prawie przez wszystkich Bezpopowców uznawane punkty wiary. Ponieważ niema kapłaństwa,—nie ma również ani sakramentów, ani tych duchownych obrzędów, które wypływają ze święceń kapłańskich. Chrzest pozostał, ale dla udzielenia go pop nie jest konieczny. Każdy wierny, bez różnicy płci, może ochrzcić waźnie, a nawet można ochrzcić samego siebie. Zatrzymali nadto pokutę ze spowiedzią, odbywaną przed duchownym przewodnikiem gminy, z innych zaś sakramentów pozostały liche strzępy, którym nadawano często przygodne, a nawet zabobonne znaczenie. Miejsce sakramentów zajęły pobożne zewnętrzne praktyki, jak np. doprowadzona do zabobonności cześć obrazów, ścisły post, bicie pokłonów, żegnanie się i t. p. Szczególniej biciu pokłonów i żegnaniu się przypisują wielkie znaczenie. Stąd liczba ich bywa czasami wprost nieprawdopodobną. Tak np. by oczyścić pokarm, kupiony na rynku od prawosławnego, zwanego przez nich *żydem*, filipowiec musi uczynić sto głębokich (dotknąć czołem ziemi lub postawionego przed sobą stołka) pokłonów przed obrazem, sto razy się przeżegnać i sto razy wymówić: „*Ifospodi, pomiluj*”. Przystępujący do sekty musi przygotować się do chrztu przez czterdziestodniowy ścisły post, podczas którego bije dziennie tysiąc pokłonów: czterysta głębokich i sześćset mniejszych, pochylając się do pasa i t. d.

Życie prowadzą na pozór surowe, mają swoje pustelnie

i monasteria, a wielu nawet kryje się w puszczech, oczekując sądu ostatecznego.

Pismo św. uznają, ale nadają niektórym jego ustępom najdziwniejsze znaczenie. W szczególnej czci mają Księgę Objawień św. Jana Ewangelisty. Niby to nie się opierając, nie tylko twierdzą, że koniec świata bliski, ale że już przyszedł Antychryst w osobie Piotra Wielkiego, który wprowadzał różne, liczne *rogarlowscin* nowinki. Wprowadzone od czasów Piotra W. reformy państwowe i wogóło wszelkie zetknięciu się z przedstawicielami rządu, których zowią „służalcami Antychrysta”, przez niektóre sekty bezpopowskie są do tego stopnia znienawidzone, że zwolennicy tych soków wolać tułać się po lasach, wolać umierać*; z głodu, lub żywcem ginąć w płomieniach, niż dostać się w ręce urzędników. Tą to właśnie nienawiścią tłumaczą się takie fakty, jak niemożliwość się za panującego i spalenie się w (17<) r. 2,700 Bezpopowców w Berezunie, JCO w Syberii, rzucanie się w płomień wielu lunatyków w Paleostrowskim monasterze, spalenie się w chacie w KDM r. Józefa Sołowieckiego i Ioliusza Kiedorowa, usiłowanie mieszkańców całej ogromnej wioski zadusić się w dymie w 1802 r. i t. p.

Wreszcie odrzucają oni sakrament małżeństwa, które zowią „uprzedzoną rozpustą”, u płaszczykiem życia czystego pokrywają nierząd.

Obecnie poglądy ich na małżeństwo uległy pewnej zmianie. Podzielili się oni, co do tego na trzy grupy, z których pierwszej nad małżeństwo przenosi rozpustę; drugu uważa je za łatwo dującą się rozwiązać umowę między mężczyzną i kobietą, co do wspólnego pożyciu małżeńskiego; trzecia wreszcie twierdzi, że małżeństwo jest, związkiem cywilnym, który winien być pobłogosławiony przez rodziców nowożeńców.

Pomorcy albo Daniłowcy.

Powitanie sekty. Ignacy SołowleekJ. Andrzej Denlnow i Jego działalność. Monaster Wy^o-recki. Nazwii; „Daniłowcy”. Stosunki do rziidu. .lereinonaeh Neolit i IOf) punktów. Modlitwa zo panującego. Upadek powagi Dnnllowtów. Nauka l)anllwoów.

Lud prawosławny, mieszkający nad liialnm morzom, nu i, zw. l'omorzu, dla bruku duchowieństwu, odduwnu przywykł w odprawianiu nubożeństwa zastępować popów świeckimi osobami i zwyczaj ten jeszcze w wiokn XVII był w użyciu. 'Po toż, po wybuchu Raskołu, biskup Paweł, zesłany do l'u-loosl.rowskingo monasteru, nu wyspie jezioru Oneżskiego, za czął tu szerzyć; podstawowe zasady bezpopowszezyzny, jako to zaprzeczenie kapłaństwa i zastąpienie kapłanów przez ludzi świeckich, zasady to szybko się rozpowszechniły nad jeziorami Onożskitn, Wygowskim, w gub. Arohungielskiej i Olonoekiej, luk, że za kolebkę Sekty Pomorców Pomorze, u za ojca joj—Pawła Koloniińskiego uważać należy, /ułożoną przez Pawia Koloniińskiego sektę gorliwie szerzyli: ihumen Dozytousz, jerodjakon Ignacy Sołowiookij, którego zwali „naczyniem pełnom mądrości”, mnich Korneljusz i inni. Nuj-czynniejsziui zaś z nich byli: Korneljusz i Ignacy, z których pierwszy w 1(175 r. nud rzeką Wygą dul początek kolonjom wygowskim, u drugi krzewił horezyę około miasta Kargopola i pierwszy wypowiedział się za wolnom pożyciem mężczyzny z niewiastą. Ignacy odznaczał się ranutyzmem, dochodzącym do obłądu. Według współczesnego opowiadania, miał on rozdawać swoim zwolennikom krwawą komunię. „X rozkazu jogo zarżnięto nowonarodzone dziecię, wyjęto zeń serce, wysuszono je i starto nu proszek. Proszek len Ignacy pozawijul w papierki i rozdał swym zwolennikom z poleceniem: „Przyjmijcie te kawałeczki papieru z ich świętą zawartością; idźcie do miast i wiosek i nauczajcie prawosławnych trzymać się zduleku od Cerkwi państwowej, nie przyjmować od teruźniej-

szych popów błogosławieństwa i nie spowiadać się przed nimi. Bez względu na to, czy usłuchają, was, czy nie, wysypcie sekretnie ten proszek do ich pokarmu, lub napoju,—a oni niezwłocznie, jak tylko spożyją go, nawrócą się do nas". Czy opisany fakt jest prawdziwym—jest rzeczą bardzo wątpliwą, jednakże opowieści o nim były fatalne dla Ignacego w swoich skutkach. W 1687 r. wysłano wojsko, by go pochwycić. Wtedy on, wraz z 2,000 swoich zwolenników, by nie wpaść w ręce władz, spalił się żywcem na wyspie Pale, leżącej na Oneżskim jeziorze. W dwa lata potem temu samemu losowi poddał się jego następca, zbiegły mnich z sołowieckiego monasteru, Herman wraz z pięcioma stami mnichów paleostrowskich.

Pomimo to, sekta nie upadła. W 1692 r. przyłączył się do Pomorców Andrzej Denisów, z rodu książąt Myszeckich, człowiek mądry, wykształcony, wymowny, pomysłowy, idealista, całą marzycielską duszą sekcje oddany.

Wkrótce zawarł on serdeczną przyjaźń z subdyakonem. Daniłem Wikulinem, uczniem Dozyteusza i Ignacego i obaj zebrali koło siebie ludzi tych samych, co i oni przekonani. Takim sposobem w 1695 r. powstał nad rzeką Wygą monaster Wygorecki pod zarządem Daniła. Monaster ten stał się ogniskiem i rozsądnikiem nauki Pomorców, którzy od Daniła, Daniłowcami zwać się zaczęli. Ponieważ Andrzej Denisów przewyższał swoje otoczenie i rozumem, i gorliwością, i czystością intencji, on był rzeczywistym rządcą sekty, chociaż Danił Wikulin za takiego uchodził. Denisów—to zaprowadził ład i porządek w monasterze i w ogromnych siołach Daniłowie i Leksie, zamieszkałych przez sekciarzy; on zaszczerpił w nich zamiłowanie do pracy; on kierował rolnictwem, rybołówstwem, myśliwstwem, rzemiosłami, a nadewszystko handlem, którym się oddawali Daniłowcy. Pieniądze płynęły zewsząd, wskutek czego w sekcje panował dobrobyt i nie brakło środków na cele dobroczynne. Każdy podróżny był tu hojnie podejmowany. W lata nieurodzaju ciągnęły nad Wygę z północy całe masy głodnych włościan. Tam, gościnnie przez Daniłowców podejmowani, przepędzali zimę, a na wiosnę wracali do domów, obdarzeni zbożem na pokarm i na zasiew. Rozumie się, że sława o takiej dobroczynności Wy-

gowców szła po całej Rosji i wszędzie zjednywała przyjaciół i zwolenników dla sekty. Ale Denisów nie tylko myślał o zabezpieczeniu materialnym swoich współwyznawców. Pozakładał on dla nich szkoły, które w Rosji zyskały nazwę akademii raskolniczych. Wychowawcy tych szkół byli rozsyłani we wszystkie strony, jako przewodnicy i kierownicy gmin sekciarskich. Z tych to szkół wyszły takie filary Raskołu, jak Piotr Prokopjew, Iwan Filippów, Leoncyusz Fieodosjew, Emanuel Piętrow, Nicefor Siemionow i inni. Wyga dostarczała Raskolnikom śpiewaków, malarzy religijnych obrazów, księgi i same obrazy. Stąd wreszcie wysyłano misjonarzy odszczepieństwa do wszystkich miejscowości ówczesnego Cesarstwa rosyjskiego, a oprócz tego i sam Denisów z bratem swoim Szymonem, przebiegając Rosję wzdłuż i wszerz w interesach handlowych, nigdy nie zaniedbali sposobności założenia nowej gminy odszczepieńczej, lub podtrzymania rozpadającej się starej.

Piotr W., pod względem religijnym obojętny, w 1703 r. obdarzył Daniłowców, za ich pożyteczną na polu ekonomicznym pracę, pewną wolnością. Denisów nie omieszkał z tego skorzystać i oto w tej chwili zakłada w Syberji mnóstwo wioseczek z kaplicami, domami modlitwy i szkołami, a nad rzeką Leksą wznosi w 1706 r. ogromny monaster dla kobiet.

Należy przypuszczać, że z czasem otrzymaliby byli jeszcze więcej swobody, gdyby się nie byli wtrącili do sprawy nieszczęśliwego carewicza Aleksieja. Tymczasem wmieszanie się to spowodowało na nich, jak i na wszystkich innych Raskolników, cały szereg kar, w rodzaju powiększenia im podatków, a nawet wycinania nozdrzy i wysyłania na galery. Mądry Andrzej Denisów, już to przez swe stosunki rodzinne, już też zręcznie napisanymi kilkoma podaniami, w których były wyrażone wiernopoddańcze uczucia Daniłowców dla Piotra, zasłonił swoich współbraci od całej surowości nowo wydanych przepisów, ale pomimo to w dalszej propagandzie swych wierzeń musiał być bardzo ostrożnym.

W 1722 roku nad Wygę w celach misyjnych przybywa, prawdopodobnie na żądanie znanego prześladowcy Raskołu, biskupa z Niższego Nowogrodu, Pitirima, jeromonach Neofit. Neofit, by odrazu zgnieść Daniłowców, daje im do rozwiązania

na piśmie 106 punktów, z których wiele było bardzo niebezpiecznie sformułowanych. Odpowiedź Andrzeja na te punkty jest arcydziełem dyalektyki. Od swoich przekonań nie odstąpił, a obok tego w niczem ani Piotra, ani wyznania panującego nie obraził. To też Piotr W. był zadowolony z tej odpowiedzi i Daniłowcom dano spokój.

Wobec tego wszystkiego rzeczą jest bardzo naturalną, że Daniłowcy mieli w oczach innych Bezpopowców ogromną powagę, która zachwiała się dopiero po śmierci Andrzeja Denisowa z następującego powodu.

Za panowania Anny Joannówny „Kancelarya sekretna” otrzymała zawiadomienie, że w zalegalizowanym Stowarzyszeniu wygowskim nie wszystko dzieje się zgodnie z prawem. Do Stowarzyszenia przyjmowani bywają zbiegowie, i co najważniejsze, zaniechano w niem modlić się za Imperatorowę. Wskutek tego, w 1739 r. nad Wygę zjechała komisya pod przewodnictwem Samarina, dla wyjaśnienia tego ostatniego zarzutu. Daniłowcy wraz ze swoim przełożonym, Szymonem Denisowem, oświadczyli, że za Imperatorowę się modlą i rzeczywiście modlitwę za panującego do ksiąg swoich liturgicznych wciągnęli. Następstwem tego było rozpadnięcie się Daniłowców na dwie partye i upadek ich powagi, modląc się bowiem za panującego, tem samem wyrzekli się jednego z podstawowych punktów raskolniczej nauki zwalczania władzy nikoniańskiej.

Nauka. Od czasów Nikona, uczyli Daniłowcy, Antychryst wszechwładnie panuje w Cerkwi państwowej; on na wszystkich jej czynnościach wycisnął swoje piętno, wypędził wszystkie sakrainenta z Cerkwi, wszystkie cnoty z ziemi. Wszelkie sprawy Cerkwi państwowej—są jego dziełami. Panowanie jego nie będzie jednakże długotrwałem, gdyż wkrótce przyjdzie Chrystus. Ponieważ panujący jest zarazem głową Cerkwi, jest tem samem zastępcą Antychrysta, modlić się więc za niego nie wolno. Ponikonianscy kapłani, to „wilki”. Zatem chrzest z rąk ich przyjęty—to występki. Przez to też wstępujący do sekty winni być chrzczeni na nowo. Że zaś prawdziwych kapłanów już niema, chrztu każdy, nawet kobieta, udzielić może. Błogosławione przez popów małżeństwa są nierządem. Że zaś wobec braku prawdziwych kapłanów,

którzyby małżeństwo należycie pobłogosławić mogli, niema i samego małżeństwa, wszyscy więc żyć winni w bezżeństwie. Pomimo to, na wstępujących w związki małżeńskie patrzyli pobłażliwie, i dopuszczali ich nawet do wspólnej z wiernymi modlitwy, tłumacząc się tem, że oni im nie dawali pozwolenia na małżeństwo, ani też małżeństwa ich nie błogosławili; za nieposłuchanie więc ich rady, by żyli w stanie bezzennym, zawierający małżeństwo sami przed Bogiem odpowiadać będą. Mnisi, wstępujący do sekty, nie tracą swego charakteru, owszem mają władzę i inn)ch przyjmować do zakonów. Napis na krzyżu winien być: „Król chwały, Jezus Chrystus, Syn Boży”, a nie zapożyczony od łacinników, heretycki: „Jezus Nazareński Król Żydowski”. Zwolennikom sekty wolno mieszkać wszędzie, ze wszystkimi utrzymywać stosunki i nawet zajmować urzędy, ale nie wolno im zasiadać do wspólnego stołu z prawosławnymi, chociaż produkty na rynkach od prawosławnych kupować mogą. W obronie wiary każdy winien być gotowym na spalenie się.

Sekta ta jest mniej, lub więcej rozpowszechniona w guberniach: Archangielskiej i Ołonieckiej, w Jarosławiu i nad Wołgą w gub. Jarosławskiej i Kostromskiej. Są również jej zwolennicy i w Petersburgu, a nawet posiadają tam swój dom modlitwy.

Fiedosiejewcy.

Powstanie sekty. Fieodosij. Oderwanie się od Pomorców. Eustachy zakłada kolonję w Rapinie. Rozproszenie się sekciarzy. Eljasz Kowylin i Cmentarz Preobrażeński. Zakłady i monastery Kowylina. Moralność zakładów. Wzrost sekty. Zebrania przedstawicieli sekty. Stosunek do rządu. Śmierć Kowylina. Sekta zaczyna upadać. „Testament Ojców”. Stan obecny. Nabożeństwo. Stan moralny Fiedosiejewców. Nauka. Bezżeństwo. Staro i nowożony, Aristowcy. Aleksiejew. Moninskaja Czasownia.

Najliczniejszą i mającą największą powagę między Bezpopowcami była sekta Fiedosiejewców. Kolebką jej jest gu-

bęrnia Nowgorodzka i Pskowska, gdzie pierwsze nasiona bezpopowszezyzny zasiał Warłaam, mnich Pieczerskiego monasteru Założona przezeń gmina, opuściwszy w 1684 i 1685 r. ziemię nowogrodzką, osiedliła się we wsi Czosnie, między Narwą i Juriewem i tu szybko niknąc zaczęła, wskutek powracania swoich członków na łono Cerkwi prawosławnej. Dla uratowania gminy od ostatecznej zagłady, Pomorcy posłali do niej dyakona Fiedosja, pochodzącego z bojarskiego rodu Urusowych. Ten z resztkami sekciarzy przeszedł granice Polski i tam zamieszkał. Tam też od imienia Fieodosja, sekciarzy Fiedosiejewcami nazywać zaczęto.

Wkrótce potem, bo około r. 1705, między Fiedosiejewcami i Pomorcami wynikły nieporozumienia, które spowodowały zupełne oderwanie się Fiedosiejewców od Pomorców. Przyczyną tych nieporozumień były początkowo trzy następujące punkty: 1-o Fiedosiejewcy nauczali, iż aby na kupioną na rynku żywność sprowadzić błogosławieństwo Boże, należy wybić sto pokłonów. Zeby zaś to błogosławieństwo miało do rzeczonyj żywności wolny dostęp, w piecach, w których ją pieczono, robili pewne otwory i naczyn, w których je gotowano, nigdy nie zakrywali. 2-o Przyjmowali tytuł na krzyżu J. N. R. J., jako usankcjonowany przez Ewangelistów—i 3-o nie tylko teoretycznie, lecz w praktyce odrzucali modlitwę za panującego, gdyż od czasów Nikona przestał on być prawosławnym.

Ponieważ Pomorcy, czyli Daniłowcy, co do powyższych trzech punktów, jak to widzieliśmy, innego byli zdania, między nimi a Fiedosiejewcami jedność zachwiała się. I z jednej i z drugiej strony czyniono starania przywrócenia zgody, lecz wobec tego, że żadna ze stron ustępstw ze swoich wierzeń uczynić nie chciała, ostateczne zerwanie stało się nieuniknionem. Jakoż nastąpiło ono, gdy Daniłowcy oświadczyli się za obowiązkiem modlenia się za panującego. Po kilkunastu latach pobytu w Polsce, Fieodosij ze swymi zwolennikami powrócił do Rosyi i w Łukach powiatu wielkołuckiego założył monaster. I tu jednak niedługo pozostawał, znaczna bowiem część jego towarzyszy wyginęła od dżumy. Resztki sekty uprowadził znowu do Nowogrodu, ztamtąd zaś miał zamiar przenieść się do Inflant, lecz zamiaru tego nie wykonał, gdyż był uwięziony i umarł w więzieniu 1711 r.

Po jego śmierci na czele sekty stanął syn zmarłego, Eustachy, który skutecznie realizując plany ojca, założył kolonię Fiedosiejewców w wiosce inflanckiej Rapinie. Głowa Daniłowców, Andrzej Denisów, jeszcze raz chciał nawiązać nić zerwanej jedności z Fiedosiejewcami i w tym celu zwrócił się do Eustachego, lecz i tym razem na próżno, gdyż między sekciarzami nie było zgody. Część ich zatrzymała naukę Fiedosja, część połączyła się z Daniłowcami, a część wreszcie wraz z Eustachym powróciła na prawosławie.

W 1719 r. kolonia Fiedosiejewska w Rapinie była zburzona, pozostali zaś sekciarze rozproszyli się po całej Rosji i założyli liczne gminy w Moskwie, Jarosławiu, Rydze, Pskowie; słowem, sekta nie upadała, lecz rosła i zaczęła. By zaś w rozproszeniu zachować jedność, urządzili w 1752 r. w Polsce zjazd, na którym zawarli sojusz duchowny i ułożyli 46 artykułów wiary.

Jednakże stałe podstawy sekcji dał dopiero Eliasz Kowylin, syn Aleksieja, kupiec moskiewski, człowiek bez wykształcenia, ale bogaty, mądry, niezwykle zręczny i umiejący korzystać z okoliczności. Gdy w 1771 r. w Moskwie wybuchła dzuma, a rząd nieprzygotowany nie wiedział co ma począć, Kowylin, łącznie z innymi swymi współwyznawcami, złożył rządowi piśmienne oświadczenie, że, jeśli mu pozwolą wybudować szpital i założyć cmentarz tuż pod samą Moskwą, niedaleko od wioski Czerkizowa, nad rzeką Chapilówką, on sam, swoim kosztem, będzie opiekował się chorymi i będzie starał się zarazę umiejscowić i pokonać. Rozumie się, że propozycję skwapliwie przyjęto i Kowylin przystąpił do dzieła. Na drogach wiodących z Moskwy urządził kwarantanny, rogatki miejskie pozamykał, a następnie w mieście utworzył liczne przytułki dla biednych. Przybywającym do przytułków, Kowylin dawał bezpłatne utrzymanie, podnosił w nich upadającego ducha i starał się ich uspokoić, a jednocześnie wpajał w nich zasady sekty. Zgłodniali i przerażeni mieszkańcy Moskwy, przed jedzeniem i po jedzeniu wybijali przepisane przez sektę siedm pokłonów, brali udział w nabożeństwach, które odprawiał sam Kowylin i słuchali jego kazań, w których dowodził, że Bóg zesłał zarazę za opuszczenie przez naród starej wiary, a przyjęcie nowinek Nikona i że zatem powrót do tej wiary,

przez przyłączenie się do Fiedosiejewszczyzny, jest niezbędny dla prześlągania Boga.

Usunięcie się sług panującego wyznania od zarażonych z jednej strony i pomoc niesiona tymże nieszczęśliwym przez Kowylina i sekciarzy, nawet z narażeniem własnego życia, z drugiej, nie mogły nie wyrzucić przychylnego dla sekty wrażenia na tłumach. To też tłumy te bezwiednie stawały się zwolennikami odszczepieństwa, a odpadały od wyznania prawosławnego.

W ten sposób utworzyła się w Moskwie na **Cmentarzu Preobrażeńskim**, tak bowiem zwano zakłady Kowylina, potężna fiedosiejaska gmina, która przez długie lata była ogniskiem i ostoją sekty i wywierała swój wpływ na inne gminy w Rosyi.

Po ustaniu dżumy, Kowylin wraz ze swoim przyjacielem Cenkowem, za pieniądze, ofiarowane mu przez jego współwyznawców, a szczególnie przez bogatych kupców moskiewskich, na Preobrażeńskim cmentarzu wybudował domy modlitwy dla mężczyzn i kobiet, przytułki dla „siejot”, monasteri męskie i żeńskie i dwie wspaniałe cerkwie.

„Mężczyźni i kobiety—pisze profesor A. K. Borozdin—byli umieszczeni na dwóch podwórzach, przedzielonych od siebie wysokim parkanem z desek, który wcale nie przeszkadzał wzajemnemu zbliżeniu się ich, skutkiem czego powstało nowe pokolenie, tak zwanych „wychowañców Eliasza Aleksiejewicza”, czyli „siejot”. Pomimo to, pozory zewnętrzne nie tylko przyzwoitości, ale nawet surowego życia zakonnego były zachowane. „Bracia” i „siostry” nosili przepisany przez Kowylina habit, t. j. długą, czarną kapotę—mężczyźni, a długą, dosyć gustowną czarną suknię (sarafan), białą z szerokimi rękawami koszulę i czarną chusteczkę na głowie—kobiety. Pokarmów mięsnych ani trunków nie używali, w cerkwiach zaś dzień i noc brzmiały śpiewy pobożne.

Stąd sława instytucji kowyliniskich napelniła Rosyę całą, skutkiem czego instytucje te zyskiwały z dniem każdym nowych dobrodziejów, a sekta nowych zwolenników. Tak np. na zjeździe moskiewskim w 1791 r. do Cmentarza Preobrażeńskiego przyłączyły się gminy: jarosławska, nowgorodzka, tulska, saratowska, niżegorodzka, kazańska, ryżska, symbirska i dońska, później zaś bardzo wiele innych.

By sekta dla braku jedności w nauczaniu i działaniu nie rozpadła się, Kowylin polecił, żeby co trzy lata odbywało się zebranie przedstawicieli pojedynczych gmin, na którym omawiano by wspólnie interesy sekty.

Rząd początkowo względem Kowylina i jego zakładów zachowywał się życzliwie, uważając je za instytucje dobroczynne, a jeśli czasem, jak np. za Pawła I, bywał mniej przyjaźnie usposobiony, Kowylin sprytem swoim i rublem potrafił zażegnać wściekłość nad sobą gromy. Gdy Aleksander I wstąpił na tron, Cmentarz Preobrażeński był w pełnym rozwoju. Zaćmił on zupełnie gminę Wygowską i uważany był za ostoję „dawnej pobożności”. Liczył on w Moskwie do 3,000 członków, a w przytułkach swych mieścił przeszło 300 osób. Panowanie Aleksandra I było dla sekty bardzo pomyślne. Na skutek prośby, podanej w 1808 r., Fiedosiejewcy otrzymali pozwolenie otwarcia jeszcze jednego przytułku, a następnie za wstawieniem księcia Kurakina i za poparciem podkupionych władz administracyjnych, wykreślono wszystkich starowieńców z ksiąg moskiewskich prawosławnych parafij; wreszcie przywileje, z których korzystała gmina Moskiewska, rozszerzono i na inne gminy Fiedosiejewskie.

Dnia 19 sierpnia 1809 r. umarł Kowylin; na jego wspólnym pogrzebie był nawet komendant Moskwy. Po śmierci Kowylina, Fiedosiejewcy jeszcze jakiś czas potrafili utrzymać się na dawnej wysokości. Nawet doniesienie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, że 1-o, nie mają kapłanów; 2-o, że nie uznają małżeństwa; 3-o, że małżonkom nakazują się rozłączać; 4-o, że tolerują rozpustę; 5 o, że dzieciobójstwa za grzech nie uważają; 6 o, że nie modlą się za cara; 7-o, że nie szanują władz miejscowych; 8-o, że przysięgę uważają za heretycką; 9-o, że zabraniają służby wojskowej i 10-o, że ucieczkę z wojska uznają za rzecz dobrą - nie mogło im jeszcze zaszkodzić. Dopiero za Mikołaja I coraz więcej swobodę Cmentarza Preobrażeńskiego ścieśniać zaczęto. Stało się zaś to z następującego powodu. W ręce rządu dostał się napisany przez jednego z preobrażeńskich działaczy t. zw. „Testament Ojców”, w którym autor wyraźnie oświadczał, że po 1667 r. władza carska, przez Boga ustanowiona, istnieć przestała, a zamieniła ją władza Anty-

chrysta i że małżeństwo jest zabronione. Wskutek tego, ukazem z d. 18 kwietnia 1847 r., instytucje preobrażeńskie poddano pod zarząd Rady Opiekuńczej Dobroczynności Publicznej miasta Moskwy, a ukazem z dnia 21 sierpnia 1853 r. skonfiskowano cały majątek gminy Preobrażeńskiej, zostawiając jej jedynie zakłady dobroczynne.

Dziś Cmentarz nic prawie z dawnej świetności nie posiada. Z dawnych jego bogactw pozostało 75,000 rub., resztę roztrwoniono, lub rozdano różnym urzędnikom, część zaś, jak mówią, ukryto.

Ostatecznym jednak ciosem dla Cmentarza było połączenie się przed 20 laty kilkunastu jego najbogatszych dobrodziejów z cerkwią jednowierczą. Połączeni, na zasadzie, iż część Cmentarza, jako nabyta i z ich ofiar, jest ich własnością, prosili rząd, by im pozwolił na Cmentarzu założyć jednowierczy monaster. Rząd chętnie zgodził się na to i obecnie tam, gdzie był fiedosiejewski męzki monaster, jest monaster jednowierczy, a w monasterze żeńskim mieszkają fiedosiejewcy, mający więcej niż 60 lat wieku, i kobiety. Młodzi zaś mężczyźni, celibataryusze („diewcy”) mieszkają obok Cmentarza. Pomimo to wszystko, Fiedosiejewcy mają swoich zwolenników w całej Rosyi.

Nabożeństwo Fiedosiejewców mniej więcej w ten sposób odprawiane bywa. Naprzód lektor czyta długą modlitwę, kończącą się czterdzieści razy powtórzonem: „Panie, zmiłuj się”. Następnie jeden z przewodników odprawia coś w rodzaju liturgii, w której biorą udział dwa chóry, stojące jeden z prawej, a drugi z lewej strony. Wreszcie, przy zastępującym ołtarz, ozdobionym krzyżem pulpicie, lektor czyta ewangelię, **na** ten dzień przeznaczoną, po której następuje: „Wierzę” i „Ciebie Boga chwalimy”. Kazanie ma zwykle za przedmiot koniec świata, przyjście Antychrysta, fałszywych proroków i t. p.

Kobiety nabożeństwo odprawiają oddzielnie od mężczyzn, przyczem w nabożeństwach kobiet lektorkami są kobiety, zwane przez kozaków uralskich „oblubienicami Chrystusa.”

Moralność. Wogóle Fiedosiejewcy są trzeźwi, pracowici, oszczędni, wskutek czego często dochodzą do dostatków. Od prawosławnych trzymają się zdaleka. Picie herbaty, używanie cukru,

uczęszczanie do łaźni publicznych, noszenie „niemieckich” sukien, „modne” strzyżenie włosów, uczenie dzieci tańca i muzyki i t. p. uważają, za rzecz zdrożną.

Nauka ich, po za wymienionemi już różnicami, zgodna z nauką innych Bezpopowców. Władzy Cerkwi państwowej nie uznają; wstępujący do sekty, jako ochrzczeni poprzednio w imię szatana, podlegają chrztowi powtórnemu; prawa państwowe uważają za obowiązujące warunkowo; małżeństwo w zasadzie potępiają. Zarzucają im nawet, że w 1883 r., na soborze, odbytym na Cmentarzu Preobrażeńskim, usankcjonowali mordowanie dzieci, będących następstwem ich rozwięzłego życia. Profesor Borozdin, przyznawszy, że Fiedosiejewcy pod względem czystości obyczajów wiele i bardzo wiele pozostawiają do życzenia, dopuszcza istnienie pojedynczych, nawet dosyć licznych wypadków dzieciobójstwa w ich sekcie; zgadza się i na to, że jakiś fanatyk-obłąkaniec, przewodnik ich duchowny, może głosić podobne zasady, jednakże temu, by dzieciobójstwo było punktem nauki Fiedosiejewców, przeczy stanowczo i zdaje się, że przeczenie to jest w zupełności uzasadnione.

Co się zaś tyczy nakazu bezżeństwa, to wypływa on z następujących przyczyn. Dogmatem zasadniczym wszystkich Bezpopowców, a w liczbie ich i Fiedosiejewców, jest, że żona świeciece panuje Antychryst, który zniósł wszystkie sakramenta, a tem samem i kapłaństwo. Że zaś nikt, oprócz kapłana, administrować sakramentu małżeństwa nie może, przeto wszyscy winni żyć w panieństwie. Zasada ta dotykała zbyt żywotnej i drażliwej kwestyi, a powszechne i bezwzględne stosowanie jej w życiu, prowadziło do bardzo opłakanych następstw, bo do rozpusty. Stąd z biegiem czasu łagodzić ją poczęto. Tak „Sobór Polski” z 1752 r. postanowił, by *Starożonów*, t. j. tych, którzy pożenili się przed przystąpieniem do sekty, przyjmować na ogólne nabożeństwo w domach modlitwy, lecz nakazać im, by nadal z żonami żyli w czystości, i na wypadek urodzenia się dziecka, wyłączać ich ze wspólnych nabożeństw, dokąd nie poddadzą się sześciotygodniowemu postowi, z biciem tysiąca pokłonów dziennie. Za to dla t. zw. *Nowożonów*, czyli tych, którzy już jako członkowie sekty wstąpili w związki małżeńskie, pozostał i nadal bardzo surowym.

Oto niektóre postanowienia tego soboru, dotyczące się nowożonów.

Artykuł 14. Niewolno Chrześcijanom (Fiedosiejewcom) uczęszczać do łaźni razem z nowożonami, ani też myć się w tych samych naczyniach w splugawionej przez nowożonów wodzie.

Art. 31. Z nowożonami w jednym domu mieszkając nie wolno; tego zaś, ktoby z nimi zamieszkał, od wspólnej modlitwy wyłączyć należy. Nie wolno również w mieszkaniach nowożonów gotować jedzenia, lub jeść. Ktoby zaś to uczynił, może być przyjęty do grona wiernych, po wybiciu 100 głębokich pokłonów.

Art. 32. Bezdomnych starców nowożonów można przyjmować na modlitwę, lecz jeść z nimi wspólnie nie wolno; winni oni mieć swoje własne naczynia. Nie niańczyć dzieci nowożonów, dokąd nie upokorzą się i nie rozwiodą.

Art. 24. Ojciec duchowny nie może przyjąć nowożonów na pokutę wprzód, nim się rozwiodą; jeśliby zaś przyjął, ma być wyłączony z gminy, dokąd nie przyrzecze, że tego więcej czynić nie będzie, i dokąd publicznie, wobec gminy, nie wybije 300 pokłonów.

Art. 42. Jeśli nowożony zechcą poddać się pokucie, niech się naprzód rozłączą, następnie niech odbędą sześcioty godniowy post i niech się dopiero wtedy gotują do przyjęcia nowego chrztu.

Art. 46. Jeśli nowożon zachoruje, nie spowiadać go wprzód nim się rozwiedzie z żoną; jeśli umrze, nabożeństwa pogrzebowego w domu jego nie odprawiać, i na takie nabożeństwo strony pozostałej nie dopuszczać, dokąd się nie poprawi.

Art. 27. Zdrowych dzieci nowożonów ani osoba duchowna, ani świecka chrzcić nie może, jeśliby zaś to uczyniła, ma być z gminy wyłączona, dokąd trzema stami pokłonów głębokich winy swej nie odpokutuje i t. d.

Od 1771 roku, t. j. od chwili, gdy powstał w Moskwie Cmentarz Preobrażeński i do sekty weszli liczni bogaci kupcy moskiewscy, którzy nie tylko sami z żonami rozejść się nie chcieli, ale dzieci swoje żenili i wydawali za mąż, przyczem brano śluby u popów państwowych, lub bez ich udziału, według specjalnie na ten cel ułożonego rytuału, powyższe przepisy Soboru Polskiego zaczęto w praktyce łagodzić, na zebra-

niu zaś petersburskiem w 1809 r. złagodzone je i w teorii. To jednak wywołało rozłam w sekcie Fiedosiejewców. Kupiec petersburski, Aristow, wypowiedział się przeciw temu złagodzeniu i wraz ze swymi zwolennikami odłączył się od sekty, tworząc gminę **Aristowców**, utrzymującą naukę sekty z 1752 r. w całej jej surowości.

Wobec tego, by uniknąć nowych odpadnięć, jak sami sekciarze, tak i ich przewodnicy duchowni, zachowują powyższe przepisy w teorii, a w praktyce w rozmaity sposób obchodzić je usiłują. Niektórzy np. nie chrzczą dzieci, dokąd te nie zawrą małżeństwa. W ten sposób przyjęci oni zostają do sekty jako starożony, i unikają surowych przepisów, skierowanych przeciw nowożonom.

Archimandryta Paweł opowiada następujący wypadek Umarła staruszka starożonka. Wezwana na pogrzeb przelożona duchowna, ubrała nieboszczkę do trumny tak, jak ubierać zwykli panny. Gdy ją zapytano o powód tego, odpowiedziała: „my nie uznajemy małżeństwa; ona nie miała prawego męża, lecz żyła w nałożnictwie, za co przed śmiercią pokutowała; Bóg tedy jej grzech darował i przywrócił jej dziewictwo. Jeślibym ją ubrała tak, jak zwykli ubierać zmarłe kobiety zamężne, uznałabym małżeństwo za prawe, a tego uczynić nie mogę”. Słowem, dziś w sekcie 7nałżeństwo zawarte, uznawane bywa za fakt dokonany i patrzy się na nie przez szpary, ale w zasadzie jest ono potępione, i przez gorliwych sekciarzy, z których wielu, na wiasem mówiąc, zamiast żon, trzymają w swych domach w charakterze kucharek i sług rozpustnice.

Z drugiej strony, za przykładem Iwana Aleksiejewa {1709—1776), który w swej rozprawie *O sakramencie małżeństwa*, gruntownie dowiódł, że jest ono dozwolone, jak nie mniej Wasilija Emilianowa i Gabrijela Skaczkowa, którzy utworzyli w Moskwie gminę starowierców, przyjmującą małżeństwo „**Moninskaja Czasownia**” zwaną, liczni nowożonowie walczą, o uznanie małżeństwa za rzecz konieczną i dobrą. **Wal-ka** ta obecnie wre na całej linii bezpopowszczyzny, przyczem **jak** jedna, tak i druga strona nie przebiera w środkach, byleby zohydzić i powalić przeciwnika.

Filipowcy, albo Staropomorcy.

Początek sekty. Nazwa. Stosunek do innych sekt i do rządu. Rozszerzenie sekty. Nauka.

W pierwszych dziesiątkach lat XVIII w. do Daniłowskiego monasteru nad Wygą wstąpił jako zakonnik, zbieg z pułków strzeleckich, niejaki Filip, i został ojcem duchownym monasterskiej braci. Ponieważ po śmierci proboszcza monasteru wybór padł nie na Filipa, który uważał siebie za najgodniejszego tego urzędu, lecz na Symeona Denisowa, Filip jawnie obrzucił sektę obelgami i postanowił porzucić ją, jak tylko znajdzie się powód do tego. Na powód długo czekać nie było potrzeba. Po wstąpieniu na tron imperatorowej Anny (1730-1740), policya zażądała od Daniłowców żeby do ksiąg liturgicznych wciągnęli modlitwę za panującego, na co oni zgodzili się. Filip uznał to za herezyę i wraz z 50 mnichami, opuściwszy monaster, utworzył nad rzeką Umbą, tak zwane, bractwo Filipa. Andrzej Denisów usiłował pogodzić Filipa ze swym bratem, lecz usiłowania te spełzły na niczem. Gdy w 1773 r. na skutek donosu, komisya Samarina, mająca sprawdzić, czy w liturgicznych księgach jest modlitwa za panującego, zbliżała się do pustelni Filipa, ten wraz z 70 swymi zwolennikami, urządziwszy wprzód demonstracyę przeciw carowi i panującej Cerkwi, spalił się żywcem. Czyn ten Filipa naśladował jego następca Terencyusz, który spłonął w ogniu wraz z 90 innymi fanatykami. Taki fanatyzm, w pojęciu ciemnych tłumów, otoczył aureolą męczeństwa już nie tylko samego Filipa, ale i jego zwolenników. Imię Filipa stało się popularnem, liczba wyznawców jego błędów, szczególnie w Finlandyi i w archangielskiej gubernii, z dniem każdym powiększała się i w ten sposób powstała nowa sekta, która przyjęła nazwę **Filipowców**, od imienia swego „męczennika”—Filipa, lub **Staropomorców**, t.j. wyznających zasady, istniejące w sekcie Daniłowców, przed przyjęciem przez nią modlitwy za panującego.

Wyznawcy tej sekty wogóle trzymają się zdała o.d

wszystkich innych sekt, do swojej zaś macierzy, sekty Daniłowców, pałają taką nienawiścią, że nie tylko nie utrzymują z nią żadnych stosunków, ale nawet chrzczą powtórnie lub poddają czterdziestodniowemu postowi tych, którzy od Daniłowców do nich przechodzą.

Ponieważ Filipowcy występowali otwarcie przeciw panującemu, nie chcąc się zań modlić, rząd zaczął ich surowo prześladować i z tego powodu, znaczna ich część przesiedliła się do Polski, Prus i na Wołoszczyznę; jednakże niezależnie od tego, są oni rozrzućeni po całej Rosyi, szczególnie zaś są w Moskwie, gdzie w t. zw. „brackim dworze” (bratskij dwor) mają swoje ognisko, w Petersburgu, w Uhliczu, w Kimr, w Orle, Odesie i t. d.

Nauka. Co do ich nauki, zauważyć należy wogóle, że jak surowy ascetyzm stawiają na pierwszym miejscu, tak za najgłówniejszą cnotę uważają samobójstwo, popełnione „w obronie wiary”. Stąd jedni rzucają się w ogień, śmierć w płomieniach nazywając „chrztem z ognia”, inni głodzą się na śmierć, inni jeszcze żywcem zakopują się w ziemi. Wszak jeszcze w 1858 r. cała gmina Filipowców w permskiej gubernii dobrowolnie zginęła w płomieniach. Odrzucają tytuł, położony przez Piłata na krzyżu; czczą tylko obrazy, malowane przez ich współwyznawców; za panującego, ani za rząd nie modlą się, panujący bowiem, według ich nauki, jest antychrystem, urzędnicy zaś są sługami szatana. Oprócz tych, którzy mieszkają w Polsce i we Wschodnich Prusach, inni przysięgi nie wykonują; Filipowcy zaś Polscy i Pruscy używają wyłącznie właściwej sobie roty przysięgi, a mianowicie: podnoszą prawą rękę i, wyprostowawszy dwa palce, wskazujący i serdeczny (na znak dwóch natur w Chrystusie), trzy zaś inne, duży, mały i sąsiedni z małym złożony razem na znak wiary w Trójcę^Tśw., mówią: „jej, jej, jej prawda”. Do wojska iść nie chcą. Hierarchię Cerkwi państwowej odrzucają, lecz wybierają sobie przewodników duchownych, którzy są równi między sobą i uczą z natchnienia Ducha św. Przewodnikiem duchownym może być tylko ten, kto od młodości powstrzymał się od używania mięsa i wódki. Godność tę nadaje wybranemu przez sektę inny przewodnik, odczytując nad nim na klęczkach pewne modlitwy i dając mu uścisk braterski. Przewód-

nik duchowny sekty utrzymuje się z jałmużny. Ubiera się w długi czarny, podobny do zakonnego habit i czarną czapkę z czerwonym lampasem. Obowiązkiem jego jest: przewodniczyć w nabożeństwie, zasadzając się na odśpiewaniu pewnych psalmów i odczytaniu pewnych ustępów z Biblii i pewnych modlitw, chrzcic dzieci i nowonawróconych. Dzieci w sześć tygodni po urodzeniu, chrzczone bywają przez zanurzenie w wodzie, przyczem nadaje im się imię tego Świętego, który według kalendarza obchodzony bywa w oktawę ich urodzin; wreszcie grzebać umarłych.

Jakkolwiek Filipowcy pokutę jako sakrament odrzucili, pomimo to spowiadają się trzy razy w roku; spowiedź zaś ich polega na tem, że w obecności duchownego przewodnika wyznają swe grzechy przed jakimkolwiek obrazem, po czym przewodnik, zadawszy im pokutę, oświadcza, że „grzechy mogą im być odpuszczone”. Sam grzechów im nie odpuszcza, bo uczynić to może tylko Chrystus. Eucharystyi i Ostatniego Namaszczenia nie uznają. W życiu pozagrobowe, jak niemniej w nagrody i kary wieczne wierzą, lecz według nich kary te i nagrody wymierzone zostaną duszom dopiero w dniu sądu ostatecznego. Do tego zaś czasu w położeniu dusz grzeszników i sprawiedliwych żadnej różnicy niema. Na sąd ostateczny źli staną w ciałach swoich, a dobrzy bez ciał. Dobrzy będą nagradzani w niebie oddychaniem rozkoszną wonią, gdy źli dręczeni będą wstrętnie cuchnącym ogniem. Inne zasady wiary mają te same, co i Bezpopowcy innych odcieni.

Moralność. W życiu zewnętrznym rażąco wyróżniają się od wyznawców prawosławia, z którymi zetknięcia unikają, nazywając ich żydami i uważając ich za nieczystych. Kupiony od prawosławnego kawałek chleba, filipowiec oczyścić musi stoma pokłonami, zanim go spożyje. Piwo i wódka surowo im są wzbronione. Po załatwieniu spraw między nimi wynikłych, do sądów państwowych nigdy się nie zwracają. Sądzi ich przewodnik duchowny, łącznie z kilkoma najstarszymi wiekiem gminiakami.

Wogóle Filipowców można łatwo poznać z ich surowego wyglądu, purytańskiego zachowania się i faryzeuszowskiej

pogardy dla wszystkiego, co według ich przekonania, jest nieczystym i heretyckim.

Zaletami tych sekciarzy są: umiarkowanie w jedzeniu i piciu i gospodarność; — wadami — skłonność do kradzieży i chciwość.

Wielkie drobniejsze bezpopowskie sekty.

Sekty: Pastucha, Adaraauta, Dusicieli, Kapi-tonowców, Podriesztnikowców, Wędrowców - Tułaczy - Zbiegów, Poszukujących Chrystusa, Babki, Jarzębino wców, Dziurników, Środziarzy, Melchizedechów, Akulinowców, Stefanowców, Razzini, Messaljanów, Potiemkinowców, Nietowców-Spasowców, Nietowców, Otricanców, Niemolaków, Łuczynkowców, Lubuszkiniów.

W bezpopowszczyźnie istnieje tyle drobnych sekt, odpadłych od pnia rodzinnego, iż samo nawet zarejestrowanie ich nie należy do rzeczy zbyt łatwych. Inaczej jednak być nie może, gdy, jak mówi archimandryta Paweł, lady starowina lub babinka, za ledwie czytać umiejąca, niezadowolona z jakiegokolwiek powodu z sekty, do której należy, porzuca ją i tworzy nową sektę. Przeto też tylko o niektórych z nich zrobimy tu pobieżną wzmiankę.

1. Sekta Pastucha (Pastuchowa sekta), powstała z sekty Daniłowców, dzięki pasterzowi, pozostającemu na służbie u braci Denisowych. Pasterz ów, wyszedłszy z tej zasady, że wszycj ludzie są pod władzą Antychrysta, opuścił sektę Pomorców, usunął się od stosunków z ludźmi i potępił wszystkie wynalazki ludzkie. Zwolennicy jego nie chodzą i nie jeżdżą szosą, nie używają pieniędzy i paszportów, jako splugawionych pieczęcią Antychrysta, t. j. pieczęcią państwową ze św. Jerzym, zwalczającym smoka i t. d. Wogóle są oni surowi, a nawet dzicy. Pomimo to, jednak potępiają samobój-

stwo za wiarę, uznają, małżeństwo, są dosyć moralni i nie unikają bezwzględnie stosunków z prawosławnymi.

2. **Sekta Adamauta**, utworzona również z sekty Daniłowców, w rzeczach istotnych nie różni się od sekty Pastucha.

3. **Seks Dusieli** powstała z sekty Filipowców i jest dalszym rozwinięciem zasady, iż samobójstwo za wiarę jest miłem Bogu. Według nich, ten tylko zbawionym być może, kto gwałtowną śmiercią zakończył życie, gdyż Pismo św. (Mat. 11, 12) powiada: „A od dni Jana Chrzciciela, aż dotąd, królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je”. Stąd sekciarz-Dusiciel, gdy czuje zbliżającą się śmierć, prosi swoich towarzyszy, by go zadusili; stąd dusi on małe dzieci dla ułatwienia im zbawienia, stąd, jak twierdzi, zgodnie z Ewangelią (Łuk. 3, 16): „odpowiedział Jan, mówiąc wszystkim: Jać was chrzczę wodą, aleć przyjdzie mocniejszy nademnie... ten was chrzcicć będzie Duchem św. i ogniem”. Spalenie się za wiarę uważa się za rzecz zbożną.

4. **Sekta Kepitonowców** założona przez ubogiego włościanina, ze wsi Daniłowskaja w kostromskiej gub., Kapitonowa, między 1645 a 1676 r. Kapitonow położył główny nacisk na zachowanie postów i używanie za pokarm jarzyn i owoców, ale obok tego małżeństwo uznał za rozerwalne według woli małżonków, a władzę Cerkwi państwowej odrzucił. Uczniowie jego poszli jeszcze dalej.

5. Najbardziej z nich znany jest **Podrjesztnikow**, który utworzył sektę **Podrjeszetnikowców**. Podrjeszetnikowcy wogóle zachowali naukę Kapitonowców, lecz komunię zastąpili następującym obrzędem. Przed nabożeństwem wybierają jedną z pomiędzy dziewcząt, ubierają ją w różnokolorowe suknie i zamykają w piwnicy. Gdy nabożeństwo rozpocznie się, dziewczyna owa wchodzi między zebranych, mając na głowie przykryte białą chustką rzeszoto pełne róż. Wypowiedziawszy na wzór kapłanów trzykrotnie: „Bóg niechaj o was wszystkich pamięta w królestwie swoim i teraz i zawsze i na wieki wieków”, rozdaje róże niektórym obecnym. Ponieważ otrzymanie róży niektórzy uważali za wijatyk na śmierć i w rzeczy samej szukali śmierci za wiarę przez spalenie się, obrzęd powyższy za wyrażenie nauki o dobrowolnem spaleniu się za wiarę uważać należy.

T

Nadmienić wypada, że dziś wiele rzeczy w nauce wyszczególnionych dotąd sekt, bardzo znacznie złagodzone zostało.

6. Wędrowcy-tulacze-zbiegi (Stranniki-skitalcy-bieguny). Założycielem tej sekty był około 1780 r. Eufemiusz, zbiegły z wojska strzelec. Początkowo przyłączył się on do sekty Fiiipowców, lecz porzucił ją z tego powodu, iż nauka tej sekty nie zaspakajała potrzeb jego duszy i razem ze swoją nieodłączną towarzyszką, Ireną Fiedorową, naprzód we wsi Sonnikach, jarosławskiej gub., a następnie we wsi Sopielkach, tejże gubernii, zaczął głosić swoją własną naukę, wysnutą, co do głównych podstaw, z zasad bezpopowszczyzny. Podstawy swej nauki Eufemiusz wyłożył w dziełku, zatytułowanem: „*Civietnik*.” Oto ich streszczenie. Na świecie panuje Antychryst ze swymi sługami, wszelkiego rodzaju władzami świeckimi i duchownymi, a stąd wszelkie instytucje, tak duchowne, jak i świeckie, są dziełem szatana; należy więc unikać jakichkolwiek stosunków z niemi i żadnej, ani duchownej, ani świeckiej władzy nad sobą nie uznawać¹). Że zaś żyjąc w świecie, uczynić tego niepodobna, każdy, komu chodzi o zbawienie swej duszy, niech porzuci wszystko i ucieka, choćby do lasu. Podatków niechaj nikt nie płaci, w wojsku—nie służy, paszportów państwowych, skażonych pieczęcią Antychrysta—nie nosi, lecz niech zamiast nich używa krzyża z napisem: „*oto prawdziwy paszport, poświadczony w Jerozolimie*”, lub też świadectwa piśmiennego, w którym ma być wyrażone przybrane imię Wędrowca, gdyż tego rodzaju świadectwa ustanowił „*Król niebieski, wszechmocny Pan całego świata*”. Małżeństwo potępiają. Pomimo to, że nazywają się mnichami i mniszkami, między nimi panuje tak wielka rozpusta, iż rodzice obojętnie patrzą na hańbę swoich córek. Mają nawet specjalne domy, w których dziewczyna, gdy następstwa fałszywego kroku ujawniać się zaczynają, znajduje chwilowy przytułek. Wszyscy uznają się za równych „braci” i „siostry”,

V Panującego Wędrowcy na obrazach swych przedstawiają w postaci Antychrysta, przybranego w koronę i purpurę. Obok niego siedzi lub stoi djabeł, który, zakrywając przed nim światło, szeptem mu do ucha: „pełnij moją wolę”. Cerkiew prawosławną przedstawiają pod postacią nierządnicy.

t)0

a chociaż mają duchownych przewodników i przewodniczki, żadnej im nad sobą władzy nie przyznają. Obowiązkiem tych przewodników i przewodniczek jest wyjaśnianie Pisma Św., odprowadzanie po lasach nabożeństw, udzielanie chrztu nowoprzybywającym, rozgrzeszanie, grzebanie nocami umarłych, sądzenie wynikłych sporów i szerzenie nauki sekty. Wreszcie ten ostatni obowiązek spełniają tak zwani „apostołowie”. Jako zasadę życia głoszą: „Prawdziwymi Chrześcijanami są Wędrowcy, nic wspólnego z tem życiem nie mający; kto zaś przywiązuje się do świata, ten razem z nim zginie”.

Rozumie się, że zasada ta w praktyce wkrótce wyniszczyłaby całą sektę, przeto też wymyślono obejście jej. Wędrowcy podzielili się na dwie grupy, z których jedną nazwałoby należało **Wędrowcami doskonałymi**, lub tułającymi się, a drugą— **Wędrowcami mniej doskonałymi**, lub osiadłymi.

Pierwsi, właściwi Wędrowcy, porzucili wszystko, zerwali wszelkie węzły i stosunki z ludźmi i całe życie ich schodzi na bezcelowej tułaczce, lub też na poszukiwaniu jakiegoś królestwa Chrystusowego na ziemi, jakiegoś Syonu. Jak zaś pod tym względem są łatwowierni, wskazuje nam następujący wypadek. Około 1830 r. rozniosła się między starowiercami wieść, że gdzieś, daleko na Wschodzie, na „Białych Wodach, w Opońskim państwie”, przechowuje się prawdziwa pobożność, błędami Nikona nie skażona. Znalazł się jakiś szarlatan, który wytknął marszrutę do tej szczęśliwej krainy i oto setki Wędrowców, mając w kieszeni swój paszport, ową marszrutę i nucąc pod nosem hymn: „Mamy paszport z wysokiego miasta Jeruzalem”, ciągnęli przez Jekatierinburg, przez Tomsk, Barnauł, w górę rzeki Katurny, przez Krasny Jar, przez wieś Aka, około kaplicy i wioski Ustby. W Ustbie odszukiwali gospodarza Piotra Kiryłowa, w domu którego mieli wypocząć. W Ustbie miało być wiele jeszcze innych przytułków dla Wędrowców. Dalej należało przebrnąć Śnieżne góry, odległe od Ałama na 300 wiorst. Za górami miała być wieś Damaska, a w tej wsi kaplica i przy niej pustelnik Ioann. Od tej wioski należało iść przez kraj Kiziski dni czterdzieści, następnie przez cztery dni do Tataryi, wreszcie przybywało się do państwa Opońskiego. Leży ono w zatoce oceanu, którą zowią Białą Wodą, albo jeziorem Łowem. Na tem jeziorze

sto wysp, na wyspach góry, a na górach prawdziwi Chrześcijanie i prawdziwe chrześcijańskie cerkwie. Tam już niema i być nie może Antychrysta.

Drudzy, mniej doskonali Wędrowcy, żyją w świecie i należą do bogatszych włościan, często udając prawosławnych, gdyż nawet spowiadają się u prawosławnych duchownych i z rąk ich Komunię przyjmują. Ohowiązkim ich jest dawać przytułek w swoich, pełnych najróżnorodniejszych kryjówek, domach doskonałym Wędrowcom i ukrywać ich przed okiem policyi. Dokładne listy takich Wędrowców osiadłych, znajdują się w rękach Wędrowców rzeczywistych. Skoro Wędrowiec osiadły zachoruje, przygotowują w jego mieszkaniu naczynia z wodą deszczową i czekają, by go ochrzcić w chwili, gdy już nie będzie żadnej nadziei utrzymania go przy życiu, każdy bowiem wstępujący do sekty musi być powtórnie ochrzczony i to w wodzie deszczowej koniecznie. Po chrzcie zaś wynoszą go z pościelą do lasu, lub na pole, by umarł po za domem własnym jako Wędrowiec doskonały.

W 1812 r. niejaki Wasili Pietrow, były Fliipowiec, usiłował pomiędzy Wędrowcami zaszcześcić racjonalizm i komunizm, ale mu się to zupełnie nie udało. To znowu Fiedosiejewiec, Iwan Fiedorow, szerzył między nimi naukę, że nie powinni brać do ręki pieniędzy, jako skażonych pieczęcią Antychrysta. Niektórzy, ale bardzo nieliczni, naukę tę przyjęli, reszta zaś chętnie nieczystymi rublami napelnia swoje czyste kieszenie. Wreszcie jest odłam Wędrowców uznających małżeństwo, a nawet są i tacy, którzy przyjęli rodzaj hierarchii duchownej (**Statiejniki, albo Stranniki jerarchisty**), najniższy szczebel której stanowią Wędrowcy osiedli, wyższy — Wędrowcy właściwi i najwyższy — przewodnicy duchowni.

Rząd najsurowiej ich prześladował za panowania Mikołaja I, lecz prześladowanie zamiast osłabić, wzmocniło sektę. Obecnie są oni rozproszeni po całej Rosyi, ale najwięcej ich jest w powiatach koływańskim i maryińskim w gub. tomskiej.

7. **Sekta poszukujących Chrystusa**, powstała z sekty Wędrowców w Syberyi i w gub. permskiej. Wierzą, że Chrystus już stąpił z nieba dla walki z Antychrystem i oczekują objawienia się Jego. Hierarchię cerkiewną odrzucają; duchownych

nie mają. Co do innych punktów, nauka ich mało dotąd znana.

8. **Sekta babki (Babuszkiny, albo Samochrzceńcy).** Sekciarze ci nauczają, że chrztu uroczystego udzielić może tylko kapłan, że zaś kapłanów niema, potrzeba chrzcić samych siebie (stąd nazwa Samochrzceńcy) i to w taki sposób, jak to czynią babki, obecne przy urodzeniu dziecka niebezpiecznie chorego (stąd nazwa Babuszkiny).

9. **Jarzębinowcy (Riabinowcy)** zowią się tak, iż nad inne drzewa przenoszą jarzębinę z tego powodu, że, według ich mniemania, jedna z części krzyża Chrystusowego była zrobiona z jarzębinowego drzewa. Zaliczyć ich należy do sekt samochrzceńczych. Charakterystyczną cechą sekty jest to, że nie czczą tych obrazów Św., na których, oprócz danego Świętego, są namalowane inne jeszcze osoby, jak np. nie uznają za święty obraz, przedstawiającego uroczysty wjazd Chrystusa do Jerozolimy, gdyż na tym obrazie, oprócz Chrystusa, są przedstawione osoby Żydów, a nawet osioł. W domach ich zwykle oprócz kilkucalowego, ośmiokońcowego krzyża jarzębinowego, bez wyobrażenia Zbawiciela, żadnych innych obrazów niema. Sekta najbardziej rozpowszechniona nad rzeką Kamą, w Czystopolu i jego okolicach.

10. **Dziurnicy (Dyrniki)** należą do grupy Samochrzceńców-babuszkinych, od których różnią się tem tylko, że nie czczą obrazów św. jako nie poświęconych przez prawdziwych kapłanów, ci bowiem, od Nikona już nie istnieją. Nie czczą również obrazów, poświęconych przed Nikonem, bo te, przez dotknięcie rąk nieczystych, splugawione zostały. Cerkwi nie budują, lecz zwróceni twarzą na wschód, modlą się na drodze lub w domach. By jednak modlitwa była miła Bogu, winna się odbywać pod gołym niebem; dlatego też, jeśli się modlą w domu, to zawsze przed otwartem oknem, lub przed dziurą, zrobioną w tym celu w ścianie, i zatykaną po za modlitwą czopem. Stąd nazwa ich: Dziurnicy. Nieliczni zwolennicy tej sekty są rozproszeni po całej Rosyi.

11. **Srodziarze (Średniki)** tak przezwani od tego, że zamiast niedzieli, świętują środę z tego powodu, iż, jak twierdzą, gdy zmieniano kalendarz za panowania Piotra W. i przenoszono nowy rok z września na styczeń, nie tylko 8 lat od

stworzenia świata opuszczono, lecz i niedzielę zamieniono środą. Stąd oni nawet Wielkanoc obchodzą w środę.

12. **Melchizedecy.** Jak wszyscy Bezpopowcy, zaprzeczają i oni istnieniu kapłaństwa. Ponieważ przyjmowanie N. Sakramentu uważają za warunek konieczny do zbawienia, a bez kapłaństwa nie może być mowy o tem, uczą, że jak Melchizedech, król Salemu, nie będąc kapłanem, miał prawo ofiarować Bogu chleb i wino, tak i oni mają prawo czynić to samo, chociaż nie są kapłanami. Czynią to zaś w ten sposób: wieczorem, przed obrazami kładą chleb i stawiają w naczyniu wodę, lub wino. Odmawiają nad tem przepisane modlitwy wieczorem i rano, następnie zaś rzeczony chleb i wodę, lub wino, przyjmują jako Komunię. Sekciarzy tych niewiele. Przeważnie mieszkają w Moskwie.

13. **Akulinowcy (Akulinowszczyzna)** tak nazwani od swej założycielki, Akuliny, żony strzelca. Nowowstępujący do tej sekty „bracia i siostry”, na znak przystąpienia zamieniają z sekciarzami krzyżyki i całują obrazy sekciarskie. Kapłani i zakonnicy, wstępując do sekty, tracą święcenia, są wolni od ślubów. Sekta małżeństw nie uznaje, a rozpustę nazywa „*miłością świętą*”.

14. **Stefanowcy**, pokrewni z Akulinowcami. Małżeństwo odrzucają; życie prowadzą rozwiązłe, zrodzone zaś stąd dzieci porzucają w lasach, jako „*miłą Bogu ofiarę*”.

15. „**Razzini**”, t. j. otwierający usta, albo **Anisimowcy**, sekta założona przez Anisima Wołkońskiego. Od innych Bezpopowców różnią się tem, że w Wielki Czwartek zamykają się na modlitwę, podczas której stoją z otwartymi ustami, oczekując, aż im anioł włoży w nie Komunię.

16. **Messalianie.** Doskonałość zasadzają na modlitwie, która wypędza z człowieka czarta i uświęca go. Często porzucają robotę i zasypiają, by we śnie otrzymywać od Ducha św. wskazówki na przyszłe życie. Kult zewnętrzny odrzucają żyją rozwiązłe. Pochodzenie ich nieznanne.

17. **Potiemkinowcy**—sekta założona przez włościanina, Potiemkina, zwana „*Bractwem ciemnych mężów*” z tego powodu, iż dzieci chrzczą w nocy, gdyż i Chrystus jakoby ochrzczony był w nocy.

18. **Nietowcy v. Spasowcy (Głuchaja nietowszczyzna).** Se-

ktata zwie się Nietowcarai od wyrazu *niet*—niema, gdyż nie mają ani jednego sakramentu, któryby sami sprawowali. Nazywają się również Spasowcami od wyrazu *Spas*—Zbawiciel, uczą bowiem, że, skoro zostaną ochrzczeni przez prawosławnego kapłana, nie mają potrzeby powtarzać chrztu, albowiem *miłosierdzie* Zbawcy (Spasa) otworzy im wrota niebieskie.

W ogólności nauka ich ta sama, co i innych przechrzęńców, chociaż sami chrztu nie powtarzają. Co do nauki o Antychryście, to jedni twierdzą, że on już przyszedł i panuje w Cerkwi prawosławnej, inni zaś, że przyjdzie dopiero przy końcu świata. Dzieci swoje chrzczą w Cerkwi prawosławnej i tamże biorą śluby. Wstępujący do sekty z prawosławia robi siedm pokłonów i przyrzeka, że odtąd do ich sekty wyłącznie należeć będzie, modląc się i jedząc tylko z nimi, jak niemniej zachowując przepisy sekty co do modlitwy i ubrania. Tych z pośród siebie, którzy modliliby się i jedli z prawosławnymi, zowią *światowymi* i z sekty wyłączają. To samo czynią i z *półświatowymi*, t. j. z ty^rmi, którzy wprawdzie nie modlili się, ale jedli wspólnie z prawosławnymi. Spowiedź odbywają przed obrazem Zbawiciela. Umarłych nigdy na prawosławosławnych cmentarzach nie grzebią, lecz w lesie, lub za ogrodzeniem cmentarza prawosławnego. Nabożeństwa swoje odprawiają według Psalterza i czytają na nich kanony i inne księgi, ale ani nieszpór (wieczernia), ani jutrzni (zautrenia), ani godzin (czasy) nie śpiewają, to bowiem należy do czynności kapłańskich. Mieszkają oni w guberniach: włodzimirskiej, niżegorodzkiej i nad Wołgą aż do Astrachania. Ten ich odłam, który wymienionewyżej modlitwy śpiewa, zwie się **Nietowcami śpiewającymi**. Ci znajdują się w guberniach: niżegorodzkiej, włodzimirskiej i kostromskiej.

19. **Nietowcy-otricancy**, którzy odłączyli się od Nietowców w połowie zeszłego wieku, nazwani zaś tak zostali dla tego, iż od prawosławnych, przechodzących do nich, żądają nie siedmiu pokłonów, lecz wyrzeczenia się (otreczenie) herezyi prawosławnej. Dzieci chrzczą sami, małżeństwa błogosławia rodzice nowożeńców. Nabożeństwa odprawiają, jak Nietowcy, a inne zwyczaje zachowują takie, jak inni przechrzęńcy żonaci. Mieszkają w guberniach: włodzimirskiej, niżegorodzkiej i kostromskiej.

20. Niemolaki (nie modlący się). Założycielem tej sekty jest doński kozak Gabrjel Zimin z Fiedosiejewskiej stacji, który żył w pierwszej połowie ubiegłego wieku. Początkowo należał do sekty Popowców, później przerzucił się do jednej z sekt bezpopowskich, wreszcie wystąpił jako założyciel nowej sekty. Za to w roku 1837 był skazany sądownie na wygnanie do kraju Zakaukaskiego, do gubernii szernachieńskiej i tam zmarł. Twierdził on, że istniały cztery pory wieków, a mianowicie od stwożenia świata do Mojżesza—*wiosna*, czyli wiek praojcowski; od Mojżesza do Narodzenia Chrystusa *lalo*, czyli wiek Boga Ojca; od Narodzenia Chrystusa do 1666 r.—*jesień*, czyli wiek Syna i od 1666 roku dotąd—*zima*, czyli wiek Sw. Ducha. W wieku tym wiara ukryła się, prawda znikła i jedyna nadzieja na zbawienie—to jako w wieku Sw. Ducha, spełnianie przykazań duchowne, a nie cielesne, przez jakieś tam obrzędy. Stąd i całe Pismo św. należy rozumieć w znaczeniu duchownem. A więc nawet takie rzeczy jak Narodzenie Chrystusa, Jego męka, śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie mają znaczenie duchowe, t. j. że N. Marya Panna nie jest niczem więcej, jak miłym Bogu uczynkiem, z którego narodziło się Słowo Boże, czyli Chrystus, lecz Wcielenia Syna Bożego nie było. Bóg Ojciec oznacza prawo Ojcowskie obowiązujące do Chrystusa; Bóg Syn—prawo Synowskie do 1666 r. i wreszcie Duch św.—prawo obowiązujące do obecnej chwili.

Z chwilą skończenia się 7-go tysiąca lat od stworzenia świata władza duchowna i nabożeństwa cerkiewne wraz z zewnętrznymi obrzędami cerkiewnymi, utraciły dawną moc i znaczenie. Wobec tego dziś niema ani kapłaństwa, ani hierarchii duchownej, ani cerkwi, ani sakramentów. Chrztu ani jakiegos obrzędu, któryby go zastępował, Niemolaki nie mają, bo obecnie chrzest odbywać się powinien w duchu. Jednakże ósmego dnia po urodzeniu dają dzieciom imiona według przyjętego przez Cerkiew kalendarza. Kapłanów, lub jakiegokolwiek rodzaju ich zastępców nie posiadają. Pierwszeństwo między sobą dają tyra, którzy umieją zręcznie każdy ustęp Pisma św. wyłożyć w ich duchu. Przy modlitwie ani się żegnają, ani biją pokłony; co więcej nawet, słów modlitwy nie wymawiają, należy bowiem

modlić się w duchu. Zawarcie małżeństwa nie towarzyszą żadne modlitwy ani błogosławieństwa; polega ono wyłącznie na zgodzie nowożeńców i ich rodziców. Zrywać małżeństwa bez jawnych dowodów niewierności małżeńskiej nie wolno. Umarłych grzebią bez modlitw i jakichkolwiek obrzędów, bo trup jest tylko ziemią. W sąd ostateczny nie wierzą, posty i święta odrzucają, relikwie Świętych te tylko uznają, które były do 7-go tysiąca lat. Oprócz Pisma św. wysoko cenią książkę „*Alfa i Omega*” i niektóre dzieła Ojców. Poprawki w księgach liturgicznych dokonane przez Nikona potępiają.

Władze państwowe z konieczności uznają, ale w przekonaniu swem mają je za nieprawe i wskutek tego jeśli mogą nie spełniają ich poruczeń. Przysięgi nie uznają, do służby państwowej nie wstępują, wojnę potępiają, tak, że nawet wzięci do wojska walki unikają.

Sekta ta nieliczna, ma swoich zwolenników w Ziemi Wojska Dońskiego, w powiatach kalazińskim i korczewskim gubernii twerskiej, w gub. wiatskiej w pow. sarapulskim, w pow. osińskim gub. permskiej i w Syberyi w gub. tomskiej i tobolskiej.

21. Łuczynkowcy z tego powodu, że antychryst splugawił wszystko na ziemi z wyjątkiem łuczyny, podczas swych nabożeństw żadnego innego rodzaju światła nie używają oprócz łuczyny. Obfitość kopciu, przez łuczynę przy paleniu się wydawanego, oznacza obfitość łaski Bożej—w trzymającym **łuczynę**.

22. Lubuszki zamiast małżeństwa uświęcają konkubinat, wpływający z miłości (lubow).

Część II.

Sekty raeyonalistyczne.

Już z tego, cośmy wyżej powiedzieli, widzimy, że w Rosyi powaga Cerkwi prawosławnej od dawna była podkopywana. Występowali przeciw niej z całą zaciekłością w w. XIV Strigolnicy, w w. XV Żydowini, w w. XVI Baszkin i Kosoj, w w. XVII wreszcie Raskolnicy. Wprawdzie herezyarchowie surowo byli karani, ale pomimo to rzucone przez nich nasienie nie ginęło. Pojedyncze źdźbła jego to tu, to owdzie, od czasu do czasu wydobywały się na wierzch, wreszcie, gdy doczekały się odpowiednio przygotowanej gleby, wyrosły, zakwitły i właściwy sobie owoc wydały. Glebę pod tę roślinę uprawiano i do Piotra W., ale ten cesarz uprawę jej znacznie, chód mimo woli, posunął naprzód przez sprowadzanie i otaczanie szczególną opieką cudzoziemców protestantów.

Ci bowiem, przybywszy w znacznej liczbie do Rosyi i ufni w opiekę Cesarza, śmiało szczepili w Rosyanach swoje zasady raeyonalistyczne, a wyszydzała „bezpodstawne i zabobonne” wierzenia Cerkwi prawosławnej. Że umiejętnie były przez protestantów rzucane raeyonalistyczne nasiona na grunt rosyjski, tego dowodzi choćby taki Dmitrij Tweretinow, lekarz moskiewski, żyjący w początku XVIII wieku. Razem z medyoyną nauczył się on od Niemców i niewiary, którą później zręcznie zasiewał w serca prostaków. Gdy chory prosił go o lekarstwo na oczy, albo na zęby, on z szyderstwem

radził mu zawiesić na cudownym obrazie św. Hipacego lub Antypiusza wotum, wyobrażające chory członek. Przy każdej sposobności przekonywał każdego, że jedynym źródłem wiary jest Pismo Św., które każdy człowiek zawsze rozumieć może i t. d.

Takich zaś apostołów, jak Tweretinow były setki, tysiące. Tymczasem lud prawosławny był ciemny w dziedzinie wiary, a duchowieństwo nietylko, że do walki nie przygotowane, ale swoim życiem, lekceważeniem obowiązków pasterskich, pospiesznym spełnianiem czynności kapłańskich, pijaństwem, zdzierstwem, pędziło niejako wodę na młyn herezyarchów. Dodajmy do tego, lekceważenie przepisów cerkiewnych przez inteligencję i opiekę, udzielaną przez nią sekciarzom, pozory życia bogobożnego, które sekciarze usilnie starali się zachować, pomoc wzajemną w nieszczęściach, łatwość życia w sekciarstwie bez wydatków na świątynie, bez opłat za obrzędy, bez postów, bez przeszkód do małżeństwa. Dodajmy wreszcie ową pozorną równość sekciarzy między sobą, a zrozumiemy łatwo tę pochopność, z jaką lud prawosławny lgnął i lgnie dziś jeszcze do sekt tak racjonalistycznych, jak i mistycznych. Że zaś sekty te z pośród innych prowincyj rosyjskich naprzód i najłatwiej przyjęły się i rozpowszechniły w w. XVIII na Ukrainie i Noworosyi wypłynęło to stąd, iż w prowincjach tych więcej stosunkowo, niż w innych znalazło się ludzi wykolejonych, do lortecy bowiem Azowskiej z całej Rosyi wysyłano przestępców, a na Ukrainę oni sami uciekali.

Duchoborcy, czyli Duchowni Chrześcijanie.

Rodowód sekty. Nazwy pierwotne. Czas powstania. Siłuan Kolesnikow. Iłarjon Pobirochin. Sawelij Kapustin. Wędrówka nad Mołoczne wody. Nowe kolonie i ich stan. Dom sierocy. Państwo Duchoborców. Następcy Kapustina: Kałmykow Wasilij i Iłarjon. Przesiedlenie sekciarzy na Zakaukazie. Łukeria. Werigin. Rozpadnięcie się sekty. Duchoborcy w Kanadzie. Stan obecny sekty w Rosyi. Nauka. Nabożeństwa. Stosunek do rządu.

Niema najmniejszej wątpliwości, że Duchoborcy powstałi z protestantyzmu, ale przyswoili sobie poszczególne punkty z nauki prawie wszystkich sekt, w Rosyi istniejących i stąd dziś w wierzeniach ich można odnaleźć ślady wpływu kwakrów, chłysłów, Baszkina, Tweritinowa i t. d. aż do socjalistycznych mrzonek Tołstoja. Już to samo wskazuje, że sekta ta nie jest dziełem jednego człowieka i że nie odrazu powstała, lecz składały się na nią całe lata, a może nawet lat dziesiątki i że pojedyncze wierzenia sekty były szerzone naprzód w Wielkorosyi, skąd wychodźcy zanieśli je do Malorosyi, gdzie je w następstwie usystematyzowano w jedną całość.

Przez długi czas sekciarze ci nawet nazwy własnej nie posiadali. Zwano ich zwykle: **Raskolnikami, Obrazobórcami, Kwakrami, Mołokanami, Abrahamitami, Czeskimi deistami, Hernhuterami** i t. p. Nazwę Duchoborców dał im pierwszy w 1785 r. ekaterynosławski arcybiskup Ambroży, chcąc przez to wyrazić, że sekciarze odrzucając wszystkie sakramenta prawosławnej Cerkwi, tem samem walczą przeciw Duchowi świętemu, który w sakramentach działa przez łaskę. Sekciarze chętnie nazwę tę przyjęli, ale w tem znaczeniu: „Jesteśmy—mówią oni—Duchoborcami, albowiem wroga naszego zbawienia zwalczamy wyłącznie środkami duchownymi i Duch święty w szczególny sposób przebywa w nas”.

Duchoborcy — to jedna z rosyjskich racjonalistycznych sekt, powstałych na łonie prawosławia”.

Przypuszczają, że naprzód głosić nauki sekty zaczął pewien kwakier, cudzoziemiec, zamieszkały w 1740—1750 r. we wsi Ochoczeje, w pow. zmijewskim w gub. charkowskiej; rozwinął zaś ją i usystematyzował Siłuan Kolesnikow, który w latach 1750—1775 mieszkał we wsi Nikolsku, w gub. eka-terynosławskiej i odznaczał się niezwykleymi zdolnościami umysłowymi, wymową i odczytaniem. Jednocześnie w gubernii tambowskiej szerzył herezję włościanin Hjarjon Pobirochin, mieszkaniec wioski Pogoriełoje. Ten, oświadczywszy, że zbawienia nie daje Biblia (którą sam potajemnie, gorliwie czytał i wyjęte z niej zdania podawał za swoje własne, chociaż surowo innym zabronił ją czytać), lecz „duch”, „**Księga żywa**”, pozostająca nie na papierze, lecz w żywej pamięci wiernych, zaczął nauczać, że w Trójcy św. nie należy rozróżniać osób i że Chrystus niczem innym nie jest, jak mądrością Boską, która przechodzi od jednego do drugiego wybranego.

Mądrość ta w danej chwili mieszkała w nim: on więc był Synem Bożym, który przy końcu świata będzie sądził wszystkich ludzi. Jako Syn Boży, wybrał sobie z pośród swoich zwolenników 12 apostołów, których nazwał Archaniołami i 12 „śmiercionośnych aniołów”. Pierwsi pomagali mu szerzyć jego naukę, a drudzy ścigali odstępców od tej nauki. Później odrzucił chrzest dzieci, twierdził, że władza świecka jest niepotrzebna, i że jego zwolennicy winni mieć dobra wspólne, a własności nikt z nich posiadać nie może. Rząd po raz pierwszy zwrócił uwagę na tę sektę w 1773 r., przyczem Pobirochina zesłano razem z rodziną, aniołami i archaniołami na osiedlenie na Syberyę. Sekta, pomimo to, dzięki gorliwości i zręczności swych prowodyrów, zwiększała się z dniem każdym i wskutek tego wybuchły nowe prześladowania jej w 1793—1794 r. i w 1797—1800 r.

Początkowo Duchoborcy unikali kar, upokarzając się pozornie przed Cerkwią, jak to zalecił Kolesnikow; później jednak, gdy następcą Pobirochina, dymisyonowany podoficer, Sawelij Kapustin, potępił ten sposób postępowania, wielu z nich poniosło surowe kary.

Ponieważ o Duchoborcach rozmaite chodziły opowieści, Cesarz Aleksander I zapragnął mieć o nich pewniejsze wiadomości i w 1801 r. wysłał J. Łopuchina, masona, by je zebrał na miej-

scu. Łopuchin dał sekcje świadectwo przychylne i temu właśnie świadectwu, jak nie raniej zabiegom Kapustina, pragnącego rozproszonych sekciarzy osiedlić razem, by na nich większy wpływ wywierać—przypisać należy łagodne rozporządzenie z r. 1802, nakazujące, dla uchronienia prawosławnych od niebezpieczeństwa odpadnięcia od wiary, przesiedlić Duchoborców na brzegi rzeki Mołocznej, w gubernii taurydzkiej, czyli nad „Mołocznyja Wody”, nadać każdemu z nich po 37¹/₂ dziesięcin ziemi, wydać z kasy państwowej po 100 rubli każdej rodzinie na zagospodarowanie się i zwolnić ich od podatków na 5 lat

Przesiedleni Duchoborcy założyli 9 kolonii: Tierpienie, Bogdanówkę, Troickoje, Nowospaskoje, Tambowkę, Rodiownikę, Jakimówkę, Gawriłowkę i Goriełoje.

Jakkolwiek nie wszyscy sekciarze wówczas opuścili środkowe gubernie Rosyi nad Mołoczniemi Wodami zamieszkało ich 800 rodzin, t. j. 3,985 osób.

Ponieważ gmina już w chwili osiedlenia się posiadała przeszło 2,000,000 rubli wspólnego kapitału, zebranego przez Kapustina, człowieka nadzwyczaj energicznego i przedsiębiorczego, powprowadzano ulepszenia w gospodarstwie, przyjęte od sąsiadów raenonitów i w ten sposób sekciarze odrazu mogli zajmować się nietylko rolnictwem, ale i sadownictwem, hodowlą bydła i pszczelnictwem,—co wszystko podniosło ich dobrobyt. Wówczas Kapustin postanowił powoli usuwać swoich zwolenników z pod wpływu rządowych władz prawosławnych. Na początek więc utworzył w kolonii Tierpienie, gdzie sam mieszkał zarząd gminy, kasę wsparć dla potrzebujących i t. zw. **Dom Sierocy**. Dom Sierocy był to duży drewniany budynek, otoczony laskiem i sadem owocowym, wśród którego były dwa wodotryski i przepływał bystry strumień. Duchoborcy dom ten zwali **Sjonem**. Zamieszkiwali go niedołączni starcy i staruszki, jak nie raniej i dziewczęta, które zrzekłszy się wyjścia za mąż, pełniły obowiązki śpiewaczek na nabożeństwach duchoborczych. Pomału Kapustin w swojej gminie wprowadził samorząd w całym słowa tego znaczeniu. Miał własny urząd gminny, własną policję, własną szkołę, a nawet własny sąd bezapelacyjny, zwany w gwarze sekciarskiej— „Męką i rajem”. Kapustin sam sądził wszelkie sprawy, a do sądów państwowych udawać się nie było wolno.

W ten sposób powstało „Państwo Duchoborców”, rządzone przez 30 starszych, z których 12 pełniło urząd apostołów.

Sam Kapustin początkowo ogłosił się Carem Duchoborców, a następnie Synem Bożym, Chrystusem, i żądał od swych zwolenników, żeby mu cześć Boską oddawali, co też oni czynili, padając przed nim na twarz.

Dokąd Kapustin rozsądnie rządził swem „państwem”, Cesarz Aleksander I był dosyć życzliwym dla sekciarzy. Ale gdy liczba sekciarzy stale zwiększać się poczęła, a szczególnie gdy po śmierci Kapustina, miejsce jego zajął jego syn Wasilij, znany pod nazwiskiem swej matki Kałmykow, który nietylko nie miał dodatnich przymiotów ojca, ale był pijanicą i rozpustnikiem, niewahającym się Dora Sierocy zamienić na jawny dom nierządu dla siebie, i kiedy po Wasilim w 1832 r. „carem” został syn jego Harjon, w pijaństwie i rozpuszcie przewyższający ojca, życzliwość ta Cesarza ochłodziła. Inaczej nawet być nie mogło, gdyż i Cesarz coraz gorsze wieści otrzymywał z kolonii duchoborczych. Donoszono mu, że Harjon urządza tajemne zebrania, które noszą charakter niesłychanych orgij, połączonych z okrucieństwem, dokonywanym na podejrzanych o sprzeniewierzenie się swemu „bogowi i carowi”; że wystarcza nieostrożne słówko, a nawet giest, by zostać porwanym potajemnie przez siepaczy Harjona i zginąć na wybranej, jako miejsce egzekucyi, wysepce, przy ujściu rzeki Mołocznej do limanu morza Azowskiego; że w ten sposób zginęło bez śladu wiele osób i t. d.

Naprzód tedy zaczęto ich ścieśniać, np. zabraniając im w 1826 r. przesiedlać się do gub. taurydzkiej. A gdy i (o nie pomogło, gdy ustalono przez przeprowadzone śledztwo, że w „państwie duchoborczem” przechowują przestępców państwowych, zakopują do ziemi żywych odstępców od sekty, trują ich, zabijają dzieci niedołążne i t. p., w 1837 r. został ogłoszony Ukaz o przymusowym przesiedleniu Duchoborców z nad rzeki Mołocznej do kraju Zakaukaskiego. Ukaz ten zaczęto wprowadzać w wykonanie 1841 r. Wówczas było już w Rosyi 29,000 sekciarzy. Wielu z nich, by pozostać na miejscu, pozornie powróciło do prawosławia, reszta zaś w guberniach tyfliskiej i elizawetpolskiej założyła 15 kolonii: Baszkiczet, Karakis, Armani, Tambowkę, Radiwonowkę, Bogdanow-

kę, Goriełoje, Jefremowkę, Orłowkę, Spaskoje, Troickoje, Sławiankę, Nowogoriełoje, Nowotroickoje i Nowospaskoje.

Przesiedleńcy urządzili się w ten sam sposób, jak nad Moloczną. Zapanowała między nimi ta sama żelazna dyscyplina, założyli taki sam Dom Sierocy, utworzyli szkoły, administrację, policję, sąd, słowem znowu stworzyli swoje własne państwo. Handel, hodowla bydła, furmanienie—znowu uczyniły ich zamożnymi. Podatki płacili regularnie, rządowi nigdy o nic nie prosili, sami zaś podczas wojny rosyjsko-tureckiej w 1877—1878 r. bardzo wiele wyświadczyli mu usług, dostarczając furmanki pod wojsko i prowiant.

W roku 1886 zaczęły się w sekcie niesnaski z następującego powodu. Razem z sekciarzami przesiedlił się na Zakaukazię i ich „bóg żywy” Łarjon Kałmykow. Gdy wkrótce potem zmarł, zarząd sekty przeszedł do jego syna Piotra, a gdy i ten wskutek hulaszczego życia zeszedł ze świata bezpotomnie, urząd jego, jako „bogorodzica” zaczęła sprawować pozostała po nim wdowa Łukerja. Swoim rozumem i energią Łukerja potrafiła zmusić swych współwierców do takiej czci, jaką okazywali Kapustinowi. Już na podwórzu domu, w którym mieszkała, Duchoborczy wchodził z odkrytą głową, a jeśli byli dopuszczeni przed oblicze „bogarodzicy”, rozmawiać z nią mogli tylko klęcząc. Otóż ta „bogarodzica” po 22 latach zarządu sektą zmarła, nie zostawiwszy następcy.

Wówczas, jako pretendent na „tron Dawidowy”, wystąpił jeden ze świty zmarłej Łukerii, młody parobczak, Piotr Werigin, oświadczając, że jest on naturalnym synem „żywego boga”, Piotra Kałmykowa. Ponieważ rodzina Łukerii i mieszkańcy kolonii Gorełoje nie chcieli uznać Werigina za swego boga, Werigin z tłumem młodzieży naszedł Gorełoje, chcąc zawładnąć „Sierocym domem” i wspólną kasą, a gorełowian zmusić do posłuszeństwa. W imieniu gorełowian, Aleksy Zubków, wójt wioskowy, wezwał pomocy rządu. Rozumie się, że rząd nie omieszkał skorzystać z tej pierwszej sposobności być sędzią w sprawach Duchoborców i Werigin znalazł się na wygnaniu w Szenkursku.

Wypadek ten rozbił sektę na dwa wrogie sobie obozy: Weriginowski, zwany **Pisanym**, ponieważ należący doń podpisali przysięgę na wierność Weriginowi, i **Rządowy**, znacznie

mniejszy od pierwszego, popierający Zubkova. Werigin na wygnaniu przyswoił sobie naukę hr. Lwa Tołstoja i niektóre jej zasady wpoił w swoich wyznawców, a mianowicie: 1 o, że służyć należy tylko Bogu i nikomu więcej; 2-o, że do wojska iść nie należy, tego bowiem rodzaju zajęcie nie podoba się Bogu; 3-o, że majątki winny być rozdzielone równo między wszystkimi; 4-o że nie wolno jeść potraw mięsnych, ponieważ otrzymują się one przez rozlew krwi i 5 o, że należy wstrzymać się zupełnie od stosunków z kobietami, by w ten sposób przyspieszyć zanik rodzaju ludzkiego. Znowu więc Duchoborcy rozpadli się na trzy odłamy: 1-o na Staro-duchoborców, czyli **Gorelowców**, odłam najmniejszy, **Rządowy**, który Werigina za swego cara nie uznał; 2-o na **Weriginowców**, odłam najliczniejszy, uznający Werigina za swego zwierzchnika, ale wierny swym dawnym wierzeniom i 3 o na **Postników**, czyli **Białych**, t. j. wybielonych przez powstrzymanie się od użycia mięsa, którzy nie tylko uznali Werigina za swego „proroka”, ale i przyjęli powyższe punkty z nauki Tołstoja.

Duchoborcy w Kanadzie. Ci ostatni zaczęli jawnie występować przeciw rządowi, nie płacąc podatków, nie chcąc dawać rekruta, nie uznając władzy państwowej, znieważając urzędników, odzywając się ubliżająco o panującym i t. p. Wskutek tego, w 1895 roku rząd polecił przenieść około 4,000 z nich na mieszkanie do rozmaitych wiosek powiatów: goryjskiego, duszeckiego i tionieckiego w tyfliskiej gubernii.

Tu jednakże mieszkali zaledwie dwa lata, albowiem, namówieni przez krzewicieli tołstoizinu, ks. Chiłkowa i Czertkowa, w 1898 i 1899 roku wyemigrowali do Kanady, w Północnej Ameryce. Dzięki zabiegom Sergjusza hr. Tołstoja (syna Lwa), ks. Chiłkowa i Czertkowa, rząd kanadyjski dał im po $21\frac{1}{8}$ dziesięcin ziemi na osobę.

Osiedleńcy i tu zaczęli wprowadzać w życie zasady Pustelnika z Jasnej Polany, czem rządowi kanadyjskiemu narobili wiele kłopotu i zmusili go nieraz nawet do użycia represyi.

Wielu z nich, tak zwani **Swobodnicy**, postanowili wprowadzić w życie zasadę wyzwolenia z niewoli wszelkiego żywego rozumnego i nierozumnego stworzenia. A więc pewnego pięknego poranku zebrali swoje bydło i konie, podziękowali im pięknie za dotychczasową pracę, pożegnali się z nimi bardzo czule i obdaro-

wali je swobodą, wypędzając do lasu. Innym znowu razem, wychodząc z zasady „niesprzeciwiania się” i „prostoty”, wszelkiego rodzaju ubranie i obuwie uznali za rzecz zdrożną, gdyż ubranie i obuwie ludzkie robi się ze ^kór zabitych zwierząt, lub ze zniszczonych życiowo roślin i w dodatku żelazną igłą, na którą wydobycie z ziemi metalu kosztuje ludzi wiele zdrowia i życia. I oto naraz całe wioski zaroily się ludźmi w stroju rajskim. A nie brakło między nimi i takich, którzy zarzucili nawet uprawę roli z tego powodu, że to ziemi szkodzi, i żywili się owocami. Wreszcie ci nawet z nich, którzy gorliwie oddali się pracy, nie mogą sobie dać w Ameryce rady i cierpią straszną nędzę. Chiłkowowi bowiem i jego towarzyszom nie chodziło o zabezpieczenie losu przesiedlonych, ale o zabezpieczenie ich od sprzeniewierzenia się nauce Tołstoja, wskutek czego wybrali im na mieszkanie okolice pustą, zimną i nieurodzajną. To też ci, których na to stać, wracają do kraju.

Stan obscny sekty w Rosyi. Obecnie sekta ta w Rosyi zdaje się chylić ku upadkowi. Pierwotna gorliwość sekciarzy osłabła; wielu łączy się ze Sztundo-Baptystami, a odłam tołstojowski więcej dba o politykę, niż o religię. Duchoborcy znajdują się w gub. woroneskiej, tambowskiej, charkowskiej, ekaterynosławskiej, taurydzkiej, tyfliskiej, penzeńskiej, kurskiej, saratowskiej, astrachańskiej, w ziemi Dońskich kozaków, w Finlandyi, na Syberyi i w innych miejscach Rosyi.

Pomiędzy Duchoborcaini było bardzo mało osób piśmiennych, a o należeniu do sekty ludzi wykształconych wcale nie słyhać, przeto nie posiadają oni piśmiennie sformułowanych dogmatów swej wiary. To więc, co o tych dogmatach mówią i piszą, oparte jest na podstawie sprawozdań osób, stojących poza sektą, a stąd wiadomości te mogą być czasem nie zupełnie ściśle.

Nauka. Podstawą ich nauki była zasada kwakerska, że w duszy człowieka zamieszkuje sam Bóg i On sam uczy człowieka swoim słowem. Przez pamięć człowiek staje się podobnym do Boga Ojca, przez rozum—do Boga Syna, przez wolę—do Ducha św. Ojciec—to światło, Syn—to życie, Duch św.—to pokój. Ojciec—to wysokość, Syn—szerokość, Duch św.—głębokość. Bóg w naturze istnieje zmysłowo, a w duszy

człowieka—duchowo. Dusze człowieka istniały już przed stworzeniem świata i upadły w grzech razem z innymi duchami, za co też teraz muszą zstępować na ziemię i łączyć się z ciałami. O jakimś więc grzechu pierwotnym mowy być nie może. Po śmierci człowieka dobrego dusza jego przechodzi w sprawiedliwego, t. j. w Duchoborca, albo w dziecko w wieku od 6 do 15 lat, które już się nauczyło przynajmniej kilku psalmów z „Księgi żywej”, a które dotąd nie miało duszy, lecz tylko dech. Dusze ludzi złych—przechodzą w zwierzęta. Po takim przejściu dusza zapomina zupełnie o swej przeszłości. Niebo i piekło należy rozumieć w znaczeniu duchownemu. Niebos jest siedm: I—pokora, II—rozum, III—wstrzemięźliwość, IV—miłość braterska, V—miłosierdzie, VI—rada, VII—miłość. Że zaś te wszystkie cnoty w całej swej rozciągłości goszczą między Duchoborcami, przez Niebo zatem nic innego, jak stowarzyszenie Duchoborców rozumieć należy. Piekło znowu—to pobyt dusz w zwierzętach. Różnica pomiędzy obecnym, a przyszłym życiem sprawiedliwych jest ta, że sprawiedliwi w przyszłym życiu żyć będą bez grzeszników. Ani zmartwychwstania ciał, ani końca świata nigdy nie będzie; zostanie on takim, jakim jest, na zawsze, tylko, że nie będzie na nim grzeszników, którzy po sądzie ostatecznym strąceni zostaną do piekła (dusze ich przejdą w zwierzęta).

Chrystus, według Duchoborców, był zwyczajnym człowiekiem, obdarzonym niezwykłą mądrością Dożą. Pozwolił ukrzyżować swe ciało, by nas nauczyć, jak mamy cierpieć. Wogóle historię życia Chrystusa biorą oni w znaczeniu przenośnym. Naprzykład twierdzą, że Chrystusa ukrzyżowali prawosławni, a to na tej podstawie, że w Ewangelii powiedziano, iż do ukrzyżowania Jego głównie przyczynili się arcykapłani żydowscy i biegli w zakonie, a prawosławni mają kapłanów i czytają księgi. Wniebowstąpienie Chrystusa oznacza osiedlenie się Chrystusa w ciałach: naprzód Apostołów, a po ich śmierci w ciałach wybranych Duchoborców, np. w Kolesnikowie, w Kapustinie i t. d.

Widzialnej Cerkwi z członkami, złączonymi z sobą jednością wiary, hierarchii, obrzędów, niema. Jest Cerkiew niewidzialna, do której, według Kolesnikowa, należą wszyscy ci ludzie, którzy są obdarzeni wielką Bożą mądrością, bez wzglę-

du na ich religię i wyznanie: poganie, mahometanie, żydzi i t. d. Ci wszyscy stykają się bezpośrednio z Chrystusem. Zatem wszelkie zewnętrzne nabożeństwa są dla nich zbyteczne. Co więcej, nawet sakramenty nie są im potrzebne. *Chrzest* z wody ustanowił Jan Chrzciciel, i nie ma on żadnej wartości dla zbawienia. Chrystus był ochrzczony nie wodą, lecz cierpieniem. Cierpieniem, a w braku jego, nauczaniem się „Żywej księgi” winien być ochrzczony każdy Duchoborzec, jeśli pragnie być zbawionym. Wreszcie nawet i taki chrzest nie wszystkich zbawi. Na tysiąc mężczyzn będzie zbawiony jeden, a z mnóstwa tysięcy kobiet, również tylko jedna wejdzie do Duchoborczego Nieba, gdyż kobieta jest z natury bardzo upośledzona umysłowo. Dzieci, nieochrzczone w powyższy sposób, albo pozostaną między Niebem a ziemią, albo będą zbawione, lub potępione stosownie do zasług swoich rodziców. *Bierzmowanie* Cerkwi prawosławnej nie ma znaczenia. Rzeczywiste Bierzmowanie dokonywa się wtedy, gdy przy chrzcie Duch św. zlewa na duszę swe dary, które w niej na zawsze pozostają. *Komunikuje* człowiek nie przez przyjęcie postaci chleba i wina, lecz przez słowo, myśl i pragnienie, gdy wiara i miłość wnoszą do jego duszy pewność, że męka i krew Chrystusa oczyściły go z grzechów i zapewniły mu zbawienie, a łaska Ducha św. rodzi w nim duchowo Chrystusa. *Pokuta* polega na żalu za grzechy, lecz jeśli kto chce, może swe grzechy wyznać przed swym bliźnim. *Kapłaństwa* niema, bo Chrystus przełożonych w swej Cerkwi nie ustanowił. Wszyscy są równi, a kapłanem jest ten, kogo przez swą łaskę, bez względu na umysłowe wykształcenie, wybrał w sposób niewidzialny sam Chrystus. Obowiązkiem takiego kapłana jest opowiadanie innym tego „słowa”, które czuje w swej duszy. Do *Małżeństwa* potrzebne są: wola narzeczonych, miłość wzajemna, pozwolenie rodziców i przysięga wewnętrzna stron, iż się nie rozłączą do samej śmierci. Błogosławieństwo zaś cerkiewne jest najzupełniej zbyteczne. *Ostatnie namaszczenie* wcale nie potrzebne. *Cześć Świętych*, którzy są bliższymi Boga, niż aniołowie, zasadza się na naśladowaniu ich, a nie na modlitwie do nich. Czcić obrazy, relikwie, krzyż—jest grzechem przeciw 1-inu przykazaniu Bożemu. *Post* winien być dwojaki: *duchowy*, zasadzający się na poskromieniu swoich namiętności,

próżniactwa i t. p., i *cielesny*, polegający na powstrzymaniu się od obżarstwa, pijaństwa, gier, gorszących zabaw, tańców i t. p. Wogóle na zachowanie uczynków miłosiernych i dzieśięciu przykazań Bożych robią wielki nacisk. Rodziców tylko mniejszą otaczają czcią, niż tego wymaga IV-e przykazanie, gdyż, jak mówią, dla duszy wszystko jedno, w jakim ciele ona przebywa; dla niej ojcem jest Bóg, a matką natura. Stąd rodziców „ojcem” i „matką” nigdy nie nazywają, lecz mówią do nich po imieniu, jeśli zaś rodzice już są w podeszłym wieku, ojca zowią „staruszkim”, a matkę „staiuszką”, lub „nianią”. Mąż żonę nazywa „siostrą”, a żona męża „bratem”.

Jakimi są rzeczywiście Duchoborcy pod względem moralnym, trudno cośkolwiek powiedzieć; jedni bowiem zachwycają się nimi, drudzy, przeciwnie, zarzucają im rozpustę, chciwość i wzajemną nienawiść.

Wprawdzie Duchoborcy nie przeczą Boskiego początku Pisma Św., ale wybierają z niego „tylko rzeczy pożyteczne”, resztę odrzucają, lub wyjaśniają tak, jak im potrzeba. Przed Pismem św. kładą, tak zwaną, „*Księgę żywą*”, t. j. podanie, przekazywane z pokolenia na pokolenie żywym słowem i zachowane w pamięci wierzących, czyli Duchoborców. Chrystus sam jest autorem „*Księgi żywej*”, albowiem zawiera ona nieskażoną Jego naukę, gdy Ewangelie zawierają tę naukę niepełną i sfalszowaną. *Księga żywa* skażoną co do treści być nie może, bo Chrystus, obecny w duszach Duchoborców, strzeże jej od złego. Składa się ona z psalmów, ułożonych z różnych zdań Pisma św. Starego i Nowego Testamentu, albo z pieśni Cerkwi prawosławnej, lub wreszcie z psalmów, skomponowanych przez sekciarzy. Psalmów tych jest tyle, że jeden człowiek zapamiętać ich nie jest w stanie. Jeden więc pamięta jedno, a drugi drugie, i gdyby razem złożono psalmy, które wszyscy Duchoborcy, znajdujący się na całym świecie, pamiętają, utworzyłaby się z tego zupełna „*Księga żywa*”. Że w psalmach niema sensu, że przepełnione są one niedorzecznościami, to wcale nie przeszkadza Duchoborcom wierzyć w ich Boski początek i nieskazitelność. Postanowieniom soborów odmawiają wszelkiej powagi, a nawet obecnie wielu z nich już i Pismo św. odrzuca.

Nabożeństwo. Jakkolwiek Duchoborcy uważają nabożeństwo zewnętrzne za zbyt zewnętrzne, pomimo to nabożeństwa odprawiają. W dniu świątecznym, zwykle rano, zbierają się do jednego z domów, przez zwolenników sekty zamieszkanym. Wchodząc do domu, każdy z nich mówi: „Godny chwały Bóg niech będzie pochwalony”, na co odpowiadają zebrani: „Wielkie imię Jego na całej ziemi”. Czasem na stole kładą chleb i sól. Gdy wszyscy się zbiorą i usiądą: mężczyźni na ławie pod prawą ścianą, a kobiety pod ścianą lewą; mężczyzna, siedzący w kącie przednim, odmawia z pamięci którykolwiek psalm, wszyscy zaś inni słuchają. Po nim odmawia psalm inny, drugi sekciarz, za nim trzeci i t. d., aż—kolej obejdzie wszystkich, nie wyłączając sześć i siedmioletnich dzieci. Następnie to samo czynią kobiety, przyczem psalmów powtarzać nie wolno pod żadnym pozorem. Kiedy już wszyscy odmówili po psalmie, następuje duchowny pocałunek. Do przewodniczącego zebraniu zbliża się ten, kto zajmuje drugie po nim miejsce, biorą się za ręce, dwukrotnie kłaniając się sobie nisko, całują się, i, ukłoniwszy się jeszcze raz, wracają na swe miejsca. Dalej, zajmujący trzecie miejsce, kłania się i całuje pierwszych dwóch, czwarty—trzech poprzednich i t. d., aż do ostatniego. To samo czynią między sobą i kobiety. Dzieci zaś trzykrotnie kłaniają się starszym i całują ich w rękę. Obrządek ten, podczas którego dziewczęta śpiewają pewne hymny, ma wyrażać pokłon, oddawany samemu Bogu, bo człowiek stworzony jest na podobieństwo Boże. Na zakończenie nabożeństwa przewodniczący, stojąc, odmawia jeszcze jeden z psalmów, który kończy słowami: „Bogu naszemu chwała!” Nauk, ani wyjaśnień psalmów zwykle nie bywa, ale za to po nabożeństwach zwykle odbywają się religijne pogawędki. Przy urodzinach, ślubach i pogrzebach również śpiewają lub odmawiają psalmy, lecz za zmarłych nie modlą się. Niektórzy Duchoborcy rano i wieczorem odmawiają „Ojciec nasz”; inni w tym czasie nie modlą się wcale, Duchoborcy-Tolstojowcy zaś odrzucają wogóle modlitwę zewnętrzną.

Oprócz niedziel, Duchoborcy, nie z zasady, ale z przyzwyczajenia, świętują Wielkanoc (starcy siedm, a młodzi trzy dni), trzy dni Zielonych świąt, dzień Eljasza proroka, 1-go, 6-go i 16-go sierpnia na cześć Zbawiciela, Wniebowzięcie

i Ofiarowanie N. Maryi Panny, Boże Narodzenie (trzy dni) i dzień Chrztu Pana Jezusa. W powyższe uroczystości zbierają się na wspólną modlitwę, później chodzą do znajomych na śpiewanie psalmów, a w dni 1, 6 i 16 sierpnia częstują się wzajemnie miodem.

W stosunku do władzy państwowej są bardzo ostrożni, to też nie wypowiadają się wyraźnie, jak się na nią zapatrują. Pomimo to, ze wszystkiego widać, iż rząd monarchiczny uznają za nieodpowiedni duchowi ich nauki, Cesarza za Pomazańca Bożego nie uważają. Sądy uważają za niepotrzebne dla siebie; oni bowiem, jako dzieci Boże, nikomu nic złego nie czynią. Z tytułu miłości, nakazanej w Ewangelii, nie noszą broni i potępiają wojny, ale za nieprzyjaciół nie modlą się, bo każdy modlić się powinien za siebie. Nigdy nie przysięgają. Przed nikim czapki nie zdejmują, bo wszyscy są sobie równi, ale w obejściu, nawet z obcymi, są uprzejmi. W zasadzie uznają równość zupełną wszystkich ludzi, w praktyce zaś siebie uważają za lepszych od innych, za wybrany lud Boży, za wolnych od grzechu.

MOŁOKANIE

albo

Prawdziwi duchowni Chrześcijanie.

Nazwa. Początek sekty i jej rozpowszechnienie się za życia Ukleina. Następcy Ukle na: I. Kryłow, M. Bogdanow i N. Iwanow. „Pieśń zwycięzka wiary chrześcijańskiej Schiillinga. Pseudochrystusowie i ich cuda. Nauka Mołokanów. Nabożeństwa. Stosunek do Państwa i Cerkwi prawosławnej.

Już w XVII wieku w Rosji zwano Mołokanami wszystkich heretyków, którzy, odrzuciwszy naukę Cerkwi prawosławnej o poście w dni postne używali mleka (mołoko), t. j.

jedli potrawy skromne. Później tę nazwę stosowano do sekty Duchoborców, a gdy ci Duchoborcami nazwani zostali, Molokanami zaczęto nazywać zwolenników Ukleina. Sami sekciarze nazywają się: **Prawdziwymi Duchownymi Chrześcijanami**, chociaż i nazwą Molokanów, w tem znaczeniu, iż są oni ludźmi, posiadającymi naukę, którą Pismo św. (*I. do Kor. III. 2; do Żyd. V. 12; 1. Piotra II. 2*) mlekiem zowie, nie pogardzają. Nazwę Molokanów sekciarzom tym po raz pierwszy nadał prawosławny konsystorz tambowski w swojej odezwie do Najśw. Synodu Petersburskiego.

Przyzwyczajono się za rodzica wierzeń mołokańskich uważać włościanina ze wsi Uwarowa, borysohlebskiego powiatu, tambowskiej gubernii, Szymona Ukleina, wędrownego wiejskiego krawca z zawodu. Że Uklein był założycielem zorganizowanej sekty, to zdaje się wątpliwości nie ulegać, ale, że nauka sekty, przynajmniej w głównych zarysach, istniała w Rosyi przed Ukleinem i że, jak to sami Mołokanie twierdzą, winna ona swój początek Baszkinowi i Kosemu, jest to rzeczą prawie zupełnie pewną. Uklein, podczas swych wędrowek w sprawach swego zawodu, przyswoił ją sobie znacznie wcześniej, nim został zięciem głowy Duchoborców, Iarjona Pobirochina, zetknięcie się zaś z Pobirochinem popchnęło go do wystąpienia w roli reformatora religijnego.

Przechodząc w poszukiwaniu pracy z wioski do wioski, Uklein przybył do duchoborczej kolonii Gorełoje. Wówczas „synem bożym” był Iarjon Pobirochin (1775—1785). Ponieważ córka i bogactwa Pobirochina bardzo się podobały Ukleinowi, ożenił się z nią, chociaż już był żonatym. Jako znający dobrze Pismo św. i dzielny mówca, wkrótce zyskał poważanie między Duchoborcami i przez pięć lat był głównym pomocnikiem Pobirochina. Może pragnienie zajęcia w sekcie stanowiska samodzielnego, a może i oburzenie na przechodzącą wszelkie granice pychę Pobirochina, głoszącego się „sędzią świata całego”, popchnęły Ukleina do wystąpienia publicznie przeciw teściowi. Wystąpienie to było tak energiczne, że Pobirochin na zebraniu obił zięcia kijem, a następnie polecił swoim „śmiercionośnym aniołom” zadusić go. Uklein szczęśliwie uniknął śmierci, zbiegł do wioski Rybnoje, powia-

tu morszańskiego, zamieszkał tam w domu bogatego włościana Szymona Szwecowa i jako natchniony prorok, zaczął głosić naukę wprost przeciwną nauce Pobirochina, a mianowicie, że wierzyć należy *tylko* w to, co się znajduje w Piśmie świętym.

Nauka ta miała ogromne powodzenie. Wkrótce z Duchoborców i prawosławnych utworzyła się nowa, dosyć liczna gmina religijna. Uklein wybiera z pośród nich 70 apostołów i razem z nimi idzie uroczyste ze śpiewem hymnów i psalmów do Tambowa, by tam ogłosić swą naukę i wyniszczyć bałwany, t. j. prawosławne obrazy. I on i uczniowie zostają wtrąceni do więzienia. Wszyscy niby to powracają do prawosławia, poczem Uklein żeni się po raz czwarty we wsi Razskazowo, w tambowskiej gubernii i powiecie i w dalszym ciągu szerzy herezyą w tambowskiej i woroneżskiej guberniach, ale już ostrożniej, starannie unikając dostania się w ręce policyi. W gub. saratowskiej, w powiecie baraszewskim przyłączył do sekty nie tylko wszystkich mieszkańców wsi Durnikina, czyli Kisłoje, ale nawet prawosławnego proboszcza tej wioski Sawwę Iwanowa z córkami i synem Michałem. To dodało sekcie wiele powagi i przysporzyło zwolenników, gdyż Michał, zostawszy popem prawosławnym, gorliwie szerzył herezyę między swoimi parafianami.

Odtąd Uklein w towarzystwie chóru z młodych dziewcząt, ustawicznie przebiega gubernie tambowską, saratowską, woroneżską, ziemię wojska Dońskiego i Kaukaz, odprawia swe nabożeństwa, głosi swe zasady i wszędzie zdobywa nowych zwolenników, zręcznie wyzyskując na swoją korzyść nawet zarządzenia władz Cerkwi prawosławnej.

Pod koniec jego życia w samych tylko guberniach: tambowskiej, dzisiejszej saratowskiej i woroneżskiej było już 5,000 sekciarzy; a nadto sekta miała wyznawców w guberniach: kurskiej, charkowskiej, razańskiej, penzeńskiej, niżnio-nowogrodzkiej, sibirskiej, orenburskiej, w Besarabii i Syberii.

Uklein umarł z aureolą nie tylko świętości, ale i bóstwa. Z grobu jego, opowiadają dotąd Mołokanie, wyleciał biały gołąbek, t. j. Duch Św., który mieszkał w Ukleinie do ostatnich chwil jego życia.

Przy następcy Ukleina, Izydorze Andrejewie, wskutek

ciągłych prześladowań rządowych, powstaje przepowiednia rychłego uwolnienia Mołokan z pod panowania cara „nieprawosławnego”. Przepowiednia ta rozwinęła się za rządów sektą Isaji Krylowa, Mikołaja Bogdanowa i doszła do swego zenitu za Nikity Iwanowa. W tym właśnie czasie, t. j. w r. 1815 przełożono z angielskiego na rosyjski, wyjaśnienia Księgi Objawień św. Jana Apostoła, ogłoszone przez Iunga Schtillinga pod tytułem: „Pieśń zwycięzka wiary chrześcijańskiej”. Obalenie wszelkich obrzędów i twierdzenie Schtillinga, że Chrystus już wkrótce przyjdzie na ziemię powtórnie i zacznie swe tysiącletnie panowanie, bardzo podobało się Mołokanom, jako wyrażające od lat tylu przechowywane w ich sercach pragnienia. Nikita Iwanow ogłosił, że w 1836 r. rozpocznie się tysiąclecie Chrystusa, i z tłumem ludu mołokańskiego i prawosławnego pociągnął w stronę Persyi, gdzie miało powstać owo upragnione królestwo.

Powstali już i prorocy,—zwiastuni powtórnego przyjścia Chrystusowego. W r. 1833 Terentij Bielwzorow nad rzeką Mołoczną ogłasza się za Eljasza i nawołuje ludzi do przygotowania się do przyjęcia Chrystusa, gdy Enoch, według jego zapewnienia, czynił to samo w Europie Zachodniej. W końcu Bielwzorow oświadczył, że w określonym przez siebie czasie wstąpi do Nieba. Jakoż wobec licznie zebranych sekciarzy machał rękoma gorliwie i podskakiwał do góry, lecz unieść się ku niebu nie potrafił. Oburzeni tem Mołokanie, związali go i oddali władzom świeckim, które wtrąciły go do więzienia, gdzie, zdaje się, zakończył życie. Próby wniebowstąpienia, to z dachów, to z gór, odtąd powtarzały się co pewien czas i zawsze z tym samym skutkiem. Nie zabrakło nawet i Chrystusa, którym był fałszerz pieniędzy, włościanin tambowski Lukjan Petrow, zbiegły z ciężkich robót z Syberyi. Przez jakiś czas Petrow gorliwie apostołował w gub. satowskiej i simbirskiej, przyjmując wspaniałowystnie w ofierze od łatwowiernych Mołokan (których następnie wysyłał na Kaukaz) ich majątki, wskrzesił pewną, niby to umarłą kobietę; wreszcie, nazbierawszy dosyć pieniędzy, w 1833 r. zbiegł do Besarabii. Zaraz w tymże roku powstali dwaj nowi „Chrystusowie”: w gub. samarskiej Eugenjusz Jakowlew, w otoczeniu 12 młodych apostołek i Nicefor Filippow. Obaj przepo-

wiadali przyszłość, wyłudzali od swoich wiernych datki i skończyli swą herezyę na Syberii. Po 1836 r. ruch ten zduszono. Obecnie, jak to stwierdził jeden z przedstawicieli Mołokaństwa, Kudinow, na zjeździe Molokanów w 1905 r. sekta upada, pochłaniana przez sztundo-baptizm.

Nauka. Mołokanie zasady swej wiary mieli wyłożone piśmiennie jeszcze za życia Ukleina, a nawet pod jego redakcją. Uklein przeciągnął do swej sekty mistrza Żydowinów, w powiecie bałaszewskim, saratowskiej gubernii, Szymona Dałmatowa i przy pomocy jego piśmiennie wyłożył swoją naukę. Nadto od bardzo dawna, sekciarze posiadają rękopis wykładu swoich wierzeń, zatytułowany: „*Zasada wiary duchownych chrześcijan*” (osnowanie wieroispowiedania duchownych christijan). Wreszcie w ostatnich czasach starają się rozpowszechnić w Rosyi książkę: „*Nauka wiary duchownych chrześcijan, zwanych ziękic Mołokanami*” („Wierouczenie duchownych christijan, obykowniennie nazywajemych Mołokanami”). Książka ta jest systematycznym wykładem nauki Mołokanów.

Nauka ta tak się mniej więcej przedstawia: Mołokanie, podobnie jak Duchoborcy, Cerkwi prawosławnej zupełnie nie uznają, odrzucają jej sakramenta i obrzędy, cześć Świętych, obrazów i relikwii, a różnią się od Duchoborców nauką o źródłach wiary i właściwem sobie rozumieniem niektórych dogmatów.

Jedynem źródłem wiary, według Mołokan, jest Pismo św. Starego i Nowego Zakonu; po za niem prawdy religijne nie istnieją. To jednak pozorne poszanowanie dla Pisma św. wcale nie przeszkadza im nadawać pojedynczym jego ustępom znaczenie takie, jakie jest dla nich wygodniejsze. Cerkiew przez Chrystusa założona, przetrwała nieskażona jakoby tylko do w. IV. Odtąd Sobory powszechnie i Ojcowie Cerkwi coraz bardziej kazili prawdziwe Chrześcijaństwo swemi rozporządzeniami i pismami, a utworzyli cerkiewną hierarchię, której Pismo św. nie nadaje żadnych łask, ani przywilejów, i samą Cerkiew zaprzepaścili. Obecnie Cerkiew prawosławną stanowią tylko Mołokanie. Kapłanów w Cerkwi być nic powinno, bo arcykapłanem jest tylko Chrystus, wszyscy zaś inni ludzie są równi między sobą pod względem darów duchów-

nych. Nawet ich przewodnicy duchowni, zwani „starcami”, nie stanowią pod tym względem wyjątku.

O Bogu nauczają Mołokanie w swoich symbolicznych księgach, zwanych „Obriadniki”, że jest On „Duchem we trzech osobach”, a jednocześnie w „Wykładzie nauki Ukleina” czytamy, że Syn Boży i Duch Św., chociaż są współistotnymi Ojcu, lecz nie są Mu równi w bóstwie. Chrystus, rodząc się z Maryi Panny, nie wziął z niej ciała ludzkiego, lecz narodził się w ciebie, z nieba przyniesionem, takim, jakie miał anioł Rafael, gdy towarzyszył młodemu Tobjaszowi, a stąd i umarł w sposób odmienny od innych ludzi. Ludzie zmartwychwstaną, ale nie w tych ciałach, w których żyli tu na ziemi. Po zmartwychwstaniu Mołokanie pójdą do Nieba, a wszyscy inni do piekła na wieczne męki.

Aby umotywować odrzucenie, opartej na Piśmie św. nauki Cerkwi prawosławnej o sakramentach, postach, czci Św. i t. p., Mołokanie uciekają się do przenośnego rozumienia odpowiednich ustępów Pisma Św., gdyż „litera zabija, a duch ożywia” i „Boga należy czcić w duchu i prawdzie”.

Tak np. chrzest z wody odrzucają dlatego, że przez wyraz „woda” w chrzcie rozumieć należy tę wodę żywą, o której mówi Chrystus u św. Jana (7, 38). Pokuta polega na żalu serdecznym i wyjawieniu grzechów przed samym Bogiem, jakkolwiek kto chce, może spowiadać się przed innym współwiercą, stosownie do słów Jakóba Apostoła (5, 16). Na podstawie słów Apostoła, że ciało w niczem pomódz nie może, uczą, że Ciało Chrystusowe oznacza Jego naukę, a słowa „weźcie i jedzcie, to jest ciało moje” znaczą przyjmijcie naukę moją. Sakrament więc Eucharystyi i Komunia polega na przyjęciu nauki Chrystusowej. Małżeństwo nie jest również sakramentem, gdyż tego na podstawie Pisma św. dowieść nie można, słowa bowiem Apostoła do Efezów (5, 32): „Sakrament to wielki jest”, dotyczyć mają zjednoczenia Chrystusa z Cerkwią, nie zaś małżeństwa. Bierzmowanie i ostatnie namaszczenie olejem św. są tylko symbolami namaszczenia duchowego, t. j. darów, które przez modlitwę można uprosić od Boga.

Nabożeństwa. Za życia Ukleina Mołokanie publicznych nabożeństw nie mieli. Wprowadził je dopiero w początku

wieku zeszłego Izajasz Kryłow, chociaż z tego powodu w sekcie powstały nieporozumienia. Pomimo to, obrzędy zewnętrzne, popierane przez Masłowa, utrzymały się i mają one, jak twierdzą Mołokanie, być takimi samymi, jakie były za czasów Apostolskich. CerkAvi, lamp, świec, kadzidła nie mają, na nabożeństwach zaś zbierają się w dużych izbach, mających przypominać wieczernik, w którym Zbawiciel pożywał z Apostołami Ostatnią Wieczerzę. Na środku izby stoi zwykle stół, na którym kładą Biblię. Zebrani sekciarze stają w rzędy, twarzami do siebie, z jednej strony stołu mężczyźni, a z drugiej kobiety, albo też mężczyźni i kobiety siadają razem pomiędzy pannami—śpiewaczkami, stosownie do słów Psalmu 67 (w. 26): „Księżęta złączeni ze śpiewającymi, pośrodku młodziuchnych bębenniczek”, albo wreszcie, stosownie do słów Ewangelisty: „Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje; tamem jest pośrodku ich” (Mat. 18, 20),—stają dokoła swego przewodnika z rękami złożonymi pod piersiami. Wówczas przewodnik odmawia Psalm, podczas którego wszyscy stoją dalej, ktoś inny czyta drugi Psalm, wszyscy klękają; następuje Psalm trzeci—wszyscy stoją i t. d. dopóki nie odmówią dwunastu, albo dwudziestu Psalmów. Poczem, ukłoniwszy się sobie wzajemnie, siadają za stół i znowu śpiewają jakiś Psalm. Po skończeniu Psalmu wszyscy wstają i podnoszą ręce w górę, a przewodnik odmawia tymczasem Modlitwę Pańską „Ojcze nasz”, po której znów śpiewają jakiś Psalm, siedząc. Następuje wspólna uczta, zwana *łamaniem chleba*, śpiew Psalmów 23-go i 103 go, czytanie ustępu Pisma świętego Starego lub Nowego Testamentu, wyjaśnienie przeczytanego, lub kazanie i wreszcie przy śpiewie słów św. Pawła: „Pozdrówcie jedni drugie w świętem pocałowaniu” (I do Kor. 16, 20), wszyscy całują się wzajemnie, co nazywają „wyrażeniem braterstwa” („bratstwowanie”), lub „radowaniem się”. Z czasem zaniechano tego zwyczaju.

Później przepisano pewne obrzędy i ułożono modlitwy, które miały być zachowywane i odmawiane w poszczególnych wypadkach życia sekciarzy. Np. nadając imię nowonarodzonemu dziecku, dmuchają mu w usta, by mu udzielić Ducha świętego. Przy *łamaniu chi ba* przewodniczący czyta odpowiednie *ustępy* Pisma Św., błogosławi chleb, łamie, rozdaje

obecnym, a następnie daje im do picia błogosławione wino. *Małżeństwo* zawierają tak: rozścielają dywan; na nim stają narzeczeni. Ojciec narzeczonej wkłada jej rękę w rękę narzeczonego, mówiąc: „Oto daję ci tę moją córkę za żonę”. Potem pytają się narzeczonych o zgodę, narzeczeni czynią wzajemnie przyrzeczenia pożycia w małżeństwie aż do śmierci, błogosławią ich rodzice i w końcu „starzec”, przykrywszy im głowy chustką, odmawia nad nimi pewne modlitwy, połączone z przyklękaniem.

Trzy pogrzebach odmawiają pewne modlitwy, śpiewają pieśni, odprowadzają ciało na cmentarz przy śpiewie Psalmów, z płaczem. Urządzają i później nabożeństwa za umarłych.

Stosunek do rządu i Cerkwi. Jak i Duchoborcy, Mołokanie nie uznają Cesarza za Pomazańca Bożego, chociaż w swoich „obriadnikach” stanowczo zalecają uszanowanie dla niego i modlitwy.

Przepisów Państwowych, które jakoby sprzeciwiają się Pismu św, np. służby wojskowej, przysięgi i innych wypełniać zabraniają; wszelkiego rodzaju przybyszom, nawet zbrodniarzom, ściganym przez sądy i Państwo, przytułek u siebie dawać zwykli, Bóg bowiem jeden odróżnić może winnego od niewinnego, a nadto i winny poprawić się może.

Dla prawosławnych są źle usposobieni. Nazywają ich pijakami, przeklętnikami, zabobonnikami, bałwochwalcami, grubijanami i t. d. I do samej religii prawosławnej nie lepsze żywią uczucia.

O moralności ich to samo należy powiedzieć, co powiedzieliśmy o moralności Duchoborców.

Rozdrabnianie się sekty Molokanów.

Przyczyna. Początek rozdrabniania się. Subbotnicy dawnej sekty Żydowinów. Subbotnicy—Talmudyści. Subbotnicy—Karaimici. P'riesniki. Sekta Obszczych. Pryguny, albo Sopuny, Wiediency, Sioncy. Napoleonici. Tambowski i Władimirski tołk. Doński tołk, albo Chrześcijanie Ewangeliczni.

Sekta Molokanów zaczęła się rozpadać na części wskutek tego, że każdemu wolno, według swego widzimisię, które sekciarze za jakieś wyższe natchnienie uważają,—rozumieć i innym wyjaśniać Pismo św.

Do rozbicia się sekty dał powód sam Uklein, który, by pozyskać dla sekty prowodyra Żydowinów, niejakiego Dałmatowa, do nauki mołokańskiej wprowadził pewne punkty wiary żydowskiej, np. zabronił jeść wieprzowiny, ryb nie mających łuski i t. p.

Ponieważ Uklein przewidywał, że ustępstwa jego na rzecz Żydów źle będą przyjęte przez ogół jego zwolenników, długi czas ukrywał się z nimi. Gdy zaś w końcu rzecz się wydała, w sekcie powstały nowe spory: jedni nie tylko bronili przepisów żydowskich o czystych i nieczystych pokarmach, ale nadto wogóle przepisy Mojżeszowe wyżej stawiali od Ewangelii, odrzucali bóstwo Chrystusa i dogmat o Trójcy Św.; drudzy—przeciwnie, tylko prawo ewangeliczne uznawali za obowiązujące dla siebie, a prawo Mojżeszowe potępiali ryczałtowo.

Pierwsi, na których czele stanął Sundukow, włościanin z Ducowki, wioski, położonej w gub. saratowskiej, zamiast niedzieli, zaczęli świętować w sobotę, wskutek czego zaczęto ich nazywać **Subbotnikami**; drudzy—ponieważ obchodzili uroczyste niedzielę, nazwani zostali **Woskresnikami**.

Z biegiem czasu Mołokanie-Subbotnicy połączyli się z „Żydowinami”, mającymi pewne cechy wspólne z sektą „Żydowinów” z wieku XI i rozpadli się na sekty: *Subbotniców daivnej sekty Żydowinów*, *Subbotników-Talmudystów* i *Subbotników Karaimitów*. Mołokanie - Woskresnicy znowu utworzyli sekty: *Priesników*, *Obszczich*, *Sopunów*, albo *Prygunów* i *Napoleotilóio*.

1. **Subbotnicy dawnej sekty Żydowinów** za jedyne źródło wiary uważają księgi Starego Testamentu, z wyjątkiem ustępów prorockich o czasie przyjścia i narodzenia się, o męce Mesjasza i t. p., które to ustępy, jeśli ich nie mogą wyjaśnić na swoją korzyść, uważają za wtrącone do Biblii przez Chrześcijan. Trójkę św. odrzucają. N. Maryę Pannę uważają za żonę św. Józefa, a Pana Jezusa za ich syna, ukrzyżowanego później za podburzanie ludu przeciw cesarzowi rzymskiemu. Wierzą w to, że Bóg kiedyś pozwoli odbudować Jerozolimę i uczyni ją stolicą potężnego państwa, w którym oni zajmą miejsce uprzywilejowane, a chrześcijanie i bałwochwalcy będą wyniszczeni. Mesjasz będzie wielkim filozofem i nauczycielem. Jego duchowe królestwo - to królestwo mądrości, prawdy i wolności. Dzieci swe poddają obrzezaniu, lecz innych obrzędów żydowskich nie wypełniają. Śluby i pogrzeby odprawiają w ten sam sposób, jak Woskresnicy. Talmud odrzucają.

2. **Subbotnicy Talmudyści** przy końcu drugiego tysiąca lat oczekują Mesjasza, jako mocarza ziemskiego. Zachowują przepisy talmudyczne, obchodzą wszystkie żydowskie święta, używają przy modlitwach ubiorów rytualnych żydowskich i rabinem ich jest zawsze żyd. W głównym kącie ich izby znajduje się trzykątna szafka, której część przednia zamiast drzwi-czek ma materyalną zasłonę. W szafce tej przechowywane są księgi święte. Na futrynach drzwi wyrzynają dziesięć przykazań Bożych.

3. **Subbotnicy-Karaimici** wyznają naukę Mojżesza, nie-skażoną wyjaśnieniami talmudu. Dzieci nie poddają obrzezaniu; domy modlitwy urządzają na wzór przybytku Mojżeszowego, księgi rytualne mają te same, co i Karaimi; karaimscy duchowni spełniają im posługi religijne.

Subbotnicy tych wszystkich odcieni mieszkają nad Wołgą i na Kaukazie.

4. Priesniki, na zasadzie słów Chrystusa: „Strzeżcie się kwasu Faryzeuszów i Saduceuszów”, zabraniają pożywania wszelkiego rodzaju kwasów, a nadto, by nie być podobnymi do „Żydowinów”, powstrzymują się od używania przysmaków żydowskich: cebuli, czosnku, cukru i t. p.

5. Sekta Obszczyeh założona była w pierwszej połowie wieku XIX przez włościanina z gubernii samarskiej, Michała Popowa. Wyczytawszy w Piśmie Św., że: „Wszyscy, którzy wierzyli, byli pospołu i wszystko mieli wspólnt." (*Dz. Ap. U. 44*), Popow zażądał, żeby w gminie, do której on należał— (w pow. szemachińskim), ws/yscy pracowali na rzecz kasy wspólnej i żeby zniesiono własność prywatną. Odrazu znalazł licznych zwolenników, którzy cały swój majątek złożyli w jego ręce. Popow złożył to wszystko w śpicbrzach, zbudowanych w tym celu, i zarząd nad nimi poruczył skarbnikowi i 12 „apostołom". Zaczęła się więc wspólna praca i zaspakajanie potrzeb sekciarzy ze wspólnej kasy. Nie zabrakło jednak i takich, którzy woleli żyć cudzym kosztem, niż złożyć swój majątek, lub pracować dla wspólnego dobra. Wobec tego, Popow musiał zaprowadzić pewne zmiany w swej nauce, a mianowicie: zamiast całego majątku, nakazał składać do wspólnej kasy tylko dziesiątą jego część i pewne dobrowolne ofiary. Ofiary dobrowolne, tak w pieniądzech, jak i w naturze, zbierane bywają w ten sposób: podczas nabożeństw obecni kładą pod prześcieradło, którem jest pokryty stół, pieniądze, płótno, motki nici i t. d., następnie zaś, wszystko to, łącznie z ofiarami obowiązkowemi, wydaje się potrzebującym, już nie jako wsparcie bezzwrotne, lecz w formie pożyczki. Jeżeli biorący pożyczkę nie zwróci jej, obowiązany jest zastąpić spłatę postem, t. j. odpościć, nic nie jedząc, ani pijąc, dzień za każdego pożyczonego rubla. Bywają wypadki, że ktoś weźmie zbyt wielką pożyczkę, a z powodu nadwątłego zdrowia takiemu ostremu postowi poddać się nie może. W takim razie, stosownie do słów Apostoła: „Jeden drugiego brzemiona noście" (*Galat. VI. 2*), cała gmina post ten może podzielić między siebie.

Gminą rządzi 12 osób, przez nią wybranych: 1-o *Sędzia*— do którego należy czytać i wyjaśniać na zebraniach Pismo św. i mieć nadzór nad innymi członkami zarządu; 2-o *Żertwiennik*—przyjmuje ofiary i zapisuje je do księgi; 3-o *Widieliel*— śledzi sprawowanie się sekciarzy, i zwykle na zebraniach, po skończonej modlitwie, odzywa się: „Bracia, śledźcie się wzajemnie, a jeśli widzicie w bliźnim zło, mówcie, nikogo nie szczędząc"; 4-o *Basporaditiel*—pilnuje porządku na zebraniach;

5-o *Molihuiennik*—na zebraniach głośno odmawia modlitwy za wszystkich; 6-o *Słowiesnic*—naucza na zebraniach, a przy wyjściu sekciarzy z zebrania, woła: „Bracia i siostry, strzeżcie się wielomówstwa!"; 7-o *Czlen piewczaho chora*—dyrektor chóru, nauczyciel czytania i śpiewu; 8-o *Tajnik*—pomocnik poprzedniego, łagodzi spory, w chórze powstałe; 9-o *Myslennik*—przed nim myślnie spowiadają się wierni, on również łagodzi ich spory; 10-o *Slyd*—kobieta, śpiewająca altem; 11-o *liazum*—śpiewająca kontraltem; 12-o *Golos*—śpiewająca dyskantem.

W sekcie Obszczych obowiązuje spowiedź publiczna przed Sędzią, jeśli zaś kto chce się spowiadać ustnie, ale prywatnie, może to uczynić przed Żertwiennikiem.

Pisma św. dowolnie wyjaśniać nie wolno, lecz należy przyjmować za autentyczne wyjaśnienie Sędziego; gdyby zaś kto dany ustęp rozumiał inaczej, winien to przedstawić Sędziemu i dopiero po otrzymaniu na to jego zgody, myśl swoją zakomunikować innym.

Sekta ta koncentruje się głównie w pow. szemachińskim.

6. **Pryguny**, albo **Sopuny**, zwani również **Wiedieńcami**, albo **Sioncami**, powstałi w połowie wieku zeszłego z sekty Obszczych z następującego powodu. Wielu zwolennikom Popowa nie podobało się to, że osoby, stanowiące zarząd sekty, mają zbyt wielkie przywileje i władzę, rozciągającą się nie tylko na sprawy doczesne, ale i na sumienia sekciarzy. Ci zgromadzili się koło jednego z pseudo-Chrystusów mołokańskich, Lukjana Petrowa, i utworzyli nową sektę. Petrow, człowiek mało rozgarnięty, wyczytawszy w Psalmie 50-ym słowa: „Pokropisz mnie Panie, hyzopem, a będę oczyszczony”, wyraz „hyzopem”, po słowiańsku: „issopom”, uznał za równoznaczny z wyrazem rosyjskim *sopiet'* = *sapać* i zaczął nauczać, że w czasie modlitwy wierni powinni wzajemnie sapać na siebie, by mogli być z grzechów oczyszczeni. Stąd powstała nazwa sekty **Sopuny**, t. j. Sapacze.

Nabożeństwo Petrow odprawiał w ten sposób. Sekciarze zbierali się do jakiej wysokiej izby, urządzali z postawionych jedna na drugą ław tarasy, i, stanawszy na najwyższym, modlili się do Boga „najwyższego”. Podczas tej modlitwy, jedna z obecnych dziewczek spadała z ławy, i niby to umierała. Wówczas Petrow, przez modlitwę i rozmaite znaki, które nad nią

czynił, przez dmuchanie w jej usta, lub całowanie, wskrzeszał ją.

Następnie Petrow zaczął słuchać spowiedzi, a wreszcie, dla urozmaicenia nabożeństw, wprowadził do nabożeństw skakanie. tupanie nogami i drzenie na całym ciele, idąc w ten sposób za przykładem Dawida, który tańczył przed arką Pańską. Stąd znowu nazwa sekty **Pryguny**, t. j. **skaczący**, gdyż **pry-gat'**, znaczy skakać.

Dar, języków, polegający na wymawianiu niezrozumiałych wyrazów, z których później składano proroctwa, nie był wyłączony.

Pryguny uważają się za wybranych z pośród Mołokan i mają nadzieję w utworzonym przez Mesjasza tysięcznym królestwie zająć pierwsze miejsce.

Po Petrowie, najznakomitszym prowodyrem sekty na Kaukazie w powiecie aleksandropolskim był Maksym Rudomietkin, ze wsi Nikitina, zwany Komarem, który nabożne skakanie ujął w pewne formy stałe. Zebrani stają w koło, podają sobie lewe ręce, zachowując prawe wolnymi, i kręcą się, aż do oszołomienia; następnie padają na podłogę i zaczyna się prorokowanie.

Skakanie takie nie bywa podczas każdego nabożeństwa, lecz tylko w pewne dni, np. w nocy z piątku na sobotę. Zwykle nabożeństwo składa się z czytania Biblii i śpiewania Psalmów i pieśni pobożnych, a także, od czasu do czasu, ze spowiedzi przed przewodnikiem gminy. Spowiednikowi należy się za spowiedź pewne dobrowolne wynagrodzenie, które wierni składają pod chustką, przykrywającą stół, przed spowiednikiem postawioną. Pomimo przykrycia, spowiednik pilnie zważa, ile położył penitent i jeśli ofiara wydaje mu się zamałą, żąda dodatku. Niektórym penitentom, na znak odpuszczenia grzechów, spowiednik daje szmatkę, haftowaną jedwabiem. Gdy się wszyscy wyświadcą, do izby wprowadzają ciołka, na którego zebrani wkładają swe grzechy i precz go wypędzają. Czytanie podczas nabożeństw przypowieści Chrystusa. Pryguny lubią uplastyczniać, np. gdy czytają przypowieść o tym, że przy końcu świata ziarno pszeniczne zebrane będzie do gumien Gospodarza Niebieskiego, a plewy wrzucone w ogień, chwytają łopaty, i udają, że zgarniają

z podłogi pszenicę do spichrza, a plewy, krzyżąc, śmiejąc się i skacząc, wrzucają do pieca.

Nabożeństwa odprawiają raz w święta żydowskie, innym razem w święta Cerkwi prawosławnej, czasem w dni powszednie, stosownie do tego, jak Duch poleci.

Święcą razem z Subbotnikami soboty, żydowską Wielkanoc, kuczki i jeszcze trzymają się dogmatów mołokańskich, ale szybko dążą do porzucenia podstaw sekt racjonalistycznych i do przeistoczenia się w sektę mistyczną, pokrewną z Chłystami.

Rudomietkin, wyzyskawszy wierzenia swych współwyznawców w zbliżające się tysiącletnie królestwo mesyańskie, 19 października 1857 r. koronował się na króla duchownych Chrześcijan i przywdział mundur z epoletami, na których były litery rosyjskie: „D. C.”, t. j. „Duchowny Car”, lecz już w roku następnym był wtrącony do Sołowieckiego monasteru, skąd nie wyszedł. Jego następcy również tytułowali się carami duchownymi.

Dzisiejsi Pryguny żadnych przeciwnościowych dążeń już nie zdradzają.

7. **Napoleonici**, był to odłam Molokanów, którzy uznawali Napoleona I go za posłańca Bożego na ziemię w tym celu, by odbudować na ziemi Królestwo Dawidowe. Stąd byli bardzo radzi z wtargnięcia Napoleona do Rosyi i długo jeszcze po jego upadku oddawali cześć jego popiersiu, lub obrazom, na których przedstawiano Napoleona, wstępującego do Nieba. Byli oni w Pskowie, w Moskwie, oraz w prowincjach litewsko-ruskich.

8. **Tambowski i Władimirski tołk**. Izajasz Kryłow, jak to widzieliśmy, do nabożeństw mołokańskich wprowadził obrząd wzajemnych ukłonów i wzajemnego całowania się obecnych.

Jakkolwiek nadawał on obrzędowi temu znaczenie wysoce duchowe, bo uczczenie samego Boga, którego wyobrażenie widział w każdym człowieku, co nawet wyrażały słowa, wypowiedane przez całujących się: „Najczystsшему twemu wyobrażeniu, Panie, kłaniamy się” i „Panie, wyobrażenie twoje święte całuję”, tem nie mniej powstawało stąd zgorszenie, i wielu Molokanów zabroniło swoim żonom i córkom uczesz-

czać na nabożeństwa. Wreszcie Mołokanie rozpadli się na dwa wrogie sobie obozy: **Tambowski tołk**, który całowanie zatrzymał, i **Totk Władimirski**, który obrządek ten odrzucił. Ostatni dają, pierwszym ubliżające nazwy: **wargolizów** i **lubieżników**.

9. **Doński tołk**, albo **Chrześcijanie Ewangeliczni** powstałi około 1840 r. z tych Mołokanów, którzy nie byli zadowoleni nauką Ukleina, odrzucającą wszelkie obrzędy zewnętrzne. Na ich czele stanął k>zak doński, Andrzej Sałamatin, zesłany w 1823 r. z nad Donu do wioski Nowowasiliewki, w powiecie berdiańskim, gubernii taurydzkiej, i w ten sposób powstała nowa sekta: **Doński tołk**, czyli **Chrześcijanie Ewangeliczni**, pod względem obrzędów najbardziej zbliżona do prawosławia.

Po urodzeniu się dziecka, Chrześcijanie Ewangeliczni nadają mu imię, odmawiając pewne modlitwy, później zaś dziecko chrzczą przez zanurzenie w poświęconej wodzie i wymówienie formuły: „W imię Ojca i Syna i Ducha Św.”, wierząc, że chrzest odpuszcza grzechy. Dnia 40 po narodzeniu się dziecka, ich duchowny przewodnik odmawia pewne modlitwy nad matką. Uznają również, że w Komunii przyjmują Ciało i Krew Chrystusa. Spowiedź odbywają przed swym przewodnikiem, który im udziela rozgrzeszenia. Kapłanem zowią Chrystusa wyłącznie, ale pomimo to na nowowybranych przewodników duchownych wszyscy obecni wkładają ręce, w ten sposób udzielając im władzy do sprawowania ich urzędu. Zachowali nawet ostatnie namaszczenie olejem, które nazywają sakramentem. Chociaż małżeństwa za sakrament nie uznają, zawsze błogosławi je duchowny.

W stosunku do władz państwowych okazują życzliwość: są posłuszni, modlą się za panującego i służbę wojskową spełniają. Obecnie jest ich już niewiele, bo większość przeszła do Sztundo-Baptystów.

Sztunda Rosyjska, czyli Sztundobaptyzm.

Rodowód Sztundy i początek jej w Rosyi.
Krzewiciel jej K. Bonekempfer. Nazwa. Szerzenie się
sekty. Przyczyny szybkiego szerzenia się. Organi-
zacja sekty. Nauka dogmatyczna i moralna. Na-
bożeństwa. Stosunek sztundystów do Cerkwi pra-
wosławnej i do rządu. Prześladowanie sekty.

Sztunda rosyjska należy do sekt racjonalistycznych, t. j. takich, które w rzeczach wiary powagę rozumu jednostek wyżej stawiają, od powagi Cerkwi i podania.

Ze powstała ona z sekt niemieckich protestanckich, o tem dwóch zdań niema, lecz, że jest przeszczepieniem na grunt prawosławny rosyjski sekty Baptystów, na to badacze sekty nie zgadzają się. Różne są co do tego zdania, zdaje się jednak, że to z nich jest najbliższe prawdy, które twierdzi, iż Sztunda jest zlepkiem pojedynczych błędów rozmaitych sekt protestanckich, silnie zabarwionym baptyzmem, z którego zwolennikami Rosya południowa miała i ma najwięcej styczności.

Krzewicielem jej był protestancki pastor **Karol Bonekempfer**, osiadły w piątym dziesiątku lat zeszłego wieku w niemieckiej kolonii Rorbach, w gubernii charkowskiej. Znalazłszy grunt już przygotowany przez kolonistów niemieckich, Bonekempfer zaczął rozdawać ludowi Pi.-mo św. w rosyjskim przekładzie. Lud chętnie je czytał, a że wielu ustępów jego nie rozumiał, lub dopatrywał w nich sprzeczność z nauką Cerkwi prawosławnej, zwracał się o wyjaśnienie swych wątpliwości nie do duchownych prawosławnych, bo do nich zaufanie już był utracił, lecz do sąsiadów, kolonistów niemieckich, lub do Bonekempfera. Tu zawsze znajdował wyjaśnienie, ale zaprawione trucizną protestantyzmu, a obok tego nie szczędzono mu zachęty, by uczęszczał na brackie zebrania protestanckie, gorliwie szerzone przez Bonekempfera, „Sztundami” *) zwane, na których bę-

*) Pastor Filip Jakób Sperner (f 1705) późniejszy proboszcz w Berlinie, w drugiej połowie XVII w. dla podtrzymania ducha religijnego w prote-

dzie mógł poznać prawdziwą naukę Chrystusa. Prawosławni Ukraińcy uczęszczali chętnie i coraz liczniej na „Sztundy” i w ten sposób protestantyzm coraz bardziej się szerzył, najprzód pomiędzy robotnikami, pracującymi u kolonistów niemieckich w Rorbachu, a później i pomiędzy włościanami, zamieszkałymi w sąsiedztwie. Z tego skorzystali misjonarze Baptystów, na których czele stał podówczas kupiec angielski, Onkien, wzmocnili swoje misye na południu Rosyi i zaszczytli Sztundystom swoje błędy.

Co się zaś tyczy samej nazwy, to, jak twierdzi Niedzielnickij, sekiarze ukraińscy otrzymali ją w ten sposób. Gdy pewnego razu powracali oni z brackiego zebrania, odbytego w Rorbachu, w domu Niemca Kepela, zobaczyli ich prawosławni robotnicy rosyjscy i jeden z nich z pogardą zawołał: „Patrzcie już są i chochły Sztundy”—i odtąd rosyjskich Ukraińców-protestantów Sztundystami zwać poczęto.

Wzmocniona przez misjonarzy baptystowskich, Sztunda zaczęła się szerzyć z zadziwiającą szybkością. Z Rorbachu w 1865 r. do wsi Osnowa, w powiecie odeskim, zaniósł ją włościanin, Michał Ratuszny; w Ignatówce, również w pow. odeskim, opowiadał ją Herasim Bałaban; w Karłowce — Jefim Cymbał; w miasteczku Lubomirce — Iwan Riaboszapka i t. d.

Słowem, między 1865 a 1867 r. widzimy ją już w powiatach ananjewskim, elizawetgradzkim, gubernii chersońskiej; w 1868 r. w gub. kijowskiej; w szóstym dziesiątku lat w. z. w gub. podolskiej, ekaterynosławskiej i wołyńskiej; w siódmym dziesiątku lat w gub. połtawskiej, orłowskiej, taurydzkiej, besarabskiej, później zaś w gub. woroneskiej, kałuskiej, niżnionowogradzkiej, orenburskiej, penzeńskiej, razańskiej, samarskiej, saratowskiej, smoleńskiej, tambowskiej i w samej Moskwie; wreszcie obecnie jest już prawie we wszystkich guberniach Rosyi Europejskiej i Azyatyckiej i jeszcze się szczególnie w ostatnich latach, nadzwyczaj szybko roz-

stantach, utworzył w Niemczech Bractwo, które zajmowało się czytaniem i wyjaśnianiem Pisma św. Ponieważ członkowie Bractwa na powyższe praktyki religijne zbierali się o naznaczonej godzinie (po niemiecku Stunde), nazwano ich Sztundystami. Koloniści niemieccy w 1817 r. Bractwo to z Wirtembergii przenieśli do g. b. chersońskiej.

’) Nazwa pogardliwa, dawana Ukraińcom przez Rosyan.

powszechnia, wchłaniając w siebie nie tylko wyznawców prawosławia, ale i innych sekciarzy.

Na to niezwykle powodzenie sekty złożyło się, oprócz tego, cośmy powiedzieli na początku tej części naszej pracy, wiele jeszcze innych przyczyn; a więc czytanie przez lud Pisma św. bez najmniejszej kontroli ze strony duchowieństwa. Co więcej: usuwanie się w brutalny sposób niektórych duchownych od rzeczonyj kontroli. „Przyszedłem raz do batiuszki—opowiadał Prugawinowi jeden z sekciarzy („Ieligioznyje ot-szczepiency”. Moskwa 1906, str. 147)—i mówię: „Proszę mi wyjaśnić, co to się pisze w Ewangelii o talentach”. A batiuszka tylko uśmiechnął się, włożył ręce do kieszeni, zaczął w niej brzękać pieniędzmi, i mówi: „Chcesz wiedzieć co to są talenty? Oto są talenty... oto są... Rozumiesz teraz?...” Innym razem, ten sam batiuszka, zapewne pijany, nie mogąc odeprzeć zarzutu, postawionego mu przez parafianina, rzucił z gniewem Ewangelię na podłogę i zdeptał ją nogami”.

Dalej przyczynili się też—chętni zawsze do posług, wykształceni w hamburskiem seminaryum, presbiterzy protestancy, tak niemieccy (Prickau, Kund), jak i rosyjscy (Wasilij Pawłow); powaga i porządek w nabożeństwach; zgodne, na melodye swojskie, śpiewanie psalmów; stateczne zachowanie się sekciarzy, wyrażające się w powstrzymaniu się od wódki, palenia tytoniu, przekleństw i swarów; wreszcie—niby to odrodzenie się duchowe z chwilą wstąpienia do sekty, które, między innymi, każdemu dać miało dar rozumienia Pisma Św., i możność zostania przewodnikiem duchownym innych.

Dodajmy do tego znakomitą organizację sekty, przyjętą od niemieckich Baptystów, a będziemy mieli przynajmniej ogólny zarys rozwiązania pytania, dlaczego Sztundobaptyzm tak szybko przyjął się w Rosyi.

Organizacja ta rzeczywiście jest doskonała i sprężysta. Sekciarze dzielą się na gminy. Na czele każdej gminy stoi *presbiter* i *dyakon*, albo też sam dyakon, który w takim razie wchodzi w prawa i obowiązki presbitera. *Presbiter* przewodniczy w zebraniach, dopełnia obrzędów i wyjaśnia Pismo św. *Dyakon* pomaga mu w tem, lub też zastępuje go. Kilka gmin tworzy *cerkieiv*, np. chersońską, tyfliską, na której czele stoi

starszy presbiter. Ten, oprócz obowiązków presbitera w swojej gminie, ma pieczę o propagandzie, dostarcza podległym sobie gminom książek i broszur, a propagatorom herezyi pieniędzy; nawiedza gminy, przewodniczy w zebraniach wyborczych na presbiterów i dyakonów; kandydatów, wybranych przez głosowanie, poświęca na ich urząd przez włożenie rąk; komunikuje pojedynczym gminom wiadomości o stanie innych gmin i cerkwi; jest doradcą i przewodnikiem presbiterów i dyakonów, sędzią religijnym w zatargach pomiędzy pojedynczymi członkami sekty i poborcą od pojedynczych gmin ofiar zbieranych podczas nabożeństw na wspólne cele sekty. Każda prawie *cerkiew* ma swego *opowiadacza nauki sekciarskiej*, który przygotowuje presbiterów do zajęć misyjnych, zaopatruje ich w egzemplarze Pisma św. z podkreślonymi odręcznie ustępami, rzekomo popierającymi naukę sekty, jak niemniej i w odpowiednie broszury dla rozrzucania ich między ludem. Opowiadacz taki jest zwykle presbiterem.

Wreszcie na czele wszystkich *cerkwi* stoi *Konferencja*, czyli coroczny zjazd przedstawicieli wszystkich gmin, tak rosyjskich Sztundystów, jak i niemieckich Baptystów. Przedmiotem obrad konferencji są kwestye wiary, organizowanie nowych gmin sekciarskich, nabożeństw publicznych, a przede wszystkim propagandy. Konferencja wybiera misyonarzy, którzy ze swej działalności składają jej co rok szczegółowe sprawozdania, naznacza im pensye, wskazuje, na jakie cele mają być użyte pieniądze ze wspólnej kasy i wreszcie wybiera członków *Komitetu misyonarskiego*, który funkcjonuje stale i jest wykonawcą postanowień Konferencji. *Kasa zwiaskoica*, czyli *wspólna* składa się z pieniędzy, przelanych do niej z kas gminnych, z ofiar dobrowolnych na ubogich i obowiązkowych na misyi i wreszcie z jednorazowych datków, składanych przez osoby pojedyncze. Nadmienić wypada, że dla sprężystszego działania między 1896 a 1897 r. w Rosyi utworzony został *Główny zarząd propagandy Sztundy w Rosyi*, który przez jakiś czas, obok sprowadzania licznych, przeciwnych Cerkwi prawosławnej broszur z zagranicy, i dostarczania pieniędzy na cele sekciarskie, wydawał pod redakcją Prochanowa czasopismo „*Biesieda*”⁷¹.

Nauka dogmatyczna i moralna. O ile w zewnętrznej organizacyi Sztundystów jest jedność, o tyle w ich nauce dogma-

tycznej jedności tej nie ma. inaczej jednak być nie może, gdyż, jak to wyżej zaznaczyliśmy, Sztundobaptyzm jest zlepkiem wierzeń rozmaitych sekt protestanckich, a nadto opiera się na zasadzie dowolnego rozumienia Pisma św. Stąd nie tylko między Sztundystami jednej cerkwi, ale nawet między Sztundystami należącymi do tej samej gminy, często toczą się spory dogmatyczne. Przedstawienie więc nauki dogmatycznej Sztundystów w sposób dokładny, jest rzeczą, znacznie przekraczającą ramki obecnej pracy. Wypadnie zatem ją przedstawić według, że się tak wyrażę, urzędowej formy wyznania wiary, wyłożonego w 15 artykułach, zatytułowanych: „*Wierouczenie Kosiakotuskich Sstundistow™*”, które są dosłownym przekładem hamburskiego wyznania Baptystów, zatwierdzonego na ich kongregacji w 1849 r.

Jedynym źródłem wiary Sztundystów jest Pismo Św., jednakże Nowy Testament jest ważniejszy od Starego. Podanie, jako skażone i pozostające w niewoli czartowskiej, nie ma żadnej wartości, samo zaś Pismo św. każdy ma prawo rozumieć i wyjaśnić według udzielonego mu przez Ducha św. natchnienia. W zbyt wielu ustępach Pisma św. usiłują widzieć alegoryę, a nadto alegoryę jednego ustępu bez skrupułu stosują do innego ustępu, chociaż ustęp ten najwidoczniej zawiera znaczenie literalne. Tak np. przez ogród Getsemański, w którym Chrystus modlił się przed męką, rozumieją świat cały; uczniowie śpiący—oznaczać mają ludzi przed przyłączeniem się ich do Sztundy, a przebudzeni—sekciarzy. Niewierzący w Chrystusa i krzyżujący go—to prawosławni. Rozdział XXIII Ewangelii św. Mateusza, karcący Faryzeuszów, opisuje duchowieństwo prawosławne i t. d. Wreszcie wogóle z piśmem św. kłopotu sobie nie robią: wybierają teksty, jakie im się podobają i nadają im znaczenie stosownie do potrzeby.

W Trójcę św. wierzą, ale nie wszyscy, gdyż są między nimi i tacy, którzy Chrystusa uważają za człowieka, obdarzonego szczególnymi łaskami Bożemi, takimi mianowicie, jakimi byli obdarzeni prorocy.

O upadku człowieka w grzech przyjęli naukę luterancką, t. j., że człowiek po upadku jest niezdolnym do dobrego, a skłonny wyłącznie do złego; o Odkupieniu zaś—naukę protestantów reformowanych: ci tylko ludzie będą zbawieni, którzy zostali wybrani przez Boga Ojca i oddani w ręce Od-

kupiciela, jako Jego dziedzictwo. Odrodzenie człowieka dokonywa się nie przy chrzcie, lecz wtedy, gdy grzesznik, uwierzywszy słowu Bożemu, uznaje się winnym, żałuje za grzechy i przyswaja sobie w ten sposób zasługi Chrystusa, stając się jednocześnie członkiem Cerkwi Chrystusowej. Ztąd chrzest nie jest żadnym sakramentem, odpuszczającym grzechy pierworodny, lecz jest symbolem, że Bóg grzesznikowi, nawróconemu i za grzechy swe żałującemu, przebaczył je i znakiem wejścia grzesznika do Cerkwi Chrystusowej. Że zaś wiarę i uczucie żalu może mieć tylko człowiek rozumny, należy chrzest udzielać ludziom dorosłym na wzór Chrystusa, który ochrzcił się w 30-ym roku życia. Dzieciom małym chrztu udzielać nie należy jeszcze i z tego względu, że sam Chrystus oświadczył, iż i bez chrztu ich „jest królestwo niebieskie” (*Mat. 19, 14*). Czasem jednakże i Sztundyści chrzczą dzieci. Chrtu udziela presbiter, lub w razie koniecznym, starszy brat, w ten sposób: chrzczący się w samych koszulach wchodzi do rzeki lub stawu i stają w wodzie po ramiona. Wówczas chrzczący bierze ich za głowę i zanurza w wodzie mówiąc: „W imię Ojca i Syna i Ducha Św.”, a następnie odmawia modlitwy, przez siebie ułożone i czyta ustęp Ewangelii o chrzcie Pana Jezusa. Dzieciom nadają imiona takich Świętych, jakich wskazywał kalendarz w dniu urodzenia się dziecka, albo wybierają losem. W tym ostatnim przypadku biorą Biblię i otwierają ją. Jeśli się otworzy na Ewangelii, dziecko dostaje imię tego Ewangelisty, na którego Ewangelii Biblia się otworzyła; jeżeli zaś otworzy się Stary Testament, czytają obie strony otwarte i dają dziecku takie imię, jakie znajdzie się na tych stronnicach. Dziewczynkom wybierają imię zawsze losem.

Bierzmowania nie uznają za sakrament, na tej zasadzie, że nie ma o niem wyraźnej wzmianki w Piśmie św.

W Sakramencie Najświętszym nie ma Ciała i Krwi Zbawiciela, jest on jedynie symbolem Ciała i Krwi Chrystusa, pożywanych duchowo podczas *łamania chleba*, na pamiątkę Męki Pańskiej.

Przez Pokutę rozumieją szczery żal za swe grzechy, ale nie odpuszczenie grzechów przez kapłana; nikt bowiem, oprócz Boga, grzechów odpuszczać nie może (*Luk. 5, 2*). Jednakże, na zasadzie listu św. Jakóba (*5, 16*) wprowadzili zwyczaj,

spowiedzi publicznej, polegającej na tym, że na zebraniach czytają modlitwy, w których w ogólnych wyrażeniach przyznają się do grzechów i proszą o miłosierdzie.

Kapłaństwo, jako sakrament, i całą hierarchię cerkiewną odrzucają, gdyż wszyscy wierni, t. j. Sztundyści, jako lud święty (*I Piotr 2, 9*), jako królowie i kapłani są między sobą równi (*Kolos 3, 2*). Wyboru presbiterów i djakonów dokonują losem, lub przez głosowanie, a na urząd poświęca ich starszy presbiter przez włożenie rąk.

Małżeństwo nie jest sakramentem, lecz jest instytucją Bożą, ustanowioną dla rozmnożenia rodzaju ludzkiego i zapobieżenia rozpucie. Błogosławi je presbiter. Rozwód dozwolony z przyczyn wyłuszczonej u Św. Mateusza (*19, 9*) i w liście św. Pawła do Koryntjan (*7, 10—11*).

Ostatnie Olejem namaszczenie odrzucają, gdyż wyraz *olej* w Piśmie św. oznacza naukę, modlitwę, nie zaś olej materyalny, a więc o tym sakramencie nie ma wzmianki w Biblii.

Cerkiew jest wszelkie zgromadzenie wiernych, choćby ich było dwóch lub trzech. (*Mat. 18, 19—20*).

Cześć, oddawana Bogu, winna być tylko wewnętrzna (*Jan 4, 24*), a ztąd wszelkie obrzędy i nabożeństwa są rzeczą nietylko zbyteczną, ale nawet Bogu nieimiłą. To samo sądzić należy o czci Świętych, obrazów, relikwii, krzyża i t. d. Cześć ta nawet wprost obraża Boga, nie można więc modlić się do Świętych, gdyż w ten sposób wyrządza się zniewaga zasługom Chrystusa. Prawosławne cerkwie potępiają, w nich bowiem znajdują się obrazy, ale dla siebie, o ile mogą, budują domy modlitwy, chociaż to sprzeciwia się ich nauce o czci tylko wewnętrznej. Pewien jednakże ich odłam, zgodnie z rzeczoną nauką, budowanie domów modlitwy potępia i na modlitwę zbiera się w zabudowaniach prywatnych.

Chrystus narodził się z Maryi Dziewicy, która potem żyła ze św. Józefem po małżeńsku (*Mat. 1, 25, 12, 40—47; Jan 2, 12; 7—3—5*).

Wierzą w powtórne przyjście Chrystusa w ciele na sąd ostateczny, na którym jak sprawiedliwi, tak i grzesznicy otrzymają zasłużoną nagrodę lub karę. Za zmarłych nie modlą się.

Taka jest mniej więcej strona dogmatyczna nauki Sztundo-baptystów. Co się tyczy ich strony moralnej, to wogóle

zauważyć należy, że tu robią oni szczególny nacisk na spełnianie tych przykazań, które wpływają bezpośrednio na uczynienie życia doczesnego wygodniejszera i przyjemniejszym, o jakąś zaś doskonałość wyższą, która wynagradzana bywa dopiero w życiu przyszłym, mało dbają. Ztąd zewnętrzne ich życie przedstawia się dodatnio. Nie kradną, nie piją trunków, nie palą tytoniu, nie grają w karty, nie przeklinają, nie przysięgają. Dodajmy, że nawet muzykę uważają za rzecz zdrożną.

Sekciarzy występnych naprzód upominają (*Mat. 13, 15—16*), a gdy to nie pomaga, wyłączają z sekty (*I do Kor. 5, 11—13*). Wyłączony może być powtórnie przyjęty, jeśli da dowody poprawy, stosownie do upomnienia św. Pawła (*I do Kor. 6, 1 - 6*). Do sądów koronnych nie zwracają się, lecz wszelkie spory, między sobą wynikłe, załatwiają na swoich zebraniach religijnych.

Postów, jakoby wymyślonych przez duchowieństwo prawosławne dla łatwiejszego utrzymania wygłodzonych ludzi w posłuszeństwie, nie zachowują, ciało bowiem, jako narzędzie ducha, nie powinno być gnębione głodem, lecz przeciwnie, należy je dobrze odżywiać, by nie wypowiedziało służby duchowi. Nadto u św. Mateusza napisano: „Nie co wchodzi w usta plugawi człowieka, ale co wychodzi z ust, to plugawi człowieka” (*15, 11*). Post winien być duchowy, zgodny z orzeczeniem Izajasza (*58, 6—7*).

Oprócz niedziel, Sztundyści świętują: Wielkanoc, Boże Narodzenie, Nowy Rok, Trzech Króli, Zwiastowanie, Wniebowstąpienie, Zesłanie Ducha Św., Przemienienie Pańskie, Ścięcie św. Jana Chrzciciela, św. Piotra i Pawła i Ofiarowanie N. Maryi Panny.

Nabożeństwa. W dni te zbierają się oni na wspólne nabożeństwa, które bywają dwojakiego rodzaju: *zwyczajne i z łamaniem chleba*.

Zwyczajne odbywają się co niedziela. Sekciarze zbierają się do jakiejś izby, na środku której stawiają stół, przykryty białym obrósem, a pod ścianami długie zwyczajne ławy. Na stole, oprócz Biblii i śpiewnika, więcej nic nie ina. Pierwsze miejsce przy stole zajmuje przewodniczący, na ławach zaś siedzą, oddzielnie mężczyźni i oddzielnie kobiety. Nabożeństwo składa się z czytania i wyjaśniania Pisma Św., z odma-

wiania modlitw i śpiewania pieśni. Pismo św. zwykle czyta i wyjaśnia przewodniczący, ale każdy obecny ma prawo dać swoje wyjaśnienie przeczytanego ustępu, choćby to wyjaśnienie sprzeciwiało się wyjaśnieniu przewodniczącego presbitera. Po czytaniu następuje modlitwa, odmawiana na klęczkach, ze spuszczonei oczyma, często z wyciągniętymi rękoma, ze wzdychaniem, szlochaniem i t. p. Nie jest to modlitwa, ułożona wcześniej, dłuższa, mająca za przedmiot jakąś prośbę określoną, lecz szereg powtarzających się westchnień i wykrzykników, w tym rodzaju: O Panie miłosierny, wielki, Ty znasz moją niemoc!... O litościwy, wspomóż mnie, przebacz mnie grzesznemu, ja grzeszny... i t. d. Modlitwa taka nazywa się serdeczną i miłszą jest Bogu nawet niż *Ojciec Nasz*. Po modlitwie następuje śpiew ze śpiewnika, czasem przerywany modlitwą, po śpiewaniu znowu modlitwa i t. d. Podczas czytania Pisma św. stoją, a podczas śpiewu siedzą.

Nabożeństwa z łamaniem chleba bywają rzadziej, zwykle w pierwszą niedzielę miesiąca i w większe uroczystości. Przygotowuje się na oddzielnym stole zwyczajny chleb pszenny, pokrajany na małe kawałeczki i czerwone wino w czaszy. Presbiter czyta ustęp z księgi powtórzonego Prawa o ustanowieniu Paschy St. Zakonu, poczem czyta i objaśnia ustęp z I listu św. Pawła do Koryntjan (7, 23—24). Następują modlitwy i pieśni. Djakon podaje presbiterowi naczynie z chlebem, ten zaś mówiąc: „bierzcie i pożywajcie" i t. d. pożywa kawałek chleba, resztę osobiście, lub przez diakona rozdaje sekciarzom, którzy, spożywając chleb, śpiewają: „Chryste gdyś śmierć swoją uczniom przepowiedział, siedząc przy wieczerzy wziąłeś chleb, błogosławiłeś go i rozdając im wszystkim, te wyrzekłeś słowa: „Przyjmijcie i jedzcie wszyscy, to jest ciało moje". Śpiew kończą dopiero wtedy, gdy wszyscy spożyją po kawałeczku chleba. Presbiter bierze od diakona czaszę z winem i wymówiwszy nad nią: „Pijcie z niej wszyscy" i t. d. pije sam, a następnie podaje do picia sekciarzom, którzy, gdy czasza krąży, śpiewają: „Także wziąłeś czaszę z winem, czyniłeś dzięki i, podając swoim uczniom, rzekłeś: To jest krew moja, weźcie, pijcie ją wszyscy, albowiem krew ta będzie za was wylana na odpuszczenie grzechów". Na zakończenie śpiewają pieśń: „Przyjmij nasze dziękczynienia" itd.

Wszelkie psalmy i pieśni śpiewane bywają w ten spo-

sób: przewodniczący głośno czyta wiersz, który zebrani zaraz powtarzają śpiewem itd. Po nabożeństwach następuje pogawędka o rzeczach dotyczących sekty, czytanie listów od braci uwięzionych za wiarę i t. p. W tem kobiety nie biorą udziału.

Po śmierci sekciarza, współwyznawcy zbierają się w jego domu, śpiewają Psalmy Dawidowe, swoje pieśni, jak nie mniej czytają ustępy z Ewangelii i Dziejów Apostolskich, o wskrzeszeniu Łazarza, o powszechnem zmartwychwstaniu i t. p. Gdy nadejdzie presbiter, czyta w. 51 do 57 z rozdz. V-go I-go listu św. Pawła do Koryntjan, poczem wygłasza mowę Umarłego wynoszą i przy śpiewie pieśni idą na cmentarz. Na cmentarzu presbiter czyta ustęp z Ewangelii Św. Jana (12, 24—30) i znowu następuje mowa. Spuszczają trumnę do grobu, a presbiter rzucając na trumnę grudkę ziemi, mówi: „Pańska jest ziemia i napełnienie jej”.

Zauważyć należy, że Sztundyści, stosownie do potrzeby, zmieniają swoje obrzędy.

Stosunek Sztundystów do Cerkwi prawosławnej i do duchowieństwa, jest wrogi. Samą Cerkiew nazywają wszetecznicą i córką Babilonu, duchowieństwu zaś prawosławnemu zarzucają wszelkie wady i występki, a więc: wyzysk, pijaństwo, obżarstwo, rozpustę i t. p. Popów nazywają wieszczkami bałwanów, mordercami Chrystusa; biskupów—antychrystami, i szarańczą z Objawienia św. Jana; pastorał biskupi—to klucz od czeluści piekielnych (*Apoc. 9, 1—11*), prawosławni—to bałwochwalcy, skazani na wieczną zagładę.

Nie cierpią również i rządu, ale liczą się z nim i z bojaźni ulegają mu. Rosyanin, zostawszy Sztundystą, przestaje być Rosyaninem, a zamienia się w Niemca. Wszystko, co rosyjskie, jest dla niego wstrętnem, stara się więc zatrzeć je w sobie, a natomiast zasiać niemieckie, do tego stopnia, że rosyjscy Sztundyści jawnie się odzywają, iż gdyby Niemcy weszli do Rosyi, przyjąliby ich z otwartemi rękoma. Położenie swoje w Rosyi porównywują z położeniem chrześcijan pod panowaniem pogańskich cesarzy rzymskich, lub z położeniem Chrześcijan poddanych tureckich. Jak Konstantyn W. uwolnił Chrześcijan z pod panowania bałwochwalczych cesarów, jak Bułgarowie i Serbowie wydobyli się z niewoli tu-

reckiej, tak i my—mówią oni—gdy wzrośniemy w liczbę, przy pomocy króla Sztundy, wydobędziemy się z pod władzy cesarzów rosyjskich, a wówczas ziemia, dziś znajdująca się w rękach prawosławnych, nam będzie oddaną.

Wojna jest występkiem, więc należy unikać służby wojskowej, a jeśli kto uniknąć tego nie potrafi, niech, gdy mu każą strzelać w nieprzyjaciela, strzela w powietrze.

Przysięgać nigdy nie wolno, nawet na wierność panującemu. Należy wypełniać tylko te rozporządzenia władzy świeckiej, które nie krępują wyznawania wiary Chrześcijańskiej. Za ojczyznę swoją uznają jedynie Niebo, własność prywatną niektórzy potępiają.

Jak widać z corocznych sprawozdań ober-prokuratora Synodu prawosławnego, zacząwszy od 1870 r. Sztundyści zawsze byli prześladowani. Pierwszy przeciwko nim proces wytoczono w 1870 r. Przed sądem stanęli Michał Ratusznyj, Herasim Bałaban i inni. Sprawa ciągnęła się do 1878 roku i dla braku w prawodawstwie odpowiedniego przepisu, oskarżeni uwolnieni zostali. Wobec takiego zakończenia procesu, zaczęto myśleć o uzupełnieniu kodeksu karnego i w d. 4 lipca 1894 r. ukuto przeciwko nim wyraźne prawo. Na mocy tego prawa Sztundyści, jako odrzucający obrzędy i sakramenty Cerkwi, nie uznający władzy państwowej, powstający przeciw przysiędze i służbie wojskowej, przyrównywujący obrońców ojczyzny do zbójców, głoszący zasady socjalistyczne, jako to: powszechną równość, podział majątków i t. p. zaliczeni zostali do sekt bardzo szkodliwych pod względem cerkiewnym i państwowym.

Wówczas, aby uniknąć następstw powyższego rozporządzenia i korzystać z prawa z 1879 r., pozwalającego niemieckim kolonistom Baptystom swobodnie odprawiać swe nabożeństwa, Sztundyści zaczęli nazywać się Baptystami. Lecz temu zapobiegł cyrkularz ministra sprawiedliwości z dnia 3 kwietnia 1900 r., polecający, aby z prawa z 1879 r. tym tylko korzystać pozwolono, którzy dowiodą, że są rzeczywiście niemieckimi Baptystami. Dopiero po ogłoszeniu Ukazu tolerancyjnego i Sztundyści odetchnęli swobodniej.

Rozdrabnianie się Sztundy.

Przyczyny rozdrabniania się Sztundy. Młodosztundyści, czyli Duchowna Sztunda. albo Sztunda Czaplinskaho Tolka. Adwentyści, czyli sekta dnia siódmego. Malewancy.

Zbytńia dowolność rozumienia Pisma św. i zbyt wielkie znaczenie, nadawane rozumowi w rzeczach wiary, w krótkim czasie wywołały w Sztundzie tworzenie się nowych pomniejszych sekt. Racyonalizm, przeczący podstawowym dogmatom Chrystyanizmu, rozwinął się w jeszcze bezwzględniejsze przeczenia w sektach **Młodosztundystów**, **Adwentystów**, czyli sekcie dnia siódmego i odłamie Sztundystów, z zabarwieniem Tołstojowstwa, w sekcie zaś **Malewanców** przedzierzgnął się w krańcowy mistycyzm.

Młodosztundyści, czyli **Duchowna Sztunda**, albo **Sztunda Czaplinskaho tolka**- W ósmym dziesiątku lat z. w. niektórzy Sztundyści, wychodząc z zasady, iż religia Chrystusa jest czysto duchowną, odrzucili wszelki zewnętrzny przejaw uczuć religijnych i wszelkie obrzędy, tworząc nową sektę, Młodosztundystów. Według wykładu przewodnika tej sekty, Jakóba Kowala, włościanina z gub. kijowskiej, który to wykład nosi tytuł: „*Wierouczenie Czaplinskich Szlundislow*”, do nauki Sztundobaptystów należy wnieść następujące poprawki, jeśli ma ona być rzeczywistą nauką Chrystusa. Chrzest z wody' jest zupełnie niepotrzebny, jako niemogący w jakikolwiek sposób oddziałać na duszę człowieka. Jeśli bowiem człowiek pragnie dostąpić odpuszczenia grzechów, które są zmazą duchową, winien się ochrzcić nie wodą, ale wiarą w śmierć i zmartwychwstanie Zbawiciela- Komunia znowu polega na przyjęciu daru Ducha Św., wyrażającego się w tem, że człowiek łączy się z Cerkwią prawdziwą, która jest ciałem Chrystusa. Połączanie zaś to dzieje się przez uwierzenie w słowo Chrystusa, następstwem czego jest wejście do Cerkwi i zapewnienie sobie w ten sposób życia wiecznego. Wszystko to jest duchownem, pod zmysły nie podpadającym. Skoro zaś niema ani sakramentów, ani innych obrzędów zewnętrznych, nie są też potrzebni i presbiterzy, lub jacyś inni przewodnicy duchowni, obdarzeni obszerniejszymi, niż zwykli wierni przy-

wilejami. Ztąd wszelkimi duchownemi sprawami sekty zarządza ogólne zebranie wiernych, tak mężczyzn, jak i kobiet, które się zbiera dwa razy na tydzień w niedzielę i środę.

Adwentyści, czyli sekta dnia siódmego. Sekta ta otrzymała nazwę Adwentystów od wyrazu łacińskiego „*adventus*”= przyście, ponieważ oczekuje powtórnego przyścia Zbawiciela w niedługim już czasie, a nazwę sekty dnia siódmego—ponieważ zamiast niedzieli, pierwszego dnia tygodnia, świętuje siódmy dzień, t. j. sobotę.

Powstała ona w Północnej Ameryce, założycielem zaś jej był Wiliam Miller, który około 1843 roku zaczął głosić jej naukę. Później przeniesiono ją do Europy, a w 1889—1890 r. zaczął ją rozpowszechniać w Rosyi zamieszkały w Saratowie Niemiec, Perek. Obecnie szerzą ją głównie za pośrednictwem broszur i ulotnych kartek.

Nauka Adwentystów w ten mniej więcej sposób da się streścić. Proroctwa o powtórnem przyściu Chrystusa już się spełniły, należy więc oczekiwać rychłego przyścia Zbawiciela. Przed jego przyściem, dusze zmarłych sprawiedliwych, które po wyjściu z ciał zostawały w stanie jakiegoś odrętwienia, t. j. nic nie czuły, powstaną razem z ciałami na sąd, mający się odbyć również przed przyściem Chrystusa. Gdy przyjdzie Chrystus, utworzy dla sprawiedliwych tu, na ziemi, mający trwać przez tysiąc lat, raj, pełny wszelkich uciech i rozkoszy. By zaś szatan uciech tycli zatruć im nie mógł, zwiąże go i obezwładni. Tymczasem źli, zebrani razem, cierpieć będą okropne męki. To będzie złoty wiek Cerkwi, przygotowanie dobrych do wiecznego, duchownego szczęścia w Niebie. Pod koniec tysiąclecia szatan będzie uwolniony i znowu zacznie broić i uwiedzie wielu. Ożyją również po raz wtóry i grzesznicy, ale po to tylko, by na sądzie, który teraz nastąpi, przez ogień niebieski zniszczeni być mogli. Dobrzy na tym sądzie już nie będą. Dla nich, po zniszczeniu obecnego Nieba i ziemi, Bóg stworzy inne niebo i ziemię, i tu szczęśliwość ich granic mieć nie będzie, szatan bowiem, który mógłby im szkodzić, zostanie wtrącony do piekła.

Adwentyści za jedyne źródło wiary uznają Pismo Św., podanie zaś całkowicie odrzucają. Cześć obrazów, krzyża, aniołów i Świętych uważają za rzecz złą. Żadnych sakramentów nie mają; hierarchii cerkiewnej również. Za umarłych

nie modlą się. Niektórzy z nich świętują Boże Narodzenie i Wielkanoc w jesieni. Wogóle Adwentyści zaprzeczając te same, dogmaty Cerkwi prawosławnej, co i Sztundobaptyści, uczą nadto: 1-o że ciągłość kapłaństwa jest rzeczą konieczną i że oni kapłaństwo otrzymali od apostołów naprzód przez katolików, potem przez luteranów, a wreszcie przez menonitów.

2-o Uznają jako hierarchię i duchowieństwo następujące osoby: apostołów, których wybiera konferencya, składająca się z przedstawicieli sekty na całym świecie, która to konferencya odbywa się co 4 lata; proroków, wybieranych przez Boga samego; presbiterów, nauczycieli, dyakonów i diakonise — wybieranych przez gminy.

3-o Oprócz chrztu, łamania chleba i małżeństwa, Adwentyści uznają i święcenie olejów.

4-o Przed „łamaniem" bezwarunkowo dopełniają obrzędu umywania nóg.

5-o Obrzęd „łamania" dokonywany bywa co kwartał. Używają do tego obrzędu chleba przasnego.

Sekta ta obecnie czyni ogromne szkody w Cerkwi prawosławnej.

Malewancy. Jak to już nadmieniliśmy, w dziewiątym dziesiątku lat wieku zeszłego w gub. kijowskiej z bardzo pomyslnym skutkiem szerzono Sztundobaptyzm. Wówczas to przyłączył się do Sztundy mieszkaniec powiatowego miasta Taraszczy, gubernii kijowskiej, **Kondrad Malewannyj**, prawosławny, stelmach, niepiśmienny. Po kilku latach przebywania w sekcie i samodzielnego czytania Pisma Św., doszedł do tego przekonania, że Nowy Testament—to zbiór przypowieści, że właściwie życie Chrystusa takie, jakiem je opisuje Ewangelia, ma dopiero nastąpić, a przepowiednie proroków mają się dopiero spełnić; że Zbawiciel Ewangeliczny niczem więcej nie jest, jak synonimem prawdy i że taki sam Zbawiciel, t. j. prawda, istniał i przed Abrahamem i za czasów Mojżesza, co nawet sam Zbawiciel Ewangeliczny jakoby potwierdza, mówiąc: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, wprzód, nim był Abraham, ja jestem". Nadto, twierdzi dalej Malewannyj: w liście św. Pawła do Tymoteusza (Roz. VI) powiedziano, że Chrystusa nikt z ludzi nie widział i widzieć nie może, z czego jasno widać, iż Chrystus Ewangeliczny jest tylko przypowieścią o prawdzie, której przyjęciem należy się przygotować do

przyjęcia rzeczywistego Chrystusa, zapowiedzianego w Starym Testamencie. Takim właśnie Chrystusem-Bogiem jest sam Malewannyj. Sąd Boży jest blisko, należy się więc doń gotować przez pokutę. Pokuta ta jednak nie jest potrzebna zwolennikom Malewanego, gdyż oni są napełnieni Duchem św. i wszystkimi Jego darami do tego stopnia, że nawet błędnie słowa HozGpO jest dla nich zbyt. Pokuta jest konieczną dla wszystkich innych ludzi. Takiego, o jakim naucza Cerkiew prawosławna, zmarwychwstania ciał nie będzie, lecz jest inne, odbywające się ustawicznie, a polegające na powstaniu człowieka z grobu grzechowego. Sąd ostateczny dla wiernego następuje wtedy, kiedy znosi prześladowanie za swoją wiarę. Prędzej czy później prawda zwyciężyć musi. „Noc wkrótce ustąpi światłu... rozwidni się i słońce świecić zacznie wszystkim; wszyscy chodzić będą w świetle, w którego promieniach poznają prawdę i fałsz i wszyscy wówczas oddadzą pokłon Bogu: naprzód pastuszkowie, potem mędrcy, a wreszcie królowie i możni świata tego — tak, iż prawda zajaśnieje, miłość się odnowi, wszyscy chodzić będą w świetle, ciemności się rozproszą i wówczas będzie jeden Bóg i syn Jego—lud". Stary i Nowy Testament są to księgi pożyteczne, jako drogowskaz, gdzie prawdy szukać należy, lecz dla zwolenników Malewanego, posiadających już prawdę, są rzeczą zbyt, jak zbyt jest kartka, z nakreślonym na niej adresem, dla tego, kto się już znajduje w domu adresata.

Rozumie się, że jak tylko rozeszła się wieść o szerzeniu przez Malewanego nowej nauki religijnej, został on uwięziony, a następnie, w r. 1895 jako obłąkany zamknięty w szpitalu w Kazaniu. To opromieniło go aureolą męczeństwa, i dopiero od tej chwili błędy jego naprawdę szerzyć się zaczęły. W tymże roku ma on już licznych zwolenników w guberniach: kijowskiej, kazańskiej i na Syberyi, a obecnie nie brak ich już w gub. chersońskiej, kurskiej i innych.

Na przyjęcie się nauki Malewanego wpłynęły również znacznie przepowiednie Falcka, naznaczające koniec świata na 1 listopada 1899 r. W sekcie, wskutek tej przepowiedni, do tego stopnia wzrosła wiara w prawdziwość nauki Malewanego i fanatyzm religijny, że stojący wówczas na czele sekty chłop z powiatu skwirskiego, Iwan Łysienko, otoczony

tłumem ludu, udał się do Kijowa, by stamtąd iść na spotkanie Malewanego, mieszkającego w „Ziemi Obiecanej”. Łysienko rozwijał w dalszym ciągu, a raczej tworzył naukę sekty. Początkowo ogłaszał on Malewanego za Chrystusa, a siebie za jego apostoła, później jednak Malewanego zaczął zwać bogiem, a siebie synem bożym. Stosownie do swego nowego stanowiska, Łysienko utworzył około siebie ze swych zwolenników i hierarchię niebieską: bogarodzicą-królową została jego nałożnica, piękna czarnobrewa Ukrainka; mąż jej, za to, iż ją ustąpił Łysience, dostał inną i obok tego mianowany został dowódcą zastępów niebieskich; jeden z jego przyjaciół dostał urząd „żywej trąby, głoszącej boga żywego”, a inni wyniesieni zostali do godności różnych świętych z obrazów.

Łysienko, jak widzimy, pchnął sektę w stronę rozwiązania obyczajów i sam pod tym względem świecił innym przykładem. Doszło do tego, że zamieszkał ze swą bliską krewną, a we wsi Turbowie, w pow. skwirskim, utworzyła się wspólnota majątków i żon na tej zasadzie, że gdy z czasem wszyscy połączą się z bogiem ojcem Malewannym w jego królestwie, gdzie jedynym prawem będzie wolna miłość i wspólność wszystkiego, będą korzystali z wiecznego szczęścia, a już tu, na ziemi, mieć powinni przedsmak tego szczęścia.

W praktycznym życiu Malewancy odrzucają potrzebę świętyń, przykazań Bożych, potępiają władze państwowe, prawo własności, cały ustrój społeczny i są skłonni do wyzbywania się ziemi i do próżniactwa, w myśl powtarzanej przez nich zasady: „Zechce mi się pracować, będę pracował, a nie—po co mam gwałt sobie zadawać”.

Na zebraniach religijnych często wpadają w szal: jedni stoją z oczyma i rękoma podniesionymi ku górze, inni kiwają głowami, machają rękoma, śpiewają drżącym, nienaturalnym głosem i t. p., co wszystko uważane jest za szczególne natchnienie Ducha św. Czasem zebrania takie kończą się ogólną, jawną rozpustą.

Zbytecznym chyba byłoby nadmieniać, że Malewancy należą do sekt uznanych za bardzo szkodliwe i są przez rząd prześladowani.

Paszkowcy.

Początek sekty. Redstock. Wasilij Paszkow. Obszczestwo pooszczrenja duchowno-nrawstwiennaho cztienia. Szerzenie się sekty. Nauka. Nabożeństwa.

(idy na południu Rosyi szerzył się Sztundobaptyzm, na północy, a mianowicie w Petersburgu, powstała sekta, również racjonalistyczna: **Paszkowców**. Ojcem jej był lord angielski, Redstock, zaproszony z kazaniami do Petersburga przez jedną z wielkoświatowych pań w r. 1874. Kazał on z wielkiem powodzeniem w salonach arystokracji stołecznej, szerząc między nią błędy luterzańskie, uzupełnione swymi własnymi poglądami.

Po wyjeździe Redstocka z Petersburga, naukę jego szerzył dalej jego gorliwy uczeń, bogaty pułkownik gwardyi, **Wasilij Paszkow**, a szerzył ją nadzwyczaj zręcznie i skutecznie, nie tylko żywym słowem, ale i drukiem. W 187ti roku Paszkow, dzięki swoim stosunkom, wyjednał u rządu zatwierdzenie stowarzyszenia: „**Obszczestwo pooszczrenja duchowno-nrawstwiennaho cztienia**” (Towarzystwo zachęty do czytania książek religijno - moralnych). Stowarzyszenie to wydawało dozwolone przez cenzurę rządową broszurki, przeważnie tłumaczone z angielskiego i niemieckiego, w których nie było nic wprost przeciwnego prawosławiu, ale ubocznie zasady Cerkwi urzędowej stałe w nich podkopywano. Naprzykład w danej broszurze z ogromnym naciskiem mówi się o konieczności wiary do zbawienia, przemilcza się zaś zupełnie dobre uczynki; inna dowodzi, że jedynym źródłem wiary jest Pismo Św., lecz ani słówkiem nie potrąca o podanie i t. d. Oprócz broszurek, wydawano miesięcznik: „*Russkij Raboczij*” mający tę samą dążność. Robota szła żwawo.

W wyższych warstwach społeczeństwa rosyjskiego zasady sekciarskie szerzyli: sam Paszkow, hr. Modest Korf, księżna Gagarinowa, generałowa Czertkowowa i inni; w niższych zaś służba arystokracji i inteligencji rosyjskiej, a przedewszystkiem rzucone broszurki i miesięcznik, rozrzucone w mnóstwie egzemplarzy między ludem, już to przez własnych kolporte-

rów, już też przez kolporterów angielskiego Stowarzyszenia biblijnego. Nadmienić wypada, że dla zamaskowania się wydawali nawet niektóre broszurki, napisane przez duchownych prawosławnych; co więcej, szerzyli nawet między ludem Pismo Św., wydane przez Najśw. Synod petersburski, uwydatniając w niem jednakże pewnymi znakami wyrażenia, nauce ich sprzyjające.

Wreszcie Paszkow założył w Petersburgu na Wyborskiej stronie tanią garkuchnię dla robotników. W niej otrzymywali oni pożywienie za bardzo małą opłatą, a nawet darmo. Ci zaś, którzy stali się zwolennikami nauki Paszkowa, dostawali zasiłek pieniężny na zagospodarowanie się.

Zanim duchowieństwo prawosławne spostrzegło się, nauka Paszkowa już miała licznych zwolenników, nie tylko w Petersburgu, lecz i w guberniach: woroneskiej, kałuskiej, moskiewskiej, niżnionowgorodzkiej, ołonieckiej, razańskiej, taurydzkiej, tambowskiej, twerskiej, tulskiej, chersońskiej, jarosławskiej, a nawet w Warszawie.

Rozumie się, że Paszkow musiał wyjechać zagranicę, gdzie w 1902 r. umarł w Paryżu. Stowarzyszenie zachęty do czytania książek religijno-moralnych zniesiono, miesięcznik „*Ruskij Raboczyj*” w 1884 r. zamknięto, Najśw. zaś Synod prawosławny, uznawszy sektę za bardzo szkodliwą dla prawosławia, albowiem zwolennicy jej, ilekroć chodzi o walkę z wyznaniem panującym, łączą się ze wszystkimi innymi sektami, aby wspólnie nań uderzyć, polecił władzom dyecezyalnym zwalczać ją czynnie. Pomimo to, sekta krzewiła się i krzewi dalej. W dziesiątym dziesiątku lat wieku zeszłego członek izby sądowej, A. Ustimowicz, wydawał czasopismo „*Bratskaja Pomoszcz*” z tendencją sekty Paszkowców. I to czasopismo zamknięto, lecz tem nie zatamowano propagandy. Obecnie Paszkowcy stanowią dosyć liczną sektę, posiadającą w swoim łonie sporo rosyjskiej inteligencji.

Nauka. Paszkowcy mają wprawdzie swój własny symbol wiary, lecz zbyt niedokładny, wobec czego całość ich nauki w wydawnictwach ich szukać należy. Wogóle wierzenia ich mają tło łuterskie. Jako źródło wiary, uznają Pismo święte Starego i Nowego Testamentu, dzięki darowi Ducha

świętego dla każdego zrozumiałe. Podanie żadnej pod względem wiary powagi niema.

Do zbawienia uczynki dobre nie są potrzebne; wystarcza sama silna wiara w usprawiedliwiające zasługi zbawiciela. Usprawiedliwienie nie polega na oczyszczeniu człowieka z grzechów, lecz na niepoczytaniu mu grzechów. Sprawiedliwy może wprawdzie grzeszyć, ale nie grzeszy, na to bowiem nie pozwala mu Duchjw.

Cerkiew, hierarchia cerkiewna, część świętych relikwii, obrazów, krzyża i t. p., są rzeczami wcale niepotrzebnymi. Z sakramentów zatrzymali dwa chrzest i Eucharystyę, ale nadali im inne znaczenie, niż mają w Cerkwi prawosławnej. Chrzest nie odpuszcza grzechów, lecz jest jawnym oświadczeniem wejścia do owczarni Chrystusowej. Chrzest dzieci w zasadzie uznają za ważny, ale dorosłych, przystępujących do sekty, Chrzczą powtórnie. Eucharystya, czyli Wieczerza Pańska, jest tylko pamiątką odkupienia rodzaju ludzkiego. Komunię zwaną *Uczta braterską* przyjmują w Wielki Czwartek, dopuszczani zaś do niej bywają jedynie *oświeceni*.

Nabożeństwa. Nabożeństwa miewają wielorakie. Na jednych mogą być obecni wszyscy, nawet nie należący do sekty na innych tylko sekciarze, a jeszcze na innych tylko oświeceni. Zaczyna się nabożeństwo od tego, że predykant, zwraca się do zebranych ze słowami: „*Módlmy się*”. Zebrani klękają predykant głośno wypowiada modlitwę, uprzednio ułożoną, której sekciarze zwykle nie powtarzają, lecz którą potwierdzają, mówiąc: „Tak, tak, tak”, inni zaś podczas modlitwy płaczą, wzdykają, lub wznoszą ręce ku niebu. Redstok i Paszkow podczas modlitwy padali na krzesło, pochylali głowę, ręce zaś zakładali na kark. Modlitwa taka nie trwała długo, najwyżej 5—10 minut, treścią zaś jej zwykle bywa artykuł wiary, iż sama wiara w Chrystusa Odkupiciela jest dostateczna do zbawienia. Po modlitwie następuje śpiew pieśni sekciarskich, z towarzyszeniem organu, a następnie kazanie, wygłaszane zarówno przez mężczyzn jak i przez kobiety, na temat, że sama wiara zbawia.

Przed paroma laty Paszkowcy z Baptistami utworzyli związek zalegalizowany u Chrześcijan Ewangelicznych. Odtąd stali się bardzo groźnymi dla prawosławia.

Tolstojowcy.

Nauka Tolstoja. Powstanie sekty. Założenie kolonii w hr. Essex i w Terechowie. Zdania zwiedzających te kolonie o ich stanie.

Założycielem sekty Tolstojowców („Tolstowcy”) jest znakomity pisarz, obywatel gub. tulskiej, hr. Leon Tolstoj. Krzewione przez niego i jego zwolenników idee, są jeszcze zbyt świeże, by można o nich wydać sąd dokładny i bezstronny, tembardziej, że są one rozproszone w licznych jego dziełach, drukowanych zagranicą, a w Rosyi zabronionych. Biorąc rzecz ogólnie, Tolstoj zbliża się w swej nauce do rosyjskich racjonalistów, lecz posuwa się dalej od nich, bo podkopuje podstawy wiary nie tylko prawosławnej, ale wogóle chrześcijańskiej. W swych dogmatycznych poglądach, zdaje się on przechylać w stronę buddaistycznego panteizmu, gdy znów w poglądach jego na państwowość i kwestye ekonomiczne przebijają się dążenia skrajnie anarchistyczne i socyalistyczne.

Tolstoj odrzuca nie tylko podanie cerkiewne, ale i cztery Ewangelie, które, według jego twierdzenia są sfałszowane i mają taką samą ważność, jak nauka Buddy, Konfucjusza, Sokratesa, Paskala, Spinozy i innych; zamiast nich zaś, jako źródło wiary, stawia ewangelię autentyczną, przez siebie napisaną. O Bogu Tolstojowcy nie zawsze tę samą podają naukę. Bóg—uczy Tolstoj—to nie istota osobowa, lecz życiowa siła, rozlana w całym świecie. Chrystus jest takim Synem Bożym, jak i wszyscy inni ludzie, jest on tylko taką samą cząsteczką rozlanego w świecie Bóstwa, jak ta, która została daną każdemu człowiekowi po to, by przez zniszczenie siebie uwolnił ją z pod panowania pierwiastku zwierzęcego i przyspieszył połączenie się jej ze źródłem pierwotnem, z Bogiem Ojcem.

Rozumie się, że sformowawszy w ten sposób naukę o Bogu, takie prawdy chrześcijańskie, jak o upadku człowieka, odkupieniu i t. d. odrzuca, sakramenty przyrównywa do czarów, a cerkwie, modlitwy, nabożeństwa i inne obrzędy nazywa środkami odurzającymi i ogłupiającymi ludzi łatwowiernych. To znowu i sam Tolstoj, i jego zwolennicy, a szcze-

gólniej książkę D. A. Chiłkow, *uczą*, że Bóg jest wszechświatowym rozumem, który stworzył świat. Świat tedy, jako jego stworzenie, jest Synem Bożym, Boża moc, zaś jest Duchem Św.; albo nareszcie: Bóg Duch—to rozum; Bóg Ojciec—to życie; Bóg Syn—to rozum życia; wszyscy zaś trzej jednym są.

Troistość osób w Bogu Tołstojowcy odrzucają jeszcze i z tego powodu, że w Ewangelii nigdzie nie powiedziano, iż Ojciec, Syn i Duch św. są oddzielnymi osobami Boga w Trójcy jedynego, ani też, że osób tych jest trzy, a nie mniej lub więcej, albo, że przez Syna Bożego należy rozumieć nie co innego, jak Jezusa Chrystusa, opisanego w Ewangelii.

Jezus Chrystus jest takim samym Synem Bożym, jak każdy inny człowiek, który stosownie do swoich sił i wielkości talentu, wcielił w siebie „Słowo”. Zatem Jezus Chrystus jest tylko rozumnym człowiekiem. O jakiegokolwiek więc tajemnicy Odkupienia rodzaju ludzkiego przez Jezusa Chrystusa, mowy być nie może, gdyż On cierpiał i umarł tylko z tego powodu, że mówił prawdę, co przecież i obecnie często się zdarza. Jeżeli zaś Jezus Chrystus nie jest Bogiem, to modlitwa do Niego jest bluźnierstwem, a przypisywanie jakichś nadzwyczajnych skutków ustanowionym przez Niego sakramentom—niedorzecznością.

Jednakże, pomimo tej zasady, przynajmniej co do niektórych sakramentów między Tołstojowcami panuje różnica zdań. Naprzykład Tołstojowcy w okolicach Charkowa zachowują chrzest i coś w rodzaju Komunii, zbliżając się pod tym względem do Sztundystów. Twierdzą oni mianowicie, że dzieci chrzcić nie należy, lecz gdy człowiek dojdzie do rozumu i wierzy w pożyteczność chrztu, winien się ochrzcić. Jedni z Tołstojowców charkowskich uczą, że potrzeba przyjmować Komunię duchowną, inni—że to jest zbyteczne, gdyż pożywając zwykłe pokarmy i popijając je wodą, tem samem przyjmuje się Komunię.

Wychodząc z założenia, że rodzaj ludzki powinien wyginąć zupełnie i im prędzej to się stanie, tem lepiej, Tołstoj i jego zwolennicy potępiają małżeństwo, a zalecają życie w czystości.

Bóg jest duchem, a więc uczą Tołstojowcy, służyć mu należy duchowo. Ztąd ani cerkwie, ani zewnętrzne

obrządy i modlitwy nie są potrzebne. Wprawdzie Tołstoj wspomina o zalecanej przez Jezusa Chrystusa modlitwie: „Ojczy nasz”, odprawianej w samotności (*Mat. VI 5,13*), lecz jak widać z wyjaśnień Tołstojowców, wyrazowi „modlitwa” nadał on znaczenie, nic wspólnego nie mające z tem, co przez ten wyraz rozumie Cerkiew. Odrzuca również cześć, oddawaną aniołom, Świętym, relikwiom, obrazom, krzyżowi, modlitwę za umarłych, naukę o sądzie po śmierci i o zmartwychwstaniu.

Stosunek Boga do świata polega na miłości. Jeżeli więc człowiek chce być zbawionym, niema potrzeby umartwiać się, pościć—choć za pokarm używać powinien wyłącznie pokarmów roślinnych—lecz niech się stara o doskonałą miłość dla bliźnich. Miłość ta, jak widać z dzieł Tołstoja (*„Wyznanie wiary”, „Katechizm bractwa Jezusowego, ułożony według Ewangelii”, „O prawdziwym rozumieniu pism ewangelicznych”* i innych), głównie polega na pełnieniu następujących pięciu przykazań Chrystusa: I-o nie zabijaj, albo nie wojuj; II-e nie cudzołóż; III-e kochaj wszystkich ludzi jednakowo, nie przenosząc nad innych swoich współrodaków; IV-e nie sprzeciwiaj się złemu; V-e nie przysięgaj.

Jeżeli taka miłość przeniknie społeczeństwo, wszyscy ludzie staną się równymi, a tem samem znikną z oblicza ziemi władze wszelkiego rodzaju, jako oparte na przemocy, zniknie wojsko, Cerkiew i duchowieństwo, te podpory władz, znikną podatki i t. d. Co więcej, przez odebranie majątku bogaczom i podzielenie go między biednymi, nastanie na świecie równość majątkowa, usunięte będą wszelkie nędze i zapanuje wszechwładnie duch Ewangelii, nie tej Ewangelii skażonej przez Pawła Apostoła, ale tej rzeczywistej, której nauczał Chrystus, a którą dziś ogłasza Tołstoj. Ludzie wykształceni w ubiorze i sposobie życia, staną się podobnymi do ludu prostego, wskutek czego zniknie różnica stanów, a człowiek człowiekowi będzie rzeczywiście bratem. Jak widzimy, nauka Tołstoja jest zaprzeczeniem przyjętych w Rosyi form państwowych, społecznych i religijnych.

To też nic dziwnego, że Rządzący Synod Cerkwi prawosławnej rosyjskiej d. 20-22 lutego 1901 r. Tołstoja za to, iż odrzuca osobistego żywego Boga, czczonego w Trójcy Św.,

Stworzyciela i Opiekuna świata; iż zaprzecza Pana Jezusa Chrystusa Boga Człowieka Odkupiciela i Zbawiciela świata, który cierpiał dla nas ludzi i dla naszego zbawienia, i zmarłychwstał; iż zaprzecza, że Chrystus Pan, jako człowiek został poczęty z Ducha św. i że Przczysta Matka Boża Marya była zawsze i przed i po narodzeniu Dziewicą; iż nie uznaje życia zagrobowego i nagrody lub kary zagrobowej, odrzuca wszystkie sakramenty Cerkwi i działanie przez nie łaski Ducha Św., i szydząc z najświętszych przedmiotów wiary ludu prawosławnego, nie waha się natrząsać z najświętszego z sakramentów świętych—Eucharystyi; wyłączył z pośród wiernych dzieci Cerkwi, dopóki nie odwoła błędów i nie będzie za nie żałował.

Dopiero około 1890 roku nauka Tołstoja, mająca dotąd zwolenników tylko między inteligencją rosyjską, dostała się do ludu i dała początek sekcie Tołstojowców. Sekta zaczęła się szerzyć naprzód w gub. charkowskiej, w powiecie sumskim, we wsi Pawłówce, należącej do gorliwego zwolennika Tołstoja, księcia Dymitra Chiłkowa, dymisyonowanego podpółkownika gwardyi. W krzewionej przez niego nauce Tołstoja włościanom podobało się bardzo to, że wmawiano w nich, iż niepowinni płacić podatków, dawać rekruta i że pańskie grunta im powinny być oddane. Pomału więc porzucali prawosławie i zostawali Tołstojowcami. By przyśpieszyć szerzenie się sekty, Chiłkow prawie darmo rozdał 400 dziesięcin wybornej ziemi swym dawniejszym poddanym, resztę zaś swoich włości obiecał rozdarować po śmierci swej matki, czem dla sekty zyskał przeszło 300 osób. Z Pawłówki, dzięki Dżunkowskiemu i Bodiowskiemu, Tołstojowstwo zostało przeniesione i do innych miejsc guberni charkowskiej, a ztamtąd znowu szerzyło się dalej. Do szerzenia się sekty wiele dopomagają broszury, wydawane w Genewie przez Elpidina i Biriukowa.

W 1895 r. książę Chiłkow przez rząd był zesłany na Kaukaz, gdzie zaszczerpił Tołstojowstwo pomiędzy Duchoborcami. W 1897 r. pozwolono Chiłkowowi razem z Czertkowem, właścicielem wsi Rossosz w gub. woroneżskiej, również gorącym stronnikiem i krzewicielem sekty, wyjechać do Anglii. Czertkow niezwłocznie nabył w hrabstwie Essex kawał ziemi

i łącznie z Chiłkowem założyli kolonię na podstawach nauki Tołstoja. Tego samego rodzaju kolonie zostały założone • w Rosji we wsi Perechowie, w majątku hrabiego Tołstoja, w gub. Twerskiej i na podgórzu Kaukazu Północnego.

Kolonia w Perechowie w 1891 i 1892 r. składała się przeważnie z ludzi z wyższym wykształceniem. Mężczyźni mieszkali oddzielnie od kobiet. Wszyscy ubierali się po włościańsku. Mężczyźni w grubych, płóciennych, kolorowych koszulach, w sukiennych „jarmakach”, w łapciach, orali, bronowali, rąbali drwa, młócili zboże, a kobiety, które lud zwiał „pannami”, ubrane również w odzież wieśniaczą, pasły bydło, nosiły wodę, gotowały jedzenie, szyły i prały bieliznę. W niedziele i święta Tołstojowcy zbierali się wieczorami, czytali i objaśniali Ewangelię.

Sprawozdanie podróżników, przytaczane w dziełach prawosławnych są dla kolonii tołstojowskich bardzo nieprzychylnie. Tak np. ktoś, kto zwiedził dwie kolonie na Kaukazie, twierdzi, że pod względem ekonomicznym stoją one niżej krytyki, że są „najwstrętniejszym legowiskiem próżniactwa, barbarzyństwa i nędzy”. Wtedy, gdy sąsiedzi, koloniści niemieccy, posiadają stada bydła, składające się z tysięcy sztuk, Tołstojowcy nie mają ani dobrych pastwisk, ani, co za tem idzie, bydła, owiec i koni. Pola ich są pokryte nikłymi, rzadkimi kłosami, zagłuszonymi przez zielska. Około domów ani śladu drzew owocowych. Gdyby im współwyznawcy nie nadsyłali zasiłków pieniężnych, pomarliiby z głodu.

Sekta ta z każdym dniem się szerzy.

Obecnie Tołstojowcy są w gub. twerskiej, chersońskiej, woroneżskiej, kurskiej, kijowskiej, połtawskiej, ekaterynosławskiej, na Kaukazie, w Petersburgu, Moskwie i w innych miejscowościach Rosji.

Desnoje bractwo, albo Wieść Sijońska.

Sekta ta powstała na gruncie wiary w t. zw. chiljazra, czyli w to, iż dla wybranych swoich Chrystus założy tu na ziemi królestwo, które trwać będzie tysiąc lat. Rodzicem jej jest Mikołaj Iljin, dymisjonowany sztabs-kapitan, mieszkaniec baranczyńskiego powiatu, gubernii permskiej, człowiek zdolny, wychowaniec kolegium jezuickiego w Połocku.

Postanowiwszy cały rodzaj ludzki zjednoczyć przez język i wiarę, Iljin około 1845 r. zaczął szerzyć w gub. permskiej nową sektę religijną, nauka której w krótkim czasie znalazła zwolenników nie tylko w permskiej gubernii, ale i w obwodzie Karskim, w gub. erylwańskiej, wiackiej i na Ukrainie. Za to, na mocy wyroku sądowego został wtrącony naprzód do monasteru Sołowieckiego, później do Suzdańskiego, wreszcie uznany przez sąd ekaterynburski za cierpiącego pomieszanie zmysłów i zesłany do gubernii kurlandzkiej, gdzie też w 1890 r. umarł w Mitawie.

Uwięzienie Iljina na nic się nie przydało, naukę jego bowiem szerzyli inni. Sekta istnieje i obecnie, a na czele jej stoi włościanin z gubernii permskiej Mikita Gruszyn.

Nazwę **Desnoje bractwo** dał sekcje sam jej założyciel, chcąc wskazać, że zwolennicy jego na sądzie ostatecznym staną po prawicy (destna—znaczy prawa ręka) Sędziego, nie tak, jak prawosławni, których zwał „szujnymi”, t. j. stojącymi po lewicy, czyli potępionymi.

Wieścią Sijońską nazwano ją od tytułu księgi, w której wyłożone podstawowe zasady wiary sekciarzy.

Niektórzy z nich sami siebie zowią **Jehowistami**, lud zaś zwie ich **Subbotnikami** dlatego, że zamiast niedzieli, święcą sobotę.

Jako źródło swej nauki Iljin podaje Apokalipsę św. Jana Apostoła, która, według niego, opisuje nie tylko ostatnie chwile Cerkwi Chrystusowej i świata, ale i stan ich obecny. Wprawdzie inni ludzie tego w Apokalipsie nie widzą, co w niej zwolennicy Iljina znajdują, lecz dzieje się to dla tego, że tym ostatnim Bóg dał takie oświecenie wewnętrzne, jakiego innym nie daje. Otóż dzięki temu szczególnemu daro-

wi Bożemu Iljin wykrył następujące pewniki wiary: 1-o Wszyscy bogowie są ludźmi, lecz ludźmi nieśmiertelnymi, mędrkami i magami. Najwyższy z bogów Jehowa, t. j. najmędrszy z mędrków, jest również człowiekiem, mającym ciało ludzkie; jak wszyscy inni ludzie, tak i on je, pije i t. d. 2-o Jezus Chrystus—to nie żaden Mesjasz, lecz żyd, zrodzony sposobem naturalnym; w nim ukrzyżowano Jehowę. 3-o Trójca św. nie istnieje. 4-o Dogmaty Cerkwi prawosławnej są fałszywe. 5-o Zadanie człowieka na ziemi takie samo, jak np. małą i innych zwierząt i roślin: mnożyć się, rosnać do pewnej wielkości i ginąć.

Uczniowie Iljina zmienili naukę mistrza o Bogu w ten sposób:

Wyraz *Bóg* jest imieniem pospolitem, oznaczającym kilku Bogów, na czele których stoi Bóg Ojciec — Stworzyciel wszystkich światów, z wyjątkiem świata naszego. Wszystkie stworzone przez siebie światy Bóg Ojciec, który jest zarazem i człowiekiem, mającym ciało z jaspisu i sardyna (*Apok. IV, 2—3*) oddał w posiadanie innym bogom. Bóg-Syn Jehowa jest również Bogiem-Człowiekiem. On to właśnie stworzył nasz świat. Jest on wszechmocny; wie o wszystkiemu od swoich posłańców obdarzonych ciałem; jest on nieśmiertelnym, ale początek ma. Duch Św.—to nie Bóg; to słowo proce, dusza zaś ludzka jest jego słowem.

Niezdługo nastąpi—naucza Iljin—tysiącletnie Królestwo Chrystusa na ziemi. Obecnie w sposób niewidzialny są oddzieleni prawi od lewych, wówczas zaś nastąpi podział widoczny i prawi zasiądą w nowym królestwie z Abrahamem, Izaakiem, Jakóblem, prorokami, apostołami i męczennikami. W królestwie tem, w Jerozolimie będzie pełno ogrodów, owoców, złota, srebra, a za to nie będzie ani nauk, ani szkół, ani władz, ani sędziów, lecz wszyscy będą równi i święci, Jehowa rozdzieli to królestwo na 12 części, lecz nad wszystkimi częściami i narodami na ziemi zapanuje królestwo jerozolimskie. Od Sijonu do miasta chińskiego Kantonu, będzie zbudowana kolej żelazna ze wspinałkami stacyami i rozkosznymi ogrodami.

Jak widzimy, wszystko to jest grube uzmysłowienie Niebieskiego Jeruzalem z Apokalipsy (*XX i XXI*), Iljin zabra-

nia swoim uczniom budowania cerkwi i ołtarzy; twierdzi, że nie powinni mieć żadnych obrzędów, ani kapłaństwa, gdyż każdy brat jest kapłanem, a pomimo to zatrzymuje obrzęd „nieszpór, mszy, spowiedzi bez kapłana i modlitwy przed i po jedzeniu”.

Podczas wymienionych nabożeństw sekciarze śpiewają hymny z towarzyszeniem muzyki, przyklękają, biją pokłony, błogosławią się wzajemnie i t. d. Hymny śpiewają na melody ludową i nadają im bombastyczne nazwy, np. „Marsz na Sijon zwycięzców laodycejskich”, „Bomba boskiej artylerii”, „Siedm dźwięków trąby z Sjonu do Żydów”.

Zamiast chrztu, poddają dzieci obrzezaniu, świętują sobotę, nie jedzą wieprzowiny, a jednocześnie Żydami pogardzają.

Żadnej władzy państwowej i cerkiewnej nie uznają; panujących Iljin zowie despotami, synami ciemności, senat zaś i synod—zabójcami i modli się, aby Bóg jaknajprędzej wszystko to wyniszczył.

Prawosławni—to talmudyści, dzieci Ewangelii, z której on niemilosiernie szydzi, potępieńcy, noszący na czołach znak Antychrysta: (666).

Wogóle Desnyje bracia odznaczają się dzikim fanatyzmem i nienawiścią do wszystkich, którzy nie należą do sekty.

Część III.

Sekty mistyczne.

Chłysty albo Ludzie Boży.

Rodowód sekt mistycznych w Rosyi, a w szczególności sekty Chłystów. Nazwa. Początek sekty. Daniło Filipowicz. Dwanaście przykazań. Iwan Susłow. Prokopjusz Łupkin. Andrzej Petrow. Awwakum Kopyłow. Sawickij. Radajew. Nauka Chłystów. Moralność. Radzenie. Urządzenia sekty. Prześladowanie. Rozpowszechnienie się sekty. Przyczyny tego.

Rodowód sekt mistycznych w Rosyi, a w szczególności sekty Chłystów. Skąd się wzięła i pod czym wpływem powstała sekta Chłystów i wogóle sekty mistyczne w Rosyi, piszący o nich autorowie rozmaite na to pytanie dają odpowiedzi. Jedni, na tej podstawie, iż u Chłystów znajdują niektóre te same, lub podobne wierzenia, jakie głosili niegdyś Manichejczycy, Bogumiłowicze, Biczownicy, Bracia i Siostry wolnego ducha, Adamicy i Kwakrzy, twierdzą, że na grunt rosyjski przeszczepiono ją z Zachodu, lub ze Wschodu. Inni zaś sądzą, że Chłystostwo powstało pod wpływem pogańskich wierzeń Słowian i błędów bogumilskich, przeniesionych do Rosyi ze Wschodu jeszcze za Włodzimierza W., a dzięki ciemnocie religijnej prawosławnego ludu, długie jeszcze wieki potem między nim tu-

łających się. Z pomieszczenia tych błędów i przystosowania ich do okoliczności czasu i miejsca, twierdzą oni, miała się wytworzyć nowa mistyczna sekta Chłystów, przyczem mistycyzm ma być protestem ducha ludzkiego przeciw pojęciom, panującym w Rosji w w. XVII, że w religii wszystko polega na obrzędzie i że zmiana ksiąg obrzędowych może unicestwić ważność i skuteczność samych nabożeństw. Rozumie się, że jak zwykle w takich wypadkach, tak i tu wpadnięto w drugą ostateczność: odrzucono obrzędy zewnętrzne, a przyznano, że do otrzymania łask Bożych wystarcza samo odpowiednie, wewnętrzne usposobienie człowieka.

Urzędową nazwę sekty „**Chłysty**” jedni wyprowadzają od skażonego wyrazu „Chrysty”, t. j. fałszywi Chrześcijanie, a inni od wyrazu „chłyst” = pręt, bicz, którym sekciarze smagają swoje ciało podczas zebrań religijnych. Oprócz tej urzędowej nazwy sekciarzy zowią jeszcze: *Duchownymi Chrześcijanami, Bogomołami, Samoobożatcami, Kantowszczykami, Chanżami, Braćmi Korabelszczykami, Ladami, Montanami, Szaloputami, Kupidonami* i t. d., sami zaś sekciarze dają sobie miano **Ludzi Bożych**, t. j. takich ludzi, w których, dla ich cnotliwego życia, Bóg w szczególniejszy sposób przemieszkuje.

O początku sekty tak opowiadają urzędowi jej historycy. Początkowo Bóg zstąpił na ziemię w Rzymie i w Jerozolimie. Odtąd przez wiele lat wiara Chrystusowa była w kwitującym stanie, lecz później zaczęła zanikać, a zanikanie to trwało przez 300 lat. Wówczas ze stanu zakonnego powstał Antychryst patryarcha Nikon i wiarę Chrystusową na ziemi do reszty wyniszczył.

Początek sekty Danilo - Filipowicz. Gdy to się działo, w Rosji wrzały spory o to, jakie księgi święte: stare, czy nowe, mogą zapewnić zbawienie. W tym czasie w powiecie jurjewieckim, kostromskiej gubernii, mieszkał święty mąż, **Danilo - Filipowicz**. Był on powtórnie ochrzczonym Bezpopein i posiadał wiele ksiąg starowierczych. Widząc co się dzieje, zebrał Danilo wszystkie te księgi i wrzucił do Wołgi, a zaczął nauczać lud, że ani stare, ani nowe księgi nikomu zbawienia zapewnić nie mogą, gdyż to jedynie uczyńić może „*Księga złota, księga życiodawcza, księga gołębia, sam Pan, Duch święty*”, czyli innymi słowy bezpośrednie natchnienie Ducha św. Wówczas zebrali się „Ludzie Boży”,

utworzyli między sobą, związek, wybrali z pośród siebie mądrych posłów i posłali ich na miejsce święte. Posłowie ci, gdy tam przybyli, zaczęli z płaczem błagać Boga, aby zstąpił na ziemię, pod postacią krzyża, lub obrazu, aby Ludzie Boży mieli się modlić do kogo". Modlitwa ich była łaskawie wysłuchana i oto w 1645 r. „sam Bóg Sabaoth, otoczony mocami niebieskimi, zjechał na ognistym wozie" na górę Gorodinę, niedaleko od wiosek Michajlice i Bobino, w powiecie muromskim, we włozymierskiej gubernii. Moce niebieskie powróciły do nieba, a Bóg Sabaoth wcielił się w Daniła Filipowicza, by oświecić Ruś prawdziwą wiarą. W ten sposób Daniło stał się „żywym bogiem najwyższym". Jako bóg zamieszkał Daniło we wsi Starej, kostromskiej gubernii i opowiadał „Ludziom Bożym" prawdziwą wiarę. Gdy dowiedział się o tem patriarchy Nikon, zaczął „żywego boga" ścigać i prześladować. Po trzydziestu latach prześladowania schwycił go u Makarego Niżegorodzkiego i wtrącił do więzienia w Bogojawleńskim monasterze. Wskutek tego całą ziemię okryły ciemności, które trwały tak długo, jak długo „żywy bóg" pozostawał w ciemnicy. To zmusiło Nikona do uwolnienia Daniły, który, zamieszkawszy około Kostromy, dał ludziom dwanaście następujących przykazań.

Dwanaście przykazań. 1. Jam jest tym bogiem, którego przepowiadali prorocy, który zstąpiłem na ziemię dla zbawienia rodzaju ludzkiego. Innego boga nie szukajcie.

2. Innej nauki niema, więc jej nie szukajcie.

3. Na czem postawieni jesteście, na tem stójcie.

4. Zachowujcie przykazanie Boże i bądźcie łowcami świata.

5. Wina (wódki) i piwa nie pijcie, grzechów nieczystych nie popełniajcie.

6. Wolni—nie żeńcie się, żonaci—żyjcie z żonami, jak z siostrami.

7. Ohydnych wymysłów (matiernyja słowa) nie używajcie, a nawet nie wymawiajcie nazwy dyabła, lecz nazywajcie go „wrogiem".

8. Na chrzciny, wesela i zabawy nie chodźcie.

9. Nie kradnijcie, a jeśli kto choć kopiejkę ukradnie, to na sądzie ostatecznym położą mu ją na ciemieniu głowy i do

piero wtedy kradzież odpuszczoną mu będzie, gdy rzeczona kopiejka roztopi się od żaru.

10. Wiarę swą utrzymujcie w tajemnicy i zasad jej nikomu, ani ojcu rodzonemu, ani duchownemu nie wyjawiajcie, a jeśli wypadnie, znieście i ogień, i chłostę, i topór, ale wiary nie wyjawiajcie.

11. Jedni drugich nawiedzajcie, wzajemnie się przyjmujcie, kochajcie się i módlcie się do Boga.

12. Wierźcie św. Duchowi.

Po kilku latach apostołowania we włodzimierskiej i w sąsiednich guberniach, Daniło przelał swego ducha bożego na jednego ze swoich uczniów, cudownie zrodzonego **Iwana Susłowa**, którego nazwał synem swoim, czyli synem bożym. Susłow pewną, pozostającą z nim w bliskich stosunkach, niewiastę, nazwał „bogarodzicą”, a dwunastu z pośród swoich zwolenników--apostołami. Z nimi to, wzdłuż Oki i Wołgi szerzył swoją naukę, a nawet w wiosce Rabotkach, nad Wołgą, zajął pustą cerkiew i odprawiał w niej swoje nabożeństwa. Podczas nabożeństw, jako Chrystus, siedział na tronie z koroną na głowie i cześć boską odbierał. Stąd przerzucił się do Moskwy i urządził również dom modlitwy, zwany *domem bożym*, *domem sjońskim*, lub *nową, Jerozolimą*. Car Aleksy Michałowicz ze swym patryarchą Nikonem znieść tego nie mogli i uwięzili Susłowa. Po długich i ciężkich mękach, ukrzyżowano Susłowa na murach Kremlu, a następnie pogrzebano, lecz w nocy z soboty na niedzielę Susłow zmartwychwstał. Jeszcze dwakroć go krzyżowano, jeszcze dwakroć umierał i jeszcze dwakroć zmartwychwstał. Wówczas wypuszczono go na wolność w 1658 r.

Jeszcze za życia Susłowa, który według tychże historyków, 1700 roku 1 stycznia wstąpił do nieba, w Moskwie było cztery domy modlitwy Ludzi Bożych, z których każdym zarządzał, mianowany przez niego „prorok”, a nadto błędy chłystowskie znalazły zwolenników pomiędzy mnichami prawosławnymi.

Po śmierci Susłowa, ogłosił się Chrystusem domniemany syn jego, strzelec **Prokopjusz Łupkin** z Niższego Nowogrodu, a żonę swoją, Akulinę Iwanownę, nazwał „bogarodzicą”. Łupkin **miał** wielkie między ludem poważanie: zwano go carem,

padano przed nim na twarz i wogóle oddawano mu cześć boską. To też naukę swą szybko zasiał między ludem w guberniach: niżniogrodzkiej, kostromskiej, jarosławskiej, włodzimierskiej i w Moskwie, gdy tymczasem Akulina Iwanowna zręcznie zaszczerpiła herezyę w żeńskim Iwanowskim monasterze. Gdy Łupkin zmarł w 1716 r., ciało jego, pierwotnie pochowane w Graczach, przeniesiono do Iwanowskiego monasteru i wzniesiono mu tam piękny nagrobek z napisem: „Tu pogrzebany święty wybraniec Boży”.

Chrytusem został po Łupkinie, Jurodiwyj”, t. j. z pokory chrześcijańskiej udający głupkowatego, moskwiczanie, **Andrzej Petrow**, a bogarodzicą mniszka z Moskwy, Anastazyja. Jako jurodiwyj Petrow miał stosunki z osobami różnego stanu; np. z hr. Szeremietjewem, z księżną Czerkaską i innymi, na które nie mniej niż na lud wpłynął swój wywieriał. Co więcej, wpływowi temu ulegało nawet wielu z duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Z późniejszych pseudochrytusew wybitniejszymi są: **Kopyłow**, **Sawickij** i szczególnie popularny prorok **Radajew**.

Tambowski włościanin, Awwakum Kopyłow, żył na początku wieku zeszłego. W sekcie Ludzi Bożych on pierwszy wystąpił do walki z Sabaothem Daniła Filipowa, t. j. z dogmatem, iż wszelka nauka książkowa jest nie potrzebna, że w dziedzinie religii wystarcza samo wewnętrzne natchnienie. Jemu również przypisać należy usystematyzowanie nauki o pokucie i wprowadzenie obrządku chrztu.

Sawickij, dymisyonowany sztabkapitan, uznał się za Antychrysta, nadając tej starej nazwie nowe znaczenie. Antychryst, w jego pojęciu, to nie nieprzyjaciel Boga, lecz coś wprost przeciwne, a mianowicie: „baranek-krzyż”.

Radajew, człowiek bardzo odczytany, utalentowany i całym sercem oddany idei duchownego Chrześcijaństwa, był tem dla sekty Chłystów, czem Denisów dla Bezpopowców. On to uporządkował ich naukę dogmatyczną, szczególnie zaś dogmat o zmartwychwstaniu.

Nauka Chłystów. Niebo i ziemię stworzył Bóg. Jest siedm niebios. W siódmym niebie mieszka Trójca Św., Bogarodzica, archaniołowie, aniołowie i święci. Co Chłysty rozumieją przez Trójcę Św., wyraźnie nie określają. Zdaje się, że

mają tu na względzie nie oddzielne osoby Boskie, lecz przymioty. Bóg tyle razy może się wcielić w człowieka, ile razy znajdzie się człowiek godny tego zaszczytu. W dodatku raz wcieliła się Bóg Ojciec, t. j. Sabaoth, np. w Filipowicza, w Porfirja Katanowa (zmarłego około 1870 r. na Kaukazie), innym znowu razem np. w Łupkina, Petrowa, wstępuje Syn Boży. Wcielenie odbywa się, albo wprost przez zstąpienie Osoby Boskiej w wybrańca, który na tę łaskę zasłużył przez długi post, modlitwę i spełnianie dobrych uczynków, albo przez rodzenie, t. j. synem Chrystusa i bogarodzicy może być nowy chrystus. Jednocześnie może być na świecie wielu Chrystusów, którzy wiodą między sobą gorszące spory o pierwszeństwo. Wiare w wielokrotne wcielenie się Chrystusa sekciarze usiłują oprzeć: 1) na rodowodzie Chrystusa (*Ewang. św. Mat. Rosdz. I*), który wyjaśniają w ten sposób, że Chrystus niejednokrotnie wcielał się i w Starym Testamencie, duch Jego bowiem przechodził z jednego sprawiedliwego na drugiego: z Abrachama na Izaaka, z Izaaka na Jakóba i t. d. — i 2) na ustępie Ewangelii św. Marka (*III. 34*): „A pojrzawszy na te, którzy około niego siedzieli, rzekł (Jezus): Oto matka moja i bracia moi”.

Słowa te mają znaczyć, że Chrystus jak wówczas, tak i teraz może mieć, i ma w rzeczy samej braci, siostry i matki, czyli, że i obecnie istnieją chrystusy-bogowie i bogarodzice. Na potwierdzenie tego przytaczają jeszcze ten tekst św. Jana Ewangelisty: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo” (1. 1). Z tekstu tego taki wyprowadzają wniosek: kto przyjął słowo, czyli naukę chłystowską, ten, jeśli będzie pełnił wolę Bożą, może się stać bogiem. Wreszcie powołują się oni na słowa, śpiewane podczas prawosławnej liturgii: „Chrystus się rodzi”, a więc mówią, nie „urodził się kiedyś, lecz rodzi się i obecni w ludziach święto-bliwych”. Zatem, jak widzimy, chrystus chłystowski z Chrystusem chrześcijańskim nic wspólnego nie ma, jest on bowiem człowiekiem, obdarzonym pewnymi przymiotami duszy. Ale Chrystus Ewangeliczny w ich pojęciu nie jest Chrystusem Chrześcijan, gdyż i Jego uznają za zwyczajnego człowieka, równego we wszystkim ich Chrystusom współczesnym. Miał on się urodzić w taki sam sposób, jak i wszyscy inni ludzie,

cuda zaś jego należy rozumieć przenieśniewnie, t. j. należy je uważać za przypowieści. Chrystus leczył chorych, wskrzeszał umarłych,—to znaczy, że przez naukę swoją wprowadzał ludzi występnych i złych na drogę cnoty. Łazarz umarły—to Łazarz żyjący w grzechach, gdy Łazarz zmartwychwstał, jest Łazarzem nawróconym przez Chrystusa.

Pomimo to, chrystusowie chłystowscy usiłują wykazać swoją z Chrystusem Ewangelicznym tożsamość i w tym celu, np. kozak Stefan Sidielnikow około 1882 r., dawał się niby to ukrzyżować, niby to umarł i trzeciego dnia niby to zmartwychwstał.

Dalej nauczają, że jak Chrystusów, tak i bogarodzie było wiele. Wszystkie bogobojne niewiasty Starego i Nowego Testamentu były, a wszystkie pobożne kobiety chłystowskie mogą być bogarodzicami. Wiara w to, jak twierdzą, przechowuje się i w Cerkwi prawosławnej. Bo czemuże są obrazy świętych niewiast, czczone przez Cerkiew, jeśli nie obrazami bogarodzie. I Duch św. nie jest oddzielną Osobą Boską, lecz tylko mocą Bożą, którą przez modlitwę z siódmego nieba na ziemię sprowadzić można.

Ani Starego, ani Nowego Testamentu za niezmiennie słowo Boże nie uznają. Stąd też bardzo wielu z nich odrzucają Pismo św. zupełnie, jako przepisy, mające swoje znaczenie w tym czasie tylko, w którym powstały. Owszem, nawet ten ich odłam, który jawnie Biblii nie odrzuca i ustępy z niej czyta na swoich zebraniach, zawarte w niej fakty historyczne wyjaśnia allegorycznie. Adam, według ich wyjaśnienia, ma oznaczać rozum, Ewa—duszę; pomocnicę Adama—ciało; wąż—pożądanie; raj—sektę chłystowską; drzewa rajske - członków sekty i t. p.

Cerkiew prawosławna jest instytucją starotestamentową, zewnętrzną, cielesną, gdy sekta Chłystów jest cerkwią prawdziwą, wewnętrzną, duchową, mającą dary Ducha św. wymienione w XIV rozdziale I listu św. Pawła do Koryntyan.

Sakramenta Cerkwi prawosławnej nie są czem innym, jak figurami chłystowskich nabożeństw na ziemi, gdy sceny, przedstawiane na obrazach religijnych prawosławnych, przedstawiają uroczystości chłystowskich świętych w niebie. Stąd i przepisy prawosławnej Cerkwi jako figury przepisów ich

sekty mają pewną wartość tylko dla niedoskonałych. Z chwilą zaś, gdy człowiek pozna samą prawdę, czyli naukę rzeczywistego, współczesnego jemu Chrystusa, prawa i przepisy prawosławia nie są mu do zbawienia potrzebne. Tem właśnie wyjaśnia się stosunek Chłystów do Cerkwi prawosławnej. Początkowo bywają oni najgorliwsi wykonawcami jej przepisów. Oni najwcześniej przybywają na nabożeństwa; nikt gorliwiej od nich nie bije pokłonów; nikt z większym niż oni rozmachem nie żegna się; lecz gdy zgłębią naukę swej sekty, nikt chyba nie jest większym wrogiem prawosławia, niż oni. Cerkiew nazywają wszeteczną, duchowieństwo prawosławne—czarnymi krukami, krwiożerczemi zwierzętami, złymi wilkami, bezbożnymi żydami, złymi faryzeuszami, a lud prawosławny—ludem niewiernym i złym. Dzieje się zaś to dlatego, że wówczas oni „już wyznają naukę nie umarłego Ewangelicznego Chrystusa, lecz Chrystusa żywego, przebywającego między nimi widomie; że wykonywują nie martwą literę Ewangelii, lecz naukę żywym słowem im podawaną”.

Wierzą, że dusze ludzkie istnieją przed poczęciem się człowieka, lecz kiedy i w jaki sposób dusze te stworzone zostały, nie wyjaśniają. Juściż po swoim stworzeniu musiały one być już na świecie w ludziach, lub zwierzętach, gdyż, według ich nauki istnieje metempsychoza. Dusze np. żonatych i zamężnych po ich śmierci przechodzą w wieprzów, później w inne zwierzęta, jeszcze później w ciała ludzkie, narazie w ciała Chłystów, skąd już prostą drogą idą między aniołów. Jeżeli dusza w swoich wędrówkach po rozłączeniu się z ciałem nie natrafi na ciało Chłysta, staje się szatanem. Szatanami również bez żadnej metempsychozy stają się dusze bardzo wielkich grzeszników.

Żeby wejść po śmierci między aniołów, człowiek za życia powinien umrzeć i zmartwychwstać. Umrzeć—to znaczy umartwić ciało, które jest pierwiastkiem złym, jak nie mniej wyniszczyć w sobie wszelkie namiętności i zwierzęce popędy. Umarły w ten sposób, grzesznik zostaje pogrzebany „w Chrystusie”, t. j. usiłuje otrząsnąć z siebie wszystko ziemskie, zagłębić się w tajniki swej duszy, gdzie zawsze tli się isierka ducha Bożego,—a tem samem wchodzi na drogę ducho-

wego zmartwychpowstania. W takiego przeobrazeniu się człowieka ważną rolę gra „modlitwa Jezusa”. Pierwszym owocem tego przeobrażenia jest czuwanie nad sobą, czyli zachowanie serca od wszelkiej myśli złej, zjednoczenie go z modlitwą Chrystusa i wprawienie do ustawicznego wołania: „Panie, Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nademną grzesznym”.

Drogą takiego ciągłego hipnotyzowania swojej woli i skupienia myśli na jednym przedmiocie, można osiągnąć jakby wcielenie się w Chrystusa, rozplątanie się duszy modlącego się w łasce Bożej i zupełne wyswobodzenie się z więzów grzechowych. Drugim stopniem doskonałości jest wyrzeczenie się wszystkiego, polegające na tym, że człowiek nie tylko winien zapomnieć o miłości własnej, lecz i o swych wrodzonych zdolnościach. Nadto ma zapomnieć o istnieniu jakichkolwiek praw i przepisów, a iść wyłącznie za wskazówkami Ducha Św., bez względu na to, czy one wieść go będą przez cierpienia, czy drogą spokojną i wolną od trosk i utrapień. Kto doszedł do takiego stanu duszy, ten już umarł dla świata, a rozpoczął życie z Ducha św. O tej dokonanej zmianie Duch św. daje znać przez liczne zewnętrzne znaki, szczególnie podczas modlitwy. Skoro zaś Duch św. zawładnie człowiekiem, czyli skoro człowiek „tajemniczo” zmartwychwstanie, przestaje być odpowiedzialnym za swe czynności, gdyż wówczas nie ma już on swojej woli. „Działająca we mnie moc—twierdzi pewien Chłyst—nie daje mi wypoczynku ani dniem, ani w nocy, prowadzi mnie tam i sam; nigdy nie pozwala mi ani jeść, ani pić, ani iść tam, gdziebym chciał; czasem zawiedzie ranie gdziekolwiek i zatrzyma”. Taki „tajemniczo” zmartwychwstały człowiek zupełnie różni się od innych, staje się „prorokiem”. Dusza „proroka”, która posiada Boga, posiada wszystkie cnoty, a szczególnie miłość Boga i bliźniego, pokorę i t. d.

Nauka Chłystów o sędzie ostatecznym i życiu przyszłym pełna sprzeczności. Raz twierdzą, że ciało człowieka, jako pierwiastek zły, zgnije po śmierci i więcej nie zmartwychwstanie, dusza zaś, jak to widzieliśmy, ostatecznie zostaje aniołem, lub szatanem. Drugi raz znowu w swych religijnych pieniach, jak nagrody pozagrobowe, tak i kary, przedstawiają

w formach zmysłowych, a więc dla ciał, nie dla ducha właściwych. Po sądzie, śpiewają Chłysty, powstanie nowe niebo, jasne miasto Sijon, w którym sprawiedliwi w rozkosze opływać będą. Przechadzać się będą po przepięknych ogrodach, mieszkać będą w kryształowych pałacach, ubrani w złotem tkane suknie. Pożywieniem ich będą wyszukane, słodkie jak miód, potrawy; po gonitwach zaś na wspaniałych rumakach i ustawicznych rozrywkach, wypoczywać będą na miękkich, jedwabnych łożach i t. p. Potępieńcy znowu cierpią strasznie. Tak np. w jednej z pieśni przedstawiona jest niewiasta grzesznica na strasznym smoku. Dwa ogromne węże wyżerają jej mózg, a inne dwa ssą jej piersi. Z ust jej bucha ogień, w uszach tkwią dwie gorejące strzały, psy szarpiają jej ręce i nogi i t. d. W innej—inna znowu grzesznica biegnie w czeluście piekielne, ciągnąc za sobą swego męża, na spotkanie zaś jej wybiega rozpromieniony radością bies.

Co do sądu ostatecznego, to na jednym miejscu uczą, że duchowa śmierć, o której było wyżej, zastępuje dla Chłysta sąd ostateczny, zmarły bowiem duchowo przechodzi liczne i wielkie cierpienia i prześladowania ze strony prawosławnych, które są dlań sądem ostatecznym, i że nadto on już posiadał nową ziemię i nowe niebiosa, o których mówi Piotr św. (*List II, rozdział III w. 13*). Innego sądu nawet być nie może, gdyż Jan św. (*Ewang. rozdz. III w. 18*) zapewnia, iż kto wierzy w Chrystusa, nie bywa sądzony, a kto nie wierzy, już osądzony jest.

Niezależnie zaś od tego, hymny chłystowskie głoszą, że sąd ostateczny stanowczo odbędzie się. Naprzód ukaże się Iwan Susłow, następnie da się słyszeć głos trąby boga sabaoth—Daniła Filipowicza. Na ten głos niższe niebo, które widzimy, rozpadnie się i ludzie ujrzą niebo nowe. Mieszkańcy tego nieba zmartwychwstaną tajemniczo i przesuną się ze wschodu na zachód. Ziemia zmieni się; którzy wówczas żyć będą na ziemi, uniosą się na obłokach w górę i połączą się ze świętymi, poprzednio zmartwychwstałymi, by się udać na pierwszy punkt zborny w Moskwie. Tu, gdy się wszyscy zbiorą, uderzą w ogromny dzwon „car-kołokoł”, a na ten głos wszyscy ludzie wzniosą się w górę i w mgnieniu oka przelecą do Petersburga, gdzie się odbędzie sąd. Sądzić będą, pod przewodnictwem Daniła Filipowicza, chrystusowie, naprzód

każdy swoją łódź chłystowską, czyli gminę, którą zarządzał, a później i innych ludzi, do sekty Chłystów nie należących¹⁾.

Moralność. Kto chce po śmierci stać się aniołem i używać szczęścia wiecznego, winien zostać Chłystem i żyć według ich nauki moralnej, podstawą której jest dualizm, uznający ciało za pierwiastek zły, a ducha za dobry, czyli innemi słowy winien umartwiać i wyniszczać swe ciało, a potęgować ducha.—Adam zgrzeszył, ulegając ciału: pełnił grzech nieczystości, żyjąc z Ewą po małżeńsku, a więc nikt żenić się nie powinien. Ci zaś, którzy się już poženili, niech żyją z żonami, jak z siostrami. Przeto Chłysty żon prawnych nie mają, lecz za to mają „żony duchowne”, dawane im przez proroków na „radieniach”, by strzegli ich czystości. Stosunki cielesne z nimi nie są grzechem, lecz „miłością gołąbka z gołąbką”. Zatem, wbrew swojej teorii, w praktyce popierają rozpustę, tylko strzegą się pilnie zostania rodzicami, wskutek czego poronienia umyślne są między nimi rzeczą zwykłą.

Niektórzy jednak z nich, np. mieszkańcy w guberniach samarskiej i tambowskiej, wstępują w związki małżeńskie, lecz żony uważają za pomocnice w pracach i kłopotach codziennych, a dzieci również unikają. Bogatsi tylko miewają zwykle jedno dziecko, by mieć komu majątek swój zostawić.

Oprócz mieszkańców gubernii: kałużskiej, saratowskiej i chersońskiej, którzy jedzą nawet wieprzowinę, inni mięsa nie używają wcale.

Radienja. Na zebraniach (radienja) biczą się dla zabicia w sobie pożądliwości i dojścia do świętości, czyli do zamarcia ciałem, a zmartwychwstania duchem. Człowiek, który stan ten osiągnie, jak o tem mówiliśmy, staje się prorokiem, Chrystusem i wówczas cokolwiek czyni, czyni nie on lecz Duch św. w nim mieszkający, a stąd nawet stosunki jego cielesne z kobietami, są rzeczą świętą i zrodzone z nich dzieci, jako poczęte nie z krwi i ciała, ale z ducha, są **chrystusikami**. Obecnością w nich Ducha św. podczas zebrań po-

¹⁾ Skopecy prawie to samo opowiadają o sędzie ostatecznym, tylko, że rolę sędziego powierzają Seliwanowowi.

bożnych starają się oni uniewinnić masową rozpustę, którą na wspólnych noclegach po zebraniach, według twierdzenia badaczy ich sekty, popełniają.

Potępiają przysięganie się, nie palą tytoniu, nie piją wódki, nie grają w karty, nie tańczą, a nawet muzykę za rzecz zdrożną uważają.

Urządzenie sekty. Nabożeństwa. Chłyści dzielą się na gminy wyznaniowe, zwane przez nich „*Okrętami*”¹⁾, które, ani pod względem zarządu, ani co do kultu od siebie wzajemnie nie zależą i zwykle bywają nieliczne. Na czele każdego Okrętu stoi *Sternik*, lub *Sterniczka*. Sternika zowią bogiem, Chrystusem, prorokiem, apostołem²⁾. Ma on w Okręcie władzę nieograniczoną i używa wielkiego poważania. On czasem i sam odprawia nabożeństwa, zawsze zaś wskazuje czas i porządek odprawiania ich i w zebraniach zajmuje pierwsze miejsce. Sterniczka znowu przewodniczy w nabożeństwach kobiet, pomaga Sternikowi w zarządzie gminą; w razie jego śmierci rządzi sama, przyjmuje nowych członków-kobiety, pracuje nad tem, by członkowie sekty nie zawierali małżeństw i wychowuje dziewczęta, z których, po jej śmierci jedna jej miejsce zajmuje. Czasem i Sternik i Sterniczka mają pomocników. Nadto każdy **Okręt** ma swoich aniołów, archaniołów, apostołów, ewangelistów, proroków, prorokinie i kaznodziejów.

Członkowie Okrętu stanowią jakby jedną rodzinę: wzajemnie sobie pomagają i żyją z sobą w przyjaźni i miłości. Dla wyrażenia tych życzliwych stosunków Chłyści nazywają się imionami zdrobniałemi: np. Iwanuszka, Uljanuszka, lub braćmi i siostrami. Nie obrzucają się obelgami, nie używają wyrazów ohydnych, a nawet słów *djabel*, *szatan*, nie wymawiają, zamieniając je wyrazami: *ivróg* [*nieczysty*, *wróg Boży*] i przy spotkaniu się, kłaniają się sobie nisko, a dla obcych są zawsze uprzejmi i delikatni.

Cerkwi ani Chłyści ani Skopcy nie budują, miejscem zaś

¹⁾ Ponieważ między nabożeństwami Chłystów i Skopców zachodzi bardzo niewielka różnica, będzie ona zaznaczona w odsyłaczach, to zaś co znajduje się w tekście, odnosi się do obydwóch sekt.

²⁾ Skopcy zowią go nauczycielem.

ich zebrań religijnych, które zwad zwykli: „*Sijońslcą Świetlicą, Jerozolimą*, lub Domem Dawidowym”, bywają albo podziemna, albo budynki, stojące na ustroniu, albo wreszcie obszerniejsze izby w zwykłych domach mieszkalnych. Czas zebrań również ściśle określonym nie jest. „*Radienja roczne*” zwykle odbywają się w jednym z najdłuższych dni czerwcowych, inne zaś bywają w nocy, poprzedzającej jakieś uroczyste święto prawosławne, w rocznice ważniejszych wypadków w życiu ich główniejszych Chrystusów, np. Filipowicza, Susłowa, u Skopców d. 15 września na pamiątkę obicia batami Seliwanowa w Sosnówce, wreszcie w dzień wyboru Sternika, lub Sterniczki, przyjęcia nowego członka, lub przybycia jakiegoś znakomitego sekciarza i t. p.

Izba zebrań tak zwykle przybraną bywa. Okna zasłonięte roletami, lub zamknięte okiennicami. Przy wejściu często stoi straż. W izbie pod ścianami długie ławy, na środku izby, lub w jej kącie stół, czasem z krzyżem i ewangelią. W kątach czasem stawiają dwa fotele dla Sternika i Sterniczki. Podłoga czysto wymyta, a czasem nawet przykryta płótnem. W suficie robią często otwór, już to dla przewietrzania izby, już też dla ucieczki zebranych w razie najścia policyi. Na ścianach bywają zawieszane portrety głównych działaczy i działaczek sekty, albo też obrazy alegoryczne, naprz. „ukrzyżowanie ciała” wyrażone w postaci mnicha ukrzyżowanego, zwycięstwo ducha nad ciałem,—przedstawione przez św. Jerzego, zwalczającego smoka i t. p. W kątach izby można widzieć nawet obrazy święte, którym Chłyści i Skopcy nadają znaczenie symboliczne: np. w ikonostasie widzą figurę „radienja”, w którym bierze udział cały Okręt i t. p.

Radienja dzielą się na *zieczajne, roczne, na mające na celu sapobiedz nieszczęściu*, lub *dla dowiedzenia się o przyszłości*.

Na zebraniach wszyscy powinni być przybrani w szaty godowe: mężczyźni bosi—w długą perkalową z szerokimi rękawami koszulę, zwaną *plaszczem*, lub *żagle*, podpasaną pasem, a kobiety oprócz tego—w biały sarafan, lub białą spódnicę. Na głowie winny mieć białą chustkę upstrzoną kolorowymi centkami, zwaną welonem, lub skrzydłem archanielskim, a na nogach białe pończochy.

Każdy z przybywających do izby zebrań modli się przed

obrazem, a później oddaje pokłon Sternikowi, lub Sternicze. Gdy się wszyscy zbiorą, dają sobie pocałunek braterski. Sternik okadza obrazy i obecnych, poczem kładzie sobie na ramię ręcznik, bierze w jedną rękę krzyż, a w drugą świecę i zaczyna śpiew „Królu nieba”, lub inny. Wymawiając słowa „*Chrystus zmartycychwstaP*”, żegna krzyżem i świecą obecnych. Następuje czytanie Pisma Św., dzieł Ojców, nauka o zaparciu się siebie, o wstrzeźliwości, czystości, znikomości świata, śpiew pieśni i Psalmów. Jeżeli na zebraniu niema nikogo obcego, do wyżej wymienionego dodaje się wirowanie, proctwa, mówienia obcymi językami, natchnione czytanie pism i t. d. Wirowanie bywa rozmaite: *Pojedyncze*,—polegające na tem, że jeden z obecnych na pięcie prawej nogi, od czasu do czasu lewą nogą dotykając podłogi, kręci się z błyskawiczną szybkością za słońcem, t.j. z prawej strony ku lewej. *We dwójkę*, gdy mężczyzna z kobietą objawszy się wzajemnie, kręcą się na miejscu za słońcem. *Ścianką*—gdy tworzą koło w ten sposób, iż członkowie koła, stanąwszy do siebie bokiem, na dany znak zaczynają podskakiwać w takt, a po każdym podskoczeniu machają rękami. Wirowanie *kołowe*, albo *taneczne* gdy zebrani utworzywszy dwa koła; jedno z mężczyzn, a drugie z kobiet, kręcą się szybko: mężczyźni pod słońce, a kobiety za słońcem, przyczem klepią się rękami po biodrach. *Wirowanie Okrętowe*, albo Dawidowe, polega na tem, że zebrani tworzą elipsę i biegną jedni za drugimi, poczem nagle zwracają się twarzami do siebie i podskakują na palcach z północy na zachód i ze wschodu na południe. Wreszcie wirowanie *rozbieżne*, inaczej zwane *Icrzyżowem*, ponieważ tworzy *Krzyż Piotroimj*. W niem kobiety i mężczyźni stają w kątach izby i szybko zmieniają swe miejsca jedni z drugimi; tworząc w ten sposób krzyż św. Piotra.

Podczas tych praktyk, sekciarze biją się wzajemnie prętami, biczami rzemiennymi i pytami, skręconemi z ręczników, rżą, miauczą, wykrzykują: „oj Bóg, oj duch, król Bóg, król duch”, lub też śpiewają tonem ostrym i w co raz szybszym tępie, tę lub podobną pieśń:

Chociaż złota trąbka, żałośnie trąbiła,
Oj tak, żałośnie, żałośnie,

Powstały i rozszalały się groźne chmury.
 Zgromadźmy się bracia, w jedno zebranie,
 Zastanówmy się, rozważmy wspólnie tę wielką radość:
 Wszak wy wierni, wy wybrańcy,
 Wy nie wiecie o tem, wy nie przypuszczacie,
 Co się porobiło teraz na naszej biednej ziemi:
 W raju naszym bawi ptak,
 On lata,
 Patrzy w tę stronę, gdzie trąbka trąbi,
 Gdzie sam Bóg przemawia:
 Oj Boże, oj, Boże, oj Boże,
 Oj duchu, oj duchu, oj duchu,
 Zstąp, zstąp, zstąp!
 Oj jeha, oj jeha, oj jeha!
 Zstąpił, zstąpił!
 Duch jest święty, duch jest święty.
 Król duch, król duch,
 Wylał łaski,
 Wylał łaski,
 Duch jest święty, duch jest święty,
 Oj gorzę, oj gorzę
 Duch górze, bóg górze,
 Światłość we mnie, światłość we mnie,
 Oj górze, górze, gorzę,
 Duch, oj jeha, oj jeha
 Jewoje
 Duch swój, duch swój, duch swój!

Już sam układ tej pieśni, wskazuje wysoki stopień rozgorączkowania wyobraźni sekciarzy. W takim stanie lada słowo wypowiedziane przez jednego z nich, przyjmują za wyrocznię.

Gdy „prorok”, „prorokini”, albo wreszcie któryś z sekciarzy, zawczasu przeznaczony do „chodzenia w słowie”, uzna, że „duch” zstąpił nań w stopniu dostatecznym, wychodzi na środek, opasany białym ręcznikiem, zwanym przez sekciarzy „sztandarem”, i ukłoniwszy się przed obrazami śpiewa:

Błogosław, mój Panie,
 Błogosław, ojcze rodzony,
 Bym stanął w tem kole,
 Pozwól, by mną zawładnął Duch święty.

Zebrani padają na kolana, prorok zaś chwyta wodę i kropi nią Okręt, by się „nie zapalił”, a następnie błądy, drżący, z rozszerzonymi źrenicami oczu, co raz bardziej podnosząc głos, zaczyna prorokować, mówić nieznanymi językami, albo wreszcie czytać Pisma z natchnienia. Rozumie się, że stopień prawdopodobieństwa proroctwa zależy od wyobraźni proroka; przeważnie jednakże proroctwa nie są Czem innym, jak rymowaną grą wyrazów. Oto np. jedno z nich przytoczone w dziele Andersona:

„Ja, drodzy moi, sabaoth, powiem wam,
 I do serc waszych łaskę dam,
 Płaszczem was osłonię,
 I od złych zwierząt obronię.
 Ja, bóg, was nagrodzę
 I na wiosnę zboże wam zarodzę,
 Ja duch święty obronię was,
 I żadnych wrogów nie dopuszczę na was.
 Ja, bóg, łaskę wam z siódmego nieba spuszczę
 I całym światem wstrząsnę.
 Żyćcie jak ptaszki, wy ukochani,
 Żaden kolec serca waszego nie zrani.
 Ja was, ukochani, obronię
 I nie dam was do więzienia.
 Ja was nie opuszczę
 I każdemu z was anioła spuszczę,
 I wybawię od wszelkich złych ludzi.
 Ja przecież was bardzo cenię
 I nagrodzę was bogactwem.
 Ja z siódmego nieba ześlę wam mannę,
 Że nie dowie się o niej żadna Anna.
 Jeśli na was włożą pęta,
 Ja każę je precz odrzucić” i t. d.

Po proroctwie, odnoszącem się do losów całego Okrętu,

zwykle następują przepowiednie, mające na celu pojedynczych członków sekty.

Przez mówienie różnymi nieznanymi prorokom językami, należy rozumieć wymawianie jakichś niemających żadnego znaczenia dźwięków. — Oto parę próbek. Sergiusz Osipów, Chłystowski, prorok z XVIII-go wieku, wygłaszał np. takie frazy:

„rentre fente rente fintryfund
nadar lisentrant nochontrofint”.

Współczesny znowu z Osipowem Chłyst moskiewski Warłaam Sziszkow, takie wypowiadał mowy:

„nasontos lesontos furt lis natrufuntru natrisinfur
kreserefire kresentrefert czeresantro ulmiri umilisintru
gerczon drowolmire zdruwuł dremile czerezondro
[fordej
korniemiła koremira uzdrowolnie korlemire zdro-
[wolde
kanfutie wszeczere kondre nasifi nasoioint meresinti
[feretra”.

Zapytani prorocy, jaki to jest język, którym przemawiają, odpowiadają: „nie wiemy i często nie rozumiemy tego, co mówimy. Wygłaszamy wyrazy podawane nam przez Ducha świętego. Zapewno jest to ten sam język, którym przemawiali Apostołowie w dzień Zielonych Świątek. Mówi nim jakiś lud, lecz ani my, ani wy, języka tego nie znacie”-

Czasem znowu „natchnieni” rozmawiają między sobą obcymi językami. Np. w spaskim powiecie, kazańskiej gubernii, bywają wypadki, że ktoś z „natchnionych” zwraca się do sąsiada z taką mniej więcej frazą:

„tr-tlim-tlim-dze”

na co zagabnięty, udając, że zrozumiał, co doń mówiono, odpowiada:

„agbałaatr”.

Bywają wypadki, że „natchnieni” utrwalają na piśmie swoje przemowy, chociaż wcale pisać nie umieją. To tylko szkoda, że pisma ich, nic wspólnego ze znanem w świecie

pismem nie mającego, nie tylko najuczeńsi ludzie, ale oni sami odczytać nie potrafią. Ma to być pismo również z natchnienia pochodzące.

Wreszcie z natchnienia również „czytają pisma”. Rozumieć to należy tak, że „prorok, lub prorokini” wcale nie umiejący czytać, lub też zaledwie sylabizujący, wygłaszają dosłownie, lub treść tylko pewnych tekstów Pisma Św., albo też ustępy z pism nauczycieli sekty. Sekciarz, czytać umiejący, sprawdza ich słowa z tekstem odpowiednim i zawsze stwierdza zupełną między nimi zgodność. Objaw ten najprawdopodobniej da się objaśnić tem, że „natchnieni” powtarzają dosłownie, lub treść tych ustępów „pism”, które często słyszeli czytane na zebraniach.

Konowalów przychodzi do tego przekonania, po nader sumiennych i licznych badaniach, że w większości wypadków ani niezwykłych przypadłości, którym sekciarze podczas zebrzań pobożnych podlegają, ani proroctw, ani mówienia obcemi językami, ani wreszcie czytania i pisania „z natchnienia”, nie należy uważać za rozmyślnie udawanie, lub świadome kłamstwo. Wszystko to są objawy psychiczne, które sami sekciarze za natchnienie Ducha św. przyjmują i za takie innym podają.

Zebrania (radienja) zwykle kończą się wspólnym śpiewem hymnu:

Królu, światło niebieskie, miłosierny nasz Boże,
Nadziejo Boża, ucieczko Chrystusowa,
Opiekunie w pielgrzymce, Duchu święty!
Bóg z nami, z nami Bóg i nad nami,
Za nami i przed nami! Zachowaj nas Panie,
Od złych nieprzyjaciół, od niedobrych Żydów.

Na zebraniu rocznem, a czasem i na innych zebraniach, w niektórych gminach stawiają na środku izby kadź z wodą i zapalają około niej pewną ilość świec woskowych. Według twierdzenia sekciarzy, z kadzi tej wychodzi do nich otoczony mgłą Chrystus, przed którym oni biją pokłony. Gdy widzenie zniknie, Sternik, lub Sterniczka wodą tą namaszcza obecnych.

Podczas zebrzań, odbywanych z powodu jakichś nieszczęść, do zwykłych obrzędów dodają obrząd biczowania, który od-

bywa się w ten sposób. O północy, mężczyźni opuszczają koszule do pasa, a kobiety z tyłu do pasa, tak, iż mają plecy nagie, a z przodu tylko do piersi i jak pierwsi, tak i drugie, przepasują się rękawami koszul, lub ręcznikami, by koszule nie opadały niżej. W tym stanie zbliżają się do prorokini, która podaje im pyłę, skreconą z ręczników, lub różgi, uderzając każdego dwa razy przez prawe ramię. Podchodzą do proroka, a ten uderza każdego raz. Poczem stawają wszyscy około kadzi, znajdującej się na środku izby i zaczynają śpiewać:

Chłoszczę, chłoszczę, szukam Chrystusa.
Zstąp do nas Chryste, z siódmego nieba,
Zbliź się do nas Chryste we świętem kole,
Zejdź z niebios, panie, Duchu święty.

Podczas śpiewu biegają wokoło kadzi, przyczem każdy bije pyłą, lub różgą po plecach tego, kto biegnie przed nim i to trwa dotąd, aż woda w kadzi poruszy się, Co gdy nastąpi, wszyscy padają na kolana i słuchają wychodzącego z kadzi głosu, który później prorokini wyjaśnia. Zebranie kończy się ucałowaniem przez wszystkich kolana prorokini.

Obrząd przyjęcia do sekty, zwany inaczej *odrodzeniem*, a zastępujący chrzest, w ten sposób się odbywa. Gdy mężczyźni w długich, białych koszulach, a kobiety w białych sarafanach, z białymi chusteczkami na głowach, z zapalonemi świecami w ręku, zajmą ławy w izbie na zebrania przeznaczonej, nowy prozelita, stojąc po środku, wykonywa przyrzeczenie zachowania w bezwzględnej tajemnicy nauki sekciarskiej, a potem prosi Boga, Matkę Boską, aniołów, niebo i ziemię, wszystkie stworzenia i zebranych, by mu darowali, iż dotąd nie należał do sekty. Wreszcie błaga obecnych, by się za niego modlili. W odpowiedzi na to wszyscy wstają, zaczynają się modlić i śpiewać:

Daj nam, Panie, Jezusa Chrystusa!
Daj nam, Panie, Syna Bożego i t. d.

Później oprowadzają prozelitę dookoła izby, śpiewając: „Tobie, Panie, chrzczę się w Jordanie” i „Którzy ochrzczicie się w Chrystusie”. Następnie prorok, lub prorokini czyni znak

krzyża zapaloną świecą nad nawróconym, co ma wyrażać chrzest Duchem św. i ogniem.

Zamiast dopełnienia powyższego ceremoniału, czasem nowowstępujący do sekty, po uczynieniu obietnicy zachowania tajemnicy, na klęczkach pełza od jednego do drugiego z obecnych i z każdym, bez różnicy na wiek i płeć, całuje się. Są jeszcze i inne obrzędy przyjęcia do sekty.

Czasem na zebraniach odbywa się obrządek *komunii*, polegający na tem, że zebrani pożywają chleb i wodę, przyczem chleb oznacza słowo Boże, a woda—łzy pokutującego. Chleb czasem zastępują rodzenkami, wodę—kwasem i t. d.').

Nareszcie nadmienić należy, że jak Chłyści, tak i Skopcy, porządek zebrań i obrzędy swe zmieniają, stosownie do woli proroka, lub prorokini.

Badacze sekty—duchowni prawosławni, jednogłośnie zarzucają, że na swych zebraniach sekciarze dopuszczają się grzechu cielesnego, świeccy zaś, np. Anderson, starają się prawdziwość tego zarzutu, jako pochodzącego z obozu dla Chłystów wrogiego, podać w wątpliwość. Nam się zdaje, że, jak zwykle, prawda znajduje się pośrodku, t. j., że muszą być między Chłystami i takie Okręty, które zarzut ten usprawiedliwiają, gdyż badania sądowe to stwierdziły, lecz może nie należy zarzutu tego stosować do wszystkich Chłystów.

Codziennym ubiorem Chłystów mężczyzn jest biała koszula i także spodnie, przepasane białym, jedwabnym pasem z dużym chwastem. Kobiety włosy strzygą, w ubraniu zaś unikają jaskrawych kolorów, a noszą ubranie białe, ciemne, lub niebieskie, nakrapiane czerwonymi punkcikami.

Prześladowanie. O istnieniu sekty chłystowskiej rząd po raz pierwszy dowiedział się w 1733 r. od zbója, Siemiona Karaulowa, który doniósł, że w Moskwie istnieją cztery domy modlitwy, w których Chłyści oddają się rozpuście, prorokują i t. d. Po nitce zaczęto szukać kłębka i znaleziono go. Wykryto wszystko; Świętobliwy Synod ukazem z d. 7 sierpnia

’) Anderson za Mielnikowem opisuje sposób wyborów bogarodzicy i pożywanie jej piersi, jako *komunii*. Są to rzeczy wstrętne i nieprawdopodobne, więc je opuszczamy.

1734 r. uznał sektę za bardzo szkodliwą i wskutek tego 78 Chłystów stanęło przed sądem w Moskwie. Wyrok na oskarżonych wypadł surowy. Najmniej winnych batożono, bardziej winnych wtrącono do monasterskich więzień, przywódców zaś sekty, 3 mnichów i 2 mniszki—ścięto. Odtąd zaczęło się systematyczne ściganie Chłystów. W 1736 r., z polecenia Synodu, pomniki Susłowa i Łupkina, znajdujące się w Iwanowskim monasterze, zniszczono, trupy zaś ich wykopano i spalono, a popiół rozrzucono na wiatr. Między 1745 a 1752 r. rozgrywa się nowy przeciw Chłystom proces, prowadzony przez straszną sekretną kancelaryę. Oddano pod sąd 416 osób, a między nimi wielu mnichów i mniszek, dwóch popów i jednego dyakona. Dyby, bat i inne narzędzia tortur zmusiły obwinionych do przyznawania się do rzeczy niestworzonych, a następstwem tego były znowu ciężkie roboty, więzienie i zesłanie na osiedlenie.

Rozpowszechnianie się sekty. Odtąd stale prześladowana herezya kryje się do podziemi, ale ustawicznie szerzy się po całym państwie. Zbiegi przed prześladowaniami zanieśli ją do gubernii niżegorodzkiej, włodzimierskiej, kostromskiej, razańskiej, twierskiej, symbirskiej, penzeńskiej i do Petersburga. W latach 1840—1860 rozszerzył ją na Kaukazie zesłany tam Katasonow (f 1870) i t. d. Obecnie sekta ta ma swoich zwolenników w guberniach: moskiewskiej, razańskiej, tułskiej, kałuskiej, jarosławskiej, włodzimierskiej, orłowskiej, tambowskiej, penzeńskiej, niżniogorodzkiej, kazańskiej, symbirskiej, samarskiej, saratowskiej, astrachańskiej, wiackiej, orenburskiej, woronieskiej, besarabskiej, ekaterynosławskiej, stawropolskiej, taurydzkiej, chersońskiej, kijowskiej, podolskiej, połtawskiej, charkowskiej, twierskiej, ziemi Dońskiej, na Zakaukaziu, w Moskwie i Petersburgu-

Przyczyny szybkiego rozpowszechnienia się sekty. Jak widzimy, sekta Chłystów, pomimo nigdy nieustających prześladowań, stale się rozpowszechniała i przyjęła się w całej Rosyi i to nie tylko między ludem prostym, ale i między inteligencyą, jak tego dowodzi „Duchowny Związek” żony pułkownika, Katarzyny Tatarynowej, z domu Bukszewden, który to związek istniał w Petersburgu w pierwszej połowie zeszłego wieku.

Jakież tedy są tego przyczyny? Przyczyny przyjęcia się i rozpowszechnienia sekty Chłystów, powiada Margaritow, są wielorakie, a mianowicie: 1) Długa niewola i uciemiężenie rosyjskiego chłopu. Chłop rosyjski poniewierany, głupi, uważany za ledwie za półczłowieka, w sekcie nie tylko jest traktowany po ludzku, ale przyznają mu prawo być wybranym naczyniem Ducha św. — prorokiem. Słuchają jego słów jako natchnionych, objaśniają je z uszanowaniem i wykonywują z posłuszeństwem, bo w nim „zamieszkuje sam Bóg”. To nie mogło się nie podobać prostemu ludowi,—lud więc ten chętnie spieszy pod sztandary sekty. 2) Trzeźwość sekciarzy, równość ich między sobą, wzajemna pomoc w potrzebie, owszem pomoc materyalna, udzielana nawet prawosławnym—również pociągała lud do Chłystowstwa. 3) „Radienja” z ich tajemniczością, a czasem nawet uprawiana na nich rozpusta, pociągały innych. 3) Wreszcie suchy formalizm w nabożeństwach cerkiewnych.

Nam się zdaje, że ta ostatnia przyczyna była najgłośniejszą. Wierzący lud rosyjski nie znajdował zaspokojenia swych potrzeb religijnych z powodu rzeczzonego formalizmu w Cerkwi państwowej, do katolicyzmu nie mógł się zwrócić z powodu wpajanej weń nienawiści do tego wyznania, ciemnota więc jego pchnęła go w objęcia jednej z najbardziej niemądrych sekt i w ten sposób powstały w Rosji setki tysięcy ludzi skaczących, prorokujących, mówiących różnymi językami i uznających się za bogów. W ostatnich dziesiątkach lat w sekcie Chłystów pewne zamieszanie odczuwać się daje. Niektórzy zaczynają skłaniać się ku Sztundzie, lub Tołstojostwu i stają się zupełnymi ateuszami. Szczególniej to widzieć się daje w gubernii samarskiej, gdzie już istnieją Nowochłyści, Mormoni, Biesiednicy i Tieleszy.

jNowochłystowstwo.

Z Chłystowstwa powstałi **Nowochłyści** i **Szałopuci**. Pierwsi są teoretycznymi przedstawicielami dogmatu, opartego

na swego rodzaju filozofii; drudzy—to praktycy czystej wody, ludzie ziemscy, dążący do wyciągnięcia korzyści materialnej z etyki chrześcijańskiej, ludzie, którzy rozpoczęli od mistyki, a następnie stopniowo, lecz stale, coraz bardziej i bardziej od niej się oddalają.

Nowochłystowstwo zaczął szerzyć w ośmdziesiątych latach w Kubańskim okręgu Jewdokim Kozin, chłyst, który postanowił sektę tę zreformować, wprowadzając do jej nauki dogmatycznej coś podobnego do metapsychozy Platona.

W nauce o Bogu Kozin szerzy panteizm, nazywając Boga siłą, przebywającą wewnątrz każdej okruszyny organicznego świata. Od tej siły zależy istnienie otaczającego nas życia i jego przejawów. Istota Boża ściśle łączy się ze światem, po za światem zaś Bóg istnieć nie może. Bóg jest wszędzie, w każdym żyjątku, lecz jako siła przejawia się tylko w człowieku.

Zwolennicy Kozina odstępują już od panteistycznego poglądu na świat, a przyznają Bogu przymioty antropomorficzne. Do stworzenia świata Bóg istniał jako siła „amorficzna”, nieosobista, ożywiająca chaotyczną masę. Wskutek wyteżenia woli Bożej, dążącej do stworzenia świata,—zrodziła się osoba Boża, która przyjęła na siebie przeczyste ciało w ten sam sposób, jak motyl sam siebie przybiera w piękne kolory.

Duch wcielony swoim słowem stworzył cały świat widomy,—oto sposób, w jaki powstała Trójca święta: Duch, Ciało i Słowo. Innymi słowy to tak wyrazić można: Bóg posiada ludzkie ciało, obdarzone większą mocą, niż ciała ludzi pojedynczych.

Według nauki Nowochłystów, Adam nie był pierwszym człowiekiem. Przed nim już istnieli ludzie, lecz z tak przyćmionym rozumem, iż różnicy między sobą a światem zwierzęcym zauważyć nie mogli. Dopiero Adam został tym wybrańcem Bożym, który poznał swoją łączność z Bogiem, na obraz którego został stworzonym. Od tego właśnie Adama pochodzą ludzie dobrzy, czyli Nowochłyści.

Nauki o grzechu pierworodnym nie przyjmują, ponieważ, jak twierdzą, dzieci rodziców upadłych otrzymały zupełną możliwość odzyskania Ducha Św., skoro tylko słowem oświecone zostaną.

Istot czysto duchowych być nie może, gdyż jak dwie krople wody, nie rozdzielone od siebie przegródką materyalną, łączą się w jedno, tak i duchy bez materyalnej powłoczki musiałyby się złączyć z sobą w jedno.

Aniołowie—to wogóle wszyscy ludzie, dzielący się według swoich przymiotów na aniołów: *icidomych*, *niewidomych* i *złych*. Nowochłysty są widomi, bo oni ustawicznie widzą Boga; niewidomi są ci, którzy nie należą do sekty, a złymi aniołami nazwać należy takich, którzy przyjąwszy nowochłystowską naukę, nie żyją według niej.

Dogmat chłystowski o wielokrotnem wcielaniu się Chrystusa, Nowochłysty odrzucają. Chrystus nie czynił żadnych cudów, ale Ducha św. w sobie miał, gdyż był Nowochłystem. Chrystus przyjdzie na świat powtórnie po to tylko, by osądzić nie Chłystów. Wszyscy oni poginą, spaleni przez własne sumienie.

Po śmierci każdego Nowochłysty, dusza jego, w kształcie maleńkiego człowieczka, przechodzi w innego sekciarza. Dlatego też każdy Nowochłyst winien zjednać dla sekty przynajmniej jednego prozelitę, by w ten sposób przygotować mieszkanie dla swej duszy. Dusze zaś najlepszych sekciarzy idą wprost do nieba, gdzie błyszczą w postaci gwiazd.

Między duszami ludzi i zwierząt jest pewien związek. Jak jedne, tak i drugie mają mnóstwo stopniowania swoich przymiotów. Im zwierzę pojętniejsze i rozumniejsze, tem wyższą jest i dusza jego. Gdy zwierzę umiera, dusza jego przechodzi w inne pojętniejsze zwierzę. To samo dzieje się i z duszami ludzkimi: przechodzą one w coraz doskonalszych ludzi, aż nareszcie zamieszkują w Nowochłystach. Jednakżeż przeciąg czasu między przesiedleniem się duszy z jednego człowieka, w drugiego doskonalszego, może być bardzo długi, np. setki, a nawet tysiące lat.

Końca świata nie będzie.—Wszyscy zostaną Nowochłystami i w ten sposób, utworzywszy jedną owczarnię, zbliżą się do Boga, który nikomu źle nie życzy.

Nowochłysty zachowują ogólne przepisy moralności, do której zaliczają między innymi ściśle przestrzeganie pożywiania wyłącznie pokarmów roślinnych i strzeżenie się używania

szczególnej jaj, w których znajduje się zarodek przyszłej żywej istoty.

Małżeństwa zawierają i dzieci miewają, ale żony uważają za służące i źle się z nimi obchodzą. Oprócz żon utrzymują „siostrzyczki”, stosunki cielesne z którymi zowią „miłością Chrystusa”.

Do obecnej chwili ani o rytuale Nowochłystów, ani o ich dążeniach politycznych i społecznych nic pewnego powiedzieć nie można, sekta ta bowiem dotąd jest w pierwszym okresie rozwoju.

Szałopuci.

Szałopuci nazwę swoją wzięli od dwóch wyrazów rosyjskich: „szalnyj put”, co ma oznaczać, że są oni ludźmi, którzy weszli na błędną drogę, bardzo różną od tej, po której idzie lud rosyjski. Powstawali oni w drugiej połowie zeszłego wieku pod wpływem nacisku rozmaitych zagadnień codziennego życia, zrodzonych ukazem, znoszącym poddaństwo, dogmatykę zaś swoją stworzyli sztucznie, wciągnięci do polemiki. Jeśli nie wszyscy, to przynajmniej znaczna ich część podzielała wierzenia religijne Chłystów, ale z czasem mistycyzm zaczął między nimi zanikać, a zaczęli ciężać ku Duchoborcom. Nauka wiary ich opiera się na szukaniu człowieka wewnętrznego, t. j. na próbowaniu oprzeć się na podstawie sumienia i rozumu, zgłębiających Pismo Św., uznawane przez nich nie za bezwzględną powagę, lecz jako wykład moralnego systemu, który brać należy tylko w znaczeniu duchownem. Np. opowiadanie biblijne o powszechnym potopie tak rozumieją: nie woda zatopiła ziemię, ale ludzkie grzechy. Arka Noego—to Cerkiew prawdziwa, w której znaleźli wybawienie wszyscy wierzący i przechowali dla potomności wiarę i cnotę w całej czystości.—Raj i piekło są w sercu człowieka. Jeżeli człowiek poznał Boga, jest on szczęśliwym, w sercu swem raj nosi, jeśli zaś nie zna Boga—pozostaje on w piekle.—Syn

Boży jest Słowem Bożem, mocą duchowną, przejawiającą się w każdym człowieku. Świętymi są tylko ci ludzie, którzy, pełni miłości bliźniego, oddali jakieś realne usługi człowieczeństwu, jak np. św. Barbara Męczenniczka, Aleksy i t. p. Sakramenta również uważają tylko za figury, stąd ani Chrzest, ani Pokuta, ani Komunia nie sprowadzają na człowieka przypisywanych im skutków.

Szałoput uważa za dobrą moralnie tylko pracę fizyczną, handel zaś, operacje finansowe uznaje za krzyżącą niesprawiedliwość. Stąd prawie wszyscy Szałopuci są rolnikami. Ziemia jest własnością Boga, a nie pojedynczych ludzi, dlatego też należy ona do wszystkich; wspólnym dobrem są również i narzędzia, służące do jej uprawy. Wychodząc z tej zasady, zakładają wspólne kolonie. Jedną z takich kolonii tak opisują ci, którzy ją zwiedzili. W wiosce mieszka ze sześćdziesiąt rodzin szałopuckich. Między podwórzami niema pólów żadnych, wszystkie więc razem tworzą jedno ogromne podwórze. Wspólności nie podlegają tylko przedmioty służące do osobistego użytku, np. odzienie, naczynia domowe, wszystko zaś inne jest wspólnym. Nawet w domach przeważnie mieszka po dwie, lub trzy rodziny. Takie rodziny mają wszystko, oprócz ubrania, wspólne. Cała wioska stanowi jedno stowarzyszenie ekonomiczne, które gospodarstwo polne prowadzi wspólnymi siłami: wspólnie orzą, wspólnie sieją, wspólnie młóć. Ziarno po omlóceniu zboża dzielą na cztery części: jedna część—na zasiew w roku przyszłym, druga—na zapas na wypadek nieurodzaju, trzecia—na życie i czwarta—na sprzedaż. Zboże, przeznaczone na życie, dzielą między sobą, stosownie do liczby osób w rodzinie. Pieniądze znowu, otrzymane za zboże sprzedane, dzielą na trzy części. Jedną część, największą, dzielą między sobą, stosownie do potrzeb, jeśli np. komuś padł koń, ten otrzymuje więcej. Drugą — wnoszą do okręgowej kasy szałopuckiej. Trzecią wreszcie—przesyłają do kasy centralnej w gubernii tambowskiej. Ta wspólność wszystkiego dochodzi aż do wspólności żon.

Małżeństwa takiego, jakie jest w Cerkwi prawosławnej, nie uznają, lecz zawierają małżeństwa „według ducha”, t. j. idą za pociągiem wzajemnej skłonności i stosunek płciowy

między osobami, nie mającemi do siebie skłonności, uważają za zbrodnię. Stąd osoby żonate, które przeszły z prawosławia do sekty, jeśli dla swych żon nie mają miłości, mogą wybrać sobie z Szałoputów: mąż—„duchownicę”, a żona—„duchownika”. To, że wybrany, lub' wybrana są już związani węzłami małżeńskimi z innymi osobami, przeszkody w wyborze nie stanowi, wobec czego w rodzinach szalopuckich bywają i takie wypadki, że mąż wychowuje dzieci, które żona jego miała z innym, a za to jego znów dzieci, zrodzone z żony sąsiada, bez najmniejszego niezadowolenia wychowuje sąsiad.

Wogóle wszyscy żyją w zgodzie, nie kradną, nie oszukują, nie upijają się. Do sądów państwowych nie zwracają się, lecz mają swoje sądy, w których zasiadają nawet kobiety. Ten, komu na takim sądzie wina dowiedziona zostanie, za karę musi publicznie przeprosić poszkodowanego.

Tygodniowe zebrania religijne Szałoputów rozpoczynają się od czytania Pisma Św., a kończą się skromną braterską ucztą, z której wszelkie trunki są wykluczone. Oprócz tych zebrań, bywają jeszcze tak zwane „sobory ojców”, na które licznie zbierają się przedstawiciele wielu gmin szalopuckich, celem omówienia spraw, całą sektę obchodzących.

Drobniejsze sekty Chłystowskie.

Mormoni i Metodyści naukę Molokanów połączyli z nauką Chłystów, a mianowicie kaukaskich Prygunów. Z chłystowszczyzny pozostały „radienja”, które na pół nędzy sekciarze odbywają na dworze, podczas wypoczynku po pracy. Mają również „żywego boga”, mają „Chrystusów, proroków i bogarodzice”. Obrazom prawosławnym wykałają oczy, a do Cerkwi żywią nienawiść. Rozpusty takiej, jaką przypisują

Chłystom, między nimi niema, ale za to praktykuje się wielożeństwo.

Chłysty-biesiednicy powstałi w trzydziestych latach zeszłego wieku w gubernii samarskiej, nazwę zaś zawdzięczają temu, iż „radienja” odbywają rzadko, a zwykłe swe zebrania na modlitwę nazywałą *biesiedami*. W gminach swych wprowadzili urządzenie monasterskie, przyczem zgromadzeniami męskimi zarządzają kobiety, a żeńskimi—mężczyźni. Udują zwykle prawosławnych.

Tieleszy należą do biesiedników i tem tylko od nich się różnią, że jak Adam i Ewa w raju, tak i oni na swych zebraniach chodzą nago.

Joannici. W drugiej połowie XIX wieku zwrócił na siebie uwagę całej Rosyi życiem, różniącym się od reszty duchowieństwa prawosławnego, proboszcz kronsztadzki Joann Siergiejew, znany później powszechnie pod nazwą Joanna Kronsztadzkiego. O jego życiu, cudach, bezinteresowności i dobroczynności opowiadano i pisano dziwne rzeczy. W krótkim też stosunkowo czasie o. Joanna pozyskał wszystkie godności i zaszczyty, jakie duchowny prawosławny, nie zakonnik, pozyskać może, a nadto cały naród rosyjski uznał go za świętego, cudotwórcę. Wobec tego utworzyła się około niego grupa szczególniejszych jego czcicieli, złożona z ludzi obojga płci, różnego stanu i wykształcenia. Pomału z grupy tej wyłoniło się coś w rodzaju stowarzyszenia zakonnego, które składało się prawie wyłącznie z ludzi ciemnych i zabobonnych. Na czele stowarzyszenia stanęły jednostki bardzo miernej wartości moralnej, które postanowiły cześć, jaką lud rosyjski otaczał o. Joanna, wyzyskać na swoją korzyść. Zaczęło się więc werbowanie po całej Rosyi młodych dziewcząt niby to do klasztoru, założonego przez o. Joanna, sprzedawanie wianeczków, poświęcanych przez niego, przedmiotów, które on dotykał i t. p. Tu rej wodzili jacyś: Andrzej Czernow, mnich Aleksander i Pustoszkina Wasilij. W 1907 r. o. Joanna wystąpił w pismach publicznych przeciw nadużywaniu swego imienia i dobrej wiary ludu przez tych oszustów, a w roku następnym rzucił na nich klątwę, ale już było zapóźno. Już bowiem wytworzyły się pewne wierzenia, zbliżone do wierzeń

chłystowskich, które, jakkolwiek jeszcze nie zupełnie rozwinięte, głęboko jednak zakorzeniły się wśród ciemnych mas prawosławnego ludu. Nawet energiczniejsze wystąpienia rządu, jak np. zamknięcie w 1909 r. wszystkich przytułków dziecińczych, utrzymywanych przez Joannitów w Petersburgu i zabranie dzieci do przytułków prawosławnych, na nic się nie przydały. Prowodyr Joannitów, Bolszakow, mając za sobą moralne poparcie ludu, obalamuconego dobroczynnością sekciarzy i byłego misjonarza synodalnego, ihumena Arseniusza, jak niemniej D. Bogolubowa, antysekciarskiego misjonarza dyecezyi petersburskiej, którzy i słowem i pismem dowodzą, że Joannici są prawosławnymi, nietylko dzieci odebrał, ale potrafił otoczyć sektę aureolą męczeństwa. Sekta się więc szerzy i ma zwolenników w całej Rosyi, ale sekciarze zawsze twierdzą, że są prawdziwymi prawosławnymi, niesłusznie prześladowanymi przez zawistne i złe duchowieństwo prawosławne.

Ponieważ sekta do obecnej chwili jest w okresie formowania się, przeto nie ma jeszcze ustalonej nauki wiary i obyczajów. Zaledwie więc główne kontury ich wierzeń, na zasadzie twierdzeń Kijowskiego z 1908 r. i Odeskiego z r. z. Zjazdów misjonarskich prawosławnych, podać tu możemy.

Otóż 1-o O. Joann Kronsztadzki jest Trójcą Przenajświętszą, Jezusem Chrystusem, Sędzią najwyższym świata i prawdziwym Bogiem. 2-o Należy modlić się do jego obrazów, palić przed nim świece i lampy i śpiewać na jego cześć akafisty, bijąc głębokie pokłony i często żegnając się. 3-o Należy przyjmować Komunię Św., składającą się z prosfiry z winem i wodą, które to wino i wodę pić należy z czaszy, poświęconej przez o. Joanna i ozdobionej jego podobizną. Taka Komunia wyciska na duszy znamię, po którym w dniu sądu ostatecznego o. Joann pozna swych wyznawców i zbawi ich, gdy tymczasem wszystkich innych, znamienia tego nie posiadających, potępi. 4-o Oprócz o. Joanna należy czcić i śpiewać pobożne pieśni i akafisty na cześć bogarodzicy Porfirji Kisielewoj. 5-o Należy nadto czcić proroków, aniołów i apostołów, z których obecnie przebywają na ziemi: Eliasz i Enoch, św. Jan Ewangelista—w osobie starca Nazaryusza z Kronsztadu, Michał Archanioł - w osobie Michała Iwanowicza Piętrowa i t. d. 6-o Współczesna Cerkiew prawo-

sławna—to piekło i nikt w niej zbawionym być nie może. 7-o Małżeństwo—to rozpusta. 8-o Potrawy mięsne i napoje gorące—grzeszne. 9-o Koniec świata nastąpi wtedy, gdy od stworzenia świata upłynie 400 lat na ósmy tysiąc, t. j. za kilkanaście lat.

O moralności Joannitów piszą i mówią bardzo wiele złego, lecz zdaje nam się, że w tem jest dużo przesady.

Bratcy. W ostatnich latach powstała sekta Bratców, biorąca początek od Iwana Czurikowa, znanego między sekciarzami pod imieniem Iwana Samarskiego. Początkowo stał on na czele sekty Biesiedników, pokrewnej z Chłystami, mieszkał zaś na stacyi Wyryca przy D. Ż. Moskiewsko-Windawo-Rybińskiej, pod Carskiem-Siołem i założył tam gminę „Trzeźwych”. Później przeniósł się do Petersburga i na wyspie Pietrowskiej, w zakładaoh Ditricha zorganizował zebrania religijne. Między jego zwolennikami byli włościanin z gubernii tulskiej Iwan Kołoskow i kołomiński mieszczanin Dymitr Grigorjew, dymisyonowany bombardjer. Po jakimś czasie, gdy Czurikow nadal pozostał w Petersburgu, Kołoskow i Grigorjew wyjechali do Moskwy, by i tam szerzyć błędy sekciarskie. W Moskwie urządzili obszerne domy modlitwy, na ścianach których pozawieszali obrazy Świętych. Przed obrazami nocą i dniem palą się liczne świece i lampy, a dym wonnych kadzideł ustawicznie napełnia kaplice. Lud ciemny, a pragnący pociechy religijnej, tłumnie uczęszcza na nabożeństwa Bratców i słucha ich nauk, które bardzo różnią się od nauk duchowieństwa prawosławnego nie tylko zewnętrzną formą, ale i treścią wewnętrzną. Bratiec zwykle głosi swoją naukę z katedry, otoczonej przez „duchowne siestrycy”, ubrane w szare suknie, czarne fartuszki i w białe chusteczki na głowach. Bratiec zwykle czyta naprzód Ewangelię i wyjaśnia ją po swojemu, później głosi naukę o trzeźwości i szkodliwości pijaństwa, wreszcie nie zapomina i o sobie. Wymienia on rozliczne cnoty heroiczne i cuda, jakoby przez siebie zdziałane, a „siestrycy” głośnem przytakiwaniem poświadczają prawdziwość opowiadania. Oprócz tych ogólnych zebrań „zwolenników trzeźwości”, bywają i inne, na które dopuszczone być mogą tylko osoby zaufane. Misyonarze prawosławni twierdzą, że zebrania te niczem się nie różnią od „ra-

dienji" chłystowskich, ale „bratcy" przeczą temu stanowczo. Wreszcie ma być jeszcze trzeci rodzaj zebrań, podczas których jeden z „bratców" występuje jako Chrystus, inni jako apostołowie, najstarsza „siostryca" przybiera nazwę i godność bogarodzicy, a inne niewiast ewangelicznych.

„Bratcy" moskiewscy nauczają, że w Cerkwi prawosławnej wszystko zamarło, Chrześcijaństwo zaś żywe i czynne istnieje tylko między nimi. Zaprzeczają bóstwa Chrystusowi, nazywając go zwykłym człowiekiem. Zmartwychwstanie Zbawiciela również odrzucają, twierdząc, że Chrystus zmartwychwstaje w każdym zwolenniku ich sekty. Z cudami, zdziałanymi przez Chrystusa, załatwiają się również dosyć oryginalnie. Tak np. wskrzeszenie Łazarza, według nich, ma oznaczać, że Chrystus wytrzeźwił pijanego. W ten sam sposób wyjaśniają i całą naukę Pisma św. o zmartwychwstaniu. Z sakramentu Eucharystyi szydzą, małżeństwo nazywają plugastwem, a za to popierają wolną miłość fizyczną.

Pomimo to wszystko, Grigorjew i Kołoskow uważają siebie za prawdziwych prawosławnych i twierdzą, że walczą jedynie z pijaństwem, za co są prześladowani przez duchowieństwo parafialne i przez misjonarzy prawosławnych.

Najświętszy Synod polecił metropolicie moskiewskiemu upomnieć „bratców", a jeśli się nie upokorzą—wykląć. Bratcy Grigorjew i Kołoskow nie upokorzyli się. Przeto też dnia 20 marca 1910 r. zostali uroczyście wyklęci w Moskwie. Klątwa nie zrobiła należytego wrażenia i sekta bardzo szybko szerzy się jak w Moskwie, tak i w Petersburgu, gdzie apostołuje spokojnie Iwan Czurikow.

O moralności Bratcew to samo powiedzieć należy, cośmy rzekli o Joannitach.

Skopcy.

Powstanie sekty. Konrad Seliwanow. Sekta szerzy się. Aleksander Sziłow i Emiljan Retiwij. Seliwanow na wygnaniu. Seliwanow Piotrem III. Seliwanow i Aleksander I. Projekt Jeleńskiego. Stosunek władz do sekty za Aleksandra I. Prześladowanie. Śmierć Seliwanowa. Kary na Skopców. Rozpowszechnianie się sekty. Nauka sekty. Obrzęd „wybielenia”. Następstwą nauki skopcowskiej. Spół sposób życia Skopców.

Powstanie sekty. Pierwszą wzmiankę o Skopcach, jako o sekcje, istniejącej w Rosyi, znajdujemy w ukazie z dnia 2 lipca 1772 r., wydanym przez Katarzynę II. Ukazem tym Cesarzowa poleciła pułkownikowi Wołkowowi udać się do miasta Orła i przedsięwziąć odpowiednie środki „przeciw pewnej herezyi nowego rodzaju”. Przyczem rozkazała podzielić winnych na trzy kategorie: 1-o na krzewicieli, czyli tych, którzy okaleczyli innych; 2-o na takich, którzy, uwiedzeni sami, innych uwodzili i 3-o — którzy dali się uwieść. Jak Wołkow wywiązał się z danego sobie polecenia, nie wiemy. Za to wiemy, że w 1800 r. w tej samej orłowskiej gubernii znowu pokazało się to samo odszczepieństwo. Ośmiu ludzi zeznało, że niejaki Andrzej Iwanow przed trzydziestu laty poddał ich obrzędowi kastracyi. Iwanowa osadzono w fortecy szliselburskiej, a dla zbadania stanu herezyi wysłano urzędnika, Juraszkiewicza. Juraszkiewicz w swoim sprawozdaniu o Skopcach, między innymi pisze: „Mięsa nigdy nie spożywają, już w dosyć młodym wieku zaprzestają żyć po małżeńsku z żonami, spodziewając się za to odpuszczenia grzechów, a córek swoich nie chcą wydawać za mąż, małżeństwo za grzech uważając. Odważniejsi zaś z nich poddają się kastracyi tak dla zbawienia duszy, jak również dla poskromienia pożądań lubieżnych”. Wskutek tego sprawozdania, rząd wszystkich, podejrzanych o należenie do Skopców, zamknął w fortecy Dinamiinde, niedaleko od Rygi.

Konrad Seliwanow. Wszyscy urzędowi badacze sekty owego czasu jednoznacznie twierdzą, że głównym jej krzewicielem w gubernii orłowskiej był jakiś „nieznany” mistrz, osobę którego otacza głęboka tajemnica, a który w późniejszym czasie zasłynął, jako pseudo-odkupiciel, pod nazwą Konrada Seliwanowa.

Seliwanow należał początkowo, jak i większa część Skopców, do sekty chłystowskiej, do okręgu bogarodzicy Akuliny Iwanowny. W okręcie nikt na niego nie zwracał uwagi, był on bowiem „milczącym, nieśmiałym”, na zebraniach „siadał zwykle u proga, lub za progiem i nigdy ust nie otwierał”, lecz w duszy układał szerokie i potężne plany krzewienia na świecie czystości. A w tym właśnie czasie zalecana niegdyś Chłystom przez Sabaotha-Filipowicza cnota czystości, między nimi zupełnie zapoznaną była. „We wszystkich okrętach, skarży się Seliwanow, do których uczęszczałem, wszyscy grzechowi cielesnemu podlegają i różnych używają wybiegów, by mogli z siostrami sam na sam posiedzieć”. Taki smutny stan moralny „ludzi bożych” natchnął Seliwanowa myślą utworzenia nowego społeczeństwa ludzi wolnych od grzechu nieczystego, tego źródła wszystkiego złego na świecie. Że zaś wiedział, iż wszelkie dotąd używane środki w praktyce nie były wystarczającymi, niby to idąc w myśl słów Chrystusa: „Albowiem są rzezańcy, którzy z żywota matki tak się narodzili: i są rzezańcy, którzy od ludzi są uczynieni: i są rzezańcy, którzy się sami otrzebili dla Królestwa Niebieskiego” (*Mat. XIX, w. 12*)—i „Jeśli tedy prawe oko twoje gorszy cię, wyrwij je, a odrzuć od siebie. Albowiem pożyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, niżliby miało być wrzuczone wszystko ciało twoje do piekła” (*Mat. V. 29*), uznał za jedyny środek prowadzący niezawodnie do celu—kastrację, którą nazwał „wybieleniem się”. Przedewszystkiem więc środek ten stosuje do siebie, a następnie usilnie i innym zaleca.

Człowiek taki, jak Seliwanow, który, według słów jednego ze współczesnych, „sypiał na deskach, pokrytych tylko prześcieradłem, umartwiał swe ciało ciągłym postem, używając od czasu do czasu na pokarm jabłuszko, wisienkę, lub poziomkę”, człowiek powiadam taki nie mógł nie wywierać

wpływu na swoje otoczenie, szczególnie, kiedy bogarodzica Akulina Iwanowna uznała go za swego syna, t. j. za syna bożego, za oczekiwanego przez Chłystów Chrystusa, cara Piotra III Teodorowicza.

Sekta szerzy się. To też z dniem każdym zaczął zyskiwać między Chłystami nowych zwolenników. Rozumie się, że Chłystoin podobać się to nie mogło. Usiłowali go zamordować, a gdy to nie udało się, skorzystali z faktu, iż w wiosce Bohdanowce poddało się „wybieleniu” trzynastu osób i donieśli o tem władzom. Zaczęło się śledztwo.

Aleksander Sziłow i Emilian Retiwij. Seliwanow zbiegł do gubernii tulskiej, gdzie zjednał sobie gorliwych uczniów i krzewicieli swej nauki, naprzód włościanina Aleksandra Sziłowa, a później pisarza fabrycznego Emiliana Retiwego i kilku robotników, z pomocą których krzewił swą naukę w morskzańskim powiecie, gubernii tambowskiej, urządziwszy dom zebrania u włościanina Safona Popowa. Ponieważ, zręcznie puszczano między lud, że Seliwanow i Sziłow czynią cuda, sekta w krótkim stosunkowo czasie zyskała zwolenników w gub. orłowskiej, tulskiej i tambowskiej, a między tymi zwolennikami były nawet osoby duchowne.

Chłyści znowu oskarżyli Seliwanowa i tym razem skarga miała oplakane dla niego następstwa. W 1775 r. był uwięziony, obity batami i wysłany do robót ciężkich do Nerczyńska. Retiwij, Popow i Sziłow byli również batożeni i osiedleni w Rydze. Te surowe, zastosowane przez rząd do herezyarchów, środki, miały ten skutek, że błędy Skopców zaszczepte zostały na Syberji i w okolicach Rygi.

Seliwanow—Piotrem III. Około 1795 r. Seliwanow zbiegł z Syberji i znalazł się w gubernii moskiewskiej. Tu, korzystając z mętnych wieści, krążących między ludem, o śmierci zagadkowej Cesarza Piotra III, jak nie mniej z silnego wrażenia, które wywarła na lud szalona awantura Pugaczewa, zaczął głosić, iż jest Piotrem III, zwolennicy zaś jego święcie temu uwierzyli, gdyż skopiec, były lokaj Cesarza Piotra III, pod przysięgą zapewniał wszystkich, że Seliwanow jest istotnie jego ukoronowanym panem. Katarzyna II rozkazała prze-

prowadzić śledztwo. Seliwanowa uwięziono i przewieziono do Petersburga, gdzie, na jego szczęście, na cesarskim tronie zasiadał już Paweł. Zapytany przez Pawła czy jest jego ojcem, odrzekł: „Ja nie jestem ojcem grzechu. Przyjm moją naukę> to uznam cię za mego syna”¹. Obrażony taką odpowiedzią. Cesarz, kazał Seliwanowa umieścić w szpitalu dla obłąkanych (dzisiejszy szpital Obuchowski), a jego głównych pomocników: Sziłowa i innych wtrącić do więzienia szliselburskiego. Gdy Aleksander I, po swera wstąpieniu na tron rosyjski, zwiedzając szpital, poznał Seliwanowa, początkowo rozkazał przenieść go do domu ubogich przy Smolnym monasterze, a w trzy miesiące potem, uwolnić zupełnie z pod jakiegokolwiek nadzoru. Uwolnieni byli również w 1801 r. i inni Skopcy z twierdzy szliselburskiej, oprócz Sziłowa, który tam zakończył życie z 5 na 6 stycznia 1800 r. Ciało Sziłowa w dwa lata później z wielkimi honorami z dawnego grobu u podnóża góry Preobrażeńskej, przeniesiono na jej szczyt i pochowano w zbudowanej w tym celu kaplicy, w której „bielono” nowych zwolenników herezyi i święcono chleb, rozdawany im jako komunię. Tymczasem uwolniony Seliwanow mieszkał kolejno w domach kupców Nienastjewa, Kostrowa i Sołodnikowa. Używał on nie tylko zupełnej swobody, ale wielkiego poważania nawet w najwyższych sferach stolicy, które wraz z Cesarzem pozostawały pod wpływem wybujałego i spaczonego pesymizmu.

Projekt Jeleńskiego- Tym tylko ogólnym nastrojem mistycznym i niepomierną powagą Seliwanowa, da się wytłómaczyć śmiałość skopca, Aleksego Jeleńskiego, dworzanina ostatniego króla polskiego Stanisława Poniatowskiego. Ułożył on projekt fantastycznego państwa teokratyczno-skopcowskiego. Według tego projektu, przesłanego przez Jeleńskiego Nowosilcewowi, należy utworzyć „niebieską Kancelaryę”, zarządzającą wszystkimi sprawami państwa, złożonego ze związku „okrętów”, podległych Cesarzowi, przy którym winien zawsze znajdować się główny rządca Skopców, „naczynie, przez Boga natchnione”. „Tych z piśmiennych Skopców, których Duch św. wskaże, ja—pisze nieszczęśliwy „Ross Mosoch”, taki bowiem tytuł przybrał sobie Jeleński—będę obowiązany przed-

stawiać tej Kancelaryi, rząd zaś, mając na to Najwyższy rozkaz, powinien ich przedstawić archierejowi do święceń na zakonników i jeromonachów, jak nie mniej dla nauczania ich obrzędów cerkiewnych. Z tych jeromonachów każdemu „okrętowi” będzie dodany jeden wraz z prorokiem. Jeromonach, otrzymując z ust proroka wskazówki niebieskie, będzie sekretnie dawał rady dowódcy tego okrętu jak w bitwach, tak i we wszystkich innych wypadkach, stosownie do tego, co Pan objawi, bez względu na to, czy objawienie to będzie pomysłem, czy niepomysłem, dowódca zaś będzie miał rozkaz prosić jeromonacha o pożyteczną i odpowiednią radę, nie ufając swemu rozumowi ani wiedzy”.

Seliwanow i władze. Projekt rzeczony Jeleńskiego, sprowadził nań więzienie w Spaso-Jefimowskim monasterze w Suzdalu, ale pomimo to, w rok potem, Aleksander I uważał za stosowne nawiedzić Seliwanowa i radzić się go w kwestyi rozpoczęcia wojny z Napoleonem.

Zbytecznein byłoby nadmieniać, że Cesarza naśladowali dwór, dygnitarze i urzędnicy państwowi; to też władze były bardzo względne dla Skopców. Że zaś duchowieństwo prawosławne bez pomocy władz państwowych oddziaływać na swoją trzodę nie umiało, błąd szerzył się coraz bardziej.

Prześladowanie. Niezwykle szybkie szerzenie się sekty dało powód do wystąpienia przeciw niej tych samych władz państwowych. Około 1818 r. sekta zaczęła werbować zwolenników w armii. Przerażony tem generał-gubernator petersburski hrabia Miłoradowicz, wyjednał pozwolenie „poskromienia sekciarzy”. Wkrótce po tem doniesiono mu, że jedna z sekciarek głosi się być żoną wielkiego księcia Konstantego Pawłowicza. Dnia 17 lutego 1820 r. z Najwyższego polecenia utworzono „tajemny komitet”, składający się z metropolity Michała, biskupa twerskiego Filareta, ministra spraw duchownych księcia Golicyna, hr. Miłoradowicza i księcia Koczubeja. Komitet ten rozkazał zamknąć Seliwanowa w Suzdalskim monasterze, lecz obchodzić się z nim dobrze i dać mu celę spokojną, w której mógłby swobodnie zastanowić się nad sobą. Skopcy, zajmujący wyższe w społeczeństwie rosyjskiem

stanowisko, wszystkich używali środków dla wydobycia swego „odkupiciela” z kazamaty, ale napróżno.

Śmierć Seliwanowa. Seliwanow umarł w monasterze 20 lutego 1882 r. W śmierć jego nikt ze Skopców nie uwierzył. W ich przekonaniu Seliwanow żyje do dnia dzisiejszego gdzieś w ziemi Irkuckiej, i przyjdzie czas, iż najdzie on niespodziewanie na Moskwę i spowoduje zupełny przewrót w całym religijno-politycznym ustroju Państwa Rosyjskiego. Nastąpi zaś to wtedy, gdy liczba Skopców osiągnie 144 tysięcy, t. j. liczby panien, wskazanej przez św. Jana Ewangelistę w Księdze Objawień (*XIV. 1—5*). By czas ten przyśpieszyć, Skopcy wszystkie siły wytężają dla zyskania nowych zwolenników, a rząd znowu od czasów Mikołaja niczego nie zaniedbuje, by ich wytępić.

Kary na Skopców. Za należenie do sekty grozi kara pozbawienia wszystkich praw stanu i zesłanie do dalszych gubernij Syberyi, gdzie winni oddani bywają pod bardzo ścisły nadzór policyjny, a nawet nawrócenie się ich do prawosławia nie daje im prawa, jak innym sekciarzom, powrotu do miejsc rodzinnych. Namówienie kogoś do sekty, bez „wybielenia”, karane bywa zesłaniem do dalszych miejscowości Syberyi, z „wybieleniem” zaś—ciężkimi robotami od 4 do 5 lat. „Wybielenie” przymusowe wreszcie, ulega karze robót ciężkich od 12 do 15 lat i t. d.

Rozpowszechnianie się sekty. Wypróbowany tyle razy środek dał te same niezawodne rezultaty. Wskutek prześladowania, Skopcy rozpierzchli się po całej Rosyi i, kierowani przez prowodyrów, mieszkających szczególnie w Rumunii, szerzyli „wybielenie” ze szczególnem powodzeniem. Seliwanowa w zupełności zastąpili jego uczniowie: Aleksy Gromow, syn włościanina z pow. halickiego, kostromskiej gub., który głosił się być wielkim księciem Konstantym Pawłowiczem i Wasilij Budylin, również włościanin ze wsi Wyjezdna Słoboda, arzamaskiego powiatu, niżniogrodzkiej gub. Jako pomocnicy ich wślawili się: „prorok i mistrz” Siemion Łarjonow, Łarjon Podkatow, Iwan Bogdaszew, Timofiej i Uljan Popowy i mnóstwo innych.

Pod koniec zeszłego wieku sekta Skopców istniała już w całej Rosyi, ale najwięcej ich było w guberniach: orłowskiej, tambowskiej, tulskiej, razańskiej, moskiewskiej, na południu gub. taurydzkiej i na Kaukazie.

Takie, stosunkowo szybkie, rozpowszechnianie się sekty, na pierwszy rzut oka dziwnem wydać się może, jeżeli jednak zwrócimy uwagę na silną wiarę sekciarzy, iż nastąpi dla sekty wiek złoty, gdy znajdzie się na świecie 144 tysiące „wybielonych” i na to, że sekta z natury swojej skazaną jest na zagładę, gdyż przez przyrost naturalny powiększać się nie może, jest ono rzeczą konieczną. Sekciarze bowiem znaleźli się oko w oko z dylematem: albo zniknąć, albo utrzymywać się i rosnąć za pośrednictwem prozelityzmu. Rozumie się, wybrali to ostatnie i nie cofają się przed niczem, by dopiąć swego celu. Każdy, wstępujący do sekty, przysięga, że będzie szerzył zasady sekty między inowiercami, a kto nawróci do sekty dziesięć osób, uznany bywa za świętego, choćby nawet był zbrodniarzem. Stąd Skopiec z natury sknera i łapczywy na grosz, na propagandę swych wierzeń rzuca setki i tysiące rubli. Wszak bywały wypadki, że Skopcy płacili po dwa tysiące rubli najgorszym wyrzutkom społeczeństwa za pozwolenie „wybielenia się”. Gdzie nie można nic zrobić rublem, Skopiec używa podstępu. Oplącze np. pożyczkami i lichwą ofiarę, a następnie proponuje jej darowanie całego długu, pod warunkiem przyłączenia się do sekty. Wiele może, kto musi, a sekta w ten sposób stale się powiększa. Wreszcie gwałt nawet nie jest wykluczony, jak tego dowodzi następujący, dopiero w sierpniu 1909 r. sądzony, wypadek. Dnia 15 listopada 1907 r. w Nikołajewie do domu sekciarki, Eufrozyny Gurin, zwabiono włościanina ze wsi Czernoboje, zołotonoskiego powiatu, połtawskiej gubernii, Grzegorza Kowalenkę i zaproponowano mu przystąpienie do sekty. Gdy on się na to nie zgodził, poczęstowano go herbatą, po wypiciu której—zasnął. Po przebudzeniu się, już był Skopcem. Sąd skazał winnych na osiedlenie w Syberyi.

Nauka Skopców. Skopcy w dwóch tylko punktach różnią się od Chłystów: 1-o, że odrzucają naukę o licznych wcieleniach Chrystusa i istnieniu licznych bogarodzie—i 2-o,

że twierdzą, iż dla pokonania ciała „wybielenie” jest niezbędne. Przyjrzyjmy się bliżej tym dwóm punktom ich nauki.

Chrystus, według nich, wcielił się tylko dwa razy i to nie wtedy, gdy na to zasługiwały pojedyncze osoby, lecz wówczas, gdy tego wymagało dobro rodzaju ludzkiego. Pierwsze wcielenie Chrystusa opisuje Ewangelia, a drugie-to wcielenie się jego w Seliwanowa. Po raz pierwszy Chrystus wcielił się po to, by nauczyć ludzi „wielkiej tajemnicy wybielenia”, które było wyrażone już w Starym Testamencie przez obrzezanie. Ponieważ ludzie nie rozumieli tego obrzędu i oddawali się grzechowi nieczystemu, Chrystus, przyjmując „wybielenie” od Jana Chrzciciela, sam „wybielił” apostołów podczas ostatniej wieczerzy, co Ewangelista nazwał umyciem nóg. To właśnie było przyczyną, że apostołowie nie mogli czuć z Chrystusem w Ogrodzie Oliwnym. Duch ich był silnym, ale ciało mdłe wskutek dopiero co przebytej operacji. I inne szczegóły męki Chrystusa oznaczają „wybielenie”, np. Judasz-zdrajca powiesił się, t. j. ożenił się. Przez ukrzyżowanie Chrystusa, rozumieć należy Jego prześladowanie ze strony Żydów za ogłoszenie nauki ich sekty, nie zaś śmierć krzyżową i t. p. Chrystus Ewangeliczny umarł śmiercią zwykłą, poczem dusza Jego wstąpiła do nieba, a ciało w proch się obróciło. Zstępując na ziemię, przyjął On na się postać niewolnika, opowiadał zbawienie ubogim i sam był ubogim. Matką Jego była Marya ewangeliczna.

Drugim Chrystusem był Seliwanow, zrodzony cudownie z czystej dziewicy, cesarzowej Elżbiety Piotrówny, która wówczas ukrywała się przed swymi wrogami w orłowskiej gubernii pod nazwiskiem Akuliny Iwanowny. Ten Chrystus przyszedł na świat w chwale w osobie cesarza Piotra III.

Podstawą nauki moralnej Skopców jest dualizm, uznający ducha za pierwiastek dobry, a ciało za pierwiastek zły, który należy wyniszczać wszelkimi sposobami. Pierwsi ludzie mieli ciało eterowe, bezpłciowe, mnożyć się zaś mieli w inny, nam nieznan sposób. Zewnętrzne oznaki płciowe powstały na ich ciałach dopiero wskutek żądź cielesnych, wtedy mianowicie, gdy Adam, wbrew przykazaniu Bożemu, zapragnął mieć żonę, a Ewa, skuszona przez szatana, naraó-

wiła go do pożycia z nią małżeńskiego '). Dlatego też zniszczenie narzędzi płciowych tak u mężczyzn, jak u niewiast, jest rzeczą niezbędną.

W Starym Testamencie niszczone je przez obrzezanie i tym sposobem wszyscy sprawiedliwi Starego Testamentu byli Skopcami. Skopcem był Jezus Chrystus, Skopcami Apostołowie, Skopcami wszyscy zwolennicy Chrystusa do czasów Konstantyna Wielkiego. Od czasów tego cesarza „wybielenie” zaczęło wychodzić z użycia, gdyż rozwiązłość coraz więcej zyskiwała zwolenników. Pomimo to jednak, zawsze byli ludzie bogobojni, którzy obrzędu tego na sobie dopełniali. W Rosji do takich należą: mnich Andrjan z r. 1001, Mojsiej wiele cierpiący (f 1041), metropolici Kijowscy: grek Joan II i Efreim I (1090—1096), biskupi: Smoleński-Manuił (1138—1147), Włodzimiersko-Wołyński Teodor (1136—1147) i Łucki—Fieodosij (1326).

Dawniej „wybielenie” uważano za obrządek religijny. Dokonywano go podczas „radienja” w obecności całej gminy, a ten, który mu się poddawał, obowiązany był przygotować się doń kilkudniowym postem i w czasie samego aktu powtarzać: „Chrystus zmartwychwstał”. Dziś dopełniają go, gdzie się zdarzy: w domu, na polu, w lesie. Dawniej do wykonania go używano narzędzi najprostszych: dłuta, noża i rozpalonego żelaza, a stąd był on bardzo niebezpieczny, dziś—Skopcy operują nie gorzej od chirurgów, umieją używać narzędzi chirurgicznych i odpowiednich środków lekarskich, wskutek czego po dwunastu dniach już znika wszelkie niebezpieczeństwo, a po 4—6 tygodniach rany bywają zagojone²⁾.

¹⁾ Asserunt malum biblicum significare coitum primorum parentum, hancque assertionem probare conantur forma testiculorum viri et mamarum muliebrum quas similes pomis dicunt.

²⁾ Duae species castrationis existunt. Prior quae *sigillum parvum* dicitur, consistit apud viros in amputatione testiculorum, et apud mulieres in excisione clitoris et papillarum. Subire huiusmodi operationem chirurgicam „conscendere equum versicolore” ab eis appellatur. Altera species, quae exprimitur vocibus „ascendere equum album” vel „sigillum regium” consistit in

że twierdzą, iż dla pokonania ciała „wybielenie” jest niezbędne. Przyjrzyjmy się bliżej tym dwóm punktom ich nauki.

Chrystus, według nich, wcielił się tylko dwa razy i to nie wtedy, gdy na to zasługiwały pojedyncze osoby, lecz wówczas, gdy tego wymagało dobro rodzaju ludzkiego. Pierwsze wcielenie Chrystusa opisuje Ewangelia, a drugie-to wcielenie się jego w Seliwanowa. Po raz pierwszy Chrystus wcielił się po to, by nauczyć ludzi „wielkiej tajemnicy wybielenia”, które było wyrażone już w Starym Testamencie przez obrzezanie. Ponieważ ludzie nie rozumieli tego obrzędu i oddawali się grzechowi nieczystemu, Chrystus, przyjmując „wybielenie” od Jana Chrzciciela, sam „wybielił” apostołów podczas ostatniej wieczerzy, co Ewangelista nazwał umyciem nóg. To właśnie było przyczyną, że apostołowie nie mogli czuć z Chrystusem w Ogrodzie Oliwnym. Duch ich był silnym, ale ciało mdłe wskutek dopiero co przebytej operacji. I inne szczegóły męki Chrystusa oznaczają „wybielenie”, np. Judasz-zdrajca powiesił się, t. j. ożenił się. Przez ukrzyżowanie Chrystusa, rozumieć należy Jego prześladowanie ze strony Żydów za ogłoszenie nauki ich sekty, nie zaś śmierć krzyżową i t. p. Chrystus Ewangeliczny umarł śmiercią zwykłą, poczem dusza Jego wstąpiła do nieba, a ciało w proch się obróciło. Zstępując na ziemię, przyjął On na się postać niewolnika, opowiadał zbawienie ubogim i sam był ubogim. Matką Jego była Marya ewangeliczna.

Drugim Chrystusem był Seliwanow, zrodzony cudownie z czystej dziewicy, cesarzowej Elżbiety Piotrówny, która wówczas ukrywała się przed swymi wrogami w orłowskiej gubernii pod nazwiskiem Akuliny Iwanowny. Ten Chrystus przyszedł na świat w chwale w osobie cesarza Piotra III.

Podstawą nauki moralnej Skopców jest dualizm, uznający ducha za pierwiastek dobry, a ciało za pierwiastek zły, który należy wyniszczać wszelkimi sposobami. Pierwsi ludzie mieli ciało eterowe, bezpłciowe, mnożyć się zaś mieli w inny, nam nieznaną sposób. Zewnętrzne oznaki płciowe powstały na ich ciałach dopiero wskutek żądz cielesnych, wtedy mianowicie, gdy Adam, wbrew przykazaniu Bożemu, zapragnął mieć żonę, a Ewa, skuszona przez szatana, namó-

wiła go do pożycia z nią małżeńskiego *). Dlatego też zniszczenie narzędzi płciowych tak u mężczyzn, jak u niewiast, jest rzeczą niezbędną.

W Starym Testamencie niszczone je przez obrzezanie i tym sposobem wszyscy sprawiedliwi Starego Testamentu byli Skopcami. Skopcem był Jezus Chrystus, Skopcami Apostołowie, Skopcami wszyscy zwolennicy Chrystusa do czasów Konstantyna Wielkiego. Od czasów tego cesarza „wybielenie” zaczęło wychodzić z użycia, gdyż rozwiązłość coraz więcej zyskiwała zwolenników. Pomimo to jednak, zawsze byli ludzie bogobojni, którzy obrzędu tego na sobie dopełniali. W Rosji do takich należą: mnich Andrjan z r. 1001, Moisiej wiele cierpiący (f 1041), metropolici Kijowscy: grek Joan II i Efrem I (1090—1096), biskupi: Smoleński—Manuil (1138—1147), Włodzimiersko-Wołyński Teodor (1136—1147) i Łucki—Fieodosij (1326).

Dawniej „wybielenie” uważano za obrząd religijny. Dokonywano go podczas „radienja” w obecności całej gminy, a ten, który mu się poddawał, obowiązany był przygotować się doń kilkudniowym postem i w czasie samego aktu powtarzać: „Chrystus zmartwychwstał”. Dziś dopełniają go, gdzie się zdarzy: w domu, na polu, w lesie. Dawniej do wykonania go używano narzędzi najprostszyc: dłuta, noża i rozpalonego żelaza, a stąd był on bardzo niebezpieczny, dziś—Skopcy operują nie gorzej od chirurgów, umieją używać narzędzi chirurgicznych i odpowiednich środków lekarskich, wskutek czego po dwunastu dniach już znika wszelkie niebezpieczeństwo, a po 4—6 tygodniach rany bywają zagojone⁸⁾.

<) Asserunt malum biblicum significare coitum primorum parentum, hancque assertionem probare conantur forma testicularum viri et mamarum muliebrum quas similes pomis dicunt.

’) Duae species castrationis existunt. Prior quae *sigillum parvum* dicitur, consistit apud viros in amputatione testicularum, et apud mulieres in excisione clitoris et papillarum. Subire huiusmodi operationem chirurgicam „conscendere equum versicolorem” ab eis appellatur. Altera species, quae exprimitur vocibus „ascendere equum album” vel „sigillum regium” consistit in

Raskol i Sekty.

**

Prostem następstwem nauki Skopców o „wybieleniu” jest z jednej strony potępienie małżeństwa, a z drugiej—zaprzeczenie czci i miłości, należnej rodzicom ze strony dzieci. Za co ich bowiem czcić, czy za to, że rodzą dzieci w grzechu (*Psalm 50, w. 6*)? Owszem, za to raczej należy ich nienawidzić, tembardziej, że tego od uczniów swoich i sam Jezus Chrystus wymaga: „Jeśli kto idzie do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki i żony i dzieci i braci i sióstr, jeszcze też i duszy swojej, nie może być uczniem moim” (*Luk. XIV. 26*). Stąd również dla dzieci Skopcy mają tylko pogardę. Za to zamiast rodziców naturalnych każą oni czcić rodziców duchownych, t. j. Chrystusów i proroków, którzy rodzą dzieci duchowne przez ogłaszanie prawdziwej nauki.

Względem Cerkwi państwowej usposobieni są bardzo wrogo, jakkolwiek udają zwykle gorliwych prawosławnych. Wrogami również nieprzejednanymi są i dla Chłystów, chociaż, jak to zauważyliśmy, z nich powstała i jak wierzeniami tak i obrzędami, używanymi przy nabożeństwach, od nich prawie się nie różnią.

Sposób życia Skopców. Skopców poznać można nawet po zewnętrznym wyglądzie. Mężczyźni, którzy operacji tej ulegli w dzieciństwie, zatrzymują na zawsze głos sopranowy, nie mając ani wąsów, ani brody, kolor twarzy mają bladobłękitny, skórę na twarzy pomarszczoną. Jeżeli zaś operacji dokonano na nich w wieku dojrzałym, głos ich staje się zachrypłym i słabym, a włosy z brody i wąsów pomалу wypadają. Na starość stają się otyłymi, ociężałymi, jedzą coraz mniej, ciało traci sprężystość i przy dotknięciu robi wrażenie, jakby było oddzielone od skóry. Żyją bardzo długo, często do stu lat i więcej.

Mieszkanie Skopca zawsze odznacza się wzorową czystością i ochędóstwem. W głównym kącie izby są liczne

abscisione penis, quem clavem aperientera baratrum infernale nominant et in amputatione vel laesione mammarum, uberum, resectione exteriorum et interiorum labiorum genitalium una cum clitore et s. p.

obrazy, przedstawiające przeważnie Świętych i Święte, którzy odznaczali się cnotą czystości, np. św. Jana Chrzciciela, Barbary Męcz., Jana Apostoła i t. p. Na ścianach, obok obrazów Św., zawieszają portrety Piotra III, Seliwanowa, Sziłowa, Akuliny Iwanowny i innych, a nadto liczne grupy fotograficzne.

Piotra III zwykle przedstawiają z twarzą bladą, bez włosów i brody, z siwymi włosami na głowie, w wice mundurze, z błękitną wstęgą, stojącego przy stole, na którym leży korona. Seliwanowa—w błękitnym szlafroku, obramowanym czarnymi sobolami, z białą chustką na szyi, siedzącego przy czerwonym jednoosobnym stoliku, na którym opiera prawą rękę. Sziłow—trzyma w prawej ręce białą chustkę, upstrzoną czerwono-błękitnymi kwiateczkami. Obok niego stoi kosz, z którego widać winne grono i dwie brzoskwinie.

Na stole znajdują się sztuczne kwiaty i naczynia napełnione różnymi sztucznymi owocami: gruszkami, jabłkami, cytrynami i t. p.—co ma im przypominać oczekujące ich rajskie rozkosze.

Ubranie ich proste i skromne.

Życie prowadzą zamknięte, nietowarzystkie. Po za radienjami i cerkwią nigdzie, nawet u krewnych, nie bywają. W zabawach udziału nie biorą, na wesela, chrzciny i imieniny nie uczęszczają, trunków nie używają.

Życie społeczne ich nie obchodzi, egoizm bowiem zabił w nich wszelkie uczucia.

Przysięgania się, przekleństw, gry w karty, tańców i t. p. starannie unikają.

Nowoskopycy. Nieludzka operacja, jakiej każdy pragnący wstąpić do sekty Skopców poddać się musiał i niebezpieczeństwa dla życia z nią połączone sprawiły, iż w Rumunii Lisin, Wołoszinow i inni zaczęli nauczać, że „wybielenie” fizyczne tymczasowo, można zastąpić „wybieleniem” duchownem. To ostatnie polega na powstrzymaniu się od urzeczywistnienia pożądań cielesnych, jak to czynią np. prawosławni mnisi. Można więc być prawdziwym Skopcem bez fizycznego „wybielenia”, które można przyjąć dopiero w życiu późniejszym, a nawet przed samą śmiercią. Zwolenników tej nauki,

która jest zwrotem do Chłystowstwa, tembardziej, iż zgadza się ona i na liczniejsze wcielenia się Chrystusa, jest dużo, szczególnie w powiecie skopińskim.

Innym jeszcze odłamem Skopców są **uczniowie Filipa Lichaczewa** włościanina z ufimskiej gubernii. Niema wątpliwości, nauczał Lichaczew około 1897 r., że „wybielenie” nie wyniszcza w człowieku pociągu płciowego, lecz wytwarza takie przeciwne naturze objawy, jakich nie zna Chłystowstwo, źródłem bowiem grzechowem są nie tylko organa płciowe, ale ciało wogóle. Zatem całe ciało niszczyć należy, a nie jego poszczególne członki; a więc należy dla zbawienia duszy zabijać ciało, czyli kończyć życie samobójstwem. Ideę tę Lichaczew w książce: „Moja spowiedź” w ten sposób uzasadnia. Od urodzenia człowiek podlega grzechowi, a całe jego życie na ziemi jest jednym ciągłym grzechem, t. j. ustawicznie powtarzaniem łamaniem przykazań Bożych, które winno być karane karą najwyższą, odpowiadającą zbrodni obrazy, t. j. karą śmierci. Przykładem pod tym względem dla ludzi jest Syn Boży, który tylko śmiercią na krzyżu mógł odpokutować za grzechy ludzkie-, pierwszym zaś prawdziwym naśladowcą Chrystusa jest Judasz, który, zgrzeszywszy, żałował za swe grzechy i ukarał się za nie przez powieszenie się.

Ludzie poczęci w grzechu nikomu innemu oprócz Boga służyć nie powinni, a cześć jakakolwiek oddawana człowiekowi jest bałwochwalstwem. Ponieważ każdy człowiek i sam jest grzesznym i innych do grzechu skłonić może, przeto też władzy nad innymi mieć nie powinien. Świat cały wraz z istniejącymi na nim prawami—to dzieło szatana. Nawet związki rodzinne, jako wypływające z grzechu, zdeptane być winny. Zasady te Lichaczewa szerzą się nie tylko w Rosyi Europejskiej, ale i w Azyatyckiej.

Drobne seHly o charaKlerze nieoKreślonynt.

1. **Bieloryzcy.** W 1865 r. archierej Włodzimierski doniósł władzy, że we włodzimierskiej gub. powstała sekta, członkowie której wskutek białego ubrania, które noszą, zowią się *Bieloryzcami*. Na wzór przechrzczeńców, pisał on, Bieloryzcy małżeństwo zowią rozpustą i pozornie żyją powściągliwie, jak mnichy; wyglądają szczupło, zmęczeni, za cara nie modlą się. Na wzór Nietowców twierdzą, że łaski nigdzie niema, pieniędzy do rąk nie biorą, paszportami gardzą; wszystkie odszczerpięstwa i sekty raskolnicze potępiają, uważając tylko siebie »za prawdziwych i duchownych chrześcijan. Jak zachodni Illuminaci, przypisują sobie niebieskie natchnienie; powtarzają ustawicznie następującą, bardzo rozpowszechnioną między nimi, modlitwę: „Ojcze, Panie nieba i ziemi! Wszystko to ukryłeś przed mędrcami i uczonymi świata tego, a objawiłeś to niewinnym młodzianom". Jako prowodyra sekty archierej wskazywał włościanina, Mikołaja Łukina. Podczas badania Łukin zeznał, że wyznaje prawdziwą wiarę, ale Cerkwi wielkorosyjskiej za prawdziwą nie uznaje, jedynym bowiem archierejem i kapłanem jest Zbawiciel. Zapytany, co oznaczają znalezione u niego miedziane krzyże, oświadczył, iż są to krzyże zwyczajne, zrobione zaś są z miedzi, bo miedź jest materiałem trwalszym od drzewa. Z dalszych badań okazało się, iż oprócz białego ubrania, wszystko inne przyjęli oni od staroobrzędowców i różnych sekciarzy.

2. **Serafimowcy.** W pustelni Nikandra, w pskowskiej gubernii, około 1870 r. zakrystyanem był mnich Serafim, uważany przez lud okoliczny za wielce świętobliwego. Cela jego była zawsze przepelniona pragnącymi usłyszeć naukę z ust jego. Nauk tych Serafim nigdy nie skąpił. Dowodził on

w nich, że obecnie prawdziwy chrześcijaństwo nie istnieje, lecz wszędzie czuć swąd i zaduch bezbożności, na świecie zaś panuje Antychryst. Że jemu polecono utworzyć trzode z najlepszych Chrześcijan i przygotować ich do bliskiego powtórnego przyjścia, które sprowadzi na wybranych okrutne prześladowanie ze strony grzeszników, lecz po prześladowaniu nastąpi czas łaski.

Serafima zaczęto prześladować w pustelni, wskutek czego musiał się ukrywać w lasach, ale i tam go znaleziono i odesłano do Petersburga.

Tymczasem, zanim to nastąpiło, już powstała sekta Serafimowców. Znaczną część sekty stanowią kobiety, które spełniają wiele czynności kapłańskich, np. udzielają błogosławieństwa, odpuszczają grzechy i t. p. Kandydat, lub kandydatka do sekty, by mogli być przyjęci, muszą modlić się i pościć trzy doby i wybić w tym czasie trzy tysiące pokłonów. Poczem kobiety obcinają sobie włosy, opasują się skórzanym pasem i na palec wkładają pierścień zaręczynowy na znak, iż są oblubienicami Chrystusa.

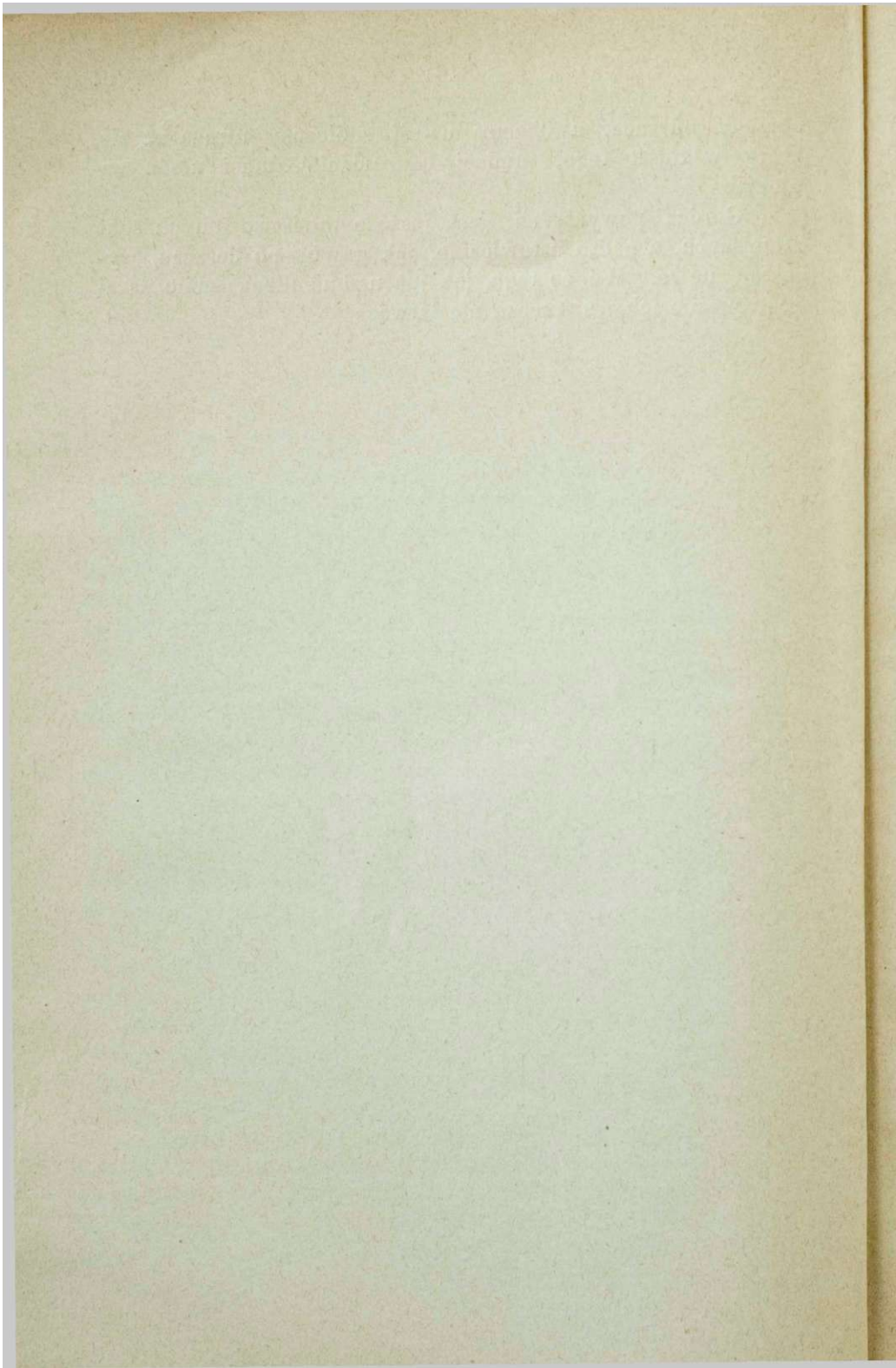
Serafimowcy noszą ubranie wyłącznie ciemne. Nabożeństwa ich, odprawiane wieczorem w wigilie świąt, składają się z hymnów, śpiewanych z towarzyszeniem instrumentów.

3. Siutajewcy. Założycielem sekty ich jest właściciel z twerskiej gubernii, Wasil Siutajew, żyjący w drugiej połowie zeszłego wieku. Siutajew, według Prugawina, naucza, iż słyszał o istnieniu jakiejś „filozofii”, która podaje ludziom sposób wzbogacenia się. Taka jednak filozofia wcale jest niepotrzebna, gdyż ludzie uczyć się powinni nie zbierania bogactw, ale cnotliwego życia, t. j. miłować się wzajemnie i nie czynić jeden drugiemu krzywdy. By zaś to można było osiągnąć, pola, lasy i domy powinny być wspólne. „Zamków nie potrzeba, budowli nie potrzeba, handlu nie potrzeba, okrętów nie potrzeba, wojny nie potrzeba”. Potrzeba tylko prawdziwej wiary, która wyraża się w miłości. Siutajew zapewnia, że przyjdzie czas, kiedy na świecie zapanuje miłość i pokora. By czas ten przyspieszyć, Siutajew próbował utworzyć gminę, która miała wszystko wspólne. Cerkiew państwową i jej

obrzędy odrzuca, a obecny ustrój społeczny uważa za zły, który wskutek tego, prędzej czy później, musi uleść zagładzie.

Oprócz powyższych, jest jeszcze mnóstwo innych sekt mniejszych, a nadto ustawicznie, jak grzyby po deszczu, wyrastają nowe. Wobec tego, jak już nadmieniłem, samo zarejestrowanie ich jest rzeczą nie łatwą.

K O N I E C .



Spis rzeczy.

Do czytelnika I

Sekty rosyjskie do czasu Raskołu.

Adrian. Lasjusz. Dymitr. Marcin. Strygolnicy. Żydowini.
Subbotnicy i Bracia dnia niedzielnego. Baszkin. Kosoj 1

Część I.

R A S K O Ł .

Określenie Raskołu. Jego charakter. Przyczyny dalsze i bliższe jego powstania. Jego powstanie i rozwój, aż do ostatecznego wydzielenia się z Cerkwi w 1667 r. II

II.

Usiłowania Raskołników utrzymania jedności z Cerkwią. Rozruchy: Steńko Razin. Rokosz Sołowieckich mnichów. Śmierć Awwakuma. Bunt Strzelców. Sobór z 1682 r. Ukaz z 1685 r. Ukaz z 1716 r. Późniejszy stosunek rządu do Raskołników. 24

III.

Rozpadnięcie się Raskołu na Popowców i Bezpopowców 29

P o p o w c y .

Określenie. Początek. Gminy: Wiatska, Starodubowska i Rogożska. Jednowiercy. Hierarchja Białokrynicka. Okruiniki i Protiwookruźniki. Stan obecny Popowców. 50

Ogólna charakterystyka Bezpopowców. . . . 38

Pomorcy albo Daniłowcy.

Powstanie sekty. Ignacy Sołowieckij. Andrzej Denisów i jego działalność. Monaster Wygorecki. Nazwa: „Daniłowcy”. Stosunki do rządu. Jeromonach Neofit i 106 punktów. Modlitwa za Panującego. Upadek powagi Daniłowców. Nauka Daniłowców. 41

Fiedosiejewcy.

Powstanie sekty. Fieodosij. Oderwanie się ód Pomorców. Eustachy zakłada kolonję w Rapinie. Rozproszenie się sekciarzy. Eljasz Kowylina i Cmentarz Preobrażeński. Zakłady i monastery Kowylina. Moralność zakładów. Wzrost sekty. Zebrania przedstawicieli sekty. Stosunek do rządu. Śmierć Kowylina. Sekta zaczyna upadać. „Testament Ojców”. Stan obecny. Stan moralny Fiedosiejewców, Nauka. Bezżeństwo. Staro i nowozony. Arystowcy. Aleksiejew. Moninskaja Czasownia 45

Filipowcy albo Staropomorcy.

Początek sekty. Nazwa. Stosunek do innych sekt i do rządu. 54

Niektóre drobniejsze Bezpopowskie sekty.

Sekty: Pastucha, Adamanta, Dusicieli, Kapitonowców, Podrieszetnikowców, Wędrowców - Tułaczy - Zbiegów, Poszukujących Chrystusa, Babki, Jarzębinowców, Dziurników, Środziarzy, Melchizedechów, Akulinowców, Stefanowców, Razzini, Messaljanów, Potiemkinowców, Nietowców-Spasowców, Nietowców Otriecanców, Niemolaków, Łuczynkowców, Lubuszkinów. . . . 57

Część II.

Sekty raeyonalistyczne. 67

Duchoborcy, czyli Duchowni Chrześcijanie.

Rodowód sekty. Nazwy pierwotne. Czas powstania. Siłuan Kolesnikow. Harjon Pobirochin. Sawelij Kapustin. Wędrówka na Mołoczne wody. Nowe kolonje i ich stan. Dom sierocy. Państwo Duchoborców. Następcy Kapustina: Kałmykow Wasilij i Harjon. Przesiedlenie sekciarzy na Zakau-

kazie. Łukerja. Wergin. Rozpadnięcie się sekty. Duchoborecy w Kanadzie. Stan obecny sekty w Rosyi. Nauka. Nabożeństwa. Stosunek do rządu. 69

Mołokanie, albo Prawdziwi Duchowni Chrzecijanie.

Nazwa. Początek sekty i jej rozpowszechnienie się za życia Ukleina. Następcy Ukleina: I. Kryłow, M. Bogdanow, i N. Iwanow. „Pieśń zwycięzka wiary chrześcijańskiej” Schtillinga. Pseudo chrystusowie i ich cuda. Nauka. Nabożeństwa. Stosunki do Państwa i Cerkwi prawosławnej. 80

Rozdrabnianie się sekty Mołokanów.

Przyczyna. Początek rozdrabniania się. Subbotnicy dawnej sekty Żydowinów. Subbotnicy talmudyści. Subbotnicy Karaimici. Priesniki. Sekta Obszczych. Pryguny, albo Sopuny, Wiedienicy, Sjoncy. Napoleonicy. Tambowski i Władimirski tołk. Doński tołk, albo Chrzescijanie Ewangelicznicy. 88

Sztunda rosyjska, czyli Sztundobaptizm.

Rodowód Sztundy i początek jej w Rosyi. Krzewiciel jej K. Bonekempfer. Nazwa. Szerzenie się sekty. Przyczyny szybkiego szerzenia się. Organizacya sekty. Nauka dogmatyczną i moralną. Nabożeństwa. Stosunek sztundystów do Cerkwi prawosławnej i do rządu. Prześladowanie sekty. 95

Rozdrabnianie się Sztundy.

Przyczyny rozdrabniania się Sztundy. Młodosztundyści, czyli Duchowna Sztunda, albo Sztunda Czaplýnskaho Tołka. Adwentyści, czyli sekta dnia siódmego. Malewancy. 106

Paszkowcy.

Początek sekty. Redstock. Wasilij Paszkow. „Obszczestwo pooszczrenja duchowno - nrawstwiennaho cztienia”. Szerzenie się sekty. Nauka. Nabożeństwa. 111

Tołstojowcy.

Nauka Tołstoja. Powstanie sekty. Założenie kolonji w hr. Essex i w Perechowce. Zdania zwiedzających te kolonje o ich stanie. 114

Desnoje bractwo, albo Wieść Sijońska. 119

Część III.

SEKTY MISTYCZNE.**Chłysty, albo Ludzie Boży.**

Rodowód sekt mistycznych w Rosyi, a w szczególności sekty Chłystów. Nazwa. Początek sekty. Daniło Filipowicz. Dwanaście przykazań. Iwan Susłow. Prokopjusz Łupkin. Andrzej Pietrow. Awwakum Kopyłow. Sawickij. Radajew. Nauka Chłystów. Moralność. Radienja. Urządzenie sekty. Prześladowanie. Rozpowszechnienie się sekty. Przyczyny tego. 122

Nowochłystowstwo. 143

Szałopuci 146

Drobniejsze sekty chłystowskie.

Mormoni i Metodyści. Chłysty-biesiadnicy. Tieleszy. Joanici. Bratcy. 152

Skopcy.

Powstanie sekty. Konrad Seliwanow. Sekta szerzy się. Aleksander Szyłow i Emiljan Retiwij. Seliwanow na wygnaniu. Seliwanow Piotrem III. Seliwanow i Aleksander I. Projekt Jeleńskiego. Stosunek władz do sekty za Aleksandra I. Prześladowanie. Śmierć Seliwanowa. Kary na Skopców. Rozpowszechnianie się sekty. Nauka sekty. Obrzęd „wybieleńnia”. Następstwa nauki skopcowskiej. Sposób życia Skopców. 153;

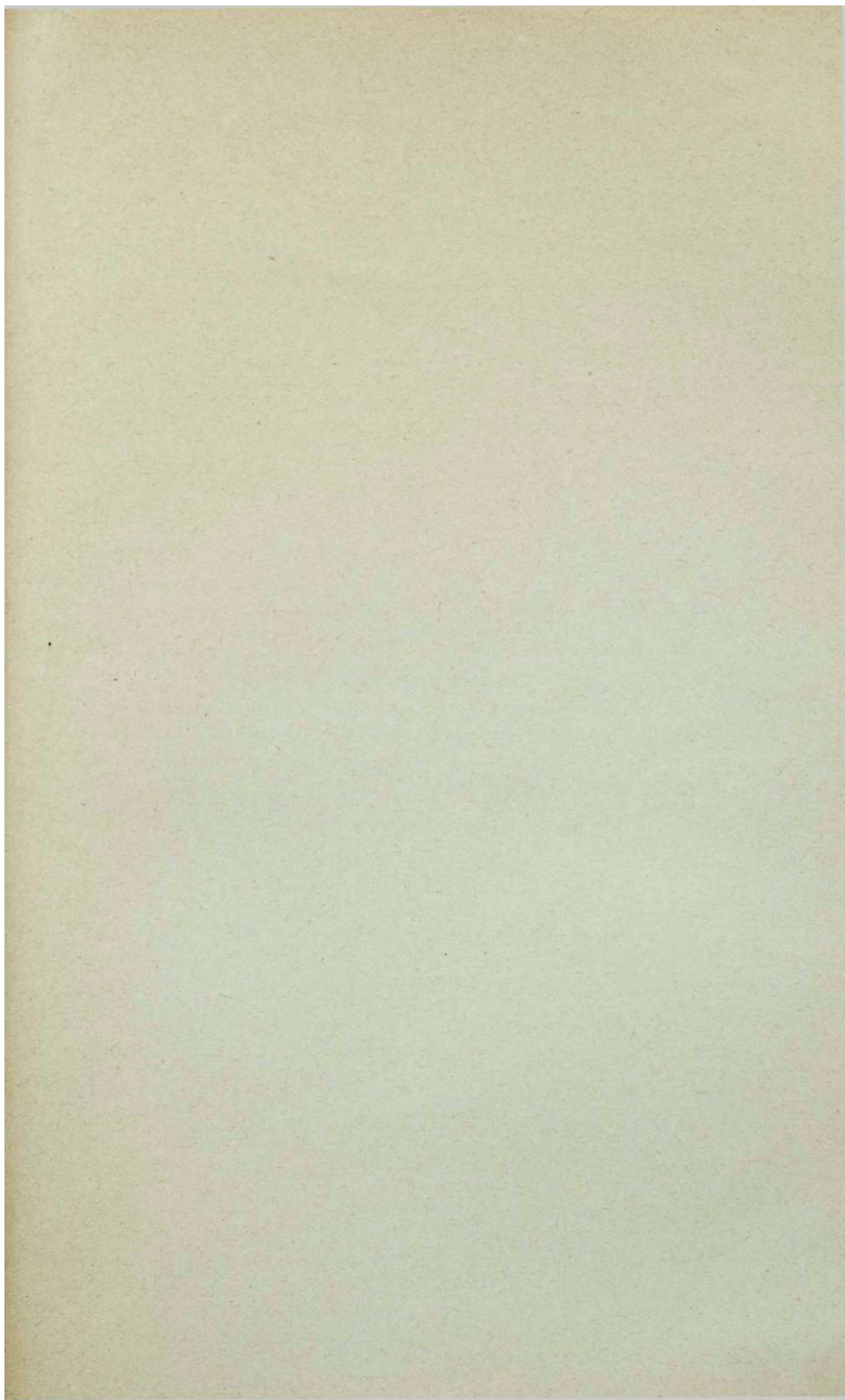
Nowoskopcy. 158

Drobne sekty o charakterze nieokreślonym. . . . 160

**Wykaz alfabetyczny
sekt, o których jest wzmianka w niniejszej pracy.**

	<i>Str.</i>		<i>Str.</i>
Abrahamici	69	Duchoborcy pisani	73
Adam auta sekta	58	„ rządowi	73
Adryan	1	„ starzy	74
Adwentyści	106	Duchowna Sztunda	106
Akulinowcy	63	Duchowni chrześcijanie	80
		Dusiciele	58
		Dymitr	1
Babuszkiny	62	Dziurnicy	62
Baszkin Mateusz	9		
Bezpopowcy	38	Fiedosiejewcy	45
Biali	74	Filipowcy	54
Białoryzcy	165	Gorełowcy	74
Białokrynicka hierarchja	35		
Biesiednicy - Chłysty	149	Hernhuterzy	69
Bogomoły	123		
Bracia karabelszczycy	123	Jarzębinowcy	62
Bratcy	151	Jednowiercy	34
		Jehowiści	110
Chanży	123	Joannici	149
Chłysty	122	Jorszenki	33
Chrześcijanie Ewangeliczni	94		
Czapłynskaho lotka Sztunda	106	Karaimici	89
Czernoboley	33	Kałymkowcy	33
		Kantowszczyki	123
Daniłowcy	41	Kapitonowcy	58
Deiści czescy	69	Kupidoni	123
Desnoje bractwo	119	Kwakrzy	69
Doński tołk	94		
Duchoborcy, lub Duchowni chrze- ścijanie	69	Lady	123
		Lasyusz	1

	<i>Str.</i>		<i>Str.</i>
Lipowanowcy	36	Raeyonalistyezne sekty	67
Lichaczewa nauka	164	Raskoł	12
Lubuszki	66	Razzini	63
Ludzie Boży	122	Rogożski Cmentarz	33
feuczykowcy	66		
Malewancy	108	Samoobrazatieli	123
Marcin	1	Serafinowcy	165
Messaljanie	63	Siutajewcy	166
Melchizedecy	63	Sijoncy	91
Metodyści	148	Skopcy	153
Młodosztundyści	106	Sopuny	91
Mołokanie	69, 80	Srodziarze	62
Yontanie	123	Staropoinorecy	54
Mormoni	148	Starodubowcy	32
		Stefanowcy	63
Napoleonici	93	Strygolnicy	2
Niemolaki	65	Susłowcy	33
Nietowcy	63	Swobodnicy	74
Nietowcy-Otricanicy	64	Subbotnicy	8, 88
Nowochłyści	143	Sztunda	95
Nowoskopecy	163	Szałopuci	146
Obrazobóroy	69	Tieleszy	149
Okružnicy	37	Tambowski tołk	93
Obsz czyje	90	Talmudyści	89
		Tołstojowcy	114
Paszkowcy	U1	Tułacze	59
Pastucha sekta	57		
Pieremazancy	33	Wędrowcy	59
Podrieszetnikowcy	58	Wiatkowska gmina	32
Pomorcy	41	Weryginowcy	74
Popowcy	30	Wiediency	91
Postnicy	74	Władimirski tołk	93
Poszukujący Chrystusa	61		
Potiemkinowcy	63	Śbl.	
Prawdziwi duchowni chrześcijanie	80	Zbiegi	59
Priesniki	89		
Protiwoskružniki	37	Żydowini	4
Pryguny	91		



KSIEGARNIE GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE
W LUBLINIE &
I W KRAKOWIE

polecają •
nowe prace **Profesora Szymona Askenazego:**

Dwa stulecia XVIII i XIX. Badania i przyczynki. Serya II. Treść:
Do charakterystyki Augusta II.—Komedja berlińska.—Sprawa Tarły.—Pamiętnik Prymasa.—Ministerjum Wielhorskiego.—Pożegnanie stulecia.—Trybun gminu - Pierwszy „syonista” polski.—Dozór konsulacki.—Przypisy.—Indeks. rb. 3.—

Nowe wczasy. Treść: Przegląd doby saskiej 1093—1763.—Przegląd doby porozbiorowej 1795—1830.—Polska a wojna siedmioletnia.—Poselstwa hiszpańskie.—Biskup Soltyk.—Dworactwo pośmiertne.—Alopeus.—Jenerał Fiszler.—Wojsko warszawskie.—Pamiętniki Brandta.—Pierwsza politechnika polska.—Rozmowy w Belwederze.—Na marginesie Kordjana.—Galicja a Węgry.—Senat rewolucyjny.—Ludwik Boerne.—Bratanek Napoleona.—Pamiętniki Hohenlohego.—Przypisy.—Indeks. rb. 2.40

oraz dawniej wydano:

Dwa Stulecia XVIII i XIX. Serja I. Wydanie 2-gie rb 2.60
Książę Józef Poniatowski (1763-1813), wydanie wytworne z 22 rycinami i heliograviurą według portretu Grassiego. Wydanie II rb. 3.—
w ozdobnej oprawie rb 4.—

Przymierze polsko-pruskie. Wydanie 2-gie rb. 1.50
Uniwersytet warszawski kop. 60

Wczasy historyczne. Serja I. Wydanie 2-gie rb. 2.—

Wczasy historyczne. Serja 2 ga rb. 2.60

Katalogi ze szczegółową treścią powyższych dzieł na żądanie bezpłatnie.

= WIEK XIX Sto lat myśli polskiej

Pod redakcją **Br. Chlebowskiego, Ig/i. Chrzanowskiego,**

/I. Gal/ego, G. Korbuta, St. Krzemińskiego.

W 12 tomach Mielklej 8-ki. *Dotychczas wydane tomy I II III IV—V,
tom VI w druku*

Cena tomu rb 1.80, w ozdobnej oprawie rb. 2 50

Podjęwając wydawnictwo powyższe redakcyja i wydawcy mieli na celu zawrzeć w nim treść piśmiennictwa polskiego całego wieku XIX, cały dorobek umysłowy, wszystko co naród polski czuł i myślał. Mamy tu życiorysy i charakterystyki twórczości autorów, opracowane na podstawie najnowszych źródeł, wraz z wyczerpującą bibliografią zarówno dzieł autorów samych, jak i prac o nich pisanych, po raz pierwszy zebrana a tr'ze streszczenia dzieł i liczne ustępy najcharakterystyczniejsze, c kładą się na całkowity obraz człowieka i pisarza.

Dzieł, wielce cenne dla każdego Polaka miłującego przeszłość ojczystą. wprost niezbędne dla każdego nauczyciela kształcącej się młodzieży i młodych prawników na niwie dziejów narodowych.

Treść: Tomy I—II obejmują epokę przedromantyczną 1801—1821.

„ III—VIII obejmą „ romantyczną 1822—1863

„ IX—XII „ „ poromantyczną 1864—1900

Katalog szczegółowy na żądanie przesyła się bezpłatnie.